

U N I W E R S Y T E T Z I E L O N O G Ó R S K I

STUDIA ZACHODNIE

12

Zielona Góra 2010

UNIwersytet

Zielonogórski

STUDIA ZACHODNIE

12

REDAKCJA NAUKOWA

Dariusz Dolański

Zielona Góra 2010

RADA WYDAWNICZA

Krzysztof Urbanowski (*przewodniczący*),
Marian Adamski, Rafał Ciesielski, Michał Drab,
Maria Fic, Bohdan Halczak, Andrzej Maciejewski,
Janusz Matkowski, Anna Walicka, Zdzisław Wołk,
Ryszard Błażyński (*sekretarz*)



RECENZJA

Grzegorz Strauchold

KOMITET REDAKCYJNY

Kazimierz Bobowski, Dariusz Dolański (*przewodniczący*),
Tomasz Nodzyński, Robert Skobelski (*sekretarz*)

REDAKCJA

Ewa Popilka

KOREKTA

Dorota Poślednia

TŁUMACZENIA STRESZCZEŃ

Łukasz Kamiński

REDAKCJA TECHNICZNA

Anna Strzyżewska



© Copyright by Uniwersytet Zielonogórski
Zielona Góra 2010

ISBN 978-83-7481-352-5

ISSN 1428-0663

OFICyna WYDAWNICZA UNIwersYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

65-246 Zielona Góra; ul. Podgórna 50, tel./fax (068) 328 78 64
www.ow.uz.zgora.pl, sekretariatow@adm.uz.zgora.pl, oficynawydawnicza@adm.uz.zgora.pl
Druk: Zakład Poligraficzny UZ

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

Krzysztof Benyskiewicz, <i>Dyspensa małżeńska w Nowym Kramsku w pierwszej połowie XIX wieku</i>	7
Vaclav Horcicka, <i>Vystěhovalecký faktor v rakousko-uherské politice vůči Spojeným státům americkým v letech 1915-1916</i>	17
Radosław Domke, <i>Argumentacja geopolityczna w prasie polskiej 1945-1948 jako element realizacji polskiej myśli zachodniej</i>	27
Piotr Krystians, <i>Organizacje wspomagające Milicję Obywatelską w powiecie zielonogórskim w latach 1945-1950</i>	45
Fatima Nowak-Małołepsza, <i>Niemcy na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1950</i>	63
Bernadetta Nitschke, <i>Polska Ludowa wobec ludności autochtonicznej na przykładzie Ziemi Babimojskiej</i>	77
Wiesław Hładkiewicz, Daniel Koteluk, <i>Stan liczebny Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w powiecie żarskim 1949-1957</i>	95
Stefan Dudra, <i>Władze bezpieczeństwa wobec działalności metropolity Dionizego w latach 1945-1960</i>	107
Sławomir Krzyżanowski, <i>Millenium polskie w świetle prasy regionalnej Ziemi Zachodnich</i>	119
Małgorzata Świder, <i>Sierpień 1980 – zaskoczenie czy spodziewany wybuch? Konflikt społeczno-polityczny w Polsce w ocenach dziennikarzy zachodnioniemieckich</i>	141
Sebastian Pyrek, <i>Przebieg kampanii wyborczej i wyborów z 4 czerwca 1989 roku w województwie zielonogórskim</i>	157
Anna Bielska, <i>Kazimierz Marcinkiewicz jako publicysta miesięcznika katolickiego „Aspekty”. Wizja państwa i społeczeństwa polskiego w pierwszych latach III RP</i> ...	179

MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

Eligiusz Podolan, <i>Zakon karmelitów w Kozuchowie</i>	193
--	-----

RECENZJE I OMÓWIENIA

<i>Międzyrzecz – dzieje miasta</i> , red. Wojciech Strzyżewski, Marcei Tureczek, Międzyrzecz 2009 (Joanna Karczewska)	205
Radosław Skrycki, <i>Dzieje kartografii Nowej Marchii do końca XVIII wieku</i> , Warszawa 2008, ss. 171 + 22 ilustracje na 11 wklejkach (Bogusław Czechowicz)	211
Anna Barłóg, <i>Udział kobiet w Powstaniu Wielkopolskim 1918-1919</i> , Poznań 2008, ss. 111 (Grażyna Wyder)	215
Halina Sajewska, <i>Polski Czerwony Krzyż w dziejach Gniezna 1919-2004</i> , Gniezno 2006, ss. 670 (Urszula Świdarska-Włodarczyk)	219
<i>Ewangelicy na Górnym Śląsku w ruchu oporu wobec hitleryzmu i stalinizmu</i> (1939-1946), red. Jan Szturc, Katowice 2007, ss. 112 (Ryszard Michalak)	221
Tony Judt, <i>Powojnie. Historia Europy od roku 1945</i> , Poznań 2008, ss. 1020 (Dariusz Fabisz)	225

Artykuły

Krzysztof Benyskiewicz

Uniwersytet Zielonogórski

DYSPENSA MAŁŻEŃSKA W NOWYM KRAMSKU W PIERWSZEJ POŁOWIE XIX WIEKU

Nowe Kramsko to wieś powstała około X-XI wieku nad jeziorem Tuchola dziś zwanym Wojnowskim¹. Wiarygodne pisane przekazy źródłowe informują o jej istnieniu w pierwszej dekadzie XIV wieku². Wówczas była to już dobrze zorganizowana osada, w której włościanie gospodarowali na kilkunastu łanach, a na strudze wpadającej do jeziora funkcjonował młyn³. Możliwe, że działała tam także kapliczka⁴. Początkowo jako własność książęca, wieś przeszła w ręce rycerskie, by na kilkaset lat stać się częścią majątku klasztoru Cystersów w Obrze⁵. W XVI-XVIII wieku grunty opactwa, w tym Nowe Kramsko, były dzierżawione osobom prywatnym. Król Zygmunt August domagał się od opatów, by wsie należące do mnichów przekazywać w użytkowanie polskim dzierżawcom. Sprzyjać temu miały reformy przewidujące obsadzanie funkcji opackich przez Polaków ze szlacheckim pochodzeniem⁶. Sytuacja Nowego Kramska i innych wsi wchodzących w skład majątku cystersów zmieniła się w ostatnim dziesięcioleciu XVIII wieku. Najpierw, w wyniku drugiego rozbioru Polski, zachodnie rubieże kraju przeszły pod kontrolę Prus, a następnie, na podstawie zarządzeń Fryderyka Wilhelma III w kilku etapach nastąpiła kasacja klasztoru⁷. W 1835 roku konwent liczył tylko

¹ W. Hensel, *Studia i materiały do osadnictwa Wielkopolski wczesnohistorycznej*, t. 3, Warszawa 1953, s. 142.

² Dokument Przemysła II o nadaniu Starego i Nowego Kramska cystersom przed 1295 r. cytowany w insercie przedłożonym królowi Władysławowi Jagielle w 1431 r. może być falsyfikatem: *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski* (dalej: KDW), t. 5, wyd. przez F. Piekosińskiego, Poznań 1908, nr 523.

³ O młynie: KDW, t. 2, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1878, nr 1018.

⁴ Na ten temat legenda zawarta w kopiariuszu klasztoru Cystersów w Obrze, zob.: T. Jurek, *Kramsko Nowe*, [w:] *Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu*, cz. 2, z. 3, red. H. Gąsiorowski, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991, s. 444.

⁵ Właścicielem Starego Kramska w 1320 r. był Sulek z Lasocic. W Nowym Kramsku rezydował do 1314 r. Hektor (Jaktor) z Kłępska. Sulko to przybysz ze Śląska, który kupił Stare Kramsko wraz z częścią Nowego. Na temat tych transakcji: KDW, t. 2, nr 972, 994, 1004, 1018, 1063, 1079, 1081. KDW, t. 5, nr 523.

⁶ T. Jurek, *Obra*, [w:] *Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu*, cz. 3, z. 2, red. A. Gąsiorowski, Poznań 1995, s. 394.

⁷ O kasacjach zob. P.P. Gach, *Kasaty zakonów na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej i Śląska*

czterech mnichów. Ostatnim przeorem był Anzelm Wierzbński⁸. W styczniu 1836 roku komisja z landratem Bitterem oraz panami Unrugiem i Dziembowskim oficjalnie odebrała klasztor zakonnikom⁹. Wcześniej nowymi właścicielami najdalej na zachód położonej części oberskiego majątku, w tym Starego, Nowego Kramska i Wojnowa, został Aleksander Unrug¹⁰. Rodzina Unrugów od wieków zadomowiona w Wielkopolsce, na obszarze między Odrą i Obrą, należała do znaczących posiadaczy ziemskich¹¹. Relacje między plebanem nowokramskim i kolatorem kościoła, Aleksandrem Unrugiem nie układały się dobrze. Plebani Niward Dygasiewicz i jego następca Dionizy Mroczkiewiczem spierali się z Unrugiem o finansowanie obiektów kościelnych. Właściciel, nie mogąc skorzystać z prawa prezenty, skarżył się, że Mroczkiewicz był „zawsze sprzeciwny” i „samowolnie postępuje sobie”, a duchowny zarzucał Unrugowi skąpstwo i nie spłacenie długu wynoszącego 14 tysięcy talarów¹². Konflikt po latach wzajemnych skarg, narzekań i dochodzeń wreszcie wygasł. Wkrótce, w wyniku ustaw uwłaszczeniowych, doszło do rozdzielania majątku dworu i włościan. Miejsce Unrugów w Starym i Nowym Kramsku zajęli Rudeliusowie¹³.

Burzliwe dzieje pogranicza (wielko)polsko-śląsko-brandenburskiego przyczyniły się do znacznych przeobrażeń ludnościowych w tym rejonie. Na przestrzeni wie-

1773-1914, Lublin 1984, s. 37 i n., 127; idem, *Cystersi na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej i Śląska w latach 1772-1914*, [w:] *Monasticon Cisterciense Poloniae*, t. 1: *Dzieje i kultura męskich klasztorów cysterskich na ziemiach polskich i dawnej Rzeczypospolitej od średniowiecza do czasów współczesnych*, red. A.M. Wyrwa, J. Strzelezyk, K. Kaczmarek, Poznań 1999, s. 74-89.

⁸ P. Widawski, *Kościół i klasztor księży Cystersów w Obrze*, „Przyjaciel Ludu” 1844, nr 28, s. 221, podaje nazwiska ostatnich mnichów. Byli to Robert Kośmicki, Alberyk Cichoszewski i Jan Wendewicz. Ten ostatni pełnił funkcję plebana w Nowym Kramsku. Ksiądz Widawski pomylił się, pisząc najprawdopodobniej na podstawie notatek w 1843 r., i nieco zmienił nazwisko zakonnika. Chodziło o Ignacego Jana Węclewicza. Pleban Kramski zmarł 17 lipca 1862 r.

⁹ *Monasticon Cisterciense Poloniae*, t. 2: *Katalog męskich klasztorów cysterskich na ziemiach polskich i dawnej Rzeczypospolitej*, Poznań 1999, s. 260. O kogo chodzi w tym miejscu trudno przesądzić. Najprawdopodobniej byli to Aleksander Unrug i jego krewny Dziembowski, który przejął Obrę.

¹⁰ S. Plater, *Opisanie historyczno-statystyczne Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, Lipsk 1846, s. 188, p. 3, podaje, że przekazanie Unrugom wspomnianych wsi nastąpiło w 1796 r.

¹¹ T. Zychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, t. 1, Poznań 1879, s. 339-342. W 1661 roku Krzysztof Unrug otrzymał zgodę króla Jana Kazimierza na lokację miasta Unruhstadt powstałego nieopodal wsi Kargowej. Przedstawiciele rodu w polskiej historii zapisali karty pozytywne i negatywne. Wspomniana zgoda na lokację była nagrodą dla Krzysztofa za zasługi w walkach z Tatarami, Kozakami, Szwedami i Rosją. W 1793 r. Kargowa broniła się ofiarnie przed atakami Prusaków.

¹² Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu (dalej: AAP), Akta Konsystorza Jeneralnego Arcybiskupiego dotyczące kościoła parafialnego w Kramsku, sygn. K II 38/1. Szerzej na ten temat: J. Benyskiewicz, *Nowe Kramsko. Studium polityczno-gospodarcze*, Zielona Góra 1976, s. 65-68.

¹³ S. Plater, *Opisanie historyczno-statystyczne...*, s. 188, w tabeli Nowe i Stare Kramsko występują jako własność Rudeliusa. Nowe Kramsko liczyło wówczas 69 dymów i 484 mieszkańców, Stare Kramsko odpowiednio – 26-212; J. Benyskiewicz, *op. cit.*, s. 13-14.

ków pierwotna, dominująca słowiańska populacja zatraciła swą odrębność i została zasymilowana lub ustąpiła miejsca przybyszom z Niemiec i „Olandii”. Nad Odrą przetrwały jednak enklawy rdzennej ludności autochtonicznej posługującej się na co dzień mową ojczystą. Stare i Nowe Kramsko należało do swego rodzaju oaz polskości. Zachowanie języka i tradycji wynikało po części z trwałych i pielęgnowanych związków z Kościołem (tzn. Klasztorem) i religią katolicką.

Parafię Nowe Kramsko w XIX wieku tworzyły trzy wsie położone nad Jeziorem Wojnowskim: Stare i Nowe Kramsko oraz Wojnowo. Jak się zdaje, tutejsi włościanie stronili od związków małżeńskich z przedstawicielami ludności pochodzenia niemieckiego. Na powściągliwość w tej materii składało się kilka przyczyn. Dominowało poczucie narodowej odrębności oraz przywiązanie do religii. Niemieccy sąsiedzi kramszczan w znacznej mierze należeli do Kościołów protestanckich. W tych okolicznościach, znalezienie życiowego partnera w stosunkowo hermetycznym i wąskim gronie rodaków nie należało do łatwych zadań. Z przekazów źródłowych wynika, że poszukiwano przyszłych małżonków w polskich środowiskach bliżej lub dalej położonych wsi i miasteczek. Często jednak decydowano się na założenie rodziny z sąsiadami zza miedzy, mimo bliskiego niekiedy pokrewieństwa.

Zasady zawierania małżeństw, w zdominowanej przez wyznawców chrześcijaństwa Europie, regulowane były przez przedstawicieli Kościoła za pośrednictwem przepisów kanonicznych. Prawo kanoniczne zawierało reguły wzbraniające zawierania oraz zrywania powstałych już związków. Zakazy małżeńskie wiązały się lub wynikały z różnorodnych sytuacji życiowych i zbiegów okoliczności. Należały do nich między innymi takie przeszkody jak: święcenia, wieczysty ślub czystości, występki, wiek, pokrewieństwo, powinowactwo, czy istniejący już związek. Motywy i źródła obostrzeń w duchu średniowiecznych soborów jednoznacznie ujmowała *Encyklopedia kościelna*...:

Ponieważ małżeństwo powinno zadosyć czynić naturalnej potrzeby rozmnażania się i utrwalania rodu ludzkiego, widokom i zamiarom Boga, który je ustanowił, Zbawiciela świata, który je uświęcił i sakramentem uczynił oraz Kościoła jego, dla którego ma członków dostarczać i podstawy świętości w rodzinie pielęgnować, przeto i prawa, według których winno być zawieraniem, zgodnemi być muszą z prawem boskiem, naturalnem i pozytywnem, oraz z prawem Kościoła; inaczej nie mogłoby celowi swemu odpowiadać¹⁴.

Określanie praw i krystalizowanie zakazów małżeńskich dokonywało się ewolucyjnie na przestrzeni wieków. Nas szczególnie zainteresują jedno z najczęstszych przeszkód małżeńskich, czyli bariery wynikające z pokrewieństwa i powinowactwa. W tym względzie do początków XX wieku obowiązywały przepisy zrehabilitowane na soborze laterańskim IV w 1215 roku. Stanowiły one, że:

¹⁴ *Encyklopedia kościelna: według teologicznej encyklopedji Wetzera i Weltego, z licznymi jej dopełnieniami*, t. 13, wyd. przez ks. Michała Nowodworskiego, Warszawa 1880, s. 242.

Zakaz zawierania małżeństw nie powinien przekraczać czwartego stopnia pokrewieństwa i powinowactwa, ponieważ w odniesieniu do dalszych stopni zakaz ten nie może być w pełni przestrzegany, bez wielkich utrudnień. [...] Skoro zakaz zawierania małżeństw ograniczono do czwartego stopnia, naszą wolą jest, aby obowiązywał zawsze, bez względu na wcześniejsze ustawy wydane na ten temat przez innych lub przez nas samych¹⁵.

Zmiany wprowadzone przez sobór łagodzący obowiązujące dotąd zakazy łączenia par pozostających w siódmym stopniu pokrewieństwa w linii bocznej. Oczywiście obostrzenia te nie miały charakteru bezwzględego. Surowe ograniczenia łagodziła możliwość uzyskania dyspensy od przeszkód małżeńskich. Dyspensa była niewykonalna jedynie w przypadku pokrewieństwa w linii prostej wstępnych i zstępnych oraz w pierwszym i drugim stopniu linii bocznej. W sytuacji, gdy między przyszłymi małżonkami zachodziły pozostałe formy pokrewieństwa, warunkowo udzielano zgody na zawarcie związku¹⁶.

W XIX-wiecznej Wielkopolsce rola właściwego strażnika przestrzegania zasad zawierania małżeństw należała do proboszczów wiejskich, czyli najbliższych duszpasterzy parafian. Zakres obowiązków plebana w tej dziedzinie cytuje Józef Łukaszewicz za listem pasterskim biskupa poznańskiego Teodora Czartoryskiego z roku 1739:

Ponieważ zaś przeszkody rozwiązujące małżeństwa tu i ówdzie nie są dobrze znane, przeto nakazujemy proboszczom i plebanom po wsiach i miastach, aby parochianom swoim na nabożeństwo zgromadzonym dwa razy do roku, to jest w święta Zielonych świątek i w niedzielę białą, przeszkody te wyłuszczać. Jeżeli się odkryje jaka przeszkoda do zawarcia małżeństwa między osobami zabierającymi się do tego stanu, pleban pilno tego dochodzić będzie, a znalazłszy prawdziwą przeszkodę, ślubu nie da. Jeżeli mu się zaś zdawać będzie rzecz wątpliwa i niepewna, odeśle całą sprawę do Nas lub oficjała naszego¹⁷.

W parafiach prowadzono księgi urodzeń, na podstawie których łatwo można było ustalić stopień pokrewieństwa łączący kandydatów na małżonków. Przyszli państwo młodzi zgłaszali się do proboszcza w celu załatwienia wszystkich formalności związanych z małżeństwem. Tu niekiedy, czekała ich niespodzianka, gdyż dowiadawali się o przeszkodach uniemożliwiających zawarcie związku. W takim wypadku pragnienie czy wola okazywały się zbyt wątpliwymi motywami dla uzyskania akceptacji Kościoła. Procedura była w tym zakresie surowa i skomplikowana. Przed plebanem należało wykazać istotne okoliczności umożliwiające udzielenie dyspensy przez Stolicę Apostolską.

¹⁵ *Dokumenty soborów powszechnych. Tekst grecki, łaciński, polski*, t. 2, oprac. A. Baron, H. Pietras, Kraków 2003, s. 290-291.

¹⁶ W. Góralski, *Kościelne prawo małżeńskie*, Warszawa 2006, s. 105 i n., 141-149.

¹⁷ J. Łukaszewicz, *Krótki opis historyczny kościołów parochialnych, kościołków, kaplic, klasztorów, szkółek parochialnych, szpitali i innych zakładów dobroczynnych w dawnej diecezji poznańskiej*, t. 1, Poznań 1858, s. CIV.

Z problemem dyspensy małżeńskiej spotykamy się w XIX-wiecznej rzeczywistości funkcjonowania parafii w Nowym Kramsku. W aktach Konsystorza Jeneralnego Arcybiskupstwa Poznańskiego..., przechowywanych w Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu, znajdujemy dokumentację wystąpień plebanów z Nowego Kramska w sprawie dyspens dla mieszkańców. Na przestrzeni sześćdziesięciu lat odnotowujemy kilkadziesiąt tego rodzaju przypadków. Autorami pism skierowanych do biskupstwa byli księża pełniący w Kramsku misję pasterską, związani z klasztorem w Obrze – Stefan Staniszewski i Dionizy Mroczkiewicz. Obaj funkcjonowali kolejno we wsi, jako zastępcy rzeczywistego proboszcza, księdza Niwarda Dygasiewicza, będącego równocześnie przeorem w klasztorze. Dygasiewicz, ze względu na wiek, stan zdrowia oraz sytuację na plebanii kramskiej, nie chciał zamieszkać tam na stałe. Dlatego, za zgodą biskupstwa, kierował do Kramska swych zastępców, zakonników obojczych. Wśród przyczyn dyspensowania w przypadku parafii Nowe Kramsko zdecydowanie dominowały przeszkody pokrewieństwa i powinowactwa.

Obaj księża działający we wsi w omawianym okresie wypracowali własny, nieco odmienny, sposób redagowania pism w sprawie dyspensy. S. Staniszewski formułował prośby ogólnikowo, nie przydając im szerszego uzasadnienia. Z badawczego punktu widzenia bardziej interesujące są pisma księdza D. Mroczkiewicza. Zawierają informacje o oddziaływaniu księdza na swe „owieczki”, uzasadnienie prośby oraz, w niezbędnych wypadkach, schematyczną tablicę genealogiczną ilustrującą stan pokrewieństwa. Na podstawie informacji zawartych w pismach o dyspensę możemy się dowiedzieć nieco o toku postępowania księży. Pleban, uzyskawszy odpowiednią informację, przekonany o słuszności interwencji, sporządzał notatkę „Do Prześwietnego Konsystorza Jeneralnego Administratorskiego w Poznaniu” z „prośbą o udzielenie Dyspensów”. W formularzu wymieniał najpierw imię i nazwisko kandydata na małżonka, a następnie imię i nazwisko jego wybranki. Następnie, niekiedy, określano wyznanie przyszłego pana młodego lub panny (np. „katolik”, „z protestanckich rodziców”) oraz jego miejsce zamieszkania: „tutaj zamieszkali”, „tutejszy”, „z parafii tutejszej” lub „z...” i tu nazwa miejscowości. Przykładowo, we wrześniu 1800 roku nowokramski proboszcz informował: „Powtórę uczciwy Franciszek Benyskiewicz syn Karola Benyskiewicza gościnnego Nowokramskiego chce się zaślubić z Moniką córką Franciszka Syputy kmiecia Nowokramskiego [...]” lub Mateusz Sulek „[...] a po miejscu Mądreła w Nowym Kramsku, dziedzic zagrodnictwa, po rodzicach swoich liczący lat 20 i Elżbieta Piekiełkówna ze Starego Kramska”. Ważną informacją był stan cywilny, majątkowy oraz status społeczny kandydatów. Odnotowywano też, czy wybrańcy już wstępowali w związek małżeński, czy mieli dzieci. W korespondencji czytamy na przykład: „młodzian”, „kawaler” lub „wdowiec, 1 dziecko”. Niekiedy wymieniano

liczbę i płeć potomstwa, które już mieli przyszli małżonkowie: „Jan Karch wdowiec ze Starego Kramska z Ludwiką Benyskiewiczówną, panną”, albo „Sławetny Jan Neyman Kowalczyk młodzian z Anną Rozalią Neymanową wdową kowalką z iednym dzieckiem, okupną w Nowym Kramsku [...]”, albo „Jacek Ktoś i Eleonora, dzieci gospodarzy Półkmieci, ubodzy ludzie, z pracy rąk swoich wyżywienie mający”¹⁸. Po prezentacji „petentów” następowało określenie powodów prośby o dyspensowanie oraz zachodzącego stopnia pokrewieństwa lub powinowactwa w linii bocznej. Stosowano kanoniczną komputację pokrewieństwa, licząc poszczególne generacje. Sytuacja taka wystąpiła między innymi w przypadku małżeństwa Mateusza Sulka i Elżbiety Piekiełkówny klasyfikowanego jako czwarty stopień pokrewieństwa:

I. Walenty i Anna
córki Regina i Elżbieta
od Reginy Jakób / od Elżbiety Brygida
od Jakóba Jan / od Brygidy Róża
od Jana Elżbieta / od Róży Mateusz

Trzeci stopień łączył Wawrzyna z Marianną, którzy byli potomkami Mateusza:

Mateusz spłodził	{	Stanisława, Stanisław Kazimierza, Kazimierz Wawrzyna
		Jędrzeja, Jędrzej Rozalię, Rozalia Mariannę

W parafialnej rzeczywistości Nowego Kramska najczęściej spotykamy w tym okresie pokrewieństwo w trzecim i czwartym stopniu i „w trzecim z czwartym złączonym”. Zdarzały się również sytuacje w drugim stopniu z trzecim, a nawet jeszcze bardziej skomplikowane. Przykład ten dotyczył planowanego małżeństwa wdowy po stryju z bratankiem:

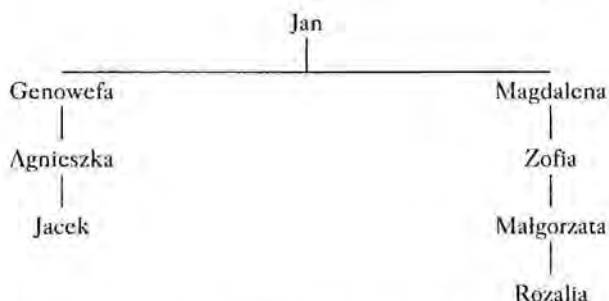
Gotfryd spłodził	{	Józefa, ten miał żonę Rozalię Annę , Józef umarł
		Jana, Jan spłodził Jana ten chce żonę po Józefie

Określiwszy stopień pokrewieństwa lub powinowactwa, ksiądz Mroczkiewicz często zamieszczał formułę: „Powodowany ustawicznymi naleganiami wyżej wyrażonych osób śmiem za nimi iako parafianami moimi iak najuniżeniej upraszać o najtłaskawsze wyiednanie dla tych że Dyspensy daiąc za przyczynę [...]” lub niekiedy z lekką rezygnacją: „Radziłem im dla tej przeszkody powziętego

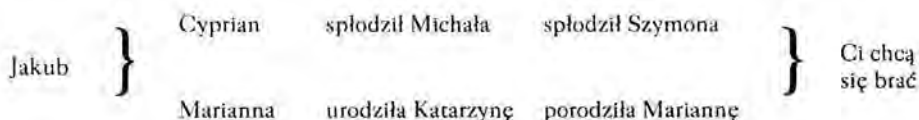
¹⁸ AAP, Akta Konsystorza Jeneralnego... Karty w aktach w księdze 38/1, nie są numerowane, dlatego, powołując się na różnorodne zapisy, odsyłam ogólnie do akt jako całości. Wszystkie cytaty nieoznaczone pochodzą z akt o wyżej wskazanej sygnaturze.

zaniechać zamiaru, lecz nadaremnie, proszę owszym o wyiednanie im Dyspensy [...]". Ważnym punktem wystąpienia o zgodę na zawarcie nietypowego związku było uzasadnienie wniosku. Ksiądz Staniszewski był przy tej okazji, jak zwykle, enigmatyczny, posługując się ogólnym zwrotem: „[...] nie ma przeszkód od rządu, Dworu, iako też rodziców”. Inaczej uzasadniał swe wystąpienia o małżeńską dyspensę ksiądz Mroczkiewicz. Na podstawie jego pism możemy wysnuć wnioski dotyczące argumentacji uzasadniającej pozytywne rozpatrzenie prośby. W tej kwestii dostrzegamy różnorodność motywów mieszczących się jednak w łatwych do klasyfikacji grupach. Najczęstszą przyczyną prośb o dyspensę, wskazywaną przez nowokramskich plebanów, była ciąża przyszłej panny młodej. Przy tej okazji D. Mroczkiewicz notował: „[...] dopuścił się cielesności [...] z krewkości”, lub „[...] zaszła w ciąż [...] przez poufale ze sobą przestawanie”, albo „[...] przez poufale ze sobą przestawanie zaszła w ciążę i tylko przez ślub złemu zapobiedz i dalsze zgorszenie naprawić można”. Częstym argumentem był niski stan majątkowy panny młodej i związana z tym jej mała atrakcyjność. Pleban motywował w takich wypadkach: „[...] zaręczona albowiem Katarzyna [...] jest zupełnie ubogą i niema widoków żadnego, aby za kogo innego gdyby jej nie zostało pozwolonom pójść za krewnego mogła być wydana”, innym razem „[...] jest uboga ma lat 34”. Zdarzały się uzasadnienia religijne lub związane z rywalizacją katolików z protestantami: „[...] dając za przyczynę, aby się nie łączeli węzłem małżeńskim przed Dycydenckim pastorem” (występuje też „luterski pastor”), lub: „[...] matka zaręczonej pochodzi z protestanckich rodziców”, albo „Mając wychowanie we wierze katolickiej na oku, aby matka zaręczona [kandydatka na żonę była matką sześciorga dzieci – przyp. K.B.] za lutra za mąż nie poszła i dzieci we wierze luterskiej nie zostały wychowane”. Poza racjonalnymi przypadkami, czyli przymusowymi, zdarzały się i okoliczności romantyczne. Ksiądz Mroczkiewicz tak motywował swoje podanie w sprawie Antoniego Sikucińskiego i Szolastyki Muńkówny: „[...] w przyrzeczeniach zaszli tak daleko, iż się już opuścić nie chcą”.

Wskazane przyczyny rzadko występowały samodzielnie. W kilku wypadkach odnotowujemy kumulację „nieszczęść” usprawiedliwiających ubieganie się o udzielenie dyspensy. Szczególnym przykładem była para, która zgłosiła się do plebana w 1844 roku. Oboje zaręczeni, jak stwierdził ksiądz, byli ubodzy, poufale, a co gorsza efektywnie „ze sobą przestawali” i, dodatkowo, przyszła panna młoda miała już 24 lata, a narzeczony był jej pierwszym kandydatem. Tak ważne okoliczności, zdaniem duchownego, usprawiedliwiały prośbę o dyspensę. Ksiądz Mroczkiewicz zawsze w wysyłanym piśmie graficznie przedstawiał genealogię ukazującą związki rodzinne kandydatów. Gdy „pracowity młodzian” Jacek Kania wraz z Rozalią Likusówną w 1838 roku starali się o dyspensę w związku z pokrewieństwem czwartego stopnia z trzecim, obok widniał rysunek:



Niekiedy pokrewieństwo rozpisywano inaczej. Obserwujemy to na przykładzie przyszłych małżonków Szymona Dolnego, młodzieńca z Nowego Kramaska i „Maryanny z Napieriałów Kamzinej wdowy” (1819 r.):



Prośba wysłana przez księdza z Nowego Kramaska wracała do nadawcy z notatką adresata (na tym samym piśmie). Dopiski zawierały najczęściej uwagi bezpośrednio związane ze sprawą. Niekiedy korespondencja trwała dłużej. Dotyczyło to sytuacji bardziej skomplikowanych. Do takich należała sprawa podejrzenia zaistnienia kazirodztwa w jednym ze skonsumowanych, nieformalnych związków. Wówczas Konsystorz Jeneralny nakazał, by „petenci” wyrzekli się stosunków, aż do otrzymania odpowiedzi ze Stolicy Apostolskiej.

Prośba o dyspensę małżeńską wiązała się z opłatami. Żądane sumy miały pokryć koszty korespondencji z Rzymem. Po otrzymaniu odpowiedzi z biskupstwa, pleban wysyłał pieniądze z odpowiednią adnotacją: „Przesyłam jak najuniżeniej Prześwietnemu Konsystorzowi Jeneralnemu Arcybiskupiemu w załączeniu ściągiony od petentów [...] z parafii tutejszej [...] 1 Talar [1854 r. – przyp. K.B.]”, albo „Pracowity Bartłomiej Grejzel loco Pluñder przesłał Prześwietnemu Konsystorzowi Jeneralnemu Arcybiskupiemu iak najuniżeniej złotych sześć w załączeniu za dyspensę pokrewieństwa trzeciego stopnia z czwartym złączonego odebraną dnia 18 listopada r.b. [1831 r. – przyp. K.B.]”. Wysokość opłat była, jak się zdaje, zróżnicowana. Prawdopodobnie koszt był odwrotnie proporcjonalny do stopnia pokrewieństwa lub powinowactwa. Osoby, u których ustalono bliskość w stopniu drugim z trzecim (dwa przypadki z 1856 i 1858 r.), zapłaciły odpowiednio 2 i 3 talary, przy obowiązującym wówczas zazwyczaj świadczeniu wysokości 1 talara. W przypadku, gdy ubiegający się o dyspensę byli bardzo ubodzy, odstępowano od opłat.

Podsumowując dotychczasowe rozważania, możemy stwierdzić, że kwestia starań o dyspensę małżeńską dla mieszkańców Nowego Kramsku stanowiła istotny problem polskiej społeczności i poważnie angażowała tamtejszego proboszcza. W ciągu niespełna sześćdziesięciu lat, między 1800 a 1858 rokiem, odnotowujemy dwadzieścia jeden próśb o dyspensę. Na stosunkowo niewielką społeczność parafii to spora liczba¹⁹. Nie ilość jednak w tej sytuacji ma istotne znaczenie. Każda sprawa to ogromny problem dwojga, nieraz szczęśliwych, niekiedy zagubionych lub poszukujących swego miejsca w wiejskiej społeczności ludzi. Korespondencja księży, prowadzona na przestrzeni ponad półwiecza, ilustruje autentyczne zaangażowanie duchownych w sprawy parafian. Niekiedy, na podstawie lektury pism Mroczkiewicza, uświadamiamy sobie delikatność sytuacji księdza, starającego się wesprzeć błądzących, poprzez dokonywaną nieco na wyrost argumentację próśb o dyspensę małżeńską. Świadomi sytuacji narodowościowej polskiej mniejszości katolickiej i wrażliwi na ludzką niedolę starali się sprostać trudnej roli „pasterzy błądzącego stadka”. Listy dyspensyjne wystawiają dobre świadectwo nowokramskim plebanom jako duchowym opiekunom swych podopiecznych.

Krzysztof Benyskiewicz

MARITAL DISPENSATION IN NOWY KRAMSK
IN THE FIRST HALF OF THE 19TH CENTURY

S u m m a r y

The correspondence between the parsons of Nowy Kramsk and the archbishop curia of Poznań is stored in the collections of Archive for Poznań Archdiocese. It concerns, among other things, the efforts for receiving marital dispensation. During the nearly sixty years' period between the year 1800 and 1858 twenty-one dispensation requests were filed. In most cases, the pleadings concerned obstacles to marriage stemming from the third or third connected with fourth degree of kinship and relatedness. The dispensation letters not only reveal the range of this serious problem, but also present, in a detailed manner, the procedural conduct in such cases. The actions aiming at overcoming the marital limitations were formal in nature, but they left the clergymen with some room for personal reflection. The priests of Nowy Kram used this quite often to aid people in hard life situations. The residents of this parish formed a tight Polish and catholic indigenous minority, which was rare in this region. Local peasants shunned marriages with people of German origins, who, in most cases, were connected to the protestant church. Under those circumstances, finding a life partner in a narrow, hermetic group of interrelated countrymen, was not an easy task. That is when the parsons of Nowy Kramsk played an extraordinary part. As shepherds guarding the abidance of law whenever possible, they aided the community members in their search for their own place in the society.

¹⁹ Na początku XIX w. w Nowym Kramsku egzystowało trzydzieści kilka rodzin. Zob. J. Benyskiewicz, *op. cit.*, s. 56-58. Stare Kramsko było mniejszą wsią. Nieco odmiennie kształtowały się stosunki ludności w Wojnowie.

Václav Horcicka

Uniwersytet Karola w Pradze

VYSTĚHOVALECKÝ FAKTOR V RAKOUSKO-UHERSKÉ POLITICE VŮČI SPOJENÝM STÁTŮM AMERICKÝM V LETECH 1915-1916

Když v roce 1914 vypukla první světová válka, vyhlásily sice Spojené státy neutralitu, na jejich vztahy s Rakousko-Uherskem však měl konflikt i přesto značný dopad. Nešlo jen o oblast takzvané velké politiky. Přestože byly Spojené státy a Rakousko-Uhersko velmi vzdálené a jejich ekonomiky relativně málo propojené, válka citelně zasáhla nemalý počet osob. Dotýkala se především osudu těch obyvatel Spojených států a v menší míře i Rakousko-Uherska, kteří disponovali občanstvím druhé země, respektive ještě nesplnili podmínky pro naturalizaci či o ní nepožádali.

Podle údajů, které mělo k dispozici rakousko-uherské ministerstvo zahraničí, žilo na počátku roku 1918 v Předlitavsku a Bosně-Hercegovině asi 1350, v Uhrách pak přibližně 650 amerických občanů¹. Počet nenaturalizovaných obyvatel USA rakousko-uherského původu pak rakousko-uherské zdroje v roce 1917 odhadovaly až na jeden milión². Tento údaj se zřejmě blížil skutečnému počtu. Jen v roce 1913 totiž do USA přišlo asi 300 tisíc vystěhovalců z území monarchie³. Protože Zákon o naturalizaci z roku 1906 vyžadoval jako podmínku udělení občanství pět let trvalého pobytu na území USA, nemohly osoby, které se do Spojených států přistěhovaly v letech 1912-1914, disponovat ani v předposledním válečném roce, kdy USA vyhlásily Rakousko-Uhersku válku, americkou státní příslušností.

Po vypuknutí první světové války začala Vídeň stále více s krajany počítat jako s nástrojem své politiky vůči Spojeným státům. Rakousko-uherský velvyslanec ve Washingtonu Constantin Dumba se v létě 1915 pokoušel mimo jiné s jejich

¹ Anonym, 26.01.1918, No. chybí, Haus-, Hof- und Staatsarchiv Wien (dále jen: HHStA), Politisches Archiv (dále jen: PA), Administrative Registratur (dále jen: AR), Fach 36, Karton (dále jen: Kt.) 608 Dep. 11 47 (dále jen: F 36/608) a Uherské min. vnitra min. zahr., 8.06.1918, No. 7017/Eln I/ szám, HHStA, PA, AR, Fach 36, Kt. 607 Dep. 11 47 (dále jen: F 36/607).

² Telegraphen-Korrespondenzbureau min. zahr., 7. 12. 1917, No. chybí, HHStA, PA, AR, Kt. F36/607.

³ Josef Polišenský, *Češi a Amerika. Úvod do studia dějin vystěhovalectví do Ameriky II.*, Praha 1996, s. 82.

pomocí zorganizovat akci, která měla způsobit pokles americké zbrojní výroby⁴. Vystěhovalci do USA však netvořili kompaktní skupinu. Zatímco osoby německého a maďarského původu sympatizovaly s válečným úsilím monarchie, Slované a mezi nimi především Češi a Slováci vyvíjeli otevřeně protirakouskou činnost. Není cílem této práce sledovat vývoj uvnitř krajanské komunity, jemuž ostatně věnovali dostatečnou pozornost historikové z jednotlivých nástupnických států Rakousko-Uherska⁵. Mnohem méně toho bylo dosud napsáno o reflexi působení vystěhovaleckých organizací vídeňskou vládou.

Problémy s postojem příslušníků některých národnostních skupin působících v USA reflektovalo rakousko-uherské velvyslanectví ve Washingtonu již krátce po začátku války. Jednotlivé konzuláty totiž pečlivě sledovaly krajanský tisk a velvyslanectví podávaly zprávy o jeho postojích, které byly vzápětí odesílány do Vídně. Rakousko-uherská diplomata a konzulové však jen pasivně nesledovali, co se kde píše, ale současně se pokoušeli ovlivnit obsah zmíněných tiskovin. K tomu jim sloužil pádný přesvědčovací prostředek – peníze. Pokud nebylo možné dosáhnout změny přímo v „nevhodně“ přišlých periodiku, pokoušeli se uvést v život konkurenční list. Generální konzul v New Yorku Alexander von Nuber zasáhl tímto způsobem v lednu 1915 proti časopisu *Slovák v Americe*, který „zastával monarchii nepřátelské postoje“. Aby tomu čelil, rozhodl se „založit nové, loajální, ve východoslovenském nářečí vycházející noviny“. V mezitím zrušených loajálních pittsburských novinách *Slovenský Hlas* našel i ochotného redaktora, kterému se do začátku rozhodl vypomoci částkou 250 dolarů. Vznikly tak noviny *Krajan*, jejichž náklad dosáhl 3000 výtisků⁶. Nebyly však stále finančně soběstačné a proto von Nuber žádal Dumbu o souhlas s měsíční subvencí 50 dolarů⁷.

Mnohem vyšší částky plynuly do polského tisku. Vícekonzul rytíř Eugen Rozwadowski von Nuberovi doporučoval vydat celkem 6 000 dolarů na subvence třem polským deníkům vycházejícím v Clevelandu a Chicagu⁸. Podobně byly financovány také tiskoviny slovinské, chorvatské apod. Celkem skromné sumy však nemohly mnoho změnit a proto není divu, že Dumba v létě 1915 v depeši zadržené u jeho spojky Francise J. Archibalda navrhoval mnohem velkorysejší přístup k ovlivňování tisku. Po Dumbově neslavném odjezdu ze země (říjen 1915)

⁴ K Dumbově akci a následné tzv. Archibaldově aféře srv. Václav Horčíčka, *Vztahy Rakousko-Uherska a Spojených států amerických v období první světové války*, Praha 2007, s. 58–67.

⁵ Nověji například Josef Kalvoda, *Genese Československa*, Praha 1995.

⁶ Jen *New York Times* měly v této době náklad 300 000 výtisků denně. Částečně konkurovat prodáváním novinám na východním pobřeží mohly jen irsko-americké deníky, jako například *Irish World*, které vycházely v nákladu téměř 200 000 výtisků.

⁷ Nuber Dumbovi, 1.02.1915, No. Zl. 231. U.A., HHStA, PA, Kt. 52 P. A. XXXIII USA Ber., Varia 1915–1917, Weis. 1916–1917 (dále jen: 52 PA XXXIII).

⁸ Rozwadowski Nuberovi, 26.03.1915, No. 6006/res., HHStA, PA, Kt. 52 P. A. XXXIII.

se však *chargé d'affaires* Erich baron Zwiedinek von Südenhorst choval mnohem opatrněji a nevyvíjel rozsáhlejší činnost vůči krajanům, která by mohla být americké vládě nepřijemná. Na počátku ledna 1916 hlásil, že za celý minulý rok bylo na „různé důvěrné účely tajně vydáno celkem 575 dolarů“⁹. Americký státní tajemník Robert Lansing si pochvaloval, že Zwiedinek zastavil pochybné aktivity rakousko-uherských konzulátů¹⁰.

Baron se napříště omezil na konzervativnější metody ovlivňování tisku. Cítil přitom na velké deníky, které měly širší záběr než krajanské plátky. V lednu 1916 tak podpořil žádost válečného korespondenta významného a administrativě nakloněného denníku *New York World* o usnadnění cesty do Rakousko-Uherska. Baron konstatoval, že Karl von Wiegand píše objektivně, tj. pro Centrální mocnosti a je proto třeba ho hýčkat¹¹. Poněkud odvážněji si počínal v případě „jistého pana Hamiltona, který je jedním z mála velvyslanectví známých spolehlivých žurnalistů“. Hamilton se nabídl, že shromáždí důkazy o aktivitách britských agentů, kteří za podpory britských zastupitelských úřadů verbovali vojáky. Tyto aktivity byly v rozporu s neutralitou Spojených států a rakousko-uherské velvyslanectví jich zamýšlelo využít k odvrácení pozornosti od stále se objevujících obvinění, že samo i nadále vyvíjí nezákonnou činnost¹². Velvyslanectví protestovalo proti rekrutování vojáků z řad vystěhovačských rakousko-uherských poddaných vícekrát. Například na podzim 1915 se Zwiedinek obrátil s protestem proti aktivitám černohorských verbůřů na americké půdě, kterým se podle předložených svědectví podařilo odvést několik desítek Jihoslovánů původem z Bosny a Hercegoviny¹³.

Významnou roli sehrálo také takzvané literární byro, které založil se souhlasem rakousko-uherského ministra zahraničí Istvána barona Buriána v roce 1915 ještě Dumba. S úspěchem rozšiřovalo například červenou knihu o porušování mezinárodního práva nepřitelem, která byla za pomoci tiskové agentury *Associated Press* zaslána asi tisícovce novin po celých USA. Téměř všechny se o ní zmínily a Rakousko-Uhersku „nejvíce nakloněné Hearstovy deníky“ z ní otiskly řadu dokumentů¹⁴. Tiskový magnát William R. Hearst odolával londýnské propagandě a jeho novinové impérium produkovalo celkem čtyři milióny výtisků denně¹⁵.

⁹ Zwiedinek Buriánovi, 14.01.1916, No. 3 res., HHStA, PA, Kt. 52 P.A. XXXIII. Část prostředků byla vydána ještě v Dumbově éře.

¹⁰ Lansing, Notes, Character Sketches, Library of Congress, Washington D.C. (dále jen: LC), The Papers of Robert Lansing, Vol. 63.

¹¹ Zwiedinek Buriánovi, 22.01.1916, No. 151/XIII, HHStA, PA, Kt. 52 P.A. XXXIII.

¹² Zwiedinek Buriánovi, 9.07.1916, No. 16 res., HHStA, PA, Kt. 52 P.A. XXXIII.

¹³ Zwiedinek Lansingovi, 27.09.1915, FRUS 1915, Suppl., s. 771-772. Lansing stížnost bagatelizoval, svědci prý již opustili území USA a pouhý pokus o rekrutování nebyl podle něj v rozporu s federálním trestním právem. Lansing Zwiedinkovi, 2.11.1915, tamtéž, s. 773.

¹⁴ Dumba Buriánovi, 3.09.1915, No. 38 A-B/pol., HHStA, PA, Kt. 52 P. A. XXXIII.

¹⁵ T. Fleming, *The Illusion of Victory. America in the World War I*, New York 2003, s. 64.

Dumba považoval aktivity literárního byra za nadějně, ve skutečnosti šlo o příliš optimistické hodnocení situace. Propagandu Centrálních mocností v USA totiž narušovaly válečné události. Von Bernstorff dokonce po válce konstatoval, že potopení *Lusitanie*, znamenalo její faktický konec, ačkoli německé „Pressebüro“ formálně fungovalo až do přerušení diplomatických styků v únoru 1917¹⁶. V případě rakousko-uherského „literárního byra“ byla smrtící ranou pro jeho důvěryhodnost Archibaldova aféra. V září 1915 se v Chicagu sešli vystěhovalci českého, slovenského, chorvatského, slovinského a srbského původu a Dumbovy pokusy o ovlivnění krajanů označili za „nejčernější padoušství, jakého se zástupce kterékoli země může dopustit proti někdejšímu příslušníkům jejím“¹⁷.

Zwiedinek v podstatě zastavil nejen subvencování tisku, ale i dalších Dumbou zahájených projektů. Šlo například o newyorskou zprostředkovatelskou práci, která měla mimo jiné pomáhat nenaturalizovaným krajanům, jež vyslyšeli Dumbovu výzvu a opustili americké zbrojovky. Byla navenek soukromou organizací, kterou původně uvedlo v život a dále subvencovalo německé velvyslanectví. Její provoz byl nicméně financován z více zdrojů, například z příspěvků krajanů. Po vydání oficiální výzvy rakousko-uherským poddaným, se na ústřednu obrátila řada osob maďarské, polské a ruské národnosti s žádostí o pomoc. Rakousko-uherský generální konzulát v New Yorku zprostředkovatelsky doporučil důvěryhodné osoby znalé uvedených jazyků, které převzaly příslušnou agendu¹⁸. Vedle newyorské centrály ještě fungovaly pobočky ve Filadelfii a Bridgeportu. V plánu bylo zřízení poboček v Pittsburghu, Clevelandu a Chicagu.

Šlo vlastně o průkazný test loajality k monarchii, jiné národnosti výzvu v podstatě ignorovaly. I tak šlo řádově o tisíce osob a teprve Zwiedinek si plně uvědomil možné důsledky Dumbou vydané výzvy. Naléhal proto na co nejbenevolentnější výklad zákona. Dělníci měli opustit jen výrobu zbraní a munice, ale ne už automobilový průmysl, textilky vyrábějící uniformy atp. Pokud by totiž zaměstnanci rakousko-uherského původu odešli i z těchto průmyslových podniků reálně hrozilo, že je podnikatelé v jiných odvětvích budou považovat za nespolehlivé a nedají jim práci¹⁹.

¹⁶ R.R. Doerries, *Washington. Berlin 1908/1917. Die Tätigkeit des Botschafters Johann Heinrich Graf von Bernstorff in Washington vor dem Eintritt des Vereinigten Staaten von Amerika in den Ersten Weltkrieg*, Düsseldorf 1975, s. 58.

¹⁷ Rezoluce vyšla 14.09.1915 pod titulem Slované vystupují proti Dumbovi v listu *American Cleveland*. Zwiedinek Buriánovi, 6.10.1915, No. 3395/II./A. Res., HHStA, PA, Kt. 897 P.A. I Liase Krieg 7a USA 1914-1917 7b USA 1915-1916 (dále jen: 897 P.A. I).

¹⁸ Oficiální název zprostředkovatelské zněl: Stellen-Nachweis und Unterstützung für aus Kriegsmaterial-Industrie ausscheidende deutsche Reichsangehörige und Angehörige der österreichisch-ungarischen Monarchie (Zprostředkování práce a podpora státních příslušníků Německé říše a rakousko-uherské monarchie, kteří opustili válečný průmysl).

¹⁹ Zwiedinek Buriánovi, 17.11.1915, No. chybí, HHStA, PA, Kt. 897 P.A. I.

O činnosti zprostředkovatelny Zwiedinek referoval pozitivně, i když upozorňoval, že z továren odešel tak vysoký počet dělníků německého a rakousko-uherského původu, že to vyžaduje pomocnou „akci velkého stylu“, jíž se zároveň obával. Upozorňoval totiž na obvinění ventilovaná stále v tisku, že zastupitelské úřady Centrálních mocností provádějí aktivity neslučitelné s jejich postavením. Zvláště se v této souvislosti psalo o stávkách ve zbrojním průmyslu. Zwiedinek z tohoto důvodu zatím zprostředkovatelně neposkytl přímou finanční podporu, i když ji Dumba před svým odchodem Němcům přislíbil²⁰.

Subvence pro zprostředkovatelnu nebyla po zbytek roku 1915 vyplacena a řeč na ní přišla teprve po uklidnění krize kolem potopení italského parníku *Ancony* ponorkou plavící se pod rakousko-uherskou vlajkou (listopad 1915). Kancelář zatím vyvíjela čilou aktivitu, do konce roku 1915 našla práci 758 rakousko-uherským státním příslušníkům. Podařilo se také udržet zdání, že jde o soukromou záležitost. Její finanční zdroje však nedostačovaly a proto německé velvyslanectví Zwiedinka požádalo o Dumbou slíbených 2000 dolarů. Zwiedinek tím sice nebyl nadšen, Vídní však i přesto doporučoval kladnou odpověď. Uvědomoval si totiž, že i když zprostředkovatelna nemá možnost najít práci všem postiženým, je nutné vyjít vstříc dělníkům, kteří se kvůli své loajalitě vůči monarchii ocitli ve hmotné nouzi. Soudil, že je zprostředkovatelnu nutné „přenejmenším po nějakou dobu“ udržet v činnosti²¹.

Na Ballhausplatzu však další činnost zprostředkovatelny nepovažovali za nezbytnou a proto byl Zwiedinek telegraficky instruován, aby peníze neposkytoval²². Stalo se tak přesto, že Němci měli na jejím dalším fungování značný zájem. Franz von Papen, bývalý německý vojenský atašé ve Washingtonu a vlastní autor plánu na podporu dělníků, potvrdil Dumbův závazek a zdůraznil, že zprostředkovatelna nemá jen praktický, ale také propagandistický účel. Naléhal proto na Vídeň, aby dala generálnímu konzulovi von Nuberovi souhlas s pravidelným poskytováním „malé sumy“ na její podporu²³. Alexander baron Musulin z ministerstva zahraničí pak napsal soukromý dopis Dumbovi s žádostí o vyjádření²⁴. Odpověď bývalého velvyslance se sice ve vídeňském archivu nezachovala, lze ale předpokládat, že von Papenovu verzi nepotvrdil. Jinak by Zwiedinek zřejmě nedostal výše uvedený pokyn.

Baron seznámil s rozhodnutím ministerstva generálního konzula von Nubera, který poté jednal s hlavním německým patronem zprostředkovatelny, tajným

²⁰ Zwiedinek min. zahr., 25.10.1915, No. 3510/VII., HHStA, PA, Kt. 897 P.A. I.

²¹ Zwiedinek min. zahr., 14.01.1916, No. 224/VII., HHStA, PA, Kt. 897 P.A. I.

²² Zweidinek Buriánovi, 7.03.1916, No. 603/VII., HHStA, PA, Kt. 897 P.A. I. Zwiedinek reagoval na Buriánovu instrukci z 28.02.1916.

²³ F. von Papen, Memorandum. 8.02.1916, No. chybí, HHStA, PA, Kt. 897 P.A. I.

²⁴ Musulin Dumbovi, 19.02.1916, No. chybí, HHStA, PA, Kt. 897 P.A. I.

radou Heinrichem Albertem. Ten se okamžitě obrátil na německého velvyslance ve Washingtonu Johanna Heinricha hraběte von Bernstorffa se žádostí o intervenci. Tvrdil, že se dohody s Dumbou nedají momentálně revidovat a naznačoval, že velvyslanec přislíbil poskytnout v budoucnosti další prostředky. Považoval za vyloučené, aby byli odmítáni rakousko-uherské státní příslušníci s odůvodněním, že nejsou peníze. Zprostředkovatelna pracovala stále intenzivněji a do konce února 1916 našla práci 2822 Němcům a 1479 rakousko-uherským poddaným. Němci ji podpořili celkem 8000 dolarů a Albert naléhal, aby Rakousko-Uhersko splnilo dohodu a vyplatilo 2750 dolarů. Albert si byl vědom toho, že Zwiedinek váhá peníze poskytnout také proto, že se obává prozrazení a z toho vyplývajících nepříjemných důsledků pro svou osobu. Hrabě Bernstorff měl tedy Zwiedinka uklidnit tím, že zprostředkovatelna prošla kontrolou amerického ministerstva spravedlnosti, které došlo k závěru, že její aktivity jsou naprosto legální²⁵.

Na intervenci německého velvyslance Zwiedinek reagoval poměrně obsáhlým rozkladem. Popřel, že by byl informován o Dumbově příslibu poskytovat zprostředkovatelně po delší dobu finanční podporu, uznal ale jednorázový závazek 2000 dolarů. Němcům proto obratem poslal 750 dolarů a o souhlas s poskytnutím zbyvajících částky opět požádal Vídeň. Sdělil však Němcům, že koncem listopadu 1915 dostal z Vídně pokyn (šlo o odpověď na baronův dopis ze 17. listopadu), aby nepokračoval v „tajné akci k zabránění dodávek amerického válečného materiálu“. Toto rozhodnutí bylo konzultováno s německou vládou. Protože významnou součástí akce proti americké zbrojní výrobě byly výzvy dělníkům k opuštění továren, znamenala tato instrukce také jejich konec. Zprostředkovatelna tak podle barona ztratila oprávnění své existence. Diplomát dal jasně najevo, že monarchie zaplatí maximálně již slíbené 2000 dolarů za dříve poskytnuté služby svým státním příslušníkům, nehodlá však ústřednu dále spolufinancovat²⁶.

V dopise Buriánovi Zwiedinek omlouval nerespektování ministrovy směrnice z 28. února 1916 tím, že 750 dolarů musel Němcům poskytnout, aby „neohrozil dobré vztahy mezi oběma velvyslanectvími“. Zbývajících částku pak doporučoval vyplatit s odůvodněním, že není možné, „abychom se příliš rychle stáhli z podniku, který německá strana stále považuje za naprosto nezbytný“²⁷. Burián zřejmě Zwiedinkovu návrhu vyhověl a záležitost zprostředkovatelnou tím byla definitivně odložena ad acta.

Zwiedinkovy obavy z nelegálních aktivit nebyly liché. Nešlo jen o výše uvedené články v tisku, ale i o vyšetřování von Nuberových aktivit, které na počátku

²⁵ Albert von Bernstorffovi, 1.03.1916, No chybí, příloha k No. 603/VII., Zwiedinek Buriánovi, 7.03.1916, HHStA, PA, Kt. 897 P.A. I.

²⁶ Zwiedinek Bernstorffovi, 4.03.1916, No. chybí, *ibidem*.

²⁷ Zwiedinek Buriánovi, 7.03.1916, No. 603/VII., HHStA, PA, Kt. 897 P.A. I.

prosince 1915 vedlo až k výsledkům zaměstnanců generálního konzulátu v New Yorku, kteří nebyli chráněni diplomatickou imunitou²⁸. V listopadu 1915 totiž obvinil bývalý rakousko-uherský konzul v San Francisku Josef Goričar²⁹ von Nubera a některé německé diplomaty, že plánovali sabotáže proti zbrojovkám. Von Nuberův případ sice nakonec vyzněl do ztracena a generální konzul mohl v USA zůstat až do přerušení diplomatických styků v dubnu 1917, Zwiedinek si ale dobře uvědomoval, že se pohybuje na horké půdě. V únoru 1916 se objevila další obvinění, podle kterých velvyslanectví navádělo generální konzulát v Chicagu k další podpoře nelegálních aktivit. Zwiedinek toto tvrzení okamžitě popřel v dopise radovi státního departmentu Franku L. Polkovi³⁰. Nepřátelské nálady ventilované v tisku ho však posilovaly v rozhodnutí utlumit všechny pochybné činnosti na území USA. Z tohoto důvodu se také snažil znemožnit cestu agentů armádní rozvědky tzv. Evidenzbüra AOK Samuela Bettelheima a Samuela Hirsche do USA, kde měli agitovat proti dodávkám zbraní Dohodě³¹.

Známější byl Bettelheim, který byl předním uherským stoupencem sionismu a šéfredaktorem sionistických novin *Ungarländische Jüdische Zeitung*³². Oba agenti měli původně podpořit Dumbovy snahy o podlomení americké zbrojní výroby, mezitím ale vypukla Archibaldova aféra a s ní související špiomonomie. Velvyslanectví ve Washingtonu proto naléhalo na Vídeň, aby se vzdala také tohoto riskantního záměru³³.

Ministerstvo zahraničí ve shodě s ministerstvem války sice jejich cestu na sklonku září odvolalo, oba však již od rakousko-uherského vyslanectví v Dánsku obdrželi padělané pasy neutrálních států a včas zmizeli z jeho dosahu³⁴. V průběhu října odděleně dorazili do USA. Rakousko-uhersští diplomaté z nich měli smíšený dojem. Zatímco Bettelheim byl považován za vhodnou osobu k vedení propagandy mezi americkými (resp. bývalými rakousko-uherskými) židy a byla mu vyplácena nemalá finanční podpora refundovaná ministerstvu zahraničí z prostředků AOK, Hirsch byl shledán málo inteligentním a k misi v USA naprosto nevhodným³⁵. Diskreditaci Hirsche napomohl zřejmě i sám Bettelheim, který ho Zwiedinkovi představil jako chráněnce ortodoxního polního rabína Schreiberera. Bettelheim byl stoupencem konkurenčního neologického, tj. reformního proudu v rozděleném uherském

²⁸ Zwiedinek Buriánovi, 7.12.1915, No. 51–D/pol., HHStA, PA, Kt. 52 P. A. XXXIII.

²⁹ Goričar tuto funkci zastával v letech 1911–1914. Po vypuknutí války opustil rakousko-uherskou konzulární službu a zůstal v USA.

³⁰ Polk min. spravedlnosti, 18.03.1916, No. chybí, Frank L. Polk Papers, Yale University Library, Group 656, Series III, Box 22.

³¹ Wiesner Buriánovi, 4.08.1915, No. 672, HHStA, PA, Kt. 897 P. A. I.

³² J. Mlynárik, J., *Dějiny Židů na Slovensku*, Praha 2005, s. 59–60.

³³ Dumba Buriánovi, 26.09.1915, No. 3052, HHStA, PA, Kt. 897 P. A. I.

³⁴ Franz Buriánovi, 14.10.1915, No. 95 res., HHStA, PA, Kt. 897 P. A. I.

³⁵ Zwiedinek Buriánovi, 2.12.1915, No. 3978, HHStA, PA, Kt. 897 P. A. I.

židovstvu. Protože se Ballhausplatz nechtěl po Dumbové aféře a v době probíhající krize ohledně potopení *Ancony* dostat do další kontroverze s Američany, naléhal na AOK, aby oba agenti přimělo k návratu domů. Vojská souhlasili. Velvyslanectví ve Washingtonu mělo agentům zastavit finanční podporu³⁶.

Vyhovět přání obou ministerstev však nebylo snadné. Zwiedinek upozorňoval, že je není možné vystavit riziku, že budou na zpáteční cestě zadrženi Brity. Neraď se proto smířoval s jejich delším pobytem v USA. Stále chválil Bettelheima, který byl podle něj „velmi schopný novinář a nadaná osobnost“, naopak Hirsch o sobě příliš mluvil na veřejnosti a byl proto v nemilosti. Zwiedinek považoval za nutné oběma i nadále vyplácet menší podporu³⁷. Evidenzbüro AOK tento návrh přijalo³⁸. Bettelheimovi se však podpora zdála nízká a v létě 1916 proto došlo k jejímu navýšení na celkem 100 dolarů měsíčně³⁹. Spory o peníze zřejmě přispěly ke změně Zwiedinkova původně pozitivního pohledu na Bettelheima. Po společném návratu z USA došlo v létě 1917 mezi oběma k ostré kontroverzi. Zwiedinek mimo jiné odmítl Bettelheimovo tvrzení, že mu bylo původně přislíbeno 350 dolarů měsíčně.

Baron agentovi dále vytýkal, že se neřídil jeho radou a nepokusil se žít jako nezávislý novinář. Měl se pokoušet přimět americkou židovskou komunitu ke štědrější pomoci obětem války. Místo toho se snažil hrát jinou roli, stát se vlivnou newyorskou osobností. Bettelheim omlouval svůj neúspěch při organizování sbírek nedostatečnou podporou ze strany velvyslanectví a tvrdil, že jsou američtí židé přátelsky nakloněni Centrálním mocnostem. Zwiedinek byl i v tomto ohledu mnohem skeptičtější. Platilo to prý pouze o chudých přistěhovalcích, zatímco bohatí sympatizovali s Dohodou. V létě 1917 proto v dopisu ministerstvu zahraničí odmítl Bettelheimův návrh, aby monarchie jednoznačněji podpořila sionistické plány v Palestině⁴⁰.

Je otázkou, zda byl Zwiedinkův skeptický pohled na místě. Z věcného hlediska byl důvod pro pochybnosti. Monarchie mohla jen stěží zasáhnout do poměrů v Palestině. Současně se ale v dané době rozhodně nedalo vyloučit vítězství Čtyřspolku a tedy i Turecka ve válce. Američtí židé mohli pomoci udržet USA stranou války a přispět tak k realizaci sionistických plánů avšak nikoli pod britskou, ale německou, resp. tureckou záštitou. V prospěch Bettelheimových plánů hovořila také skutečnost, že mezi americkými židy středoevropského původu přetrvávaly vazby na Německo a kvůli státem podporovanému antisemitismu panovala značná

³⁶ Evidenzbüro AOK min. zahr., 11.01.1916, No. 244, HHStA, PA, Kt. 897 P.A. I.

³⁷ Zwiedinek Buriánovi, 14.01.1916, No. 144/XX, HHStA, PA, Kt. 897 P.A. I.

³⁸ Evidenzbüro AOK min. zahr., 2.03.1916, No. 4880, HHStA, PA, Kt. 897 P.A. I.

³⁹ Min. zahr. Zwiedinkovi, 12.07.1916, No. chybí, HHStA, PA, Kt. 897 P.A. I.

⁴⁰ Zwiedinek min. zahr., 12.07.1917, No. chybí, HHStA, PA, Kt. 897 P.A. I.

averze vůči Rusku⁴¹. I přes výše uvedené platí, že Rakousko-Uhersko mohlo pro sionisty učinit jen málo, mnohem větší vliv mělo na Blízkém východě Německo.

Dumbův odjezd z USA byl významným předělem ve vztazích mezi Rakousko-Uherskem a Spojenými státy. Chargé d'affaires baron Zwiedinek s úspěchem omezil nelegální aktivity mise a podřízených konzulátů a po odeznění aféry kolem potopení *Ancony* tak dosáhl postupného uklidnění vzájemných vztahů. Lansing jeho snahu oceňoval a na konci léta 1916 intervenoval na ministerstvu spravedlnosti, aby nezveřejňovalo výsledky vyšetřování rakousko-uherských nelegálních aktivit v USA. Otevřely by se tím podle něj jen „již téměř zhojené staré rány“ což považoval z vnitropolitického i zahraničněpolitického hlediska za nevhodné. Na domácí scéně by totiž administrativa musela vysvětlovat, proč proti těmto aktivitám včas nezasáhla, ve vztahu k Rakousko-Uhersku pak Lansing nechtěl riskovat roztržku⁴².

Také Vídeň se snažila udržet své zastoupení v USA a podpořila proto Zwiedinkovu koncepci přísně korektního vystupování rakousko-uherského zastoupení na americké půdě. Nedalo se totiž vyloučit, že přerušení diplomatických styků mezi oběma zeměmi má posloužit jedinému cíli – usnadnit zavlčení Spojených států do války proti Německu.

Vaclav Horička

THE EMIGRATIONAL FACTOR IN AUSTRO-HUNGARIAN POLICIES REGARDING THE UNITED STATES OF AMERICA DURING THE YEARS 1915-1916

Summary

During the World War I period, there were about a million emigrants from Austria-Hungary present on the territories of the United States. The activities of the emigration organizations was observed by Vienna very carefully. The Austro-Hungarian embassy and particular consulates were trying to influence the press contents published by those organizations by granting them financial support. The so-called Literary Office (*Literaturbüro*) was established. It tried to influence significant nationwide periodicals. Those propaganda activities were dealt a substantial blow by the so-called Archibald scandal. It concerned a failed attempt to disrupt the American arms production, which led to the recall of the Austro-Hungarian ambassador and to a serious crisis in mutual relations. Vienna was probably not interested in the breaking of diplomatic relations with the USA, that is why a decision had been made to limit all activities which could lead Wilson's government to make such a step. To a German discontent, the Austro-Hungarian Embassy ceased to support the Employment Agency in New York, which was supposed to grant new jobs to its countrymen who had lost their jobs in the arms industry in effect of the earlier

⁴¹ M. H. Hunt, *Crises in U. S. Foreign Policy. An International History Reader*, New Haven–London 1996, s. 15.

⁴² Lansing Gregorymu, 21.09.1916, No. chybf, LC, The Papers of Robert Lansing, Vol. 20.

mission statement. At the same time Austria-Hungary decided to reduce their espionage activities on US territories. However, this decision hampered the mission of Samuel Bettelheim and Samuel Hirsch, who were sent to the USA in 1915 in order to influence the American Jewish community and gain their support for the central powers.

Radosław Domke

Uniwersytet Zielonogórski

ARGUMENTACJA GEOPOLITYCZNA W PRASIE POLSKIEJ 1945-1948 JAKO ELEMENT REALIZACJI POLSKIEJ MYŚLI ZACHODNIEJ

Na początku istnienia Polski Ludowej nie można było mówić o istnieniu geopolityki jako osobnej dziedziny wiedzy. Nie znaczy to jednak, że nie istniały koncepcje geopolityczne, jako formy kształtowania polskiej polityki zagranicznej. W rzeczywistości pojałtańskiej koniecznością stał się rozwój myśli zachodniej jako narzędzia propagandowego służącego utrzymaniu granicy na Odrze, Nysie Łużyckiej i Bałtyku. Niniejszy artykuł jest próbą ukazania argumentacji geopolitycznej w polskiej prasie w pierwszych latach powojennych. Autor w żadnym wypadku nie rości sobie prawa do całkowitego wyczerpania tematu, pragnie raczej zasygnalizować pewne charakterystyczne trendy w prasie, które miały zasadniczy wpływ na kształtowanie polskiej opinii publicznej i świadomości społecznej, stając się przez to elementem realizacji polskiej myśli zachodniej po II wojnie światowej¹.

Ziemie Zachodnie i Północne można było też wykorzystać w propagandzie jako argument przemawiający za współpracą polityczną ze Związkiem Radzieckim, a co za tym idzie, za realizacją przez komunistów nowej linii politycznej². Rzecz jasna, zagadnienie to najbardziej podkreślała prasa związana z Polską Partią Robotniczą. W organie prasowym tej partii czytamy:

[...] Zw. Radziecki wziął na siebie przyjacielskie zobowiązanie, poparcia wobec świata naszych żądań powrotu Polski na jej prastare ziemie nad Odrą i Nisą Łużycką. [...] Rządy emigracyjne [...] wystąpiły przeciw ustaleniu zachodniej granicy Polski nad Odrą i Nisą. Wyrzekanie się w imieniu Polski jej praw do ziem zachodnich jest pospolitą zdradą interesów Polski i sprawą bezpieczeństwa jej granic [...]³.

¹ Na temat myśli zachodniej w pierwszych latach powojennych zob. szerzej w: G. Strauchold, *Myśl zachodnia i jej realizacja w Polsce Ludowej w latach 1945-1957*, Toruń 2003, s. 79-372.

² Por. J. Tyszkiewicz, *Sto wielkich dni Wrocławia. Wystawa Ziem Odzyskanych we Wrocławiu a propaganda Ziem Zachodnich i Północnych w latach 1945-1948*, Wrocław 1997, s. 16; zob. też: *idem*, *Propaganda Ziem Odzyskanych w prasie Polskiej Partii Robotniczej w latach 1945-1948*, „Przegląd Zachodni” 1995, nr 4 (277), s. 118.

³ „Wola Ludu” 11 XII 1945, nr 70, s. 2.

Istotę tego zagadnienia najlepiej oddaje jednak ten oto fragment:

Kto chce budować państwowość polską na ziemiach odzyskanych, a równocześnie [...] zajmować dwuznaczne stanowisko wobec sojuszu polsko-radzieckiego, buduje domy z piasku [...]. Jakaż byłaby przyszłość ziem odzyskanych w systemie antyradzieckim, w systemie, w którym Niemcy stanowiłyby poważną – i z biegiem czasu – coraz poważniejszą pozycję? [...] kto osłabia sojusz polsko-radziecki, osłabia [...] naszą pozycję na ziemiach odzyskanych [...].⁴

Władysław Gomułka słusznie twierdził, że Ziemie Zachodnie „wiążą naród z systemem”⁵. Na ziemiach nowych spadała oporność wobec władzy komunistycznej, po pierwsze bowiem, ruchliwość przyczyniała się do dezintegracji społeczeństwa, po drugie, osiedlając się na terytorium całkowicie nowym, tak niedawno będącym częścią innego państwa, ludzie wiązali się z porządkiem, któremu go zawdzięczali⁶. Konsekwencje tych procesów widać do dziś w analizie tzw. geografii wyborczej – na zachodzie zwyciężają ugrupowania postkomunistyczne.

Gros artykułów prasowych z roku 1945 akcentuje geopolityczne prawa Rzeczypospolitej do Ziem Zachodnich. Z jednej strony podkreślana jest korzystniejsza granica niż przed wojną⁷, z drugiej zaś usiłuje się przekonać społeczeństwo, że wschodnia granica Niemiec na Odrze i Nysie Łużyckiej ma fundamentalne znaczenie dla bezpieczeństwa całej Europy⁸. Wiele miejsca w zagadnieniach geopolityki i bezpieczeństwa poświęcono przejęciu przez Polskę ponad 500-kilometrowego wybrzeża Bałtyku⁹. Ten aspekt propagandy dosyć łatwo dało się powiązać z aspektem historycznym¹⁰.

Nasilenie propagandy wokół Ziem Odzyskanych w prasie PPR nastąpiło latem, podczas obrad konferencji w Poczdamie oraz bezpośrednio po jej zakończeniu. Od tego momentu coraz mocniej występowało połączenie dwóch elementów – kwestii granicy zachodniej ze sprawami terytoriów przejętych przez Polskę¹¹.

Nasilenie akcji propagandowej dotyczącej Ziem Odzyskanych nastąpiło w kwietniu 1946 roku w związku z imprezą Trzymamy straż nad Odrą, a także wysuwaniem przez Czechosłowację pretensji terytorialnych do Kłodzka, Głubczyc i Koźła. Szeroko komentowano wystąpienia prezydenta Bolesława Bieruta i Władysława

⁴ „Trybuna Robotnicza” 2 XII 1945, nr 280 (287), r. III, s. 3.

⁵ K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943-1948*, Poznań 1990, s. 147.

⁶ *Ibidem*.

⁷ Zob.: „Naprzód” 18 III 1945, s. 2; *ibidem* 25 III 1945, nr 5, s. 4; *ibidem* 1 IV 1945, nr 6, s. 3; „Wola Ludu” 2 IX 1945, nr 24, s. 2.

⁸ Zob.: „Trybuna Robotnicza” 9 IV 1945, nr 45 (52), s. 3; *ibidem* 6 VI 1945, nr 101 (108), s. 1; J. Tyszkiewicz, *Propaganda Ziem Odzyskanych...*, s. 120.

⁹ „Naprzód” 18 III 1945, nr 4, s. 2; „Wola Ludu” 2 IX 1945, nr 24, s. 2; „Trybuna Robotnicza” 17 IV 1945, nr 53 (60), s. 2.

¹⁰ „Trybuna Robotnicza” 2 VIII 1945, nr 158 (165), s. 3.

¹¹ J. Tyszkiewicz, *Propaganda Ziem Odzyskanych...*, s. 119.

Gomułki w Szczecinie. Utrzymanie Odry – „kręgosłupa ekonomicznego Śląska” w granicach państwa polskiego miało stanowić warunek normalnego rozwoju gospodarczego, siły i zdrowia narodu polskiego. Stale podkreślano zasługi twórców Polski Ludowej oraz poparcie ZSRR w ustanowieniu granicy zachodniej, przeciwstawiając im „obóz reakcji”, wyrzekający się Ziemi Zachodnich i Północnych¹².

Na fali ekscytacji nad potęgą ekonomiczną Polski Ludowej nie zapomniano również o podkreślaniu korzyści płynących z przejęcia znacznej części wybrzeża Bałtyku wraz z infrastrukturą portową: „Jedną z najważniejszych rzeczy jest powołanie do bytu własnej floty handlowej. Jesteśmy pewni, że po odbudowie stoczni okrętowych w Gdańsku, Gdyni, Kołobrzegu i Szczecinie rozpocznie się szybka odbudowa floty handlowej”¹³. Podkreślano, że znakomite kierownictwo nad pracami morskimi inżyniera Eugeniusza Kwiatkowskiego nie uwalnia społeczeństwa polskiego od zainteresowania się oraz brania czynnego udziału w tzw. czynie morskim. „Wszyscy, którzy dziś rozumieją potrzebę związania Ziemi Odzyskanych z Macierzą, muszą pamiętać, że od rzeczowego ustosunkowania się do spraw morskich zależeć będzie przeszłość Polski Zachodniej”¹⁴ – konkludowała „Polska Zachodnia” z lutego 1946 roku. Stosowano też bardziej konkretną formę przekazu propagandowego –

W wyniku wojny staliśmy się krajem morskim. Polska w naszych granicach ma 14,7% granic morskich. Oprócz Gdyni mamy teraz dwa nowe porty pierwszej klasy – Gdańsk i Szczecin, oraz 6 portów drugiej klasy – Elbląg, Świnoujście, Kołobrzeg, Darłowo¹⁵, Ustka i Łeba. W zatoce elbląskiej mamy poza tym 4 mniejsze porty¹⁶.

Gwoli ścisłości należy dodać, że trudno odmówić tej argumentacji racjonalizmu oraz rzeczowej prawdy. W tej materii propaganda na rzecz Ziemi Odzyskanych była zbliżona do analitycznego raportu, daleka zaś od przekłamań i przesady. Mimo wszystko, nasilenie tego typu sprawozdań superlatywnych oraz ich wymiar popularyzacyjny wobec przyszłych osadników pozwala jednak sklasyfikować owe zjawisko jako element masowej propagandy tamtego okresu.

Przez cały omawiany okres w prasie roilo się od artykułów podkreślających stałe zagrożenie niemieckie i konieczność objęcia „straży” na zachodnich rubieżach kraju. Nowa, korzystna granica miała być gwarancją pokoju w Europie i tamą ekspansji niemieckiej na wschód.

Warunkiem jest takie ukształtowanie granic Rzeszy by zapobiec możliwościom agresji Niemiec, a więc – granic, które by Polsce zabezpieczyły linię Odry i Nisy Łużyckiej,

¹² J. Tyszkiewicz, *Propaganda Ziemi Odzyskanych...*, s. 117.

¹³ „Polska Zachodnia” 3 II 1946, s. 3.

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ Darłowo – przyp. R.D.

¹⁶ „Rzeczpospolita” 7 VI 1946, s. 4.

a Francji – Ren. [...] konsekwencją roli Krzyżaków, Fryderyka „Wielkiego” i Hitlera jest linią graniczną Odrą i Nisą Łużyckiej¹⁷

– pisał „Robotnik”. W artykule pod tytułem *Polska graniczy z Niemcami* można przeczytać, że wzajemne ustosunkowanie się do siebie obu narodów – niemieckiego i polskiego – jest wręcz wrogiem.

Z naszej strony czuwa stale – nawet jeśli w tej chwili z lekka przyćmiona – pamięć milionów ofiar, grzechów i zniszczeń, krzywdy i bestialstwa, więzień i obozów. Ze strony niemieckiej – odwieczna chęć wytępienia naszego narodu, a obecnie dodatkowo – odwet za doznaną klęskę i dążenie do odzyskania utraconych ziem wschodnich

– czytamy w „Robotniku” z sierpnia 1946 roku¹⁸.

Prasa krajowa poświęciła wiele miejsca uroczystościom szczecińskim pod hasłem Trzymamy Straż nad Odrą. Zdzisław Sachnowski na łamach „Rzeczypospolitej” opisywał te uroczystości w artykule pod tytułem *Z wielkich dni Szczecina*. W „Gazecie Ludowej” pisał zaś o nich Jan Zaraniski w artykule pod tytułem *Przedwiośnie Szczecina*. Wiele zdjęć z uroczystości zamieścił „Przekrój”, który już poprzednio, 10 lutego 1946 roku opublikował spory reportaż zatytułowany *Szczecin – miasto nieznane*. Korespondent „Przekroju” zauważył wówczas, że „[...] ulice Szczecina noszą nowe polskie nazwy, najpiękniejsze i najoryginalniejsze z całego kraju”¹⁹. Zdaniem Prezydenta Szczecina Piotra Zaremby²⁰ właśnie te uroczystości, odpowiednio opisane w prasie, postawiły sprawy Szczecina w należyтым świetle i proporcji, przyczyniając się do zwiększenia cennej dla miasta imigracji indywidualnej, co zaobserwowano już w maju tego roku²¹.

¹⁷ „Robotnik” 12 V 1946, s. 3.

¹⁸ „Robotnik” 29 VIII 1946, s. 1.

¹⁹ P. Zaremba, *Wspomnienia prezydenta Szczecina: 1945-1950*, Poznań 1980, s. 367. W połowie kwietnia 1946 r. w jednodniówce pt. Trzymamy Straż nad Odrą przytoczona wypowiedź prezydenta Zaremby: „Już po roku z ludzi wszelkich zawodów i ze wszystkich części kraju wytwarza się wyraźny typ regionalny Polaka – szczecinianina, czującego się najlepiej właśnie na zachód od Odry, już przywiązanego do swego nowego miejsca zamieszkania, już odczuwającego patriotyzm lokalny i zdrowy, narodowo pojęty regionalizm. [...] Po roku bohaterskim, roku improwizacji i zmagania nadchodzi rok gospodarki uporządkowanej. I ten okres cechować będzie ten sam entuzjazm i, co najważniejsze, ta sama żelazna konsekwencja w działaniu, bo tylko nie oglądanie się na żadne względy uboczne, żadne plotki lub podszepty, pozwoli stworzyć ze Szczecina wielki polski port, oparty o miasto mocną polskością swych mieszkańców”. *Ibidem*, s. 368.

²⁰ Piotr Zaremba (1910-1993) – urbanista; 1945-1950 prezydent Szczecina; od 1954 r. profesor Politechniki Wrocławskiej, od 1960 r. Politechniki Szczecińskiej (1962-1965 rektor); od 1967 r. członek PAN; projektant i specjalista w zakresie rozwoju regionów nadmorskich, wielkich aglomeracji miejskich i prognozowania; *Planowanie Zieleni i krajobrazu – zieleni w urbanistyce i komunikacji* (1946), *Urbanistyka miast portowych* (1962), *Urbanizacja Polski i środowiska człowieka* (1974); w 1986 r. otrzymał nagrodę państwową I stopnia. *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, red. B. Petrozolin-Skowrońska, t. 6, Warszawa 1996, s. 987.

²¹ P. Zaremba, *Wspomnienia prezydenta Szczecina...*, s. 372.

„Wodą na młyn” argumentacji geopolitycznej oraz podtrzymywania polsko-niemieckiej wrogości stały się przemówienia polityków spoza zasuważącej się powoli „żelaznej kurtyny”. Pierwszym było przemówienie Winstona Churchilla w Fulton 5 marca 1946 roku, kiedy podważył on prawa Polski do granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Były premier Wielkiej Brytanii w marcu 1946 roku pojechał do USA, gdzie wygłosił zasadnicze przemówienie programowe. Oskarżył ZSRR, że zagarnęło wiele krajów, narzuciło im swoje porządki i oddzieliło je od reszty świata „żelazną kurtyną”. Churchill ostrzegał, że jeśli państwa zachodnie nie zjednoczą się i nie podejmą wspólnej akcji obronnej, to komuniści mogą szybko opanować całą Europę i Azję. Przestrzegał przed „V kolumną” Józefa Stalina na zachodzie w postaci partii komunistycznych działających w poszczególnych krajach. Prasa polska od razu przystąpiła do kontrataku:

Trzeba wreszcie, przed konferencją pokojową, aby wobec bezprzykładowych ataków nowego wodza reakcji międzynarodowej Churchilla, na nasze granice zachodnie, aby wreszcie wobec narastania w państwach anglosaskich tendencji do oszczędzania Niemców, aby wreszcie wobec proniemieckiego, w stosunku do naszych granic zachodnich, zachowania się Andersów, Raczkiwiczów i Arciszewskich – cały naród murem stanął przy granicy na Odrze i Nysie²².

Od razu wykorzystano możliwość podkreślenia znaczenia sojuszu ze Związkiem Radzieckim jako gwaranta polskich granic. „Polska Zachodnia” pisała, że kiedy „reakcja międzynarodowa” atakuje polskie granice zachodnie, co uwydatniło się w ostatniej mowie Churchilla, okazuje się jakie znaczenie ma dla Polski sojusz z ZSRR²³. Niezwykle ciekawym zabiegiem propagandowym prasy polskiej było przytoczenie stanowiska J. Stalina w tej kwestii, który przypominał pogląd W. Churchilla na polskie granice, wyrażony na konferencji w Poczdamie²⁴. Jeszcze w czerwcu 1946 roku eksponowano osobę Churchilla jako wodza „międzynarodowej reakcji”²⁵.

²² „Robotnik” 9 IV 1946, s. 3.

²³ „Polska Zachodnia” 24 III 1946, s. 6.

²⁴ „Co zaś dotyczy napaści p. Churchilla na Związek Radziecki w związku z rozszerzeniem zachodnich granic Polski kosztem ziem polskich, zagarniętych w przeszłości przez Niemców [sic!], to tutaj, jak mi się zdaje, uprawia on wyraźną szulerkę. Jak wiadomo, uchwała o zachodnich granicach Polski została przyjęta na berlińskiej konferencji trzech mocarstw w myśl żądań Polski. Rząd radziecki niejednokrotnie oświadczył, że uważa żądania Polski za słuszne i sprawiedliwe. Jest rzeczą zupełnie przypadkową, że p. Churchill nie szczędząc strzał przeciw stanowisku Rosjan w tej sprawie ukrywa przed swymi czytelnikami fakt, że uchwała ta została powzięta na Konferencji Berlińskiej jednogłośnie, że za uchwałą tą głosowali nie tylko Rosjanie, lecz również Anglicy i Amerykanie? Na co p. Churchillowi potrzebne jest wprowadzanie ludzi w błąd?”. Cyt. za: „Polska Zachodnia” 24 III 1946, s. 6.

²⁵ „Winston Churchill wykorzystał debatę nad sprawami żywnościowymi w Izbie Gmin, żeby ponownie wystąpić przeciwko polskim granicom zachodnim. Oświadczył on, że nigdy nie byłby się zgodził w Poczdamie na ustalenie granic Polski na Odrze i Nysie. «Wielkie żywe

Patrząc na politykę medialną w kwestii niemieckiej w szerszym kontekście, nie sposób pominąć tego, że świat powoli zmierzał ku „zimnej wojnie” i Polska jako jedno z wielu państw satelickich sowieckiego imperium musiała aktywnie się wypowiedzieć po jego stronie. W ten sposób kwestia Ziem Zachodnich i Północnych stawała się tylko funkcją w globalnej polityce bloku wschodniego.

Na zasadzie naczyń połączonych potencjalny rewizjonizm niemiecki można było również wykorzystać do polityki wysiedlania Niemców z Polski, którzy przecież niebawem mogli się stać czymś w rodzaju „V kolumny”. Przy tych zagadnieniach czasami znów powracano do agresywnego i wulgarnego języka z pierwszych tygodni po zakończeniu działań wojennych:

[...] Od Niemna po Łabę ciągnęły się dwory pruskie, pepiniery militarystyki i nacjonalizmu szowinistycznego. Gniazda te przestały istnieć. Po Odrę i Nysę ziemie junkrów przejmie chłop polski, nad Łabą zaś chłop niemiecki. [...] Zdeklarowanie i wysiedlenie junkierstwa na całym obszarze Prus jest największym ciosem dla zaborczej niemieczyny, jaki otrzymała ona na skutek przegranej drugiej wojny światowej. [...] Musimy uczynić wszystko, aby nieczymienne sąsiedztwo polsko-niemieckie utrzymać na zawsze na linii Odra-Nysa²⁶.

Znów odwoływano się do argumentu sprawiedliwości dziejowej opisywanego patetycznym tonem, że każdy Polak podświadomie wyczuwa, że dzieje się coś w skali przecogromnej, niebywałej, wręcz historycznej.

Gdy pierwsze wielkie transporty – pisała „Polska Zachodnia” – ruszą z Niemcami²⁷ za Odrę i Nisę, gdy na wielką skalę rozpocznie się ta akcja, przez całą Polskę przejdzie radosna wieść: Germani odchodzą! Przebrała się bowiem miara nieprawości i zbrodni niemieckich w Polsce. Pokolenia przyszłe z przerażeniem opowiadać będą dalszym, potomkom o rozmiarach potworności zbrodni niemieckich [...]²⁸.

Pisano, że tylko przez całkowite usunięcie Niemców z Polski można utrwalić zespolenie Ziem Odzyskanych z Macierzą, że obecność Niemców na Ziemiach Zachodnich i Północnych uniemożliwiała planowe zagospodarowanie tych ziem oraz opóźniła proces „ujednoczenia psychicznego” tamtejszej ludności. Natomiast przesiedlenie Niemców poza Odrę i Nysę miało osłabić w tym narodzie dążenia „irredentystyczne” oraz pozbawić ich „naturalnych agentów”, zawsze gotowych działać na szkodę i zgubę państwa polskiego²⁹. Na tle tej kontrrewizjonistycznej

przestrzeń, które karmiły całe Niemcy, znajdują się po wschodniej stronie „żelaznej kurtyny” – powiedział Churchill. Miliony Niemców wysłano ze wschodu do brytyjskiej strefy okupacyjnej, co oczywiście bardzo pogorszyło sytuację żywnościową. Nie dostarcza się na zachód żywności, która należy do całej ludności Niemiec”. „Robotnik” 1 VI 1946, s. 1.

²⁶ „Tygodnik Powszechny” 20 I 1946, s. 2.

²⁷ W 1946 r. w prasie polskiej słowo „Niemiec” czasami było pisane małą literą.

²⁸ „Polska Zachodnia” 27 I 1946, s. 1.

²⁹ *Ibidem*.

propagandy polskiej dosyć specyficznie plasuje się artykuł pod sugestywnym tytułem *Drang nach Westen, czyli wysiedlani wysiedlają wysiedlających*. Czytamy w nim:

[...] Ulicami miasta, w kierunku dworca Świebodzkiego, zdążają ze wszystkich stron wózki i wozy z niemieckim dobytkiem. Niemcy zapisują się chętnie na wyjazd – nawet ci, którzy łudzili się do ostatniej chwili, że koło historii cofnie się. Obecnie, widząc swych współbraci ciągnących [...] na dworce wrocławskie – tracą resztę iluzji. [...] Niemiec Wulkan, rodowity wrocławianin, mówi: „Zgłosiłem się dobrowolnie, gdyż zorientowałem się, że Wrocław ostatecznie będzie polski. Była u nas propaganda, że Polacy będą musieli wrócić do granicy sprzed 1939 r. Ale stało się dla mnie i dla innych jasne, że jest to iluzja”³⁰.

W ten sposób nasuwa się pytanie: gdzie jest ten niemiecki rewizjonizm, skoro Niemiec sam podkreśla polskość Ziem Zachodnich i Północnych i godzi się na *status quo*? Wszystko wskazuje na to, że takie wypowiedzi Niemców były celowo manipulowane przez prasę.

W prasie związanej z PSL-em podkreślano, że stanowisko partii w sprawie Ziem Odzyskanych jest już ustalone. Wskazywano na to, że przesunięcie Polski na zachód jest pierwszorzędną koniecznością dziejową, warunkującą przyszłość Polski w polityce europejskiej i decydujące o umocnieniu polskiej granicy zachodniej wobec niemieckiego sąsiada. Zwracano także uwagę na potrzebę duchowego, społecznego i politycznego zjednoczenia nowych ziem z Polską³¹.

W tym miejscu należy zaznaczyć, że kolejną charakterystyczną kwestią poruszaną w propagandzie prasowej 1947 roku były właśnie postulaty przyłączenia do Polski lewobrzeżnego obszaru Odry. Zbigniew Dziewoński na łamach „Przeglądu Zachodniego” podkreślał charakterystyczny układ dorzecza Odry, które na wschód od rzeki rozciąga się daleko w głąb krain polskich. Wiążąc się bez wyraźnych przejść z dorzeczem Wisły, na zachód zaś, poniżej ujścia Nysy Łużyckiej, redukuje się do wąskiego pasa terenu, wyraźnie odgraniczzonego od niemieckich obszarów dorzecza Łaby i pozbawionego naturalnych połączeń z nim³². Na bazie tych faktów Z. Dziewoński konkludował, że zależności te oraz inne czynniki natury geograficznej, hydrograficznej, a nawet klimatycznej powodują, że z punktu widzenia planistycznego dorzecze Odry musi być rozważane jako integralna część

³⁰ „Rzeczpospolita” 7 III 1946, s. 8.

³¹ *Ibidem*.

³² Podobnie argumentuje Izdebski, pisząc: „Ustalenie linii granicznej na lewym brzegu Odry narzuca się z tego powodu, że rzeka Odra nie posiada żadnych naturalnych lewobrzeżnych dopływów i całym swoim znaczeniem i ciężeniem gospodarczym jest związana wyłącznie ze swym prawobrzeżnym obszarem, a więc z Polską. Ponieważ zaś przy wytyczeniu linii granicznej trzeba wziąć pod uwagę względy komunikacyjne i gospodarcze, wszystkie zasady nowoczesnego pojmowania umów międzynarodowych będą przemawiać za ustaleniem granicy na lewym brzegu Odry, nadając jej w ten sposób charakter polskiej rzeki narodowej podlegającej niepodzielnej suwerenności – i rządowi Państwa Polskiego”. Zob. Z. Izdebski, *Wnioski z Tygodnia Ziem Zachodnich*, „Strażnica Zachodnia” maj 1947, nr 5, s. 140.

polskiego regionu. Fakt, że wbrew tym naturalnym założeniom dorzecze przecięte było granicą polsko-niemiecką – jego zdaniem – poważnie zaważył na rozwoju gospodarki wodnej w całym systemie odrzańskim. „Dopiero niepodzielne – pisze autor – włączenie tych obszarów w obręb organizmu gospodarczego Polski pozwala na traktowanie ich jako funkcjonalnej jedności i umożliwia racjonalną rozbudowę i eksploatację całego systemu”³³. W dalszej części artykułu twierdził, że ustalenie granicy na pewnym odcinku na rzece mogłoby poważnie ograniczyć możliwości jej gospodarczej eksploatacji, a nawet podważyć zasadę integralnej i planowanej gospodarki wodnej w dorzeczu³⁴.

Podobnie August Zierhoffer w artykule *Problem zachodniej granicy Polski* dowodzi, że rzeka nie jest granicą naturalną i w związku z tym należy przyłączyć do Polski kilkunastokilometrowy pas na zachód od Odry w celu jej należytego wykorzystania, jako arterii komunikacyjnej i gospodarczej³⁵. Z podobnym postulatami występuje Julian Rafalski, z tym, że żąda on pasa 20 km, który powinien być zalesiony na koszt Niemców, jako rekompensata za straty w polskim leśnictwie podczas II wojny światowej. Lasy te stanowiłyby rzecz jasna formę naturalnej obrony przed ewentualnym przyszłym atakiem niemieckim na Polskę³⁶. „Oczywista jest rzeczą – pisze dalej autor – że taki znaczny pas lasu na naszej granicy zachodniej musiałby być odpowiednio zagospodarowany i administrowany na podstawie porozumienia się Ministerstwa Leśnictwa i Obrony Narodowej. W ten sposób interesy gospodarstwa leśnego i potrzeby obrony kraju mogłyby być w całej pełni zabezpieczone”³⁷.

Zagadnienie Odry wiązało się również z kwestią stosunków polsko-czechosłowackich. Z jednej strony rzeka miała umożliwić Czechom i Słowakom transport swoich towarów do Szczecina i dalej, przez Morze Bałtyckie, na cały świat³⁸. Wacław Jastrzębowski w artykule *Zaborcza psychika Niemców wywodzi się z pragnień, a nie potrzeb*, podkreśla, iż sprawa granic zachodnich RP łączy się w jeden problem razem ze sprawą polskich i czechosłowackich planów inwestycyjnych, ze sprawą współpracy gospodarczej tych państw³⁹. Z drugiej zaś strony granica Odra–Nysa

³³ Z. Dziewoński, *Odra, jej problemy i perspektywy*, „Przegląd Zachodni” 1947, r. 3, nr 7/8, s. 918.

³⁴ *Ibidem*, s. 928.

³⁵ A. Zierhoffer, *Problem zachodniej granicy Polski*, „Przegląd Zachodni” 1947, r. 3, nr 7/8, s. 204-212.

³⁶ J. Rafalski, *Zachodnia granica Polski a postulaty gospodarstwa leśnego i obrony kraju*, „Przegląd Zachodni” 1947, r. 3, nr 7/8, s. 213-217.

³⁷ *Ibidem*, s. 217.

³⁸ Zob. F. Barciński, *Bogactwa naturalne ziem odzyskanych i ich znaczenie gospodarcze dla Polski*, „Przegląd Zachodni” 1947, r. 3, nr 7/8, s. 12-30.

³⁹ W. Jastrzębowski, *Kuszący pas słabości otaczał Niemcy od wschodu i południa*, „Robotnik” 19 VII 1947, s. 4.

Łużycka miałyby być gwarancją pokoju w Europie. Klement Gottwald wypowiedział się na łamach „Robotnika” w lipcu 1947 roku:

Dziś ramiona kleszczy niemieckich, obejmujące nasze kraje zostały złamane. Granice germańskie przesunięte zostały z powrotem na zachód na Odrę, Nysę Zgorzelicką, Góry Kruszwcowe i Szumawę. Spójrzmy dziś na mapę, a przekonamy się, iż rację miał Pan Premier Cyrankiewicz, twierdząc, że granice te są naszymi wspólnymi granicami. Możemy śmiało powiedzieć, iż gwarancje bezpieczeństwa naszych narodów i państw nigdy nie były tak mocne jak obecnie⁴⁰.

Z okazji Święta Odrodzenia Stanisław Szwalbe powiedział zaś, że dzięki przymierzom z Związkiem Radzieckim i Czechosłowacją oraz dzięki dążeniu do utrzymania przyjaznych stosunków ze wszystkimi krajami, które gotowe są uznać podstawowe polskie interesy gospodarcze i polityczne oraz granice nad Bałtykiem, Odrą i Nysą Łużycką, zabezpieczona jest realizacja programu polityki wewnętrznej kraju⁴¹.

Tak jak w poprzednich latach propaganda na rzecz „Ziem Odzyskanych” służyć miała umacnianiu w świadomości społecznej Polaków konieczności sojuszu z ZSRR jako gwaranta granic zachodnich. Edward Osóbka-Morawski oświadczył 23 lipca 1947 roku w artykule *Trzy lata, że utrzymanie Ziem Zachodnich i Północnych, jak i zabezpieczenie się przed ewentualnością nowej agresji niemieckiej może być dokonane tylko w sojuszu i opierając się na Związku Radzieckim i innych „zaprzyjaźnionych narodach słowiańskich”*⁴².

W porównaniu do lat poprzednich zasadniczemu przesunięciu uległy akcenty w kwestii argumentacji na rzecz polskości Ziem Zachodnich i Północnych. Zamiast argumentacji etniczno-historycznej, na czoło wysunęła się problematyka gospodarcza oraz argumentacja geopolityczna. W kontekście ekonomicznym nie tylko poruszano kwestię znaczenia Odry i Szczecina, ale również 500-kilometrowego wybrzeża morskiego oraz, rzecz jasna, Dolnego Śląska. Z charakterystyczną dla nowomowy Polski Ludowej „liczbomanią” wyliczano złoża niklu, miedzi, węgla, cyny, chromu i innych surowców mineralnych tego obszaru⁴³. Podkreślano ciągły wzrost wydobycia tych surowców, zestawiając Polskę w jednym szeregu z takimi potęgami przemysłowymi, jak na przykład Anglia⁴⁴. W prasie pojawiały się informacje o ogromnej wadze gospodarczej Ziem Odzyskanych, które w 1947 roku zapewniały 20% ogólnopolskiej produkcji przemysłowej⁴⁵. Należy skądinąd pamiętać, że w związku z realizacją w całym kraju planu trzyletniego, polska prasa i tak

⁴⁰ „Robotnik” 5 VII 1947, s. 1.

⁴¹ S. Szwalbe, *W dniu Święta Odrodzenia*, „Robotnik” 23 VII 1947, s. 1.

⁴² E. Osóbka-Morawski, *Trzy lata*, „Robotnik” 23 VII 1947, s. 1.

⁴³ Zob. „Robotnik” 10 VI 1947, s. 4.

⁴⁴ „Robotnik” 7 IX 1947, s. 1.

⁴⁵ *Ibidem*.

zdominowana była przez propagandę gospodarczą, więc przemysł Ziem Zachodnich i Północnych był niejako jej nieodłącznym elementem. *Nota bene*, jednym z podstawowych założeń planu trzyletniego było całkowite włączenie na koniec 1949 roku Pomorza Zachodniego do organizmu gospodarczego ziem dawnych i wyrównanie dochodu społecznego na tym terenie z resztą Polski⁴⁶.

Osobne miejsce w argumentacji ekonomicznej, jak i geopolitycznej, w propagandzie na rzecz Ziem Zachodnich i Północnych Polski zajmował Bałtyk oraz jego porty. Minister Żeglugł Adam Rapacki w artykule *Nasze jest morze i będzie* napisał: „[...] te pięćset km Wybrzeża jest nasze – o wiele bardziej nasze, niż był kiedykolwiek w historii jakikolwiek kilometr brzegu. Bo nam wszystkim służy, bo jest nas wszystkich wspólnym warsztatem, bo my wszyscy budujemy i zbudujemy je od ruin i pustkę sprzed dwóch lat”⁴⁷. Postulowano wprowadzenie do szkół elementów wiedzy o morzu, jako koniecznego elementu tzw. wychowania morskiego⁴⁸. Cały czas podkreślano pokojowy charakter polskiej obecności nad Bałtykiem⁴⁹ oraz jej znaczenie dla niepodległości i potęgi gospodarczej kraju⁵⁰. Swoistą manifestacją obecności Polski nad Bałtykiem było bardzo huczne obchodzenie Święta Morza w dniach 23-29 czerwca 1947 roku pod hasłem „Bałtyk, Odra, Nisa – warunkiem bezpieczeństwa Polski”⁵¹.

Propaganda gospodarcza w aspekcie morskim koncentrowała się w zasadzie na znaczeniu i roli portu szczecińskiego⁵². Zwracano również uwagę na ożywiony ruch w portach Ziem Odzyskanych⁵³. Od połowy 1947 roku zagadnienie Pomorza Zachodniego znalazło się wręcz w centrum zainteresowania publicystyki prasowej. Najwcześniej ten temat był poruszany przez publicystów lokalnych. W ciągu trzech lat port szczeciński miał stać się europejskim centrum, w którym będą dokonywane najważniejsze transakcje na linii Odry i Śląska⁵⁴. W prasie ogólnokrajowej zagadnienie to było powiązane ze sprawami całości Ziem Zachodnich i Północnych,

⁴⁶ Por. G. Szyk, *Osiągnięcia gospodarcze Pomorza Zachodniego*, „Robotnik” 14 VI 1947, s. 5.

⁴⁷ A. Rapacki, *Nasze jest morze i będzie*, „Robotnik” 29 VI 1947, s. 1.

⁴⁸ S. Ludwig, *Wychowanie morskie toczy się jeszcze po starych torach*, „Robotnik” 29 VI 1947, s. 7.

⁴⁹ G. Szyk, *op. cit.*, s. 5.

⁵⁰ Por.: *Do społeczeństwa Pomorza Zachodniego*, „Kurier Szczeciński” 1 I 1947, nr 1 (372), s. 2.

⁵¹ *Bałtyk, Odra i Nisa – bezpieczeństwem Polski. 23-29 VI – Święto Morza*, „Robotnik” 13 VI 1947, s. 4.

⁵² Por. „Robotnik” 26 IX 1947, s. 4; L. Gustowski, *Upośledzenie portu szczecińskiego pod zaborem prusko-niemieckim*, „Strażnica Zachodnia” 1947, nr 1-3, s. 5-22; M. Halski, *To już drugi „Nowy Rok”*, „Kurier Szczeciński” 1 I 1947, nr 1 (372), s. 2.

⁵³ „Robotnik” 5 VII 1947, s. 3.

⁵⁴ J. Tyszkiewicz, *Sto wielkich dni...*, s. 51.

zwracając uwagę na odwiecznie polski charakter dwóch miast – Wrocławia⁵⁵ i Szczecina⁵⁶. Obie aglomeracje miały być ważnymi ogniskami kultury, stanowiąc jednocześnie bastiony polskości⁵⁷.

Często w prasie tego okresu poruszano tematykę budowy kanału Odra–Dunaj⁵⁸. Budowa tego kanału została postanowiona w umowie polsko-czechosłowackiej z czerwca 1947 roku⁵⁹. Po uzgodnieniu szczegółów natury technicznej przez powołany w tym celu Komitet Studiów, budowa pierwszego odcinka, od Koźła do Morawskiej Ostrawy, miała rozpocząć się natychmiast. Koszt budowy odcinka polskiego, między Koźłem a granicą państwa, o długości około 50 km, miał wynieść około sześciu miliardów złotych. Roczny nakład w ciągu sześcioletniego okresu budowy miał się wahać w granicach sumy 1 miliarda złotych, co stanowiło stosunkowo mały odsetek rocznych kredytów inwestycyjnych w państwie⁶⁰. Budowa kanału Odra–Dunaj miała otworzyć nowy rozdział w rozwoju drogi wodnej Odry na przestrzeni od berlińskiej drogi dowozowej do kontynentalnej arterii międzymorskiej. „Wszystkie korzyści – czytamy w „Przeglądzie Zachodnim” – płynące z realizacji tego wielkiego zamierzenia dla krajów międzymorza bałtycko-czarnomorskiego staną się w znacznej mierze udziałem Polski, zwłaszcza jej dzielnic leżących w bezpośrednim zapleczu zespołu Zagłębie – Odra – Szczecin”⁶¹.

Kolejne nasilenie artykułów propagandowych nastąpiło w kwietniu 1947 roku w czasie trwania Tygodnia Ziemi Zachodnich (dalej: TZZ). Podkreślano, że powrót „ziemi piastowskich” do Polski jest nie tylko warunkiem *sine qua non* istnienia silnej i niepodległej ojczyzny, ale jest również jednym z warunków pokoju i bezpieczeństwa w Europie. Oprócz tego argumentu stale przewijały się tezy o wielorakich korzyściach strategicznych i społecznych wynikających z przyłączenia do Polski

⁵⁵ *Uniwersytet i Politechnika Wrocławska ośrodkiem naukowym Ziemi Odzyskanych*, „Robotnik” 21 IX 1947, s. 4.

⁵⁶ M. Grekowicz-Hausnerowa, *Nowe oblicze Szczecina*, „Tygodnik Powszechny” 19 X 1947, nr 42 (135), s. 6.

⁵⁷ J. Tyszkiewicz, *Sto wielkich dni...*, s. 51.

⁵⁸ „Robotnik” 9 VII 1947, s. 3.

⁵⁹ Normalizacja stosunków polsko-czechosłowackich nastąpiła wiosną 1947 r. Delegacja polskiego rządu przebywająca w Moskwie w dniach 25 luty – 5 marzec skłoniła rząd radziecki do użycia jego wpływów, w celu nakłonienia Pragi do zawarcia układu z Polską. Stalin wystosował telegram do Gottwalda, w którym nie krył zniecierpliwienia przedłużającym się impasem w stosunkach między Polską a Czechosłowacją. Dnia 3 marca rząd Czechosłowacji zaaprobował warunki układu. 10 marca 1947 r. w Warszawie został podpisany polsko-czechosłowacki układ o „Przyjaźni i pomocy wzajemnej”. Miał charakter sojuszu wojskowego, zawartego na wypadek ponownej agresji ze strony Niemiec. W protokole-załączniku tego układu zapowiadano m.in. jak najszybsze podpisanie umów gospodarczych i kulturalnych. Zob. T. Marczak, *Granica Zachodnia w polskiej polityce zagranicznej w latach 1944-1950*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” no 1798, Historia 1995, t. 123, Wrocław 1995, s. 522-523.

⁶⁰ Z. Dziewoński, *op. cit.*, s. 929-930.

⁶¹ *Ibidem*.

poniemieckich terytoriów. Prasa poświęciła też dużo uwagi Wystawie Przemysłu Ziem Odzyskanych w Warszawie, która była wizytówką polskich osiągnięć na tych terenach⁶².

W kontekście geopolitycznym zasadnicze argumenty na rzecz polskości Ziem Zachodnich i Północnych nie uległy zmianie w stosunku do tych z dwóch ostatnich lat. Podkreślano, iż Niemcy zawsze lubili uzasadniać swe akcje zaborcze argumentami racjonalistycznymi, i że każdy kawałek ziemi oddany Niemcom będzie dla nich jedynie zachętą i podniętą do dalszych żądań. Pisano, iż kresu tych żądań w ogóle nie ma, ponieważ nie wynikają one z jakiegś określonej potrzeby, lecz z nieograniczonych pragnień. Jedynym skutecznym środkiem dla „wyleczenia” Niemców z marzeń o odwecie i zaborze miało być odebranie tym marzeniom cech realnych, stworzenie sytuacji, w której odwet stanie się jawną i oczywistą niemożliwością. „Tak się leczy ludzi chorych na manię wielkości”⁶³ – pisał Wacław Jastrzębowski w artykule *Zaborcza psychika Niemców wywodzi się z pragnień, a nie potrzeb*.

Uzasadniając geopolityczny sens powojennych granic w prasie polskiej pisano:

W ten więc sposób za krew żołnierza polskiego, za wspólną walkę na wszystkich frontach przeciw faszystowsko-hitlerowskiemu zaborcom, za przyjęcie przez Państwo Polskie w 1939 roku pierwszych ciosów germańskiego uderzenia, miałaby być Polska dzisiaj zamknięta w granicach jakiegś nowej Generalnej Guberni, jakimś getcie nadwiślańskim, w którym się tłoczy naród wyrobniczy. Przy takiej bowiem koncepcji polskiego obszaru państwowego niczym innym Polska by być nie mogła⁶⁴.

Podkreślano, że za ustaleniem linii granicznej na Odrze i Nysie Łużyckiej będzie przemawiać rzeczywista intencja polityczna układów poczdamskich, którą było wytyczenie takiej linii granicznej, aby jak najbardziej ograniczyć płaszczyzny wzajemnego starcia interesów sąsiedzkich między Polską a Niemcami w interesie trwałości pokoju tej części Europy⁶⁵. Granica zachodnia Polski miała się stać granicą pokoju światowego⁶⁶.

Praktycznie przez cały 1948 rok w propagandzie prasowej na terenie kraju toczyła się walka z tzw. międzynarodowym rewizjonizmem. Był to okres w historii Europy, w którym coraz szczelniej rozpościerała się żelazna kurtyna, oddzielająca Polskę od zachodniej Europy. Na łamach prasy w całym obozie socjalistycznym Związek Radziecki toczył bitwę przeciw zachodnim próbom przeciągnięcia

⁶² J. Tyszkiewicz, *Propaganda Ziem Odzyskanych...*, s. 129.

⁶³ W. Jastrzębowski, *Zaborcza psychika Niemców wywodzi się z pragnień, a nie potrzeb*, „Robotnik” 18 VII 1947, s. 3.

⁶⁴ Z. Izdebski, *op. cit.*, s. 138.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 141.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 138.

Niemiec na swoją stronę⁶⁷. Terenem tej bitwy stała się również polska prasa rządowa, która miała wykazać, że ziemie nad Odrą i Nysą Łużycką tylko w polskich granicach mogą stanowić skuteczną tamę przeciw kolejnej niemieckiej ekspansji. Praktycznie każdy krok ze strony państw zachodnich, mający na celu wzmocnienie zachodnich stref okupacyjnych Niemiec, był interpretowany w prasie polskiej jako przejaw rewizjonistycznych i imperialistycznych dążeń narodu niemieckiego przeciwko odrodzonemu państwu polskiemu.

Argumenty kontrujące „rewizjonizm niemiecki” umiejętnie konstruowano pod kątem geopolityki europejskiej, starając się dowieść, że zmiana dysproporcji sił gospodarczych między Polską a Niemcami ma bezsprzecznie doniosłe znaczenie dla zmniejszenia możliwości odrodzenia imperializmu niemieckiego. Wszystko, co dotąd nie było wykorzystane dla celów pokojowych, zostało „wprzęgnięte w plan produkcji” wyłącznie pokojowej. „Ziemie zachodnie zwrócone Polsce podcięły raz na zawsze korzenie imperializmu pruskiego i pozbawiły Niemcy gospodarczych i strategicznych podstaw do nowej napaści” – możemy przeczytać w kwietniowym „Robotniku”⁶⁸.

Przy okazji tłumaczono tym fakt cementowania obozu socjalistycznego ze Związkiem Radzieckim na czele. Państwa „słowiańskie” jako najbardziej zagrożone agresją niemiecką, miały uważać sprawę granic polskich na Odrze i Nysie Łużyckiej za gwarancję utrzymania trwałego pokoju na świecie⁶⁹. Starano się dowieść, że tylko dzięki polskiej polityce zagranicznej, opartej na sojuszu i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, dzięki żołnierzowi polskiemu, walczącemu u boku żołnierza radzieckiego „odzyskano” ziemie nad Odrą, Nysą i Bałtykiem⁷⁰. Podkreślano, że przyjaźń Związku Radzieckiego dla Polski nie jest czczym frazesem. Miało o tym świadczyć natychmiastowe przekazywanie administracji polskiej zdobywanych „ziem piastowskich, aż po Odrę i Nysę Łużycką”, jak i konsekwentne stanowisko Związku Radzieckiego na konferencji poczdamskiej⁷¹. Henryk Świątkowski w artykule *Bilans trzech lat* konstatawał: „Granica na Odrze i Nysie jest ostateczna” – oto stałe i niezmiennie stanowisko Związku Radzieckiego na wszelkich konferencjach

⁶⁷ A. Czubiński, W. Olszewski, *Historia powszechna 1939-1997. Podręcznik dla studentów historii i nauk politycznych*, Poznań 2003, s. 217-218.

⁶⁸ *Wykorzystujemy Ziemie Odzyskane tylko dla celów pokojowych*, „Robotnik” 2 IV 1948, s. 4. „Dzisiaj już jasne się stało, że wszelkie ataki na nasze granice zachodnie wymierzone są w serce narodu polskiego, zmierzają do zniszczenia fundamentów, na których opiera się wolna i niepodległa Polska Ludowa”. Cyt. za: *Minister Ziem Odzyskanych i Minister Przemysłu i Handlu o Wstawie Wrocławskiej*, „Rzeczpospolita” 22 VII 1948, s. 3.

⁶⁹ *Wykorzystujemy Ziemie Odzyskane tylko dla celów pokojowych*, „Robotnik” 2 IV 1948, s. 4.

⁷⁰ *Ziemie Zachodnie*, „Robotnik” 11 IV 1948, s. 2.

⁷¹ *Ibidem*. Zob. też: *Własne nasze siły pomnaża nasza sąsiedzka przyjaźń*, „Rzeczpospolita” 22 IV 1948, s. 1.

międzynarodowych, bez względu na to, jak na ten temat wypowiadają się przedstawiciele państw zachodnich⁷².

Na łamach prasy sugerowano, że mocarstwa zachodnie prowadzą grę polityczną, poprzez „[...] schlebianie reakcyjnym i zaborczym grupom Niemców”⁷³. Ton wypowiedzi polskich w tej materii dosyć dobrze oddaje wypowiedź Gomułki na centralnej uroczystości obchodu TZZ w Wałbrzychu:

Faktów historycznych, stworzonych walką i pracą narodu polskiego, który działając w sojuszu ze Związkiem Radzieckim, w imię sprawiedliwości dziejowej przywrócił Polsce ziemie nad Odrą, Nysą i Bałtykiem – nie zmienia żadne enuncjacje rewizjonistyczne. Nikt na świecie nie może ludzić się, że naród polski zrzeknie się kiedykolwiek swojej ojczystej ziemi. Nie po to pracuje i podnosi ją do rozkwitu, aby ktoś inny zbierał owoce jego trudu⁷⁴.

Zdaniem Ministra Ziem Odzyskanych nowe granice najlepiej miały służyć sprawie utrwalenia pokoju w Europie⁷⁵. Na łamach „Robotnika” wtórował mu Wiktor Kościński, pisząc:

Wielkie, wspaniałe wyniki, osiągnięte przez nas na Ziemiach Odzyskanych stanowią zarazem najlepszą odpowiedź wszystkim podżegaczom imperialistycznym, usiłującym hodować niemieckie tendencje rewizjonistyczne, [...] aby odwrócić uwagę narodu niemieckiego, od istotnych, przed nim stojących zadań, jakimi są obalenie we własnym kraju ucisku ekonomicznego, źródła wszelkiego politycznego awanturnictwa [...]”⁷⁶.

Wiosną 1948 roku polską opinią publiczną wstrząsnął list papieża Piusa XII, w którym Ojciec Święty niejako stanął w obronie wysiedlonych Niemców. Stało się to kolejnym pretekstem do zakrojonej na szeroką skalę kampanii propagandowej na rzecz polskośći Ziem Zachodnich i Północnych. Prasa partyjna przystąpiła do kontrofensywy w bardzo agresywnym tonie. Szczęśny Dobrowolski w artykule *Głos z Watykanu* napisał:

Watykan odczuwał się po to, aby wystąpić w obronie prawa do szaf i kanap 5 milionów Niemców, w większości niekatolików, wysiedlonych z Polski, w obronie Niemców, wśród których było niewątpliwie wielu bezpośrednich uczestników przestępstw wojennych. Głos papieża Piusa XII zabrzmiął tym razem zdecydowanie, jasno i wyraźnie. Po to, aby zażądać od nas wyrzeczenia się odzyskanej polskiej ziemi, której od wieków bronił naród polski, na którą wrócił jako prawowity gospodarz, na której obecnie pracuje i żyje⁷⁷.

⁷² H. Świątkowski, *Bilans trzech lat*, „Robotnik” 21 IV 1948, s. 2.

⁷³ *Ziemie Zachodnie*, „Robotnik” 11 IV 1948, s. 2.

⁷⁴ *Nieugiętą wolą całego narodu zbudujemy Polskę silną i szczęśliwą*. *Tow. Wicepremier Gomułka w Wałbrzychu. Uroczystość inauguracyj „TZZ”*, „Robotnik” 12 IV 1948, s. 1-2.

⁷⁵ *Ibidem*.

⁷⁶ W. Kościński, *Wystawa Ziem Odzyskanych*, „Robotnik” 20 VII 1948, s. 2.

⁷⁷ S. Dobrowolski, *Głos z Watykanu*, „Rzeczpospolita” 21 IV 1948, s. 3.

W dalszej części artykułu autor jednoznacznie sugerował, iż wystąpienie papieża było stymulowane przez wrogie Polsce siły imperialistyczne z Waszyngtonu, że list „[...] przypomina uderzenie z flanki w celu poparcia i umocnienia ataku prowadzonego na głównej linii, na linii wskrzeszenia potęgi imperialistycznych, zabórczych Niemiec”. Dobrowolski zakończył swój tekst stwierdzeniem mającym charakter apelu: „[...] społeczeństwo polskie, wierzące i niewierzące, wspólnym wysiłkiem, wspólną pracą, myślą i walką strzec będzie tej granicy przed przenikaniem emisariuszy wrogiego Polsce obozu imperialistycznego, choćby nawet ich droga z Nowego Jorku i Waszyngtonu prowadziła poprzez poświęcone progi Watykanu”⁷⁸. W kolejnym artykule na ten temat „Rzeczpospolita” zamieściła wypowiedzi polskich księży, byłych więźniów obozu koncentracyjnego w Dachau, stojących w obronie polskości ziem nadodrzańskich⁷⁹.

Piusa XII usiłowano bronić na łamach katolickiego „Tygodnika Powszechnego”. Redakcja tego pisma oświadczyła, że Ojciec Święty w swym „Liście” nie poruszył formalnie sprawy obecnych granic polsko-niemieckich, a więc i przynależności Ziemi Odzyskanych do Polski, dlatego twierdzenie jakoby papież kwestionował polskie granice zachodnie jest nieuzasadnione, a ponadto szkodliwe. Zdaniem redakcji list papieski do biskupów niemieckich był poświęcony sprawie opieki religijno-moralnej i materialnej nad Niemcami, wysiedlonymi z krajów wschodniej i środkowej Europy. Sugerowano, aby sprawę listu papieskiego pozostawić episkopatowi i rządowi. Podkreślano, że dalsza kampania prasowa i propagandowa byłaby dla interesów Polski szkodliwa, zwłaszcza gdyby utwierdzała opinię świata w błędnym wrażeniu, jakoby papież kwestionował obecne granice zachodnie Polski⁸⁰. Redakcja „Tygodnika” ponadto zadeklarowała, że:

Ziemię Odzyskaną uważamy za ziemię naszą, które po wiekach rozłąki wróciły do Macierzy i na tej podstawie opieramy nasze prawa do nich. Ziemię tę przed blisko tysiącem lat były zasiedlane przez naszych przodków lub słowiańskich pobratymców. [...] przyłączenie Ziemi Odzyskanych do Polski nie uważamy ani za akt zemsty w stosunku do Niemców, ani za wojenne odszkodowanie, lecz za naprawienie wiekowych krzywd narodu polskiego [...]”⁸¹.

⁷⁸ *Ibidem*.

⁷⁹ Zob. A. Kopeć, *Nasze granice zachodnie to historyczna konieczność – oświadczają księża b. więźniowie Dachau*, „Rzeczpospolita” 21 IV 1948, s. 3. Na temat stanowiska PPR wobec Listu Piusa XII zobacz też w: J. Tyszkiewicz, *Propaganda Ziemi Odzyskanych...*, s. 130.

⁸⁰ *W sprawie listu Ojca św.*, „Tygodnik Powszechny” 6 VI 1948, s. 1.

⁸¹ *W sprawie listu Ojca św.*, „Tygodnik Powszechny” 6 VI 1948, s. 1. Zob. też w: J. Tyszkiewicz, *Problematyka Ziemi Odzyskanych w prasie opozycyjnej w latach 1945-1948*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1995, z. 1, s. 45-46.

W propagandzie gospodarczej dużą rolę odgrywało podkreślanie ogromnych możliwości wynikających z szerokiego dostępu do morza⁸². Oprócz sztandarowych wręcz rozważań na temat znaczenia portu szczecińskiego⁸³, coraz częściej zaczęły się pojawiać informacje dotyczące mniej znanych i strategicznie mniej istotnych portów, jak Ustka, Darłowo, czy Kołobrzeg. Na temat Darłowa pisano, że „[...] uruchomienie tego portu nad ujściem Wieprza, jest dalszym dowodem prężności naszego życia gospodarczego oraz pełnego zrozumienia znaczenia zagadnień powiększonego wybrzeża morskiego”⁸⁴. Ustka i Darłowo, mając w zapleczu dźwigający się do życia okrąg przemysłowy Słupska, miały wypełnić „pustkowie” gospodarcze, które na linii Wybrzeża Szczecin–Gdynia, powstało tu „z wyraźnej winy Niemców”⁸⁵. Dowodem dążenia do pełnej eksploatacji Wybrzeża morskiego, miała być właśnie aktywizacja Ziemi Słupskiej, drugiego po Szczecinie rejonu przemysłowego Pomorza Zachodniego⁸⁶. Z kolei Kołobrzeg był propagowany jako baza rybacka i jako port do przeładunku węgla na małe jednostki morskie i lichtunigi⁸⁷ dla odciążenia dużych portów – Gdyni, Gdańska i Szczecina. Uruchomienie portu miało stać się dla miasta i powiatu ogromnym zastrzykiem materialnym. Statki z zagranicy, marynarze i stały dopływ pieniędzy miały ożywić handel tego najbardziej zniszczonego na Wybrzeżu miasta⁸⁸. Propagowano też przyszłe wykorzystanie Gdańska jako głównego punktu przeładunków masowych⁸⁹.

Nasilenie propagandy na rzecz Ziem Zachodnich i Północnych Polski nastąpiło podczas obchodów TZZ 11-18 kwietnia 1948 roku. W programie obchodów, szeroko relacjonowanym przez media, podkreślano realny wkład państwa i społeczeństwa w dzieło odbudowy Ziem Odzyskanych. Kulminacyjnym punktem uroczystości był 17 kwietnia 1948 roku, czyli rocznica przekroczenia Odry i Nysy Łużyckiej przez Wojsko Polskie i Armię Radziecką⁹⁰. Praktycznie każde wiodące pismo reklamowało ten tydzień, używając wszelakiej argumentacji pozytywnej na rzecz

⁸² Por. *Aktywizacja Wybrzeża częścią programu morskiego*, „Robotnik” 11 IV 1948, s. 5.

⁸³ „Minister Żeglugi, tow. Rapacki, podkreślił znaczenie portu w Szczecinie, którego zdolność przeładunkowa już w roku bieżącym dojdzie do 3 milionów ton oraz o budowie pierwszych nowych statków [...]”, cyt. za: „Robotnik” 2 I 1948, nr 2 (1446), s. 2. Zob. też: *Kanał Odra – Dunaj*, „Rzeczpospolita” 17 IV 1948, s. 5; W. Lubcecki, *Miliony Wydobyte z dna Odry*, „Robotnik” 2 III 1948, s. 8.

⁸⁴ Cz. Piskorski, *Nowy port Rzeczypospolitej. Darłowo startuje!*, „Robotnik” 9 I 1948, nr 9 (1453), s. 6.

⁸⁵ *Piętrzą się hałdy węgla w portach Ziemi Słupskiej*, „Robotnik” 24 III 1948, s. 8.

⁸⁶ *Ibidem*.

⁸⁷ Barki morskie ciągnięte przez holownik – przyp. R.D.

⁸⁸ *Nowy port na Bałtyku. Pierwsze statki wpływają do Kołobrzegu*, „Robotnik” 10 I 1948, nr 10 (1455), s. 6.

⁸⁹ *Polska leży na skrzyżowaniu dróg komunikacyjnych Europy*, „Robotnik” 2 III 1948, s. 5.

⁹⁰ *Ziemie Zachodnie w trzecią rocznicę wyzwolenia*, „Robotnik” 30 I 1948, nr 30 (1474), s. 4. Zob. też: *Ziemie Zachodnie to siła i dobrobyt Polski*, „Robotnik” 2 III 1948, s. 8.

przejętych obszarów, nierzadko posilując się cytowaniem przemówień znanych polityków, na przykład Władysława Gomułki czy Józefa Cyrankiewicza⁹¹. W czasie trwania TZZ w „Rzeczpospolitej” na pierwszej stronie pojawiały się fotografie obrazujące piękno Ziem Odzyskanych. Pod fotografią znajdował się krótki opis danego miejsca. Oprócz podkreślania korzyści wynikających z włączenia tych terenów do Polski, mocniej akcentowano powiązanie z planem trzyletnim i reformami społecznymi dokonanymi przez komunistów. Wyraźniej niż w poprzednich latach akcentowano ich zasługi w dziele odbudowy i zagospodarowania Ziem Zachodnich i Północnych. Podkreślano postawę ZSRR jako decydującego czynnika popierającego przynależność Ziem Zachodnich do państwa polskiego oraz politykę mającą na celu ich utrzymanie⁹².

Kolejne nasilenie propagandy nastąpiło w lipcu tego roku. Wiązało się to z jednej strony z obchodami uroczystości grunwaldzkich (15 lipca), Świętem Odrodzenia Polski (22 lipca), a z drugiej z otwarciem Wystawy Ziem Odzyskanych (21 lipca). Zwłaszcza to ostatnie wydarzenie znalazło silny oddźwięk w prasie całego kraju. Dzienniki prześcigały się nawzajem w szczegółowym opisie konstrukcji Wystawy. Dla naszych rozważań celowy będzie jednak opis jej znaczenia i stosowanych wtedy w ówczesnej prasie argumentów.

Sprawa Ziem Odzyskanych skupiała na sobie wiele uwagi prasy kulturalno-literackiej. Od samego początku nie wyrażano wątpliwości dotyczących praw Polski do tych terytoriów. Argumentacja historyczna szła dwiema drogami – przez podkreślenie dawnej przynależności tych ziem do państwa polskiego oraz poprzez szukanie w tzw. piastowskich granicach najbardziej naturalnego kształtu Polski. Pierwszą z nich rzadziej manifestowano bezpośrednio. Zdawano sobie sprawę, że atut wielowiekowej obecności nie jest wystarczający. Często używano go jednak w reportażach, w których wskazywano na liczne na tych ziemiach ślady polskości, czy szerzej, słowiańszczyzny. Druga droga wskazywała nie tylko na obecność żywiołu polskiego, ale także uzasadniała jego celowość i racjonalność przyczynami geopolitycznymi, decydującymi o optymalnym kształcie polskich granic⁹³.

Wypowiedzi prasowe, bez względu na różnice polityczne autorów, łączyła wspólna troska o zagospodarowanie Ziem Zachodnich i Północnych traktowanych jako bezdyskusyjny wymóg polskiej racji stanu. Prasa katolicka akcentowała szczególną rolę Kościoła jako czynnika integracji nowej społeczności. Miał on spełniać istotne funkcje wychowawcze oraz kształtować wysokie walory moralne. Niekatolicka

⁹¹ Por. *Nieugiętą wolą całego narodu zbudujemy Polskę silną i szczęśliwą. Tow. Wicepremier Gomułka w Wałbrzychu. Uroczystość inauguracji „TZZ”, „Robotnik” 12 IV 1948, s. 1-2.*

⁹² J. Tyszkiewicz, *Propaganda Ziem Odzyskanych...*, s. 130.

⁹³ S. Bębenek, *Spory historyczne w polskiej prasie kulturalnej lat 1945-1948*, „Dzieje Najnowsze” 1974, r. 6, z. 2, s. 36.

prasa społeczno-kulturalna preferowała nurt reportaży, pisanych zarówno przez publicystów głębiej i dłużej zainteresowanych problematyką Ziemi Odzyskanych, jak i stykających się z nią przelotnie. Grupa periodyków skierowana do inteligencji zajmowała się również rozważaniami bardziej ogólnymi, na przykład koncepcjami osadnictwa oraz czynnikami hamującymi je i stymulującymi⁹⁴.

Nie sposób jednoznacznie ocenić jaką rolę odegrała prasa polska w kształtowaniu myśli zachodniej poprzez swoją argumentację geopolityczną. Można jednak zasugerować twierdzenie, że była to rola znacząca ze względu na jej masową obecność praktycznie we wszystkich znaczących gazetach i czasopismach, bez względu na ich orientację polityczną. Nie było tygodnia, w którym przeciętny czytelnik regularnie przeglądający polską prasę nie natrafiłby na artykuły mówiące o znaczeniu dla Polski Ziemi Zachodnich i Północnych oraz granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Istotne miejsce w tych artykułach zajmowała właśnie argumentacja geopolityczna, podkreślająca korzyści płynące z nowego kształtu granic zachodnich dla polskiej racji stanu oraz europejskiego bezpieczeństwa.

Radosław Domke

GEOPOLITICAL REASONING IN THE POLISH PRESS OF 1945-1948 AS AN ELEMENT OF IMPLEMENTING POLAND'S WESTERN IDEAS

S u m m a r y

A significant amount of press articles stresses Poland's geopolitical rights to the western territories. On the one hand, it is being emphasized that the border is more beneficial for us now than during the pre-WWII period and on the other hand, the society is being convinced that the fact that Germany's eastern border is placed on Oder and the Lusatian Neisse has fundamental meaning for the safety of the whole of Europe. A lot of place related to geopolitics and security is being dedicated to Poland's gaining of over 500-kilometer-long Baltic sea-coast.

The western and northern territories have been used in this propaganda as an argument for political cooperation with the USSR. The grist to the mill of geopolitical argumentation and sustaining the Polish-German hostility were the speeches of politicians from the slowly drawing "Iron Curtain".

In the press connected to Polish People's Party it has been emphasized that the standpoint of the Recovered Territories Party had already been established. It has been indicated, that moving Poland's territories west was a historical necessity that determined Poland's future in European politics and was crucial for the strengthening of Polish western borders against the German neighbor.

It is impossible to explicitly estimate the impact that Polish press had on the shaping of western views by its geopolitical argumentation. However, one might suppose that this role was significant, because of its mass presence in practically all of the newspapers and magazines, regardless of their political leanings.

⁹⁴ D. Jarosz, *Obraz chłopów – osadników na Ziemiach Odzyskanych w świetle publicystyki krajowej z lat 1945-1948*, „Dzieje Najnowsze” 1989, r. 21, z. 2, s. 141.

Piotr Krystians
Zielona Góra

ORGANIZACJE WSPOMAGAJĄCE MILICJĘ OBYWATELSKĄ W POWIECIE ZIELONOGÓRSKIM W LATACH 1945-1950

Koncepcja wspomagania państwowych, zawodowych służb policyjnych przez ochotnicze organizacje paramilitarne pojawiła się już na etapie projektowania struktur powojennego aparatu administracyjnego. W założeniach przedstawicieli Polskiego Państwa Podziemnego, oprócz formacji zawodowej (Państwowy Korpus Bezpieczeństwa – dalej: PKB), zamierzano powołać grupy ochotnicze (straże samorządowe i obywatelskie) mające za zadanie uzupełnianie i wspieranie działań PKB¹. Końcowe rozstrzygnięcia II wojny światowej uniemożliwiły jednak wprowadzenie powyższych rozwiązań w życie.

Na wyzwolonych terenach kraju, tuż po przejściu frontu, organizowano rozmaite lokalne grupy porządkowe. Podejmowane działania, będące wyrazem spontanicznej postawy lokalnych społeczności, niejednokrotnie znacznie wyprzedzały kroki przedsięwzięte przez przedstawicieli władz państwowych. Miały one na celu zapewnienie bezpieczeństwa i porządku oraz zapobieganie wypadkom kradzieży i dewastacji mienia ocalałego z pożogi wojennej. W miarę upływu czasu i postępu w procesie organizacji terenowych jednostek Milicji Obywatelskiej (dalej: MO) lokalne formacje porządkowe ulegały rozwiązaniu, a część ich członków zasilala szeregi milicji.

Widoczne od pierwszych dni istnienia MO problemy ze skutecznym przeciwdziałaniem i zwalczaniem przestępczości, potęgowane kłopotami organizacyjno-kadrowymi formacji, wymusiły na władzach państwowych podjęcie kroków w kierunku utworzenia społecznych organów wsparcia dla MO.

¹ Zob. J. Marszałec, *Koncepcje zapewnienia porządku publicznego przez służby i agendy Polskiego Państwa Podziemnego podczas okupacji i planowanego powstania oraz po wyzwoleniu*, [w:] *Organy bezpieczeństwa i wymiar sprawiedliwości Polskiego Państwa Podziemnego*, red. W. Grabowski, Warszawa 2005; P. Majer, *Milicja Obywatelska w systemie organów władzy PRL. Zarys problematyki i źródła*, Toruń 2003.

Straż Obywatelska

Utworzenie organów porządkowych wspierających działalność MO było sprawą szczególnie pilną na Ziemiach Odzyskanych. Wynikało to ze specyficznej sytuacji jaka wytworzyła się na tych terenach po ustaniu działań wojennych. Obecność ogromnej liczby żołnierzy Armii Czerwonej oraz ludności niemieckiej, w powiązaniu z niesprawnością milicji, tworzyło warunki sprzyjające wzrostowi przestępczości, którego ofiarą padali głównie pierwsi polscy osadnicy napływający na te tereny. W celu powstrzymania narastającej fali przestępczości oraz ochrony obiektów przemysłowych i gospodarczych lokalne władze rozpoczęły organizowanie społecznych formacji porządkowych, które, współdziałając z MO, zapewniłyby skuteczniejsze zapobieganie i zwalczanie czynów przestępczych.

Jesienią 1945 roku² w Zielonej Górze została utworzona Straż Obywatelska (dalej: SO)³; ochotnicza formacja porządkowa złożona z mieszkańców miasta. Organem założycielskim straży był burmistrz, który nadzorował jej działalność wspólnie z komendantem powiatowym MO. Strażnicy odbywali służbę najczęściej w cywilnych ubraniach, nosząc na rękawie opaskę z literami „SO”. Byli również wyposażeni w broń palną⁴. Podstawowe zadania SO koncentrowały się na współdziałaniu z organami MO w zakresie zapewnienia bezpieczeństwa i utrzymania porządku na terenie miasta. Główny problem tuż po wyzwoleniu stanowiło szabrownictwo rozwijające się na szeroką skalę. Ponadto na porządku dziennym były napady, rozboje i kradzieże popełniane głównie przez żołnierzy radzieckich.

Na przełomie lat 1945/1946, w celu pokrycia kosztów utrzymania SO, władze miejskie postanowiły dodatkowo opodatkować mieszkańców (kwotą 10 zł „od głowy”). Inicjatywa ta spotkała się z powszechnym sprzeciwem. W tej sprawie interweniował przedstawiciel Powiatowej Komisji Związków Zawodowych, który w piśmie z 1 lutego 1946 roku, skierowanym do Miejskiej Rady Narodowej, stwierdził między innymi: „[...] klasa robotnicza jest pod tym względem najwięcej upośledzona z powodu samych niskich zarobków, jak również posiada dość liczne rodziny”⁵. Autor pisma postulował jednocześnie aby ciężar utrzymania SO przerzucić na najbardziej zainteresowanych jej istnieniem, to jest osoby prowadzące działalność handlową (właściciele sklepów i restauracji).

² Trudno wskazać dokładną datę.

³ Występowała również jako Pomoćnicza Milicja Ochotnicza i Straż Ochotnicza.

⁴ Posiadanie broni przez członków SO na terenie Zielonej Góry potwierdza wzmianka z 27 grudnia 1945 r., zawarta w raporcie sytuacyjnym KW MO Poznań, w której czytamy m.in.: „[...] w czasie oporu biernego został zastrzelony przez członka Straży Ochotniczej ob. Witkiewicz Marian”, Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej: APP), Urząd Wojewódzki Poznański (dalej: UWP), sygn. 120, s. 861.

⁵ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej: APZG), Miejska Rada Narodowa w Zielonej Górze (dalej: MRN), sygn. 1, s. 1.

Niechęć mieszkańców do współfinansowania działalności straży w praktyce przesadziła o jej losie. Prezydium MRN 8 lutego podjęło uchwałę o rozwiązaniu SO z dniem 15 lutego. Podjęcie takich kroków wymagało uprzedniego porozumienia się w tej kwestii ze starostą powiatowym oraz komendantem UB. Zezwolenie na rozwiązanie straży oba podmioty wyraziły dopiero 21 lutego. Kilka dni później, na kolejnym posiedzeniu MRN, postanowiono jednogłośnie, aby rozwiązać SO w Zielonej Górze 28 lutego 1946 roku⁶.

Działania lokalnych władz na Ziemiach Zachodnich znacznie wyprzedzały decyzje podejmowane na szczeblu centralnym. Ciekawym zbiegiem okoliczności likwidacja SO w Zielonej Górze zbiegła się z utworzeniem przez władze państwowe organu o identycznej nazwie. Kompetencje formacji, jej organizację wewnętrzną oraz wzajemne relacje z MO sankcjonował dekret o Straży Obywatelskiej na obszarze Ziem Odzyskanych wydany 1 marca 1946 roku⁷. Do głównych zadań straży zaliczono: „a) współdziałanie z organami Milicji Obywatelskiej w zapewnieniu bezpieczeństwa, w utrzymaniu porządku i w ochronie mienia publicznego, b) pomoc i ochrona w razie zagrożenia bezpieczeństwa osobistego współobywateli lub ich mienia”⁸. Powołanie i nadzór nad SO leżały w gestii starostów współpracujących z komendantami powiatowymi MO (art. 3). Służba w straży miała być obowiązkowa, bezpłatna i pełniona jedynie na terenie gminy zamieszkania jej członków (art. 5). Strażnikom przysługiwało prawo do noszenia broni palnej. Osoby zatrzymane przez SO miały być natychmiast przekazywane milicji. Tytuł dekretu wskazywał równocześnie, które obszary kraju miały zostać objęte jej działalnością.

Na terenie powiatu zielonogórskiego SO, w kształcie ustalonym w powyższym dekrete, okazała się, używając dzisiejszej terminologii – tworem wirtualnym⁹. Materiały źródłowe dotyczące działalności administracji terenowej, jak również dokumentacja działających w powiecie partii politycznych zawierają jedynie sporadyczne wzmianki o istnieniu straży w drugiej połowie 1946 roku. Wysoki stan przestępczości utrzymujący się wówczas w Zielonej Górze wskazuje, iż rzeczywista

⁶ *Ibidem*, sygn. 23, Protokół z posiedzenia T.M.R.N. w dniu 25 lutego 1946 r., s. 69. Członkowie MRN zdecydowali ponadto obciążyć dodatkową opłatą wszystkie rodziny, przedsiębiorstwa państwowe i prywatne oraz rzemieślników i kupców celem pokrycia deficytu (90 tys. zł), jaki powstał w trakcie funkcjonowania SO w styczniu i lutym 1946 r. Uzgodniono powołanie komisji, złożonej z przedstawicieli: rzemiosła, kupiectwa, związków zawodowych oraz drobnego przemysłu, mającej ustalić wysokość opłat.

⁷ Dz.U. 1946, nr 10, poz. 71.

⁸ *Ibidem*.

⁹ Podobna sytuacja miała miejsce w wielu regionach Ziem Odzyskanych. Trudne do przezwyciężenia problemy w zakresie sprawnej organizacji formacji oraz częste braki w wyposażeniu jej członków (m.in. w broń) powodowały, że z biegiem czasu rola i znaczenie SO malały, tracąc jednocześnie zainteresowanie społeczne. Duży wpływ na taki rozwój wypadków miało również powołanie, niemal w tym samym czasie, „konkurencyjnej” formacji jaką stanowiła Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej.

rola SO w walce z przestępstwami kryminalnymi i wykroczeniami, jak również pomoc udzielona w tym zakresie organom MO była w zasadzie niezauważalna¹⁰.

Organizowanie formacji porządkowych wspierających MO w zapewnieniu bezpieczeństwa i porządku publicznego nie ograniczało się jedynie do terenu miast. Polscy osadnicy zamieszkujący na wsi organizowali różnego rodzaju grupy ochronne, tworzone głównie z myślą o ochronie i zabezpieczeniu mienia osiedleńczego na Ziemiach Zachodnich¹¹.

Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej

Niemal równolegle z podjęciem decyzji o organizacji SO na Ziemiach Odzyskanych sformalizowano powołanie kolejnej formacji społecznej mającej wspierać MO, to jest Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (dalej: ORMO). Decyzja o powołaniu ORMO zapadła w najwyższych kręgach PPR. Jej genezę wiązać należy z I Zjazdem PPR, odbytym w grudniu 1945 roku, na którym Władysław Gomułka, odnosząc się do głosów wzywających do wzmocnienia milicji i aparatu bezpieczeństwa¹², wyraził postulat „[...] zwrócenia się do demokratycznych organizacji, a więc i do naszej partii, ażeby drogą wyboru i drogą ochotniczą organizowały na każdym terenie taką rezerwę milicji, która by składała się z pracujących robotników”¹³.

Realizując zamiary PPR Rada Ministrów wydała 21 lutego 1946 roku uchwałę nakazującą ministrowi bezpieczeństwa publicznego zorganizowanie przy MO oddziałów ORMO¹⁴. Następnego dnia szef MBP wydał zarządzenie określające tryb i formę organizowania ORMO¹⁵. Komendant główny MO, w instrukcji z 1 marca,

¹⁰ W piśmie datowanym na 14 lipca 1948 r., będącym z kolei odpowiedzią na pismo starosty z 9 lipca, pełniący wówczas obowiązki wiceburmistrza Zielonej Góry Czesław Wielgosz informował, że „[...] na terenie miasta nie istnieje Straż Obywatelska”, APZG, Zarząd Miejski w Zielonej Górze, sygn. 12, s. 195.

¹¹ Potwierdzają to, pochodzące z okresu sierpień/wrzesień 1945 r., pisma Instruktora PPR na Ziemię Zachodnie dotyczące organizowania grup ochronnych w gromadach. Pisma, oprócz podkreślenia niewystarczającej liczby milicjantów w terenie, zawierały prośby skierowane do MO dotyczące przydziałów broni dla organizowanych grup, APZG, Komitet Powiatowy Polskiej Partii Robotniczej w Zielonej Górze (dalej: KP PPR), sygn. 23, s. 8.

¹² Względy ekonomiczne uniemożliwiały wówczas dalszą rozbudowę obu formacji.

¹³ Cyt. za: P. Majer, *Milicja Obywatelska 1944-1957. Geneza, organizacja, działalność, miejsce w aparacie władzy*, Olsztyn 2004, s. 234.

¹⁴ Uchwała została opublikowana w pracy: J. Pytel, *Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej w latach 1946-1948*, Warszawa 1979, s. 378.

¹⁵ APZG, Kolekcja Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Partii Robotniczej – Poznań, Wrocław (dalej: Kolekcja KW PPR), sygn. 1/V/1, Zarządzenie ministra bezpieczeństwa publicznego o utworzeniu ochotniczych Oddziałów Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO) z 22 lutego 1946 r., brak paginacji.

określił zasady funkcjonowania i działania formacji¹⁶. W punkcie 1 powyższej regulacji sprecyzowano zadania ORMO, do których zaliczono: „a) wzmacnianie szeregów MO przy likwidacji bandytyzmu, rabunku i innych przestępstw, b) udzielanie pomocy organom MO w utrzymaniu porządku publicznego oraz w obronie i utrwaleniu ustroju demokratycznego, c) uzupełnianie szeregów MO”¹⁷. Instrukcja określała również wewnętrzną budowę ORMO, warunki przyjęć do służby¹⁸ oraz prawa i obowiązki ormowca. Służba w ORMO – w myśl instrukcji – miała być pełniona dobrowolnie, honorowo i bezpłatnie.

Rozwinięcie powyższych dyspozycji stanowił rozkaz komendanta głównego MO z 17 września 1946 roku, który regulował strukturę organizacyjną, sposób pełnienia służby oraz zakres obowiązków i odpowiedzialności komendantów jednostek MO i ORMO¹⁹.

Na terenie powiatu zielonogórskiego rozpoczęto organizowanie ORMO pod koniec marca 1946 roku Komitet Wojewódzki PPR w Poznaniu, materializując zapisy zawarte w przytaczanych wyżej regulacjach, wydał polecenie utworzenia komisji kwalifikacyjnej, złożonej z przedstawicieli PPR, UB i MO, powołanej do rozpatrzenia wniosków chętnych do służby w ORMO²⁰. W kwestii wyboru kandydatów na stanowiska dowódcze zastrzegano, że „Komendantami Och. Rez. MO mogą być tylko szczerzy demokraci, oddani sprawie Polski Ludowej”, natomiast w trakcie naboru do służby polecono: „[...] chętnych należy podbierać przede wszystkim z ośrodków fabrycznych nierozparcelowanych majątków, chłopów parcelantów – szczerych demokratów”²¹.

Na początku maja komendantem powiatowym ORMO mianowano przedstawiciela PPR Czesława Lepczyńskiego. W wystawionej przez KP PPR w Zielonej

¹⁶ *Ibidem*, Instrukcja komendanta głównego MO o organizacji i służbie Ochotniczych Oddziałów Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO) z 1 marca 1946 r., b.p.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ Wymagania wobec kandydatów do służby w ORMO, określone w pkt. 2, były następujące: a) wiek 18-45 lat, b) obywatelstwo polskie, c) nieskazitelna przeszłość i postawa demokratyczna.

¹⁹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Poznaniu (dalej: AIPN Po), 0104/1. Rozkaz nr 187 komendanta głównego MO z 17 września o organizacji i zakresie działania ORMO, s. 37-42. W kolejnych punktach rozkaz regulował: I. Organizację oddziałów, II. Organizację dowodzenia, III. Obowiązki, zakres działania i odpowiedzialność dowódców oddziałów ORMO poszczególnych szczebli, IV. Obowiązki ORMO, V. Przestrzeganie służbowej tajemnicy w jednostkach, VI. Wydawanie i przechowywanie broni w jednostkach ORMO, VII. Zakres obowiązków komendantów MO poszczególnych szczebli w stosunku do jednostek ORMO, VIII. Zadania i obowiązki służby zewnętrznej i służby śledczej MO w stosunku do ORMO, IX. Odpowiedzialność komendantów MO poszczególnych szczebli za stan ORMO w terenie.

²⁰ APZG, KP PPR, sygn. 23, Pismo z dnia 21 III 1946 r. KW PPR w Poznaniu do KP PPR w Zielonej Górze, s. 19. Komisję zobowiązano do dostarczenia, w terminie do 1 kwietnia, listy kandydatów na stanowiska powiatowego oraz gminnych komendantów ORMO.

²¹ *Ibidem*.

Górze opinii pisano o nim między innymi: „Jest aktywnym członkiem naszej partii [...] i zasługuje na nasze zaufanie po linii partyjnej [...]. Jest członkiem energicznym zrównoważonym cieszącym się poważaniem”²². Czesław Lepczyński pełnił swoją funkcję zaledwie przez kilka miesięcy²³. Na przełomie lat 1946/1947 „rozkłęciła się istna karuzela” na stanowisku komendanta powiatowego ORMO. Co kilkanaście tygodni dochodziło do zmiany na tym stanowisku²⁴.

Stan kadrowy ORMO kilkakrotnie przewyższał stan zatrudnienia w szeregach MO. W kolejnych latach liczebność ORMO w powiecie kształtowała się następująco: styczeń 1947 roku – 364, styczeń 1948 roku – 340, lipiec 1949 roku – 390 osób.

Wzorem MO także w ORMO przeprowadzano okresowe weryfikacje składu osobowego. Podjęcie tego typu akcji, dokonanej wiosną 1950 roku, uzasadniano tym, że są w szeregach formacji osoby „[...] którym legitymacja ormowska niejednokrotnie jest pomocą przy dokonywaniu napadów i wrogiej roboty dywersyjnej i sabotażowej”²⁵. Weryfikacja miała na celu przejrzanie całego składu ORMO, wykrycie „[...] członków podziemia, kryminalistów i podejrzanych” oraz sprawdzenie czy są w ORMO „[...] elementy demoralizujące, sprzeciwiające się w uspołdzielczaniu wsi – bogacze wiejscy i kupcy”²⁶. Ujawnione osoby, prezentujące wrogą postawę, należało natychmiast usunąć z formacji. Jednocześnie zalecano rozbudowywać ORMO w: zakładach pracy, fabrykach, PGR-ach i ośrodkach maszynowych. Między innymi na skutek omawianej akcji weryfikacyjnej, w drugiej połowie 1950 roku można zaobserwować gwałtowny spadek liczby członków ORMO. Na terenie powiatu zielonogórskiego ORMO liczyło wówczas około 200 osób²⁷.

Luki w źródłach nie pozwalają na przedstawienie dokładnych danych statystycznych dotyczących przynależności partyjnej oraz pochodzenia społecznego członków ORMO. Nie ulega jednak wątpliwości, że znaczną większość stanowili robotnicy legitymujący się przynależnością do PPR (PZPR)²⁸.

²² *Ibidem*, Pismo KP PPR, s. 23–24.

²³ We wrześniu 1946 r. wyjechał na studia zawodowe do Łodzi.

²⁴ Funkcję komendanta powiatowego ORMO sprawowali w tym czasie: Teodor Piłat (X–XI 1946 r.), plut. Jan Kania (XII 1946–I 1947 r.), por. Włodzimierz Pilch (II–V 1947) oraz ppor. Roman Tomaszewski (od V 1947 r.).

²⁵ AIPN Po, 0104/3, Zarządzenie nr 29/50 komendanta głównego MO z dnia 31 marca 1950 r., s. 102.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ Szeregi ORMO w powiecie zielonogórskim należały do najszczuplejszych w województwie. Dla porównania stan kadrowy w najbardziej rozwiniętych pod tym względem powiatach wynosił: Gorzów Wlkp. – 447, Żary – 383, Strzelce Kraj. – 352.

²⁸ Według dostępnych danych ilustrujących sytuację kadrową na obszarze województwa zielonogórskiego w grudniu 1950 r. ogólny stan ORMO wynosił ok. 3700 członków. Przynależność partyjna przedstawiała się następująco: PZPR – 60%, bezpartyjni – 21%, ZMP – 16%, ZSL – 3%. Pochodzenie społeczne: robotnicy – 63%, chłopci – 33%, inteligencja – 3,5%, APZG, Komitet

Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej miała stanowić główne źródło kadrowych uzupełnień MO. Usunięcie, w wyniku czystki, pod koniec 1946 roku ze służby w zielonogórskiej MO ponad 40 funkcjonariuszy wymagało niezwłocznego uzupełnienia stanu zatrudnienia. W tym celu 14 grudnia 1946 roku 36 członków ORMO zostało przyjętych na okres próbny w charakterze milicjantów. Większość z nich została przydzielona do plutonu operacyjnego²⁹. Nie wszyscy przyjęci ormowcy sprostali wymogom służby. Już w lutym 1947 roku nastąpiły pierwsze zwolnienia. Zwolnienie jednego z trzech usuniętych wówczas ormowców uzasadniano: „W czasie służby swej w okresie próbnym wykazał bardzo słabe zainteresowanie, oraz brak zrozumienia ważności i znaczenia służby milicyjnej. Dopuszczał się samowolnego oddalania się, od jednostki, na przeciąg 5-ciu dni, tym samym spowodował uchylenie się od obowiązków służbowych”³⁰.

Podstawowym zadaniem ORMO było wspieranie MO w zakresie poprawy stanu bezpieczeństwa i utrzymania porządku publicznego. Ormowcy mieli być w zasadzie wykorzystywani do realizacji niemal wszystkich zadań, jakie były przypisane milicji. Uczestniczyli więc w różnego rodzaju służbach, patrolach, obchodach i konwojach, przeprowadzanych samodzielnie lub wspólnie z funkcjonariuszami MO. Podejmowali interwencję w wypadkach łamania prawa oraz w celu ochrony mienia publicznego (kradzieże, włamania i dewastacje).

Postępująca z upływem czasu, podobnie jak w przypadku milicji, kadrowo-organizacyjna dominacja PPR nad ORMO umożliwiała wykorzystanie tej formacji w kampaniach politycznych przygotowywanych przez komunistów. Funkcjonariuszy ORMO, działających wspólnie z UB i MO, aktywnie wykorzystywano w trakcie kampanii przedwyborczych w 1946 roku. Ponadto ormowcy tworzyli grupy ochronne i brygady lotne ochraniające komisje wyborcze oraz strzegące porządku w trakcie referendum ludowego i wyborów do Sejmu Ustawodawczego.

Wsparcie ORMO wykorzystywano także podczas „bitwy o handel” i w procesie uspołdziejania wsi polskiej. Od ormowców oczekiwano, wspólnego z oddziałami MO, zwalczania objawów spekulacji, prowadzenia akcji przeciwko spekulantom oraz zbierania wszelkich wiadomości ujawniających ich działalność³¹. W kwestii udziału ORMO w procesie kolektywizacji, wymagano od jednostek MO wykorzystywania ORMO do zasilenia służb w grupach wytypowanych do zorganizowania

Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej: KW PZPR), sygn. 1767, Informacje Woj. Inspektoratu ORMO i KW MO z działalności ORMO w województwie.

²⁹ AIPN Po, 0104/86, Spis członków ORMO przyjętych do MO (XII 1946 r.).

³⁰ *Ibidem*, Wykaz zwolnionych funkcjonariuszy za II 1947 r. Dwóch pozostałych, zwolnionych w tym samym czasie, ormowców określano jako „nie nadających się do służby”.

³¹ Zob. rozkaz nr 228 komendanta głównego MO z dnia 6 czerwca 1947 r. w sprawie zwalczania drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym (spekulacji); opublikowany w: P. Majer, *Milicja Obywatelska w systemie...*, s. 167-172.

spółdzielni produkcyjnych między innymi w celu: prowadzenia akcji propagandowej (przeprowadzenie oraz ochrona zebrań), zorganizowania ochrony wewnętrznej utworzonych spółdzielni (służba wartownicza) oraz ochrony przeciwpożarowej³². Używając obrazowego języka członkowie ORMO, często mający doświadczenie i środowisk niedostępnych dla funkcjonariuszy MO i UB, mieli stanowić tak zwane oczy i uszy aparatu władzy.

Władze centralne i terenowe, od momentu powołania ORMO, prowadziły intensywną kampanię propagandową, która miała na celu wywołanie w społeczeństwie przekonania, że utworzenie ORMO stanowi kolejny przejaw demokratyzacji życia społecznego oraz aktywizacji szerokich rzesz społeczeństwa w obronie władzy ludowej. Oprócz ukazania społecznego wkładu w budowę nowej rzeczywistości, działalność ORMO miała stanowić wyraz głębokiej więzi łączącej masy pracujące z ludowymi organami bezpieczeństwa i porządku³³.

³² Instrukcja nr 16/50 o zadaniach jednostek M.O. w zakresie zapewnienia bezpieczeństwa spółdzielniom produkcyjnym; opublikowana w: P. Majer, *Milicja Obywatelska w systemie...*, s. 188-189.

³³ Taki stan rzeczy ilustruje m.in. wydana przez MRN w Zielonej Górze odezwa do mieszkańców w związku z trzecią rocznicą powołania ORMO. Czytamy w niej: „W dniu 21.2.1946 r. uchwałą Rady Ministrów powołana została Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej. W dniu tym mija trzy lata od chwili gdy chłop i robotnik do swych strudzonych dłoni wziął karabin, aby ramię przy ramieniu z Milicją Obywatelską stanąć na straży spokoju i bezpieczeństwa Naszej Demokratycznej Ojczyzny. Po raz pierwszy w historii Polski u boku stróża ładu i porządku stanęły uzbrojone masy pracujące. Po raz pierwszy w historii Rząd Polski nie zawahał się w ręce szerokich mas oddać pieczęć nad spokojem i bezpieczeństwem naszego życia społecznego. Masy robotników i chłopów stanęły u boku Milicji Obywatelskiej do walnej rozprawy z wrogami Demokracji Ludowej, by wspólnie z nią pokonać i rozgromić bandy podziemne organizowane na rozkaz i za pieniądze międzynarodowego faszyzmu, by chronić spokój i bezpieczeństwo fabryk i kopalń, lasów i pól, miast i wsi. Reakcja międzynarodowa i wróg klasowy ze zrozumiałą wściekłością patrzyli na sukcesy budownictwa w Polsce, robili wszystko, aby niweczyć wysiłek Demokracji Ludowej, aby przeszkadzać Narodowi Polskiemu, masom pracującym w budowaniu obecnej rzeczywistości. Wiedział i rozumiał to lud pracujący w Polsce. Wiedział i rozumiał, że musi obok młota, kilofa, kielni i pługa wziąć karabin do ręki by ostatecznie rozprawić się z reakcyjnym podziemiem. Minione trzy lata były latami wysiłku pracy i zwycięstw mas pracujących. Dokonane zostały głębokie przemiany społeczne, polityczne i gospodarcze, ugruntowane zostały zdobycze Demokracji Ludowej, zdemaskowane i skompromitowane zostały koncepcje rodzimej reakcji i wroga klasowego [...] W tym heroicznym wysiłku pracy udział Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej jest wielki. Trzy lata ofiarnej służby członków Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej – to lata niestrudzonej walki o budownictwo bezpieczeństwa, to lata wysiłku w walce o sprawę mas pracujących. Swoje oddanie Polsce Ludowej zadokumentowała O.R.M.O. krwią najlepszych swych ormowców i dokumentuje każdego dnia w każdej godzinie swym ciężkim i ofiarnym wysiłkiem budowniczego Polski Ludowej, zdążającej do Socjalizmu. W związku z trzecią rocznicą powołania Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej Miejska Rada Narodowa, w imieniu społeczeństwa dziękuje wszystkim ormowcom za chlubne wypełnianie ich zadań i zwraca się z apelem o poparcie i gremialny udział w akademii i uroczystościach w dniu 27 lutego 1949 r.”; APZG, MRN, sygn. 27, Protokół z posiedzenia MRN dnia 16 lutego 1949 r., s. 6-7.

Lektura materiałów źródłowych dotyczących działalności ORMO na terenie powiatu zielonogórskiego, w tym analiza relacji na linii MO – ORMO, nie wystawiają obu formacjom najlepszego świadectwa.

Pierwsze przejawy takiego stanu rzeczy występowały już w początkowych miesiącach istnienia ORMO. Przeprowadzający we wrześniu 1946 roku inspekcję KP MO Zielona Góra inspektor wojewódzki PPR informował między innymi „[...] współpracy Kom. M.O. a z Komendantem O.R.M.O. nie ma bez co stoi organizacja O.R.M.O. na niskim poziomie”³⁴. Z upływem czasu sytuacja w ORMO ulegała systematycznemu pogorszeniu. Na początku 1948 roku władze powiatowe PPR określiły sytuację w ORMO w następujący sposób: „ORMO od dłuższego czasu nie przejawia żadnej działalności. Wykazywany stan około 340 w praktyce prawdopodobnie nie istnieje i nie wiadomo też kto są ci członkowie”³⁵. Negatywnie oceniano także działalność komendanta powiatowego ORMO, co prawdopodobnie zapowiadało kolejną zmianę na tym stanowisku.

Niekorzystny obraz ORMO potwierdzają również wyniki kontroli i inspekcji w jednostkach MO. Przeprowadzona w czerwcu 1950 roku kontrola „po linii” ORMO w KP MO Zielona Góra wykazała wiele zaniedbań i nieprawidłowości w kwestii działalności oraz kontroli i nadzoru nad ORMO. Katalog zaobserwowanych uchybień zawierał: brak jakichkolwiek wyników pracy aparatu ORMO, niewłaściwe wykorzystanie jej do współdziałania w zwalczaniu wrogich elementów i zabezpieczaniu obiektów, brak kontaktów między jednostkami MO i ORMO, braki etatowe w jej aparacie (wakat na stanowisku zastępcy komendanta powiatowego MO ds. ORMO), brak planów pracy, niewłaściwą ewidencję członków ORMO, brak wykazu broni i amunicji, nieprawidłowości przy weryfikacji członków ORMO, brak szkoleń oraz znikomą sieć osób zaufanych wśród członków ORMO³⁶.

Krytyka stylu pracy oraz brak zadawalających wyników działalności aparatu ORMO stanowiły również główny temat odprawy zastępców komendantów powiatowych MO do spraw ORMO, przeprowadzonej w KP MO w Zielonej Górze 11 października 1950 roku. Winnych takiego stanu rzeczy, występującego we wszystkich jednostkach na obszarze województwa zielonogórskiego, wskazywano właśnie zastępców komendantów powiatowych MO do spraw ORMO, którym zarzucano, że nie potrafią pracować z ORMO i nie umieją nastawić jej do walki z przestępczością i wrogiem klasowym³⁷.

³⁴ APZG, Kolekcja KW PPR, sygn. 1/VI/3, Sprawozdanie instruktora Komitetu Wojewódzkiego PPR, s. 268.

³⁵ APZG, KP PPR, sygn. 13, Sprawozdanie KP PPR za miesiąc I 1948 r., s. 127.

³⁶ AIPN Po, 0104/46/3, Protokół z inspekcji w KP MO Zielona Góra, s. 320.

³⁷ APZG, KW PZPR, sygn. 1768, Protokół odprawy zastępców komendantów powiatowych MO ds. ORMO woj. zielonogórskiego w dniu 11.10.1950 r.

W świetle zaprezentowanych powyżej raportów pokontrolnych jasno wynika, że ORMO, mimo podejmowania niewątpliwie wielu pożytecznych inicjatyw w dziedzinie poprawy bezpieczeństwa i porządku, była organem o bardzo ograniczonej sprawności. Lansowana przez władze jako przejaw obywatelskiej aktywności podejmowanej w imię dobra publicznego, z upływem czasu stawała się istotnym, głównie ze względu na swoją liczebność, narzędziem i częścią aparatu represji. Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej stanowiąca organizację scentralizowaną, połączoną ścisłymi więzami z MO, była formacją zdecydowanie łatwiejszą do kierowania i nadzorowania. Pozwalało to przetrwać jej znacznie dłużej niż konkurencyjnym organizacjom (straże obywatelskie), mimo że nieskrywana identyfikacja z obozem rządzącym bynajmniej nie zwiększała społecznej akceptacji i uznania dla tej formacji.

Tajni współpracownicy MO i relacje ze społeczeństwem

Istnieje powszechne przekonanie łączące działalność tajnych współpracowników wyłącznie z aparatem bezpieczeństwa (UB/SB). Tymczasem podobne metody w pracy operacyjnej, choć, co wymaga podkreślenia, występujące na zdecydowanie mniejszą skalę, były również wykorzystywane przez pozostałe formacje aparatu represji, w tym przez MO.

Powszechny, w początkowym okresie funkcjonowania formacji, problem braku odpowiednich kompetencji oraz fachowej wiedzy organizatorów MO dotyczył także tej sfery działalności. Pierwsze uregulowania dotyczące pracy jednostek MO z tajnymi współpracownikami wprowadzono dopiero na początku 1946 roku. Wydana została wówczas Instrukcja o tymczasowym organizowaniu sieci informacyjnej³⁸. Ten dokument powielał w praktyce rozwiązania wprowadzone uprzednio w aparacie bezpieczeństwa³⁹. Podobnie jak w UB wyróżniono trzy kategorie tajnych współpracowników: informatorów, rezydentów i agentów.

Podstawową i najliczniejszą grupę stanowili informatorzy. Od informatorów, w zdecydowanej większości powiązanych z kręgami kryminalnymi, wymagano dostarczania informacji i spostrzeżeń dotyczących środowisk przestępczych, pozostających pod szczególnym zainteresowaniem organów MO (m.in. bandyci, złodzieje, oszuści, chuligani, paserzy).

³⁸ Zob. P. Majer, *op. cit.*, s. 274.

³⁹ Działalność tajnych współpracowników w UB została uregulowana na mocy *Instrukcji o pozyskaniu, pracy i ewidencji agenturalno-informacyjnej sieci*, wydanej przez ministra bezpieczeństwa publicznego 13 lutego 1945 r.; Instrukcja opublikowana, [w:] *Instrukcje pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa 1945-1989*, oprac. T. Ruzikowski, Warszawa 2004, s. 23-28.

Znacznie cenniejszą i w związku z tym trudniejszą do zwerbowania i mniej liczną kategorię stanowili agenci. Agent, będący członkiem grupy przestępczej oraz znający dokładnie jej działalność i zamiary, był celowo zwerbowanym współpracownikiem. Agentowi stawiano do wykonania określone zadania związane z rozpracowaniem konkretnego środowiska bądź osoby. Innymi słowy wymagano od niego wiadomości z tak zwanej pierwszej ręki.

Do głównych zadań trzeciej kategorii tajnych współpracowników – rezydentów – należało przede wszystkim utrzymywanie kontaktów z pozostającą pod ich nadzorem siecią informatorów i agentów, przyjmowanie posiadanych przez nich informacji oraz zlecanie nowych zadań. Z tego powodu rezydent utrzymywał ścisły kontakt z pracownikiem operacyjnym MO.

Wzorem rozwiązań wprowadzonych w UB przyjęto możliwość werbowania tajnych współpracowników za pomocą następujących metod: a) odwołanie się do tak zwanych pobudek ideowych (patriotycznych), b) wykorzystanie szantażu (materiały kompromitujące), c) za wynagrodzeniem.

Niestety brak źródeł archiwalnych uniemożliwia dokonanie oceny sposobu wykorzystania i efektów pracy tajnych współpracowników w jednostkach MO na terenie powiatu zielonogórskiego w latach 1945-1949. Z dużą dozą pewności można jednak stwierdzić, że także w tym aspekcie działalności operacyjnej milicja zielonogórska nie miała się czym pochwalić.

Powyższą tezę potwierdzają informacje dotyczące działalności sieci agenturalno-informacyjnej w skali ogólnopolskiej. W maju 1949 roku odbyła się odprawa komendantów wojewódzkich MO z udziałem ministra bezpieczeństwa publicznego S. Radkiewicza. W jej trakcie omawiano między innymi dotychczasowe wyniki pracy z siecią agenturalno-informacyjną. Ostrej krytyce poddawano nie tyle liczbę pozyskanych tajnych współpracowników, która w niektórych województwach osiągnęła znaczące rozmiary, co przede wszystkim ich znikomą przydatność do współpracy ocenianą wartością pozyskiwanych informacji⁴⁰.

Brak zadawalających wyników w dotychczasowej pracy z tajnymi współpracownikami wymógł na kierownictwie MO dokonanie zmian i wprowadzenie nowych uregulowań mających na celu dostosowanie metod pracy z agenturą do potrzeb i specyfiki służby milicyjnej.

W czerwcu 1949 roku została wprowadzona w życie Instrukcja o organizacji sieci informacyjnej⁴¹. W przeciwieństwie do poprzedniej regulacji dokonano zmian w odniesieniu do kategorii tajnych współpracowników. Oprócz agentów

⁴⁰ Szerzej zob. P. Majer, *op. cit.*, s. 276-278.

⁴¹ AIPN Po, 0104/3, Rozkaz nr 338 komendanta głównego MO z dnia 27 czerwca 1949 r. w sprawie wprowadzenia do użytku służbowego jednostek MO Instrukcji o organizacji sieci informacyjnej.

i informatorów wyróżniono, w miejsce nieprzydatnych do pracy operacyjnej MO rezydentów, kategorię tak zwanej osoby zaufanej. Wprowadzenie nowej kategorii tajnych współpracowników, mających działać na nieco odmiennych warunkach niż agenci i informatorzy⁴², miało na celu znaczne poszerzenie kręgu potencjalnych niejawnych współpracowników organów MO. Działalność osób zaufanych – w myśl założeń kierownictwa MO – miała przybierać formę dobrowolnej współpracy, traktowanej jako przejaw postawy obywatelskiej.

Metody i zasady pracy pozostałych dwóch kategorii współpracowników pozostały w praktyce bez większych zmian. Zadaniem tajnych współpracowników MO było dostarczanie informacji usprawniających pracę operacyjną oraz zwiększających skuteczność działań podejmowanych przez organy MO. Zaliczano do nich: a) systematyczne zdobywanie informacji o działalności i zamierzeniach środowisk przestępczych, poprzez poznanie ich składu, metod i technik działania, b) ujawnianie sprawców dokonanych przestępstw, c) zdobywanie informacji o nastrojach politycznych na terenie wsi i miast⁴³.

W obrazowy sposób rolę tajnych współpracowników MO przedstawił minister bezpieczeństwa publicznego, stwierdzając:

W całym kraju nie powinno być ani jednego bloku domów, ani jednej gromady, ani jednego zakładu, w którym nie tkwiłaby nasza osoba zaufana, która jest podstawową formą naszej sieci. Jeżeli analizując pewne przestępstwa potrafimy zlokalizować ich miejsce działania, ewentualne przebywania, wówczas werbujemy tam informatorów. Jak dochodzimy do tego, że ustalamy pewną grupę przestępczą, to wówczas nasadzamy w jej gronie agenta. Taka jest ogólna gradacja naszej sieci. Jedna forma nie może wykluczać drugiej, ani jej zastępować⁴⁴.

Rozwinięcie i doprecyzowanie zadań stawianych tajnym współpracownikom, w trakcie prowadzonych przez organa MO przedsięwzięć operacyjnych, stanowiły zapisy poszczególnych dyspozycji komendanta głównego MO regulujących zadania jednostek MO⁴⁵.

⁴² W myśl zapisów Instrukcji zabraniano potwierdzania i formalizowania współpracy z osobami zaufanymi (w formie pisemnych zobowiązań). Poza tym współpraca osób zaufanych miała polegać na przeprowadzaniu ustnych rozmów z funkcjonariuszem MO, zamiast składania pisemnych informacji (wycieliminowanie materialnych śladów współpracy).

⁴³ *Ibidem*. Zastrzegano przy tym, że zbieranie informacji o nastrojach politycznych ogranicza się wyłącznie do osób zaufanych współpracujących z jednostkami MO najniższego szczebla (posterunki i komisariaty). Wynikało to z braku struktur UB na najniższym szczeblu organizacyjnym. Na szczeblu wojewódzkim i powiatowym zbieranie informacji o nastrojach politycznych stanowiło domenę konfidentów współpracujących z UB.

⁴⁴ Cyt. za: P. Majer, *op. cit.*, s. 281.

⁴⁵ Przykładem tego typu rozwiązań jest instrukcja regulująca zadania MO przy zabezpieczaniu spółdzielni produkcyjnych. W części II, dotyczącej zadań posterunków i komisariatów MO, zobowiązano osoby zaufane „posiadane w istniejących spółdzielniach” do zbierania informacji m.in. na temat: osób uprawiających wrogą działalność wewnątrz spółdzielni, uszkodzenia ma-

Poznanie zamierzeń dotyczących sposobu wykorzystania sieci agenturalno-informacyjnej przez jednostki MO w powiecie zielonogórskim umożliwia analiza planów pracy KP MO w Zielonej Górze. W dostępnych tego typu dokumentach, obejmujących rok 1950, planowano wykorzystanie tajnych współpracowników między innymi w celach: rozpracowania „baz klerykalnych”, elementów powiązanych z klerem oraz działalności organizacji kościelnych, kontroli realizacji skupu zboża i wykrywania nielegalnego handlu zbożem, zabezpieczenia placówek spółdzielczych i rozpracowania gromad wytypowanych na spółdzielnie produkcyjne, rozpracowania grup bandyckich dopuszczających się napadów rabunkowych i włamań, obserwacji i wykrywania osób dokonujących kradzieży mieszkaniowych i środków lokomocji, wzmocnienia walki ze spekulacją i przemytem⁴⁶.

W odniesieniu do terenu powiatu zielonogórskiego dysponujemy zaledwie częściowymi danymi statystycznymi, obrazującymi stan sieci agenturalno-informacyjnej jednostek MO. W czwartym kwartale 1950 roku KP MO w Zielonej Górze dysponowała zaledwie 16 informatorami. Dziesięciu z nich zostało zwербowanych na podstawie materiałów kompromitujących, natomiast pozostałych 6 z pobudek ideowych. Co ciekawe, żaden z informatorów nie był członkiem PZPR. Według statystyk aż 15 było bezpartyjnych, a 1 należał do ZSL⁴⁷. Ponadto wytypowano do werbunku 3 kolejnych kandydatów. Sygnalizowany brak pisemnych śladów potwierdzających podjęcie współpracy z osobami zaufanymi uniemożliwia w praktyce ustalenie ich rzeczywistej liczby. Nie popełniając większego błędu, można jednak stwierdzić, że ich liczba znacząco przekraczała liczbę tak zwanych klasycznych współpracowników (informatorów). Jednostki MO w powiecie, podobnie jak zdecydowana większość jednostek w kraju, nie dysponowały w omawianym okresie, najcenniejszymi z profesjonalnego punktu widzenia, agentami⁴⁸. W późniejszych latach liczba tajnych współpracowników (nadal wyłącznie informatorów) nieznacznie wzrosła, wahając się w przedziale 22-26 osób.

Prace organizacyjne związane z utworzeniem KW MO w Zielonej Górze weszły w dosyć powolny proces rozbudowy sieci agenturalno-informacyjnej pozostającej w kontakcie z jej poszczególnymi komórkami. Dopiero w kolejnych latach, w miarę stabilizacji pracy jednostki, nadrabiano zaległości w tym zakresie znacznie rozbudowując sieć informacyjną⁴⁹.

szyn, sprzętu i narzędzi, sposobu obsługiwanienia spółdzielni przez POM-y i PGR-y, działalności instruktorów rolnych w spółdzielni, planów produkcyjnych, przejawów wrogiej propagandy czy wrogiej działalności kleru, zob. Instrukcja nr 16/50 o zadaniach..., s. 191.

⁴⁶ AIPN Po, 0104/41 t. 4 z 4, Plany pracy komendanta powiatowego MO Zielona Góra za 1950 r.

⁴⁷ AIPN Po, 0104/56, Miesięczne zestawienia o ruchu sieci TW za IV kwartał 1950 r.

⁴⁸ W całym kraju MO zdołała pozyskać zaledwie 38 agentów (stan na wrzesień 1950 r.).

⁴⁹ Ogółem w skali całego województwa jednostki MO dysponowały pod koniec 1950 r. 124

Omawiając problem liczebności tajnych współpracowników MO warto pokusić się o porównanie go ze stanem agentury aparatu bezpieczeństwa. Według dostępnych materiałów źródłowych na ten temat, PUBP w Zielonej Górze był znacznie bardziej efektywny w pozyskiwaniu tajnych współpracowników niż jednostki MO. W październiku 1950 roku stan agentury PUBP przedstawiał się następująco: agentów – 13, rezydentów – 19, informatorów – 151. Zdecydowana większość została zwierzbowana na podstawie materiałów kompromitujących oraz z pobudek ideowych⁵⁰. Dysproporcje na korzyść aparatu bezpieczeństwa wynikały głównie ze znacznie szerszego kręgu osób i środowisk inwigilowanych przez UB, które było zainteresowane praktycznie każdą sferą życia społeczno-politycznego oraz gospodarczego⁵¹, jak również z o wiele większych możliwości organizacyjnych przy pozyskiwaniu tajnych współpracowników (m.in. środki finansowe).

Od tajnych współpracowników MO wymagano przede wszystkim dostarczania informacji na temat środowisk przestępczych, umożliwiających organom MO przeciwdziałanie ich zamierzeniom i likwidację⁵². W tym zakresie sieć informacyjno-agenturalna nie spełniała oczekiwań, co znalazło swoje odzwierciedlenie głównie w analizach i sprawozdaniach KW MO w Zielonej Górze dotyczących działalności jednostek powiatowych.

Takie wnioski zawiera między innymi sprawozdanie Wydziału III KW MO w Zielonej Górze za trzeci kwartał 1950 roku dotyczące walki z kradzieżami, w którym stwierdzono:

Współpraca z siecią informacyjną na terenie tutejszego województwa nie jest na należy-tym poziomie. Jednostki podległe posiadają informatorów w wielu wypadkach ideowych, których doniesienia nie przedstawiają żadnej wartości, względnie na materiałach kompro-

informatorami. Warunki współpracy: za opłatę – 1, materiały kompromitujące – 59, z pobudek ideowych – 64. Przynależność partyjna tajnych współpracowników: PZPR – 5, ZSL – 11, SD – 2, bezpartyjni – 106. Rozmieszczenie sieci agenturalno-informacyjnej: bandyci – 4, złodzieje – 57, waluciarze – 7, przestępcy gospodarczy – 16, inni – 40. W kolejnych latach liczba TW wykazywała tendencję wzrastającą, osiągając poziom ok. 300 informatorów w 1954 r., *ibidem*.

⁵⁰ AIPN Po, 060/53/1, Sprawozdanie statystyczne miesięczne o stanie ruchu TW za miesiąc X 1950 r., s. 16.

⁵¹ W kręgu zainteresowania UB znajdowali się również funkcjonariusze MO. W materiałach archiwalnych znajdują się wzmianki dotyczące agenturalnego rozpracowania komendanta posterunku MO w Zawadzie (podejrzany o korupcję) oraz funkcjonariusza MO w Otyniu (wrogo ustosunkowany do UB), AIPN Po, 060/69 – 2, Raport PUBP Zielona Góra do WUBP Poznań za okres XII/I 1946 r., s. 6.

⁵² Informacje dostarczane przez tajnych współpracowników były w toku pracy operacyjnej MO dzielone na trzy kategorie: 1) informacyjne – najmniej wartościowe i nieprzydatne w dalszej pracy, 2) pierwiastkowe – powodujące podjęcie czynności po ich sprawdzeniu, 3) ds. operacyjnych – zawierające konkretne informacje związane z prowadzonymi sprawami.

mitujących, lecz niemających możliwości docierania do środowisk przestępczych i ograniczają się do doniesień o przestępstwach, o których dowiadują się przypadkowo⁵³.

Jako źródło braków i niedociągnięć w pracy z tajnymi współpracownikami w sprawozdaniu wskazywano na: 1) złą organizację sieci agenturalno-informacyjnej, której brakowało w środowiskach złodziejskich, 2) niewykorzystywanie osób zaufanych przez jednostki MO, 3) pobieżne traktowanie przez funkcjonariuszy MO zleczanych im czynności. W części sprawozdania dotyczącej walki z bandytyzmem podkreślano z kolei, że współpraca z siecią informacyjną „[...] ma duże braki i nie jest na poziomie”⁵⁴. Jednostkom szczebla powiatowego zarzucano także brak organizacji sieci agenturalno-informacyjnej „po linii” zwalczania przestępczości gospodarczej, walki z oszustwami i fałszerstwami oraz nielegalnym handlem.

Negatywną ocenę metod i wyników pracy milicyjnej sieci konfidentów wyrażono również w trakcie odprawy komendantów powiatowych MO województwa zielonogórskiego. Przedstawiciele KW MO, analizując powyższe zagadnienie, podkreślali: „Kom. Pow. nie chcą i nie rozumieją znaczenia współpracy z siecią, [...] w karygodny sposób zrywają spotkania, [...] nie wykonują swego zasadniczego zadania tj. nie zapewniają bezpieczeństwa w terenie”⁵⁵.

Podobnie krytyczna konkluzja wynika z lektury raportów z kontroli i inspekcji przeprowadzanych w jednostkach MO w powiecie zielonogórskim. W trakcie przeprowadzonej w maju 1950 roku inspekcji w KP MO w Zielonej Górze zarzucano kierownictwu jednostki między innymi nieprzywiązywanie zbytnej uwagi do pracy osób zaufanych, słabe wykorzystanie osób zaufanych oraz brak rozpracowania terenu pod względem osobowym, dodając do tego: „[...] również informatorzy nie mają możliwości brać udział w rozpracowaniu środowisk przestępczych ponieważ w nich nie tkwią”⁵⁶. Zarzuty dotyczyły także braków w wyszkoleniu milicjantów w zakresie pracy z osobami zaufanymi oraz niewłaściwej ewidencji osób zaufanych⁵⁷.

⁵³ AIPN Po, 0104/59, Sprawozdanie sytuacyjne Wydziału III KW MO Zielona Góra za III kwartał 1950 r., s. 382.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 388.

⁵⁵ *Ibidem*, 0104/35, Protokół odprawy komendantów powiatowych MO woj. zielonogórskiego w dniu 19.10.1950 r., s. 68.

⁵⁶ *Ibidem*, 0104/46/3, Raport pokontrolny na podstawie inspekcji w KP MO Zielona Góra i Posterunku Miejskim Zielona Góra w dniu 19 V 1950 r., s. 7.

⁵⁷ Równie negatywnie oceniana była praca z agenturą w jednostkach aparatu bezpieczeństwa na terenie województwa zielonogórskiego. Krytyka dotyczyła przede wszystkim zaniedbań pracowników operacyjnych UB, braku kontroli szefów PUBP oraz niedostatecznie rozwiniętej sieci agenturalno-informacyjnej w środowiskach pozostających w zainteresowaniu UB. Powyższe uchybienia potwierdza sprawozdanie z działalności PUBP Zielona Góra, w którym pisano: „Agentury cennej mamy bardzo mało a zwłaszcza poszczególnych środowiskach jak i obiektach przemysłowych gdzie nie mamy ich wcale i tak: w reemigrantach z zachodu, wśród obcokrajowców, Zastal, handel spółdzielczy, bankowość”, dodając jednocześnie: „Taka agentura nie daje

Formułowane przez kierownictwo KW MO w Zielonej Górze wytyczne z omawianych kontroli i odpraw jednoznacznie zalecały podległym jednostkom: 1) rozbudowę sieci agenturalno-informacyjnych we wszystkich jednostkach w województwie, 2) skuteczniejszy nadzór i kontrolę nad siecią oraz funkcjonariuszami MO odpowiedzialnymi za jej działanie.

Oprócz przedstawionych zorganizowanych form współpracy społeczeństwa z organami MO podstawowym, jeśli nie najistotniejszym, warunkiem efektywnego wykonywania zadań przez służby milicyjne była akceptacja udzielana im przez ogół społeczeństwa. Taki rodzaj wzajemnych relacji był możliwy jednak do osiągnięcia wyłącznie w ramach systemu demokratycznego, uznającego społeczeństwo za źródło władzy, a służby porządkowe za obrońcę jego interesów.

Omawiając wzajemne relacje na linii milicja–społeczeństwo raz jeszcze należy podkreślić specyficzne stosunki społeczne występujące po II wojnie światowej na terenie Ziemi Odzyskanych. Przeprowadzone na ogromną skalę ruchy migracyjne doprowadziły do ukształtowania się zupełnie nowych środowisk społecznych, politycznych i gospodarczych, stanowiących swoisty konglomerat ludzi prezentujących różne postawy, tradycje i światopogląd. W początkowym okresie wpływało to na brak utrwalonych więzi międzyludzkich, wywoływało psychozę tymczasowości i brak poczucia stabilizacji. Chaos i poczucie zagrożenia potęgowały inne czynniki, w tym obecność i postawa znacznej liczby Niemców oraz żołnierzy Armii Czerwonej.

W takich warunkach oczekiwania ludności wobec służb porządkowych, odpowiedzialnych za zapewnienie bezpieczeństwa i ochronę mienia, stawały się większe niż w pozostałych rejonach kraju. Licząc na rzetelne i skuteczne wykonywanie obowiązków w zakresie utrzymania porządku i zapewnienia spokoju obywatelom, wydaje się, że funkcjonariusze MO, w przeciwieństwie do pracowników UB, mogli liczyć chociaż na ograniczone zaufanie ze strony lokalnych społeczności.

W miarę upływu czasu ten swoisty kredyt zaufania wygasł i został zastąpiony w najlepszym wypadku postawą bierną, a najczęściej nieskrywaną niechęcią okazywaną formacji i jej funkcjonariuszom. Taki stan niewątpliwie utrwalił się w momencie włączenia MO w proces, realizowanych przez władze komunistyczne, przekształceń ustrojowych (m.in. walka ze spekulacją, kolektywizacja) skierowanych przeciwko zdecydowanej większości społeczeństwa. Taki rozwój wypadków spowodował, że „Funkcjonariusze UB i w mniejszym stopniu MO stali się dla społeczeństwa polskiego [...] symbolami nowej władzy – obcej, okrutnej i zniena-

widzonej⁵⁸. Wizerunek MO w oczach społeczeństwa jeszcze bardziej ucierpiał na skutek udziału formacji w walce z Kościołem katolickim.

Obojętny i negatywny stosunek społeczeństwa do MO w powiecie zielonogórskim potwierdzają materiały źródłowe związane z działalnością lokalnej administracji. Zwłaszcza po 1947 roku, a więc w okresie zawłaszczania przez PPR (PZPR) życia społeczno-politycznego, w sprawozdaniach władz powiatowych i miejskich podkreślano niechętny stosunek miejscowej ludności do władz i wydawanych przez nie zarządzeń oraz brak współpracy lokalnej społeczności z UB i MO. W sprawozdaniu Zarządu Miejskiego z maja 1949 roku stwierdzono: „Współpraca ludności z wymienionymi [UB i MO – P.K.] jest zasadniczo znikoma, gdyż przejawia się ona tylko wśród części PZPR i ZMP⁵⁹”.

W dosyć osobliwy sposób o pracy funkcjonariuszy MO wypowiedział się proboszcz parafii pw. św. Jadwigi w Zielonej Górze ks. Kazimierz Michalski, który w październiku 1948 roku ocenił ich pracę następująco: „[...] wy cholery chorągwie na dzień 3 maja umiecie zdejmować, a jak was o coś innego poprosić to was nie ma⁶⁰”.

Próbując znaleźć odpowiedź na opisany brak społecznej akceptacji i zrozumienia dla MO należy wskazać dwie główne przyczyny takiego stanu rzeczy.

Pierwsza wynika ze specyfiki i wad powojennego ustroju panującego w Polsce. MO zamiast stać na straży prawa i obywateli, poprzez włączenie jej w ogromną machinę aparatu represji, została przekształcona w formację politycznie zaangażowaną. Stała się tym samym strażnikiem określonego systemu politycznego skierowanego przeciwko większości społeczeństwa.

Druga przyczyna odnosi się do tak zwanego czynnika ludzkiego. Wiązało się to z brakiem odpowiednich kwalifikacji funkcjonariuszy MO, niepotrafiących w należyty sposób wypełniać, oczekiwanych przez społeczeństwo, zadań porządkowych oraz brakiem zrozumienia roli organów porządkowych. Poza tym dużą rolę odgrywał skład społeczny MO i prezentowane przez funkcjonariuszy przymioty osobiste. Klasowy dobór kandydatów do służby spowodował, że w szeregach milicji znalazły się osoby niewykształcone, o niewielkiej kulturze osobistej, ulegające nałogom (alkohol) oraz skłonne do zachowań przestępczych. Innymi słowy, zamiast zwalczać przestępczość funkcjonariusze MO niejednokrotnie sami stanowili czynnik kryminogeny, dopuszczając się licznych przestępstw, nadużyw i uchybiały dyscyplinarnych, których ofiarą padała miejscowa społeczność.

⁵⁸ Ł. Kamiński, *Polacy wobec nowej rzeczywistości 1944-1948. Formy pozainstytucjonalnego, żywiołowego oporu społecznego*, Toruń 2000, s. 236.

⁵⁹ APZG, Zarząd Miejski, sygn. 29, Miesięczne sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Miejskiego w Zielonej Górze za V 1949 r., s. 32.

⁶⁰ APZG, KP PPR, sygn. 13, Sprawozdanie KP PPR za miesiąc październik 1948 r., s. 214.

Piotr Krystians

ORGANIZATIONS AIDING THE CIVIC MILITIA
IN ZIELONA GÓRA COUNTY BETWEEN THE YEARS 1945-1950

S u m m a r y

The following article discusses the role of organizations aiding and supplementing the activities of the Civic Militia (MO, abbreviated from *Milicja Obywatelska*). It describes both the organized forms of MO's support (the Civic Guard, the Voluntary Reserve of the Civic Militia) and an effort has been made to depict the means and methods of using secret collaborators by the MO and the effects of their work, which, as to this moment, have remained not-so-well recognised. The mediocre effects that MO had in terms of criminal offense pursuit and the defense of the public order was only mildly improved by the activity of organizations supporting the militia. The functioning of the Civic Guard was by and large symbolical. What is interesting, when the central government created a formation using the same name, the Civic Guard operating on the territories of Zielona Góra county was already ending its short period of functioning. ORMO (abbreviated from "*Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej*", the Polish term for the Voluntary Reserve of the Civic Militia), which was the basic source supplementing the ranks of MO, had also not granted a significant improvement of safety. Cooperation with secret collaborators looked even worse. Constant use of innovations implemented by the security apparatus, the incompetence of officers regarding this aspect of service and a general aversion towards cooperation with MO resulted in the lack of visible effects of collaboration.

Fatima Nowak-Matolepsza
Uniwersytet Zielonogórski

NIEMCY NA ZIEMI LUBUSKIEJ W LATACH 1945-1950

W toku badania materiałów archiwalnych i studiowania publikacji oraz opracowań dotyczących Niemców, spotykamy terminy „wysiedlenie” lub „przesiedlenie”. Trzeba zaznaczyć, że „wysiedlenie” zakłada administracyjne działanie władz państwa, którego wysiedlana jest dana ludność, natomiast samo „przesiedlenie” obejmuje akcję opartą o akceptację czy porozumienie dwu lub więcej stron¹. Coraz częściej jednak spotyka się określenie traktujące Niemców jako „wypędzonych” (niem. *Vertreibung*), co zdaniem badaczy sugeruje bezprawie i samowolę, mimo że wydarzenia te były konsekwencją prawomocnych decyzji poczdamskich. Mimo to używanie sformułowania „wypędzeni” wydaje się słuszne, choćby ze względu na to, że wspomniane słowo znalazło się w preambule polsko-niemieckiego traktatu granicznego z 14 listopada 1990 roku. Przy całym jednak zabarwieniu emocjonalnym tego tematu trzeba odróżnić teksty o wypędzonych Niemcach i teksty dla wypędzonych Niemców².

Problem zachodniej granicy państwa polskiego, a co za tym idzie problem zamieszkujących tam ludzi, był tematem, który pojawił się pod koniec II wojny światowej. Jednak już w marcu 1940 roku, w sztabie generała Władysława Sikorskiego sformułowano program, który zakładał przesunięcie granicy polskiej na linię Szczecin–Nysa Łużycka. Musiałoby się to wiązać z koniecznością pozbycia się z tych terenów zamieszkujących tam 8,5 milionów Niemców. Co więcej, postulaty dotyczące wysiedlenia Niemców i repolonizacji ludności słowiańskiej mieszkającej

¹ M. Podlasek, *Wypędzenie Niemców z terenów na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej. Relacje świadków*, Warszawa 1995, s. 8.

² *Ibidem*, s. 8. Termin „Wypędzony” opiera się na oficjalnej definicji federalnej ustawy o wypędzonych (BVFG), w wersji poprawionej z 1 stycznia 1993 roku, w której stwierdza się, że wypędzony to obywatel niemiecki, lub osoba identyfikująca się z niemiecką kulturą i tradycją, która utraciła swe domostwo znajdujące się pod obcą administracją na dawnych niemieckich obszarach wschodnich, albo znajdujące się poza granicami Rzeszy Niemieckiej według stanu granic z 31 grudnia 1937 roku w związku z okolicznościami II wojny światowej, lub w wyniku wypędzenia, w szczególności zaś wydalenia albo ucieczki (BVFG § 1 ust. 1, s. 1)”. Por. M. Frantziach, *Socjologiczne aspekty problemu wypędzenia Niemców*, [w:] *Utracona ojczyzna. Przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie*, red. H. Orłowski, A. Sakson, Poznań 1996, s. 171.

w Niemczech, znalazły się w programach wszystkich ugrupowań funkcjonujących w strukturze państwa podziemnego. Większość jednak idei w kwestii niemieckiej, które były zgłaszane przez polityków związanych zarówno z rządem emigracyjnym, jak i działaczy narodowych w kraju, zostało przejętych przez komunistów polskich, którzy w 1945 roku zorganizowali władzę na terenach położonych na wschód od Odry i Nysy, a zajmowanych przez Armię Czerwoną³.

Ziemie Zachodnie były węzłowym zagadnieniem w polityce tworzącego się państwa polskiego. Wiązało się to przede wszystkim z udowodnieniem i pokazaniem światu, że władze polskie potrafią utrzymać i zagospodarować ponemieckie ziemie. Dla władz była to sprawa niezwykle prestiżowa, co zresztą niejednokrotnie podkreślał w swoich przemówieniach Władysław Gomułka. Na drugim plenarnym posiedzeniu Komitetu Centralnego PPR 20 maja 1945 roku stwierdził:

Jedną z przyczyn oparcia rządu w społeczeństwie jest sprawa ziem zachodnich. To neutralizuje różne elementy i wiąże. Rozszerzenie ziem na zachód i reforma rolna wiąże naród z systemem. Cofnięcie się osłabi nasze pozycje w kraju.

Ponadto twierdził, że:

[...] jeżeli nie będzie na ziemiach zachodnich polskiej ludności, administracja spoczywać będzie w rękach Armii Czerwonej. Wiąże się z tym zagadnienie powrotu Niemców, którzy uciekli przed Armią Czerwoną. Wyrzucić ich musimy, gdyż wszystkie kraje buduje się na zasadach narodowych, a nie narodowościowych⁴.

Tak więc budowa państwa jednonarodowego wymagała pozbycia się lub pełnej asymilacji mniejszości narodowych, stąd też wysiedlenie Niemców było dla Gomułki zadaniem priorytetowym.

Proces wysiedlania ludności niemieckiej zazwyczaj dzieli się na dwa przedziały czasowe: pierwszy dotyczy okresu przedpoczdamskiego i obejmuje okres od czerwca do lipca 1945 roku. We wcześniej odbywała się ewakuacja i ucieczka ludności niemieckiej przed zbliżającym się frontem oraz przymusowe przesiedlenia z terenów nadgranicznych. Drugi etap to okres popoczdamski. Nastąpiły wówczas zorganizowane przesiedlenia prowadzone przez polską administrację w myśl ustaleń Międzysojuszniczej Rady Kontroli w porozumieniu z władzami okupacyjnymi w strefie radzieckiej (porozumienie z 5 maja 1946 roku) i brytyjskiej (porozumienie z 14 lutego 1946 roku).

O stosunku władz do wysiedlenia Niemców może świadczyć rozkaz wydany żołnierzom 5. Dywizji Piechoty, których wyznaczono do przeprowadzenia wysie-

³ E. Mironowicz, *Polityka narodowościowa PRL*, Białystok 2000, s. 26-27.

⁴ M. Hejger, *Polityka narodowościowa władz polskich w województwie gdańskim w latach 1945-1947*, Słupsk 1998, s. 32.

dleń na Ziemi Lubuskiej i kontrolowania odcinka od ujścia rzeki Rurzyca i Nysy Łużyckiej do Odry. W rozkazie tym pisano:

Nadszedł historyczny dzień w dziejach Polski wyrzucenia germańskiego plugastwa z ziem odwiecznie polskich, oswobodzonych przez Wojsko Polskie i bratnią Armię Czerwoną. Każdy oficer, podoficer i żołnierz winien zdać sobie sprawę z tego, że spełnia dzisiaj misję dziejową, na której urzeczywistnienie czekały całe pokolenia. Dlatego żądam, aby żołnierze stanęli na wysokości zadania pełni poczucia ważności chwili i swojej w niej roli⁵.

Poczucie ważności chwili i roli, którą według rozkazu mieli odczuwać żołnierze, niejednokrotnie wpływało na los mieszkających tam autochtonów. Ludność ta zarówno przez władze polskie, jak i radzieckie, była traktowana wrogo lub co najmniej niechętnie. Zdarzały się i takie sytuacje, że ludność ta dzieliła los wraz z „germańskim plugastwem”.

Okres wysiedleń przedpoczdamskich, a zwłaszcza kwestia liczby wysiedlonych wtedy osób budzą wątpliwości. Jak podaje Hieronim Szczegóła można spotkać w literaturze aż 10 skrajnych wersji dotyczących liczby wysiedlonych Niemców: od 1 miliona 300 tysięcy do 200-250 tysięcy⁶. Trzeba też dodać, że przesiedleniom tym towarzyszyło często bezprawie, samowola, a także zdarzały się rabunki i znęcanie się nad przesiedlonymi⁷.

Oto jeden przykład z wielu tego typu sytuacji:

[...] po wyjściu Niemców z wagonów wraz z bagażami na tor kolejowy nieodpowiedzialne elementy rekrutujące się z chłopców powracających z Niemiec (Rosjanie) i włóczących się na szlakach kolejowych, kilku żołnierzy polskich 42 p.p. pełniących straż na granicy oraz kilku żołnierzy Armii Czerwonej dokonało, korzystając z ciemności rabunku drobniejszych rzeczy u Niemców repatriantów. Po przywróceniu porządku przez pluton żołnierzy 42 p.p. część sprawców zatrzymano⁸.

Warto jeszcze dodać, że na terenie miasta Wrocławia istniał wymóg noszenia przez Niemców białych opasek, który wynikał z rozkazu Wojewódzkiego Komendanta Milicji Obywatelskiej. Spotkał się on jednak szybko z krytyką władz

⁵ Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), III – 61. 26, k. 278, Rozkaz nr 1 dowództwa 5. Dywizji Piechoty o rozpoczęciu wysiedleń ludności niemieckiej, [w:] *Niemcy w Polsce 1945-1950. Wybór dokumentów*, t. 3: *Województwa poznańskie i szczecińskie*, red. W. Borodziej, H. Lemberg, Warszawa 2001.

⁶ H. Szczegóła, *Przedpoczdamskie wysiedlenia Niemców z Polski (czerwiec – lipiec 1945)*, [w:] *Ludność niemiecka na ziemiach polskich w latach 1939-1945 i jej powojenne losy*, red. W. Jastrzębski, Bydgoszcz 1995, s. 51.

⁷ B. Nitschke, *Wysiedlanie Niemców z Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1950*, „Zeszyty Historyczne” 1993, z. 104, s. 103-104.

⁸ Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: APW), Urząd Wojewódzki Wrocławski (dalej: UWW), 265, Pismo Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Administracyjny Dolnego Śląska w związku z rozpoczęciem akcji repatriacyjnej.

i nakazem zaprzestania tego typu znakowania Niemców. Tłumaczono to w taki sposób:

[...] jestem przeciwny [dotyczy Pełnomocnika Rządu RP na miasto Wrocław – F.N.-M.] wprowadzeniu na terenie miasta Wrocławia obowiązku noszenia opasek przez Niemców, ponieważ liczba ich jest 4 do 5 razy większa od liczby Polaków. W następstwie tego na pierwszy rzut oka widać by było tę przygniatającą przewagę Niemców i nadawałoby to niemiecki charakter miastu⁹.

Tok przesiedleń nie był jasno określony, jednak wszelkie postępowanie wobec ludności niemieckiej opierało się na rozkazach dowódcy I Korpusu Armii Wojska Polskiego i dowódcy 2. Armii Wojska Polskiego z czerwca 1945 roku. To właśnie dowódca 2. Armii WP generał Józef Sankowski zalecał postępowanie wobec Niemców, z którymi należało „[...] postępować tak jak oni postępowali z nami”, przy czym nie należy nigdy zapominać, że „Niemcy zawsze będą Niemcami. Wykonując swoje zadania nie prosić, a rozkazywać”¹⁰.

Tak oto później oceniono pierwsze wysiedlenia z 1945 roku:

Akcja wysiedlania Niemców została rozpoczęta bezpośrednio po przesunięciu linii frontu na tereny zaodrzańskie. Wojska radzieckie i polskie wysiedlały całe wsie i miasta, plądrując często pozostawione mienie. Z wiosną akcja ta przybrała większe rozmiary. Liczbowo nie da się jej ująć. Gdy na Ziemiach Zachodnich zaczęły powstawać pierwsze urzędy polskie, to do akcji prowadzonej przez wojska radzieckie i polskie, przyłączyły się urzędy bezpieczeństwa, milicji obywatelskiej i częściowo władze administracji ogólnej. Koordynacji w tym nie było. Nie badano wtedy ściśle pochodzenia wysiedlanych Niemców, ani nawet nie starano się sprawdzić przedkładanych dokumentów. Jako powód do wysiedlenia wystarczyło określenie „Reichsdeutsch” wz. „Volksdeutsch”. Wobec takiego postępowania w tej masowej akcji, znalazł się pewien nikły procent wysiedlonej ludności autochtonicznie polskiej, zasiedlałej na terenie Ziemi Odzyskanych posiadającej obywatelstwo niemieckie¹¹.

Inaczej sytuacja zaczęła wyglądać po podpisaniu Układu Poczdamskiego. Stwierdzono wówczas, że „[...] wszelkie przesiedlenia, jakie nastąpią, powinny odbywać się w sposób zorganizowany i humanitarny”¹². Ponadto w myśl instrukcji Ministerstwa Ziemi Odzyskanych (dalej: MZO) z 1946 roku, w której ustalono wytyczne do akcji przesiedleńczej przewidywano, że w pierwszej kolejności wysiedleniu będą podlegały:

⁹ APW, UWW, VI/265, Pismo Pełnomocnika Rządu RP w sprawie noszenia opasek przez Niemców.

¹⁰ B. Nitschke, *Wysiedlenia Niemców w czerwcu i lipcu 1945 roku*, „Zeszyty Historyczne” 1996, z. 118, s. 157.

¹¹ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Ministerstwo Administracji Publicznej (dalej: MAP), 761, Sprawozdanie z akcji wysiedleńczej Niemców w 1945 roku.

¹² *Przesiedlenie ludności niemieckiej z Polski po II wojnie światowej w świetle dokumentów*, wybór i oprac. P. Lipiński, T. Walichnowski, Warszawa–Łódź 1982, s. 52.

Niemcy niepracujący i element uciążliwy (np. uchodźcy wojenni), dalej zatrudnieni u Polaków w gospodarstwach domowych i prywatnych przedsiębiorstwach handlowych, Niemcy z gospodarstw już obsadzonych przez Polaków, następnie niewykwalifikowani pracownicy przedsiębiorstw państwowych i samorządowych, wreszcie pozostali Niemcy¹³.

W myśl zarządzenia MZO ustalono kontyngenty dotyczące repatriacji ludności niemieckiej z Polski na 6 tysięcy ludzi dziennie, przy czym około 1200 osób miało być repatriowanych transportem morskim z Gdańska (8 tys. tygodniowo), około 1 tysiąc angielskim transportem samochodowym ze Szczecina i 4 tysiące polskim transportem kolejowym¹⁴.

Wysiedleniu nie podlegali czasowo Niemcy na podstawie wydawanych zaświadczeń oraz członkowie ich rodzin. Za członka rodziny uznawano żonę oraz najbliższą rodzinę, która z Niemcem o odpowiednim zaświadczeniu wspólnie zamieszkiwała, prowadziła wspólne gospodarstwo domowe i była na jego utrzymaniu. Wydawano zaświadczenia w trzech kolorach: białym, niebieskim i czerwonym. Zaświadczenia białe przyznawano pracownikom niemieckim, których obecność była konieczna ze względu na ciągłość produkcji lub sprawne funkcjonowanie instytucji państwowych i samorządowych. Zaliczano do nich osoby pracujące w fabrykach, elektrowniach, gazowniach, wodociągach, szpitalach, sanatoriach itp. Instytucje państwowe i samorządowe zatrudniające pracowników niemieckich tej kategorii były zobowiązywane do niezwłocznego wszczęcia starań o zastąpienie ich pracownikami polskimi. Zaświadczenia koloru niebieskiego wydawano wykwalifikowanym pracownikom niemieckim, których można było zastąpić dopiero po skompletowaniu odpowiednich kadr złożonych z Polaków. Zaświadczenia tego typu przysługiwały także fachowcom, którzy reprezentowali gałęzie przemysłu nie występujące w Polsce. Zalecano, by obecność tej kategorii Niemców wykorzystać do szkolenia polskich kadr. Ostatnią kategorią były zaświadczenia koloru czerwonego i dotyczyły wybitnych specjalistów wyłączonych zupełnie z repatriacji¹⁵. Zaświadczenia te zlikwidowano ostatecznie w maju 1947 roku, by zastąpić je kartami reklamacyjnymi koloru różowego i zielonego, przyznawane wybitnym specjalistom i fachowcom przez Ministerstwo Ziem Odzyskanych na wniosek Centralnych Zarządów¹⁶.

¹³ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej: APZG), Urząd Wojewódzki Poznański Ekspozytura w Gorzowie (dalej: UWP), 67, Zarządzenie Ministra Ziem Odzyskanych dotyczące repatriacji ludności niemieckiej z granic państwa.

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ APZG, UWP, Ekspozytura w Gorzowie, Ministerstwo Ziem Odzyskanych (dalej: MZO) Departament Osiedleńczy, sygn. 67.

¹⁶ *Ibidem*, Pismo wojewody MZO do Wojewody Poznańskiego z 28 stycznia 1946 roku.

W 1946 roku przystąpiono do organizowania punktów zbiorczych. Na terenie Ziemi Lubuskiej powołano trzy: pierwszy, w Zielonej Górze¹⁷ dotyczył powiatów:

- Gubin, Krosno, Świebodzin, Wschowa, Babimost (Wolsztyn), Zielona Góra.
- Drugi punkt zbiorczy znajdował się w Gorzowie i obejmował powiaty:
- Międzyrzecz, Sulęcín, Strzelce Kraj., Skwierzynę, Słubice i Gorzów Wlkp.
- Trzeci punkt zbiorczy znajdował się w Trzciance i obejmował powiat pilski¹⁸.

Mimo starań, aby praca w punktach zbiorczych przebiegała sprawnie – ekipa personalna punktu zbiorczego w Zielonej Górze składała się z ośmiu ludzi podporządkowanych kierownikowi Punktu Etapowego w Gnieźnie oraz z tyluż delegowanych przez miejscowy Oddział Powiatowy PUR – zdarzały się pewne „niedociągnięcia”, jak określały to ówczesne władze. Oto jeden z meldunków z przeprowadzonej kontroli na punkcie zbiorczym w Zielonej Górze:

[...] pewne zakłócenia w pracy Punktu Zbiorczego wynikły na tle niedociągnięć władz administracyjnych, które wyraziły się w takich np. faktach. W/g planu powiat Gubin miał dostarczyć do odesłania 500 Niemców¹⁹, przysłano zaś na Punkt Zbiorczy 700. Wobec tego, że z Zielonej Góry przewidziane były tylko 3 transporty dla nadwyżki (200 osób), nie było już miejsca i trzeba było odesłać ją z powrotem do Gubina. Konwojent dostarczający Niemców z Gubina przywiózł ich bez żadnych dokumentów, które odebrano im w Gubinie przed wyjazdem. Wskutek tego, komisja weryfikacyjna na P. Zbiorczym nie mogła dokonać weryfikacji, i jest rzeczą możliwą, iż niektórzy autochtoni potraktowani zostali jako Niemcy. Podczas całej akcji miało miejsce kilka wypadków ordynarnego rabunku. Miejscowe władze bezpieczeństwa wszczęły śledztwo w celu ujawnienia winnych²⁰.

Innym niezwykle istotnym problemem dla władz była weryfikacja ludności. Miała zapobiec pochopnym wysiedleniom, czego dowodem była sprawa międzyrzecka (wysiedlono kilkanaście polskich rodzin z powiatu międzyrzeckiego)²¹, ale też wyszukanie osób polskiego pochodzenia miało podkreślić słuszność postulatów

¹⁷ Pierwszy transport w ogólnej liczbie 1809 osób w tym 502 mężczyzn, 931 kobiet i 375 dzieci, odszedł do Punktu Zbiorczego w Kaławsku 3.11 o godz. 13.

¹⁸ APZG, UWP, Ekspozytura w Gorzowie, sygn. 67.

¹⁹ Należy zwrócić tutaj uwagę na pisownię, słowo Niemiec powszechnie pisano wówczas małą literą.

²⁰ AAN, Państwowy Urząd Repatriacyjny (dalej: PUR), I/1, Sprawozdanie z kontroli Punktu Zbiorczego dla Niemców w Zielonej Górze z 07.11.1946 r.

²¹ Takich jak sprawa w Międzyrzeczu choć może o mniejszym zasięgu, było zapewne sporo, czego przykładem może być meldunek dotyczący repatriacji w Żaganiu: „Melduję, że starosta pow. w Żaganiu bagatelizuje sprawę wyłączenia od repatriacji autochtonów polskiego pochodzenia. Dn. 24.XI.46 r. Wysłano za Nissę między innymi rodziny: Stefański[eh], Baczewski[eh], Barski Józef, Kozłowski Józef, Kwiatek Ewa, Wichura Paweł, w gromadzie Sława zabrano kilka rodzin niemieckich i przeznaczony do wysiedlenia cały bagaż, a Niemcy zostali ewakuowani bez niczego za Nissę, wedle twierdzenia delegata Starostwa w Żaganiu bagaż zabrała M.O.” źródło, APW UWW, VI/645, Telefonogram do Komisarza do spraw repatriacji Niemców.

przesunięcia granicy na linię Odry²². Władze dokładnie określały jakie zadania ma spełniać weryfikacja. Uznali, że

[...] weryfikacja nie zmierza do ustalenia cech polskości wymaganych od obywateli państwa polskiego czy nawet od Volksdeutsche. Celem weryfikacji jest przywrócenie Polsce ludności Ziem Odzyskanych, która przemocą została oderwana od Państwa Polskiego i terrorem wtłoczona w organizm narodu niemieckiego. Przez przywrócenie rozumie się nie formalne pozostawienie w granicach państwa, lecz wciągnięcie w uczuciowy związek z narodem polskim²³.

W celu ustalenia narodowości mieszkańców Ziem Odzyskanych powołano Obywatelskie Komisje Weryfikacyjne gminne i miejskie, powiatowe i wojewódzkie. Weryfikacji podlegali Polacy, obywatele Rzeszy Niemieckiej, którzy do 1 stycznia 1945 roku ukończyli 10 lat, a zamieszkiwali na obszarze Ziem Odzyskanych między 1 września 1939 roku, a 31 grudnia 1946 roku, pod warunkiem, że do dnia 1 września 1939 roku jako obywatele Rzeczypospolitej Polskiej nie zamieszkiwali w granicach państwa polskiego²⁴.

Wiele niedociągnięć i błędów popełnianych przy weryfikacji było spowodowanych nieznajomością specyfiki poniemieckich ziem przez funkcjonariuszy nowego ustroju. Prowadziło to często do łamania prawa, a przede wszystkim było tragiczne w skutkach dla części ludności rodzimej, która żyła dotąd w poczuciu polskości, a zostawała określana jako ludność niemiecka i tak też była traktowana.

Sytuacji tej nie sprzyjało również nastawienie społeczeństwa do akcji weryfikacyjnej.

Istnienie na terenie powiatu wrogiej atmosfery przeciw akcji weryfikacyjnej polskiej ludności autochtonicznej, szerzonej przez społeczne elementy w tych miejscowościach, gdzie ludność ta zamieszkuje; stwierdzono nieprzychylnie nastawienie do akcji weryfikacyjnej sołtysów i innych osób urzędowych, jak również i organizacji miejscowych, oraz wprowadzanie w błąd zainteresowanej ludności autochtonicznej; obiektywnie stwierdzono niepomyślnie warunki bezpieczeństwa w miejscowościach zamieszkałych przez polską ludność autochtoniczną; wyjątkowa nędza, podeszły wiek, obłożne choroby, ogólne schorzenia lecz przede wszystkim depresja i przejścia moralne ludności autochtonicznej uzasadniające stan ich zubożnienia wobec problemu weryfikacji²⁵.

Przed zajęciem Ziemi Lubuskiej przez Armię Czerwoną ludność autochtoniczna przeważała w powiatach: sulechowskim – 3300 osób, międzyrzeckim – 2100 osób

²² *Niemcy w Polsce...*, s. 37.

²³ AAN, MAP, 765, Regulamin powoływania i funkcjonowania Obywatelskich Komisji Weryfikacyjnych.

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ APW, UWW, VI/309, W sprawie sprawozdania z wykończenia akcji weryfikacyjnej, odnośnie stanu prac Powiatowych i Miejskich Komisji Weryfikacyjnych na dzień 15 października 1946 roku.

oraz skwierzyńskim – 700 osób²⁶. Liczba osób zweryfikowanych jako Polaków na Ziemi Lubuskiej na dzień 31 grudnia 1948 roku wynosiła 9145 osób²⁷.

Sytuacja ludnościowa w powiatach Ziemi Lubuskiej była skomplikowana ze względu na osiedlających się już Polaków i obecnych wciąż Niemców. W styczniu 1946 roku położenie Niemców w powiecie kożuchowskim było następujące:

- ogólna liczba Niemców na terenie obwodu wynosi 4119,
- fachowców zatrudnionych 1600,
- prawie wszyscy Niemcy zostali przesiedleni do gorszych mieszkań w Kożuchowie skoncentrowano ich w jednej dzielnicy,
- na terenie tutejszego powiatu znajdują się Niemcy, byli członkowie partii SS i Policji, którzy są tym samym elementem uciążliwym i należałoby go w pierwszym rządzie usunąć,
- dobrowolny odpływ Niemców jest bardzo niski, natomiast napływ istnieje tylko w znikomej części²⁸.

Instrukcja dotycząca akcji repatriacyjnej zalecała, by rozpocząć wysiedlenie Niemców w pierwszej kolejności od ośrodków miejskich. Wysiedleniu podlegały całe rodziny, jeżeli zamieszkiwały razem, natomiast wysiedleniu nie podlegały kobiety ciężarne na 6 tygodni przed porodem oraz kobiety do 6 tygodni po porodzie. Dotyczyło to również ich rodzin. Zalecano, aby deportacji chorych i starców w miarę możliwości dokonywać pociągami sanitarnymi lub odłożyć ją do cieplejszej pory roku. Ta sytuacja odnosiła się również do sierocińców i przytułków²⁹. Warto nadmienić, że duża liczba niemieckich dzieci pozbawionych opieki, była dla władz dosyć istotnym problemem. Najczęściej umieszczano je w domach dziecka, by następnie, jeśli najbliższa rodzina występowała z prośbą o wyjazd, umieszczać je w transportach. Bywały też przypadki przygarniania dzieci niemieckich przez polskie rodziny. Same władze natomiast rozważały możliwość polonizacji dzieci do lat pięciu³⁰.

Terminy wyjazdów otoczono tajemnicą, natomiast każda grupa Niemców przeznaczonych do transportu była uprzedzana o wyjeździe na około 24 godziny wcześniej, aby mogła spakować bagaż osobisty i przygotować żywność na 14 dni. Wydaje się, że przyczyną takich rozporządzeń mógł być nader częsty proceder niszczenia mienia, którego Niemcy nie byli w stanie wziąć ze sobą. Co więcej, wła-

²⁶ J. Misztal, *Weryfikacja narodowościowa na Ziemiach Odzyskanych*, Warszawa 1990, s. 13.

²⁷ AAN, MAP, 120, Sprawozdanie z działalności poszczególnych Wydziałów i Oddziałów Ekspozytury oraz referatów urzędów starościńskich ze szczególnym uwzględnieniem działalności referatów z zakresu działania Ministerstwa Administracji Publicznej.

²⁸ APZG, Starostwo Powiatowe Kożuchowskie, 131, Referat społeczno-polityczny, Sprawy cudzoziemców.

²⁹ APZG, Starostwo Powiatowe Głogowskie, 14, Sprawozdanie dotyczące repatriacji ludności niemieckiej.

³⁰ *Niemcy w Polsce...*, s. 43.

dze, aby temu zapobiec, wprowadzały osadników polskich do domów niemieckich jeszcze przed wysiedleniem Niemców³¹.

Opuszczający Polskę Niemcy mogli wywieźć tysiąc marek niemieckich na osobę w banknotach papierowych i bilonie, z wyłączeniem monet złotych i srebrnych. Natomiast wywóz innych środków płatniczych, krajowych i zagranicznych, w banknotach papierowych, srebrze i złocie, a także książeczek oszczędnościowych, papierów wartościowych i znaczków filatelistycznych był surowo wzbroniony. Przy wywozie kosztowności stosowano przepisy celne, które zezwalały na zabranie przez jedną osobę jednego zegarka, jednej obrączki ślubnej, jednego pierścionka i tak dalej. Przy czym, co ciekawe, zabraniano wydawania jakichkolwiek pokwitowań na skonfiskowane kosztowności, by, jak twierdzono, uniknąć ewentualnych roszczeń wobec Skarbu Państwa. Zarekwirowane kosztowności oraz pieniądze należało niezwłocznie (przy pomocy osoby uprawnionej) posegregować i jak najszybciej zdeponować w najbliższym oddziale Narodowego Banku Polskiego³².

Wysiedlenie Niemców nie było jedynym zadaniem, jakie stawiało sobie państwo. Istotną sprawą było nie tylko pozbycie się Niemców, ale i zacieranie śladów niemieczyny. Łączyło się to nie tylko z usuwaniem niemieckich napisów, ale i spolszczaniem niemiecko brzmiących nazwisk, a to było już o wiele trudniejsze niż na przykład zdjęcie niemieckiego szyldu znad sklepu. Wytyczne dotyczące likwidacji śladów niemieczyny znajdowały się w okólniku MZO z 24 czerwca 1947 roku nr 349/II/147/Pf/47. Obejmowały następujący zakres działania: wyrugowanie języka niemieckiego, usunięcie resztek napisów niemieckich, spolszczenie imion i nazwisk, tępienie wszelkich przejawów i pozostałości ideologii hitlerowskiej i germanizacyjnej.

Szczególną wagę przywiązywano do kwestii posługiwania się językiem niemieckim przez uczącą się w szkołach młodzież. W przypadku zaistnienia takiej sytuacji władze zalecały natychmiastową reakcję, która miała polegać na wezwaniu rodziców oraz wskazaniu niestosowności takiego stanu rzeczy. Należało ukazać również konsekwencje, w wyniku których mogło zostać zakwestionowane polskie pochodzenie rodziców.

Szczególną uwagę zwracano również na usuwanie napisów niemieckich, co dotyczyło również zakazu posługiwania się drukami niemieckimi przez urzędy. Biorąc pod uwagę ówczesny niedobór papieru, o czym świadczą choćby liczne dokumenty z polskich urzędów pisane na drukach niemieckich, które do dziś można napotkać w archiwach, nie była to prosta sprawa. Zalecano usuwanie niemieckich napisów przede wszystkim z budynków urzędowych, ale i z prywatnych (bram,

³¹ B. Nitschke, *Wysiedlenie Niemców z Ziemi Lubuskiej...*, s. 107.

³² APZG, Starostwo Powiatowe Kozuchowskie, 140, Pismo Okręgowego Inspektoratu Ochrony Skarbowej na Dolny Śląsk dotyczące repatriacji Niemców – kontrola dewiz.

klatek schodowych), dotyczyło to również lokali gastronomicznych. W publicznych lokalach zalecano pomijanie w repertuarze koncertowym utworów muzycznych tych kompozytorów niemieckich, którzy byli szczególnie cenieni przez reżim hitlerowski, na przykład Wagnera, a także zakazywano wykonywania wszelkich przebojów niemieckiej muzyki rozrywkowej. W kawiarniach i sklepach usuwano takie przedmioty jak popielniczki, podstawki do piwa oraz towary w opakowaniach niemieckich. Eliminowanie napisów dotyczyło również kościołów, kaplic, cmentarzy (w tym przypadku Urząd Wojewódzki Wrocławski zawiadamiał, że „[...] napisy na nagrobkach cmentarnych nie podlegają usunięciu”)³³, krzyży przydrożnych oraz innych obiektów kultu religijnego³⁴.

Jeśli chodzi o spolszczenia niemiecko brzmiących nazwisk, to według zaleceń MZO miało się to odnosić tylko do obywateli polskich spośród ludności rodzimej Ziemi Odzyskanych. Zwracano jednak uwagę, aby nie zmuszać ludzi do zmiany nazwiska³⁵. W praktyce jednak przymus ten stosowano dosyć często, grożąc sądem, odebraniem gospodarstwa lub zwierząt gospodarskich. Potwierdza to fragment dokumentu:

[...] odnośnie zmiany nazwisk i imion ludności zweryfikowanej urząd tutejszy wyjaśnia, że osoby posiadające nazwiska i imiona o brzmieniu niemieckim należy wezwać do osobistego zgłoszenia się w Starostwie i przymusić do złożenia odpowiedniego wniosku. Wobec opornych należy użyć przymusu stosując sankcje przewidziane pismem okólnym nr 22/48 MZO z 8 maja 1948³⁶.

Głównym celem zabiegów polonizacyjnych było zintegrowanie z narodem polskim ludności rodzimej. Oznaczało to wyrównywanie wzorców kulturowych, przezwyciężanie barier regionalnych, zwiększanie dążenia do więzi społecznej i tworzenie z odmiennych grup regionalnych jednolitego społeczeństwa³⁷. Efekt polonizacji autochtonów był niewielki, ze względu na silną więź z kulturą niemiecką i słabą znajomość kultury polskiej. Autochtoni opierali się na ogół próbom oddziaływania na nich przez państwo, deklarowali narodowość niemiecką³⁸. Władze nie dostrzegały, że oni żyli od pokoleń na tych terenach i byli mocno związani z kultu-

³³ APZG, Starostwo Powiatowe Koźuchowskie, 142, Okólnik Ministerstwa Ziemi Odzyskanych nr 18, dotyczący wzmoczenia akcji repolonizacyjnej na obszarze Ziemi Odzyskanych.

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ Cz. Osękowski, *Integracja i dezintegracja społeczna w Polsce zachodniej w latach 1945-1956*, [w:] *Demografia i społeczeństwo Ziemi Zachodnich i Północnych 1945-1995. Próba bilansu*, red. E. Frątczak, Z. Strzelecki, Warszawa 1996, s. 468.

³⁸ *Idem*, *Spółczesność Polski zachodniej i północnej w latach 1945-1956. Procesy integracji i dezintegracji*, Zielona Góra 1994, s. 204.

rą, mentalnością i językiem niemieckim. Były to istotne czynniki, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę nieznajomość języka polskiego.

Jako inny ważny czynnik polonizacyjny uznaje się wpływ Kościoła katolickiego. Nie należy w tym względzie pomijać zwłaszcza roli prymasa kardynała Augusta Hlonda, który organizując na podstawie udzielonego mu 8 lipca 1945 roku specjalnego pełnomocnictwa³⁹ przez papieża Piusa XII, polską administrację kościelną, stworzył podstawy do repolonizacji ludności rodzimej i procesów integracyjnych na tych ziemiach. Stworzono więc, wobec formalnej nieusuwalności z diecezji biskupów ordynariuszy niemieckich, funkcję administratorów polskich z uprawnieniami biskupów rezydencjalnych. Władze, zdając sobie sprawę z korzyści płynących z takiego stanu rzeczy, popierały tę działalność Kościoła. Wiedziały bowiem, jak ważną rolę może odegrać wśród autochtonów wyznania katolickiego dobrze zorganizowany związek wyznaniowy. Taka sytuacja nie trwała długo, ponieważ gdy PPR zdobyła przewagę na arenie politycznej ten przyjazny stosunek zmienił się w jawną niechęć do instytucji Kościoła⁴⁰.

Stworzenie jednolitego, zintegrowanego społeczeństwa wymagało odizolowania od społeczeństwa tych Niemców, którzy byli wrogo nastawieni do społeczeństwa polskiego. Wyszukiwaniem takich osób zajmował się Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. Przede wszystkim dotyczyło to osób wpisanych na Volkslistę (VD). Zatrzymanych kierowano do więzień, a także aresztów śledczych oraz utworzonych Ośrodków Pracy Przymusowej. Na terenie województwa poznańskiego istniały trzy duże więzienia w: Poznaniu, Wronkach i Rawiczu oraz 14 aresztów śledczych w: Gnieźnie, Grodzisku Wielkopolskim, Kaliszu, Koninie, Lesznie, Ostrowie Wielkopolskim, Ostrzeszowie, Pleszewie, Rogoźnie, Szamotułach, Śremie, Wągrowcu i Wrześni. Powstawały także obozy pracy. Jednym z nich, zbiorczym dla całego województwa poznańskiego było Leszno-Gronowo⁴¹. Oprócz volksdeutscheów do obozów pracy w późniejszym czasie trafiali zwykli Niemcy. W rubryce powód aresztowania wpisywano RD (Reichsdeutsch). O ile w roku 1945 w obozie w Gronowie znajdowały się 3404 osoby, to w 1946 roku ich liczba wzrosła

³⁹ Na podstawie tego pełnomocnictwa kardynał August Hlond mógł obsadzać wakujące wskutek działań wojennych stanowiska administratorami apostolskimi. Według prawa kościelnego dostojnicy ci stawali w sytuacjach nadzwyczajnych na czele biskupstwa i wolno im było wypełniać wszystkie ważne zadania biskupa. Por. szerzej: L. Olejnik, *Polityka narodowościowa Polski w latach 1944-1960*, Łódź 2003, s. 101; J. Kłoczkowski, L. Müllerowa, J. Skarbek, *Zarys dziejów Kościoła katolickiego w Polsce*, Kraków 1986, s. 381; J. Liszka, *Z działalności Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego*, [w:] *Kościół na Ziemiach Zachodnich. Czwartowiecze polskiej organizacji kościelnej*, red. J. Krucina, Wrocław 1971, s. 53; P. Madajczyk, *Na drodze do pojednania. Wokół ordęnia biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 roku*, Warszawa 1994, s. 31.

⁴⁰ G. Strauchold, *Autochtoni polscy, niemiecy, czy... Od nacjonalizmu do komunizmu (1945-1949)*, Toruń 2001, s. 77.

⁴¹ *Niemcy w Polsce...*, s. 47-48.

do 7183. W dalszych latach liczba ta znacznie się zmieniała i oscylowała między 1600 a 2400 więźniów. Zaludnienie obozu ponownie wzrosło w 1947 roku do ponad 4000, a do połowy 1949 liczba więźniów przekraczała 5000 osób⁴². Oto fragment sprawozdania o warunkach panujących w obozie:

[...] w obozie znajduje się około 3660 Niemców, częściowo obywatele niemieckich, częściowo niemieckiego pochodzenia, którzy traktowani są jak więźniowie, chociaż ich sprawy zostały umorzone przez prokuratora i jako internowani przeznaczeni są na transport do Niemiec. W obozie panuje surowa więzienna dyscyplina. Setki starców, kobiet i dzieci umiera tam nie będąc w stanie dać znać o sobie swoim krewnym w ojczyźnie. Zezwolenia na wyjazd zostają zatrzymane przez kierownictwo obozu tak, że znajdujący się tam od 4-ech lat oczekują beznadziejnie wyjazdu. Więźniowie pracują w majątkach wiejskich po 16 godzin dziennie [...] przy tym traktowanie jest okrutne i bezwzględne zmuszanie do pracy [...]. Rodziny umyślnie rozdziela się i wielu matkom w 1945 roku zabrano dzieci, o których do dziś nie ma żadnych wiadomości⁴³.

Duże transporty więźniów były wysyłane do innych Centralnych Obozów Pracy (dalej: COP) powołanych na podstawie okólnika MBP nr 42 z 6 kwietnia 1945 roku. Powołano COP w Warszawie, Poniatowej (pow. Puławy), Krzesimowie (pow. Lublin), Potulicach (woj. pomorskie) i Jaworznie (woj. krakowskie)⁴⁴.

Rok 1950 uznaje się w zasadzie za datę kończącą okres zorganizowanych przesiedleń ludności niemieckiej. Akcja przesiedleńcza w 1948 roku objęła na terenie Ziemi Odzyskanych 49 541 osób. Przy czym, ze środkowych i północnych powiatów Ziemi Lubuskiej oraz powiatów należących do województwa poznańskiego, wyjechały 1982 osoby, natomiast z powiatów Dolnego Śląska i południowych powiatów Ziemi Lubuskiej przesiedlono 18 528 ludzi⁴⁵. Nadal nie rozwiązywało to jednak kwestii niemieckiej tak w Polsce, jak i na Ziemi Lubuskiej. Według danych Departamentu Politycznego i przeprowadzonej w grudniu 1947 roku ankiety na terenach zarządzanych przez Ministerstwo Administracji Publicznej znajdowało się około 100 tysięcy Niemców⁴⁶.

Jest to jednak liczba przybliżona, choćby z tego powodu, że pewna liczba Niemców znajdowała się w majątkach Armii Czerwonej. Ta z kolei niechętnie podawała liczbę Niemców, których zatrudniała. Co więcej, odnotowano pewne utrudnienia ze strony żołnierzy radzieckich podczas repatriacji Niemców. I tak w 1947 roku w sprawozdaniu z akcji repatriacyjnej w Nowej Soli odnotowano:

⁴² *Ibidem*, s. 48-49.

⁴³ AAN, MAP, 758, Relacja Komitetu Przesiedleńców z Lipska o sytuacji w obozie pracy Leszno-Gronowo, [w:] *Niemcy w Polsce...*, s. 187.

⁴⁴ K. Miroszewski, *Centralny Oboz Pracy Jaworzno (1945-1950)*, [w:] *Historia martyrologii więźniów obozów adosobnienia w Jaworznie 1939-1956*, red. K. Miroszewski, Z. Woźniczka, Jaworzno 2002, s. 27.

⁴⁵ B. Nitschke, *Wysiedlenie Niemców...*, s. 113.

⁴⁶ AAN, MAP, 759, Wyniki ankiety w sprawach niemieckich.

Stan zatrudnionych Niemców przez sowiecki szpital wojskowy wynosi 43 osoby pracujące co stanowi 88 osób z członkami rodzin. [...] Pomimo pozostawienia wyżej podanej ilości Niemców do prac w jednostkach sowieckich, oficerowie sowieccy utrudniali akcję repatriacyjną i to: zabezpieczali mienie poniemieckie po wysiedlonych Niemcach przez wystawienie posterunków przed domami, nie dopuszczali urzędników z P.U.L. i Zarządu Nieruchomości Miejskich do domów którzy mieli zadanie spisać mienie poniemieckie. [...] Sprzęt ruchomy i domowy został zabrany i przywieziony do sowieckiego szpitala przy ul. Sienkiewicza. Ponadto, zabrali wysiedlonych już Niemców w drodze do punktu zbiorczego do pracy do szpitala⁴⁷.

Podobne sytuacje zachodziły w kolejnych latach. Według danych z 1948 roku dotyczących zatrudnienia w tym samym szpitalu w Nowej Soli wynika, że pracowało tam 41 Niemców, jednak władze sowieckie nie uaktualniały ani zatrudnień, ani zwolnień pracujących tam osób. Podobnie wyglądała sytuacja w jednostkach Armii Radzieckiej we wsi Rejów i Sokolniki, które zatrudniały Niemców na podstawie różowych zaświadczeń reklamacyjnych. Dla władz lokalnych nie była to sytuacja nowa, o czym świadczy wypowiedź wicestarosty powiatu kożuchowskiego: „[...] pozostałe 13 zaświadczeń przyrzekł dostarczyć w dniu 30.IX., jednak dotychczas nie dostarczył. Jak widać z doświadczeń tych szpital nie dostarczy”⁴⁸. Niemcy znajdowali się również w majątkach Armii Czerwonej w powiecie glogowskim, gdzie było zatrudnionych około 120 osób. Dane te są przybliżone ze względu na niemożność całkowitego skontrolowania tych gospodarstw przez polskie władze powiatowe⁴⁹. Taka sytuacja miała miejsce również w 1949 roku w Kożuchowie. Oto fragment sprawozdania:

[...] ogółem na terenie powiatu kożuchowskiego zamieszkuje 349 Niemców, przy czym dane te mogą być niezupełnie ściśle to z powodu niemożności skontrolowania Niemców zatrudnionych w majątkach Armii Czerwonej w Solnikach, a wg posiadanych informacji część Niemców wywiezionych zostało na teren innych powiatów skąd i na teren tutejszy przywiezieni zostali i inni Niemcy⁵⁰.

Jak już wcześniej wspomniałam jako koniec zorganizowanych przesiedleń podaje się 1950 rok. I choć okres ten nie zakończył problemów zarówno dla władz, jak i dla samych Niemców pozostałych w Polsce, bo przecież zakończenie zorganizowanych wysiedleń nie oznaczało pozbycia się wszystkich Niemców z Polski, to jednak jest to okres kończący pewien etap polityki państwa polskiego wobec mniejszości narodowych, w tym i mniejszości niemieckiej.

⁴⁷ APZG, Starostwo Powiatowe w Kożuchowie, 137, Sprawozdanie z przeprowadzonej akcji repatriacyjnej Niemców na terenie miasta Nowa Sól.

⁴⁸ APW, UWW, VI/741, Rejestracja i ostemplowanie różowych zaświadczeń reklamacyjnych.

⁴⁹ APZG, Starostwo powiatowe Glogowskie, 14, Sprawozdanie dotyczące repatriacji ludności niemieckiej.

⁵⁰ APW, UWW, VI/741, Ewidencja Niemców.

Fatima Nowak-Małolepsza

GERMANS ON LUBUSZ LAND DURING
THE YEARS 1945-1950

S u m m a r y

The structure of national minorities on Lubusz Land became stable at the beginning of 1950s. That is why the period of 1945-1950 was the time in which the new society of this terrain had been shaping. This process was inextricably connected with the international policy regarding the changes of borders. As a result of political decisions, not only were the borders moved, but the society structure of the Polish-German borderlands were also changed. Therefore a problem of determining the nationality and citizenship of many people had arisen. This issue concerned people defined as native or indigenous. Such persons received Polish nationality after a complicated and oftentimes imposed verifying process. The verification and a number of repressions brought down on these people resulted in a number of conflicts and a tendency among the indigenous people to emigrate from Poland to the Federal Republic of Germany and to the German Democratic Republic. The year 1950 is generally considered the date ending the period of organized displacement of the German population. During that year, the State Repatriation Office was dissolved and the displacements were therefore considered as finished. But German issues both in Poland, and on Lubusz Land specifically, were still not solved. According to the Political Department and the survey conducted in December 1947 over 100 thousand Germans were still living on the terrains governed by the Ministry of Public Administration.

Bernadetta Nitschke

Uniwersytet Zielonogórski

POLSKA LUDOWA WOBEC LUDNOŚCI AUTOCHTONICZNEJ NA PRZYKŁADZIE ZIEMI BABIMOJSKIEJ

Dzieje ludności rodzimej na polskich Ziemiach Zachodnich i Północnych od dawna interesowały historyków, socjologów i etnografów. Jednakże aż do przemian, które nastąpiły w Polsce po 1989 roku, badanie tej problematyki było bardzo utrudnione. Dzięki tym zmianom przestała istnieć cenzura utrudniająca publikacje badań naukowych, jak również konieczność stosowania autocenzury. Tym samym możliwa stała się praca naukowa, wolna od politycznych czy ideologicznych nacisków.

W kontekście zaistniałych przemian nie można jednak deprecjonować dorobku naukowego powstałego przed tą przełomową datą. Wprawdzie żadna z opublikowanych wówczas prac nie była wolna od, zrozumiałych w ówczesnych warunkach, uwikłań politycznych, ale ich walory poznawcze nie ulegają wątpliwości. Obecna swoboda wypowiedzi oraz brak obciążeń powinna skłonić dzisiejszych badaczy do docenienia rzetelności i tym samym znaczenia ówczesnych prac naukowych. Prace: Stefana Banasiaka¹, Róży Bednorz², Zygmunta Dulczewskiego³, Leopolda Glucka⁴, Zygmunta Izdebskiego⁵, Mieczysława Jaworskiego⁶, Józefa Kokota⁷,

¹ S. Banasiak, *Działalność osadnicza Państwowego Urzędu Repatriacyjnego na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945-1947*, Poznań 1963; *idem*, *Osadnictwo na ziemiach zachodnich i północnych w latach 1945-1950*, Warszawa 1965; *idem*, *Przesiedlenie Niemców z Polski w latach 1945-1950*, Łódź 1968.

² R. Bednorz, *Tajne Pedagogium Ziemi Zachodnich w Warszawie: 1942-1944*, Opole 1975; *eadem*, *Od Opola do Wrocławia*, Warszawa 1946.

³ Z. Dulczewski, *Spoleczne aspekty migracji na Ziemiach Zachodnich*, Poznań 1964; Z. Dulczewski, A. Kwilecki, *Z życia osadników na Ziemiach Zachodnich*, Warszawa 1961.

⁴ L. Gluck, *Ku gospodarczej jedności. Uwagi o gospodarczym rozwoju Ziemi Odzyskanych: 1945-1948*, Poznań 1948; *idem*, *Od ziem postulowanych do ziem odzyskanych*, Warszawa 1971; *idem*, *Ośmiennastoletnie miesiące pracy*, Poznań 1947.

⁵ Z. Izdebski, *Rewizja pojęcia narodowości. Doświadczenia opolskie*, Katowice 1947.

⁶ M. Jaworski, *Na piastowski szlak: działalność Ministerstwa Ziemi Odzyskanych w latach 1945-1948*, Warszawa 1973.

⁷ J. Kokot, *Ludność polska Ziemi Zachodnich i Północnych przed wyzwoleniem*. Sesja popularnonaukowa na temat roli nauczyciela na Ziemiach Zachodnich i Północnych w 25-lecie PRL. Opole 18-19 V 1970, Opole 1970; *idem*, *Problemy demograficzne ziem zachodnich i północnych w XX-leciu PRL. Szkic popularnonaukowy dla prelegentów*, Warszawa 1965; *idem*, *Problemy narodowościowe na Śląsku od X do XX wieku*, Opole 1973.

Andrzeja Kwileckiego⁸, Anny Magierskiej⁹, Mariana Orzechowskiego¹⁰, Aleksandra Rogalskiego¹¹, Edwarda Serwańskiego¹², Wojciecha Wrześnińskiego¹³ – należą do wzorcowych opracowań. Jednakże wówczas obiektywizm naukowy został przysłonięty interpretacjami ideologicznymi. Zarówno prace historyków, jak i socjologów służyły udowadnianiu celowości decyzji politycznych. Współcześni badacze, wolni od tych obciążeń, mogą się pokusić o głębszą refleksję i szersze spojrzenie na przedstawiany problem. Spośród najnowszych publikacji na uwagę zasługują monografie Leszka Belzyta¹⁴, Macieja Hejgera¹⁵, Piotra Madajczyka¹⁶, Czesława Osękowskiego¹⁷, Zenona Romanowa¹⁸, Hieronima Rybickiego¹⁹, Andrzeja Saksona²⁰, Grzegorza Straucholda²¹ i Marii Szmecji²².

Liczba i charakter opracowań poświęconych ludności autochtonicznej wydają się wskazywać, że problematyka ta została już w pełni wyczerpana. Ta hipoteza jest jednak błędna, gdyż stale prowadzone kwerendy archiwalne systematycznie

⁸ *Ziemie Zachodnie w polskiej literaturze socjologicznej. Wybór tekstów, wybór, oprac. i wstęp A. Kwilecki*, Poznań 1970.

⁹ A. Magierska, *Ziemie zachodnie i północne w 1945 roku. Kształtowanie się podstaw polityki integracyjnej państwa polskiego*, Warszawa 1978.

¹⁰ M. Orzechowski, *Odra–Nysa Łużycka–Bałtyk w polskiej myśli politycznej okresu drugiej wojny światowej*, Wrocław 1969; *idem*, *Z dziejów polskiej ludności autochtonicznej na Dolnym Śląsku. Weryfikacja narodowościowa (1945-1949)*, „Śląski Kwartalnik Historyczny” 1957, nr 4.

¹¹ A. Rogalski, *Akcja kulturalna na Ziemiach Odzyskanych. Podstawy, założenia i plan realizacji*, Poznań 1946.

¹² E. Serwański, *Osiedlenie polskie na Ziemiach Odzyskanych*, Poznań 1946; *idem*, *Polska na starym dziejowym szlaku*, Poznań 1946; *idem*, *Spółczesność polska na Ziemiach Odzyskanych. Rozwój organizmu społecznego i przejawy jego życia*, Poznań 1947; *idem*, *Z dziejów wielkopolskiej konspiracji 1939-1945*, Poznań 1999.

¹³ W. Wrześniński, *Polski ruch narodowy w Niemczech 1922-1939*, Poznań 1970; *idem*, *Ruch polski na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1920-1939*, Olsztyn 1973; *idem*, *Warmia i Mazury w polskiej myśli politycznej 1864-1945*, Warszawa 1984.

¹⁴ L. Belzyt, *Problem weryfikacji polskiej ludności rodzimej na Powiślu, Warmii i Mazurach w latach 1945-1950*, Toruń 1987.

¹⁵ M. Hejger, *Polityka narodowościowa władz polskich w województwie gdańskim w latach 1945-1947*, Słupsk 1998.

¹⁶ P. Madajczyk, *Przyłączenie Śląska Opolskiego do Polski: 1945-1948*, Warszawa 1996.

¹⁷ C. Osękowski, *Spółczesność Polski zachodniej i północnej w latach 1945-1956. Procesy integracji i dezintegracji*, Zielona Góra 1994.

¹⁸ Z. Romanow, *Polityka władz polskich wobec ludności rodzimej ziem zachodnich i północnych w latach 1945-1960*, Słupsk 1999.

¹⁹ H. Rybicki, *Nazywano ich Słowianami*, Słupsk 1995.

²⁰ A. Sakson, *Mazurzy – społeczność pogranicza*, Poznań 1990; *idem*, *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945-1997*, Poznań 1998.

²¹ G. Strauchold, *Polska ludność rodzima ziem zachodnich i północnych. Opinie nie tylko publiczne lat 1944-1948*, Olsztyn 1995; *idem*, *Autochtoni polscy, niemieccy, czy... Od nacjonalizmu do komunizmu (1945-1949)*, Toruń 2001.

²² M. Szmecja, *Niemcy? Polacy? Ślązacy? Rodzimi mieszkańcy Opolszczyzny w świetle analiz socjologicznych*, Kraków 2000.

uzupełniają dotychczasową wiedzę na temat tego zagadnienia. Wiele ciekawych informacji przynoszą zwłaszcza zbiory Instytutu Pamięci Narodowej, które wymagają jednak od badaczy krytycznego podejścia do źródeł. Ich analiza pozwala na wzbogacenie wiedzy na temat ludności autochtonicznej i lepsze zrozumienie jej sytuacji, jak również przez nią dokonywanych wyborów. Zbiory Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu stały się podstawą do napisania niniejszego opracowania, które traktuje o niewielkim skupisku ludności autochtonicznej, jakim była i do dzisiaj jest Ziemia Babimojska.

Aby zrozumieć sytuację ludności autochtonicznej na obszarze Ziemi Babimojskiej należy najpierw wskazać kierunki polityki państwa polskiego wobec całej tej grupy ludności. Na podstawie dotychczasowych opracowań można śmiało postawić tezę, że państwo polskie, przejmując Ziemię Zachodnie i Północne, nie miało jasno określonej polityki wobec zamieszkującej je ludności.

Na skutki braku skonkretyzowanego programu działań wobec ludności autochtonicznej nie trzeba było długo czekać. Wkroczenie w styczniu 1945 roku do Prus Wschodnich oddziałów Armii Czerwonej zapoczątkowało na Ziemach Zachodnich i Północnych trwający kilka miesięcy okres bezprawia. Oddziały te nie czyniły na ogół żadnych różnic między Niemcami a ludnością autochtoniczną. Na podstawie rozkazu NKWD z 6 lutego 1945 roku rejestracji i zatrzymaniu podlegali wszyscy Niemcy – mężczyźni w wieku od 17 do 50 lat zdolni do noszenia broni. W praktyce w ulicznych łapankach zatrzymywano często zarówno mężczyzn, jak i kobiety, nie respektując ani dolnej, ani górnej granicy wieku. Wielu z nich deportowano następnie do ZSRR. Według L. Belzyta z Warmii i Mazur wywieziono około 60 tys. osób²³.

Podobnie ukształtowała się sytuacja na obszarze Śląska, skąd również dokonywano deportacji. Szacunkowe liczby wywiezionych w głąb ZSRR są jednak trudne do ustalenia. Wkraczający na obszar Śląska żołnierze radzieccy, czy później polscy, często traktowali tamtejszą ludność jako Niemców lub pół Niemców, czyli wrogów. Komitet Obywatelski Polaków Śląska Opolskiego i Wrocławskiego wystosował nawet apel do Pełnomocnika Tymczasowego Rządu Polskiego na Śląsku, by pouczył żołnierzy o specyfice kulturowej regionu, o tym, że ludzie, z którymi się zetkną są Polakami²⁴. Władze pozostawały jednak głuche na podobne apele.

To był jednak dopiero początek tragedii tej ludności, która zupełnie inaczej wyobrażała sobie Polskę i Polaków. Błędne okazało się przekonanie, że w nowej sytuacji staną się oni pełnoprawnymi gospodarzami. Mieli nadzieję, że po latach niemieckiej dominacji i polityki, podporządkowanej interesom Niemiec, wreszcie będą mogli sami decydować o sobie. Wkrótce okazało się, że inni są bardziej za-

²³ L. Belzyt, *op. cit.*, s. 51.

²⁴ Z. Romanow, *op. cit.*, s. 19.

ufani, lepsi. Władzę objęli ludzie przybyli z centrum politycznego, którzy wobec Ślązaków, Warmiaków i Mazurów wykazywali dużą nieufność.

Konsekwencją braku zrozumienia specyfiki Ziem Zachodnich i Północnych była bardzo ostra, często wręcz restrykcyjna polityka repolonizacyjna, nosząca znamiona polonizacji. Takim charakter miała weryfikacja, w czasie której nawet powszechnie znani działacze polscy musieli udowodnić swoją polskość.

Obecnie niejednokrotnie można się spotkać z podważaniem celowości zabiegu weryfikacyjnego, ale w ówczesnych warunkach nie było innego, lepszego rozwiązania. Jednakże organom władzy można wytknąć wiele błędów i niekonsekwencji. Faktem, który wywarł daleko idące następstwa, był brak ogólnopństwowych założeń tego procesu. I tak na Warmii i Mazurach rejestracja ludności rodzimej na podstawie odezwy pełnomocnika rządu na Okręg Mazurski, pułkownika Jakuba Prawina, rozpoczęła się 24 kwietnia 1945 roku. Natomiast na Pomorzu Zachodnim pełnomocnik rządu Leonard Borkowicz zapowiedział przystąpienie do wydawania tymczasowych zaświadczeń obywatelom niemieckim narodowości polskiej zarządzeniem z 10 lipca 1945 roku²⁵.

Dopiero jednak 6 kwietnia 1946 roku ukazało się zarządzenie Ministra Ziem Odzyskanych w sprawie trybu stwierdzenia przynależności narodowej osób zamieszkałych na obszarze Ziem Odzyskanych. Natomiast 28 kwietnia 1946 roku pojawiła się ustawa o obywatelstwie na Ziemiach Odzyskanych²⁶. Zarządzenie i ustawa pozostawiały wiele miejsca na swobodną ocenę władz (komisje weryfikacyjne składały się na ogół z urzędników, działaczy partyjnych i społecznych, komunistów lub związanych z komunistami), które w praktyce mogły kierować się nie tyle kryterium związków z polskością, ile kryterium akceptacji „władzy ludowej”. Ministerstwo Ziem Odzyskanych już 4 maja 1946 roku, czyli tydzień po uchwaleniu ustawy, przypomniało wojewodom, że jest pożądane szybkie i poprawne przeprowadzenie weryfikacji, gdyż wzięcie przez ludność rodzimą udziału w „głosowaniu ludowym”, „leży w interesie Państwa Polskiego”²⁷.

Trzeba stwierdzić, że sytuacja nie sprzyjała podejmowaniu decyzji o przystąpieniu do weryfikacji. Z jednej strony wynikało to z tego, że większość mężczyzn, będących głowami rodzin, znajdowało się jeszcze z różnych względów poza domem. Kobiety natomiast wołały poczekać na ich powrót. Z drugiej strony ludność autochtoniczna czuła się egzystencjalnie zagrożona kwestionowaniem jej własności. Bardzo często jej gospodarstwa znalazły się w rękach ludności napływowej. Dopiero dekret z 8 marca 1946 roku wyłączył z mienia poniemieckiego, przejmowanego

²⁵ B. Nitschke, *Wysiedlenie czy wypędzenie? Ludność niemiecka w Polsce w latach 1945-1949*, Toruń 2001, s. 99.

²⁶ Z. Romanow, *op. cit.*, s. 57.

²⁷ C. Osękowski, *op. cit.*, s. 94.

na podstawie ustawy z 6 maja 1945 roku, własność obywateli niemieckich narodowości polskiej. Aby zrozumieć skalę problemu należy zasygnalizować, że do marca 1946 roku na Opolszczyźnie zarejestrowano 13,5 tysiąca majątków spornych, a w województwie olsztyńskim 6 tysięcy. Trzeba również pamiętać, że tylko część poszkodowanych czuła się na siłach dochodzić swoich praw, tak że ich rzeczywista liczba musiała być znacznie większa. Kiedy natomiast dekret z 6 września 1946 roku²⁸ wprowadził regulacje częściowo korzystne dla zweryfikowanych, wywołało to liczne pretensje osadników i części władz lokalnych, z reguły stojących po stronie ludności napływowej.

Trudno ocenić ile osób w lepszych warunkach optowałoby za Polską. Można tylko przytoczyć ostateczne wyniki akcji, według których do końca 1948 roku 1 043 550 byłych obywateli niemieckich otrzymało polskie obywatelstwo²⁹. Wkrótce jednak okazało się, że ludzie, którzy przeszli pozytywnie przez procedurę weryfikacji parę lat po jej zakończeniu przyjęli przeciwną opcję. Od 1950 roku pojawiła się bardzo wyraźna tendencja emigracji do Niemiec.

Niewątpliwie wywarł na to wpływ nowy, mający znamiona antyregionalizmu, kierunek polityki przyjętej przez władze po 1948 roku. Jego najbardziej widocznym przejawem było odsunięcie od udziału we władzy i tak nielicznych działaczy ludności autochtonicznej. Wielu z nich dotknęły jeszcze dalej idące represje.

Nowy kurs wobec autochtonów oznaczał w zasadzie brak zgody na jakąkolwiek odmienność. Oczekiwano zatem od autochtonów zerwania wszelkich związków z rodzinami w Niemczech, z kulturą niemiecką i poddania się intensywnej polonizacji. Był to program zgodny z logiką rozpętanej właśnie zimnej wojny.

Działania władz wywołały zupełnie odwrotną reakcję w środowisku ludności autochtonicznej. Mianowicie nastąpił bardzo wyraźny wzrost sympatii proniemieckich. Wyrażał się on w niemal powszechnym używaniu języka niemieckiego w miejscach publicznych, zwiększeniu czytelnictwa niemieckich książek, spadku frekwencji na kursach repolonizacyjnych, obniżeniu stopnia znajomości języka polskiego u dzieci, tajnym nauczaniu języka niemieckiego, powszechnym słuchaniu audycji niemieckiego radia, pojawiających się na murach, parkanach i wagonach antypolskich napisów w języku niemieckim³⁰.

Pogorszenie nastrojów w środowisku ludności rodzimej zaniepokoiło władze. Wynikiem tego była uchwała O zadaniach pracy wśród ludności autochtonicznej i o walce z wypaczeniami linii partyjnej w tej dziedzinie z 1950 roku. Wskazano w niej liczne trudności w życiu autochtonów, szykanowanie ich w życiu prywatnym

²⁸ L. Belzyt, *op. cit.*, s. 127-128.

²⁹ CA MSWiA, Komenda Główna Milicji Obywatelskiej, Biuro Rejestracji Cudzoziemców, sygn. 1197/81; Materiały do zagadnienia ludności autochtonicznej z 1949 roku.

³⁰ B. Nitschke, *op. cit.*, s. 131.

i publicznym, brak możliwości kształcenia i awansu. Zalecano umożliwienie awansu w obrębie lokalnych władz politycznych, gospodarczych i administracyjnych; rekrutowanie do pracy w MO, UB i na kolei a nawet do szkół oficerskich. Wskazywano również na konieczność udzielania różnego rodzaju pomocy młodzieży autochtonicznej, zwłaszcza przy zdobywaniu wykształcenia. Podkreślano konieczność pozyskiwania autochtonów do członkostwa w partii. W uchwale wspomniano także o problemie „łączenia rodzin”³¹.

Gdyby uchwała ta rzeczywiście została zrealizowana, to niezależnie od celów politycznych, jakie chciano osiągnąć, mogłaby przynieść istotną poprawę położenia autochtonów. Wdrażano ją jednak tylko w niewielkim zakresie i w sposób biurokratyczny. Położenie zdecydowanej większości ludności autochtonicznej pozostało nadal równie niekorzystne jak poprzednio, w niczym też nie zmienił się niechętny stosunek do nich administracji lokalnej. Była traktowana jak obywateli drugiej kategorii, jej możliwości awansu i samorealizacji były bardzo ograniczone. Paradoksalnie – rozczarowanie do polskości wiązało się w świadomości autochtonów z niechęcią do komunizmu.

Sytuacji nie zmienił nawet przełom październikowy 1956 roku. W jego wyniku nastąpił wzrost zainteresowania problemami Ziem Zachodnich i Północnych. Niektórzy przedstawiciele ludności rodzimej obejmowali eksponowane stanowiska w administracji. Dodatkowo w rezultacie wyborów 20 stycznia 1957 roku po raz pierwszy wprowadzono do Sejmu znaczną ich reprezentację. Celem wypracowania nowej polityki wobec ludności autochtonicznej powołano w 1956 roku rządową Komisję do Spraw Ziem Zachodnich i Północnych, którą kierował Zenon Nowak. Ponadto w 1957 roku utworzono Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich, którego podstawowym zadaniem stało się kształtowanie więzi między mieszkańcami Ziem Zachodnich i Północnych oraz więzi tego regionu z resztą kraju³².

Również w PZPR odnotowano wzrost zainteresowania problemami narodowościowymi. Wynikiem tego było powstanie Społecznej Komisji KC PZPR do Spraw Narodowościowych i jej odpowiedników wojewódzkich w Białymstoku, Gdańsku, Koszalinie, Krakowie, Lublinie, Olsztynie, Rzeszowie, Szczecinie, Wrocławiu i Zielonej Górze. Nie przewidywano powołania komisji w dwóch województwach, jak stwierdzano „autochtonicznych” (w katowickim i opolskim)³³. Niestety ożywienie polityki w stosunku do ludności rodzimej podzieliło losy przemian październikowych w Polsce. Bowiem już na początku lat 60. powrócono do starych metod. Zaowocowało to kolejną falą wzrostu biernego oporu wobec polityki władz i odrzucaniem polskich wzorów kulturowych.

³¹ *Ibidem*, s. 108.

³² C. Osękowski, *op. cit.*, s. 249; Z. Romanow, *op. cit.*, s. 175.

³³ Z. Romanow, *op. cit.*, s. 176.

Konflikt bliskowschodni, chociaż bezpośrednio nie dotyczył autochtonów, przyspieszył proces przemian polityki narodowościowej zapoczątkowany w końcu 1966 roku. Przemówienie I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki z 19 czerwca 1967 roku na VI Kongresie Związków Zawodowych, a szczególnie stwierdzenie: „Każdy obywatel Polski powinien mieć tylko jedną ojczyznę – Polskę Ludową. Niech ci, którzy odczuwają, że słowa te skierowane są pod ich adresem niezależnie od ich narodowości wyciągną właściwe wnioski”³⁴, na Ziemiach Zachodnich i Północnych zostało odczytane jako życzenie partii, aby mniejszości narodowe zerwały wszelkie związki z krajami, gdzie ich rodacy stanowili większość mieszkańców. Równie jednoznacznie to stanowisko odebrała ludność autochtoniczna, w której rodził się coraz większy opór i niechęć do Polski i polskości.

Pierwszym spektakularnym przejawem optowania za niemieckością części osób, niewątpliwie poczuwających się wcześniej do polskości, było coraz częstsze od początku lat 50. posługiwanie się językiem niemieckim. Następnym sygnałem był masowy napływ podań o wyjazd do Niemiec. Wyjazdy trwały od 1951 roku, a ich nasilenie występowało zawsze w okresach przełomowych dla Polski. Po 1956 roku, kiedy polityka wewnętrzna przejściowo została zliberalizowana, nastąpił istotny ich wzrost. Później widoczne były nasilenia migracji do Niemiec w połowie lat 60., pod koniec lat 70. i w końcu lat 80., gdy kryzys gospodarczy spowodował, że życie w Polsce stało się jeszcze bardziej uciążliwe. Łącznie w latach 1951-1989 wyemigrowało na stałe do RFN i NRD około 1,3-1,4 miliona osób³⁵.

W pierwszych latach po wojnie „niemieckość” była czymś wstydliwym. Doświadczenia wojny, unicestwienie państwowości niemieckiej, głód i nędza w Niemczech, gwałtowna antyniemiecka propaganda, działania repolonizacyjne – wszystko to skłaniało do jak najgłębszego skrywania związków z niemieckością, nawet przed samym sobą. Jednak wtedy, gdy rozpoczęła się odbudowa polityczna i gospodarcza Niemiec, zwłaszcza ich zachodniej części, a sytuacja w Polsce stawała się coraz trudniejsza, względy te stopniowo traciły znaczenie. Tragiczne doświadczenia pierwszych powojennych lat, nierównoprawne traktowanie w państwie polskim, szykany spotykające wciąż tych ludzi ze strony władz lokalnych – wszystko to zrażało do polskości i czyniło tę ludność podatną na wybór orientacji niemieckiej.

Doświadczenia te były wspólne dla całej ludności autochtonicznej. Władze nie czyniły żadnych różnic między Mazurami, Ślązakami czy też Warmiakami. Przedmiotem niniejszej analizy stanie się jednak sytuacja, stosunkowo nielicznej i znajdującej się tym samym na marginesie zainteresowań znawców zagadnienia,

³⁴ Władysław Gomułka o problemie niemieckim. Artykuły i przemówienia, Warszawa 1984, s. 351.

³⁵ D. Matelski, *Niemcy w Polsce w XX wieku*, Warszawa-Poznań 1999, s. 242.

autochtonów zamieszkałych na tzw. Ziemi Babimojskiej. Obszar ten, patrząc historycznie, obejmuje teren powiatu babimojskiego z okresu przedrozbiorowego, który na północy graniczył z powiatem międzyrzeckim, na zachodzie z Brandenburgią, na południowym zachodzie ze Śląskiem, na południu z powiatem wschowskim, na wschodzie z powiatem bukowskiem. Niektórzy badacze, określając zasięg regionu, wymieniają miejscowości: Babimost, Nowe Kramsko, Stare Kramsko, Małe Podmokle, Wielkie Podmokle oraz Kargowę. Po zakończeniu II wojny światowej Ziemia Babimojska znalazła się w granicach województwa poznańskiego. W 1950 roku znaczna jej część trafiła do województwa zielonogórskiego. Z kolei po reorganizacji podziału administracyjnego w 1975 roku największa część pozostała w województwie zielonogórskim, a pozostałe w województwach leszczyńskim i poznańskim³⁶. Obecnie całość tego obszaru znajduje się w województwie lubuskim.

Według danych niemieckich, pochodzących z 1919 roku, w powiecie babimojskim zamieszkiwało 4545 Polaków³⁷. Struktura narodowościowa tego obszaru przedstawiała się następująco: 50% Polaków, 45% Niemców, 5% innych narodowości³⁸. Po zakończeniu działań wojennych sytuacja ta zmieniła się diametralnie. Jak zauważa Alfred Kiciński „Zdecydowana część miejscowej ludności ok. 40% poszła za frontem cofających się wojsk niemieckich”³⁹. Natomiast ludność niemiecka, która nie została ewakuowana, bądź nie uciekła w krótkim okresie czasu, została wysiedlona. Na te tereny natomiast zaczęła docierać ludność z przygranicznych województw, a zwłaszcza z Wielkopolski. Wkrótce pojawili się też przybysze z Polski centralnej, repatrianci i zdemobilizowani żołnierze.

Na terenie Ziemi Babimojskiej bardzo szybko powstała polska administracja. Stało się tak dzięki miejscowym Polakom, z których wielu przed wybuchem wojny działało w Związku Polaków w Niemczech. Już 3 lutego 1945 roku na wiecu w Nowym Kramsku wybrano radę gminy Babimost oraz wójta i sołtysów. Powołano również komendanta milicji. Wójtem gminy Babimost został Jan Cichy⁴⁰. Wszystko wskazywało na to, że miejscowi Polacy i przybysze staną się równoprawnymi partnerami i gospodarzami Ziemi Babimojskiej. Ale jak wskazywał Marian Pietrzak: „Przechodzące oddziały wojskowe nie zawsze uważały miejscową ludność polską za Polaków. Podobne stanowisko zajmowali niektórzy przyjeżdżający osadnicy polscy”⁴¹. Była to jednak dopiero zapowiedź wydarzeń, które miały nastąpić.

³⁶ Z. Dąbek, *O pojęciu „Babimojszczyzna”*. Przyczynek do dziejów Ziemi Babimojskiej, „Zeszyty Lubuskie” 1981, nr 19, s. 11-13, 24.

³⁷ J. Benyskiewicz, *Babimojszczyzna w latach 1919-1945*, Zielona Góra 1994, s. 76.

³⁸ Z. Dąbek, *op. cit.*, s. 17.

³⁹ A. Kiciński, *Ziemia Babimojska i Babimost*, „Zeszyty Lubuskie” 1971, nr 9, s. 25.

⁴⁰ M. Pietrzak, *Pierwsze starostwo polskie na Ziemi Lubuskiej w 1945 r. Starostwo Pogranicza*, „Zeszyty Lubuskie” 1971, nr 9, s. 100, 102.

⁴¹ *Ibidem*, s. 105.

Działania wojenne oraz ich następstwa spowodowały znaczne zmniejszenie populacji ludności autochtonicznej Ziemi Babimojskiej. Niezwykle wnikliwe analizy struktury demograficznej tej ludności można odnaleźć w raportach Zastępcy Komendanta Powiatowej Komendy Milicji Obywatelskiej ds. Bezpieczeństwa w Sulechowie. W tak zwanej kontrwywiadowczej charakterystyce po zagadnieniu niemieckim z 18 listopada 1965 r. raportował:

Powiat Sulechów jest zamieszkały przez ponad 35 tys. mieszkańców. Z tego około 2800 ludności miejscowego pochodzenia. Reszta mieszkańców to ludność napływowa z Polski Centralnej i byłych województw tarnopolskiego i stanisławowskiego. Największe skupiska ludności miejscowego pochodzenia to okolice Babimostu:

- Kramsko Nowe – 1200 osób, z czego 90% ludności miejscowej,
- Podmokle – 600 osób, z czego 90% ludności miejscowej,
- Kramsko Stare – 350 osób, z czego 80% ludności miejscowej,
- Wojnowo – 120 osób, z czego 50% ludności miejscowej,
- Babimost – 2000 osób, z czego 15% ludności miejscowej,
- Kargowa – 2000 osób, z czego 10% ludności miejscowej.

Ponadto ludność miejscowego pochodzenia zamieszkuje w Sulechowie około 60 osób i w Klenicy około 70 osób⁴².

Ubytek ludności autochtonicznej był więc, w porównaniu do okresu przedwojennego, widoczny. Część niewątpliwie uciekła bezpośrednio przed nadciągającym frontem razem z Niemcami, a wielu wyjechało w ramach akcji łącznia rodzin. Nie mogło być inaczej, jeżeli dla wielu autochtonów ta długo wyczekiwana Polska była czymś doskonałym, a powrót w jej granice miał zdecydowanie poprawić ich pozycję. Rzeczywistość okazała się jednak inna, często nawet brutalna.

Bardzo istotną rolę w kształtowaniu stosunku autochtonów wobec nowej władzy odegrały realia gospodarcze nie stwarzające żadnego bezpieczeństwa materialnego. Złożyły się na to długoletnie błędy w polityce rządu, który wzorował się na gospodarce radzieckiej. Początkowo swoimi działaniami pozyskano klasę robotniczą, bezrolnych chłopów i robotników rolnych. Trwało to jednak bardzo krótko. Okazało się, że forsowne uprzemysłowienie, próby kolektywizacji rolnictwa i cały ciąg dalszych posunięć wywołują zamiast poparcia społeczeństwa jego niechęć. Było to również widoczne w tak nielicznej społeczności jaką stanowiła ludność autochtoniczna zamieszkała na Ziemi Babimojskiej. Rolnicy indywidualni stanowili 70% tej społeczności⁴³. Ta zamiłowana do porządku, poszanowania cudzej własności, zapobiegliwa i zdyscyplinowana społeczność nie mogła pogodzić się z polityką władz.

⁴² IPN Po, sygn. 0038/114, t. 4, Sprawozdanie Zastępcy Komendanta Powiatowego Milicji Obywatelskiej ds. Bezpieczeństwa w Sulechowie z 18.11.1965 r., s. 5.

⁴³ *Ibidem*, s. 6. Zgodnie z dokładnym zestawieniem przedstawionym przez Zastępcę Komendanta Powiatowego MO ds. Bezpieczeństwa w Sulechowie z 18.11.1965 rolników indywidualnych było w tym środowisku – 608, pracowników administracji rolnej – 10, pracowników stolarni – 76, pracowników przemysłu terenowego – 140, pracowników Gminnych Spółdzielni – 88,

Dla wielu sposobem wyrażania swego stanowiska było manifestowanie przywiązania do języka i kultury niemieckiej. Było to najbardziej widoczne w Babimostcie i Kargowej. Znalazło to odzwierciedlenie w raportach Inspektora Operacyjnego Służby Bezpieczeństwa KPMO w Sulechowie podkreślającego, że:

Na przestrzeni ostatnich lat zanotowano szereg przykładów potwierdzających tą tezę. Było kilka pojedynczych przykładów, iż autochtoni w Kargowej i w Babimostcie prowokacyjnie śpiewali hitlerowskie piosenki, prowokacyjnie używali języka niemieckiego, deklamowali swą przynależność do Niemiec, wyrażali nadzieję na powrót tych ziem do Niemiec itp. Na podstawie uzyskanych ostatnio danych operacyjnych stwierdzono, że niektóre osoby miejscowego pochodzenia z Babimostu i Kargowej wychowują swoje dzieci w duchu niemieckim, co uwidacznia się w uczeniu dzieci języka niemieckiego, posługiwanie się tym językiem w rozmowach w domu przez co dzieci te mają następnie trudności w szkole. [Ponadto] w okresie napiętej sytuacji politycznej stwierdzono, że szereg osób szczególnie z Babimostu i Kargowej systematycznie wysłuchuje radia zachodnioniemieckiego⁴⁴.

Inną formą protestu przeciwko polityce władz były starania o wyjazd do Niemiec i same wyjazdy. Największa skala wyjazdów nastąpiła w latach 1957-1959 w czasie tak zwanej akcji łączenia rodzin. Kolejną można było zaobserwować w latach 70. na fali polityki otwarcia na świat lansowanej przez Edwarda Gierka. Zjawisko to było widoczne również wśród ludności autochtonicznej Ziemi Babimojskiej. Według danych za lata 1957-1970 z powiatu sulechowskiego, a więc głównie z gminy Babimost wyjechało do Niemiec 136 osób (w tym do RFN – 86 osób, a do NRD 50 osób)⁴⁵. Niestety nie zachowały się podobne raporty dotyczące wyjazdów z tego terenu w latach 70. Skala zjawiska była wtedy niewątpliwie większa. Świadczą o tym chociażby dane dotyczące całego województwa zielonogórskiego odnoszące się do lat 1970-1975. Na przestrzeni tego okresu do Niemiec wyjechało, udowadniając swoje niemieckie pochodzenie, 1547 osób⁴⁶. Oczywiście nie wszyscy z wyjeżdżających pochodzili ze środowiska ludności autochtonicznej Ziemi Babimojskiej.

W raportach Służby Bezpieczeństwa zwracano uwagę na to, że większość wyjeżdżających pochodziła z Babimostu i Kargowej. Natomiast z okolicznych wsi niewiele osób zabiegało o wyjazd. Interesujące wydaje się szukanie przyczyn tej

pracowników fizycznych – 146, pracowników PKP – 94, inteligencji – 43, pracowników Rad Narodowych – 19, rencistów – 217.

⁴⁴ IPN Po, sygn. 0038/114, Analiza sytuacji politycznej w środowisku osób miejscowego pochodzenia w świetle wydarzeń politycznych na arenie międzynarodowej i wewnątrz kraju z 29.06.1968, s. 7.

⁴⁵ IPN Po, sygn. 0038/114, Informacja Inspektora Operacyjnego Służby Bezpieczeństwa KMO w Sulechowie dotycząca wyjazdów emigracyjnych do NRF i tendencji występujących w tym zakresie w bieżącym roku na terenie powiatu Sulechów z 4.02.1971, s. 6.

⁴⁶ IPN Po, sygn. 003/836A, Kontrwywiadowcza charakterystyka do sprawy obiektywnej kryptonim „Odra” z 1.09.1975, s. 11.

sytuacji. Inspektor Operacyjny Służby Bezpieczeństwa z KPMO w Sulechowie sugerował, że:

Wśród emigrantów do NRF nie było ani jednego rolnika, który posiadałby pełnorolne gospodarstwo. Tym m.in. można tłumaczyć fakt, że nie notowano tendencji wyjazdowych na pobyt emigracyjny do NRF z Nowego Kramska i Podmokli, gdzie zamieszkuje największa ilość osób miejscowego pochodzenia – rolników. Drugą przyczyną, która wpływała na to, że autochtoni z Nowego Kramska i Podmokli nie mają i nie mieli zamiaru wyjeżdżać na stałe do NRF jest przeszłość historyczna regionu. W tych miejscowościach od samego początku panowania niemieckiego organizowały się liczne stowarzyszenia polonijne, istniały polskie szkoły, co mieszkańcom tych miejscowości w dużym stopniu pomogło oprzeć się polityce germanizacyjnej⁴⁷.

Niewątpliwie specyfika narodowościowa Babimostu i Kargowej do momentu zakończenia działań wojennych była nieco odmienna niż okolicznych wsi. Podczas gdy na wsiach dominował żywioł polski, to w miastach jakimi były Babimost i Kargowa przeważała ludność niemiecka, a

[...] środowisko osób polskiego pochodzenia nie było tak zwarte i zorganizowane, ponadto była to mniejszość w stosunku do osadników niemieckich tak, że uległo ono wpływom germanizacji i w dużym stopniu zatraciło poczucie przynależności narodowej. Stąd też wynikłe w latach pięćdziesiątych takie problemy, że z terenu Babimostu aż 144 osoby deklarowały narodowość niemiecką, choć zaraz po zakończeniu wojny w 1945 r. osoby te podpisały deklarację o polskiej przynależności narodowej. Spośród tych osób około 40 wyjechało na stałe do NRF bądź NRD⁴⁸.

Szukano więc przyczyn historycznych, a nie zdawano sobie sprawy z krzywd wyrządzonych ludności autochtonicznej. Nie opuszcza przecież kraju i tak zwanej małej ojczyzny ten, któremu zapewnia się godne warunki życia i możliwość decydowania o sobie. Tak jak bezpośrednio po zakończeniu wojny wielu autochtonów dosłownie „stawalo na głowie” żeby udowodnić, że są godnymi zaufania Polakami, tak zaledwie parę lat później udowadniali wręcz coś odwrotnego. W ocenach tego zjawiska czasami używa się terminu „zdrada narodowa”. Nie jest to jednak określenie właściwe, gdyż polityka władz walczyła się do tego przyczyniła. Ludzie ci chcieli tylko spokojnego i dostatniego życia, a szansę na spełnienie tych marzeń widzieli w emigracji. O ich determinacji świadczyło to, że porzucali często dorobek całego życia.

Władze nie tylko, że nie zdawały sobie sprawy z tej sytuacji, ale w sposób niezwykle perfidny starały się wykorzystać dla różnych celów wyjazdu ludności autochtonicznej. Uznano chociażby, że poprzez te osoby można pozyskać informacje na temat sytuacji w RFN. Wnioski takie płyną z analizy założonej przez

⁴⁷ IPN Po, sygn. 0038/114, Informacja Inspektora Operacyjnego..., s. 6-7.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 6-7.

Służbę Bezpieczeństwa 23 października 1975 roku tzw. sprawy obiektowej kryptonim „Odra”⁴⁹. W kontrwywiadowczej charakterystyce tej sprawy znalazły się następujące wskazania określające konieczność:

[...] skuteczniej kontroli operacyjnej środowisk autochtonicznych znanych z dużych wpływów przeciwnika w celu ustalenia stopnia i charakteru powiązań z RFN, rozpoznania nastrojów, postaw i planów na przyszłość ze szczególnym uwzględnieniem planów emigracyjnych; w środowiskach osób miejscowego pochodzenia typowania i pozyskiwania osobowych źródeł informacji do wykonania zadań krótkofalowych w celu przerzutu ich na pobyt okresowy do RFN dla rozeznania metod i sposobów filtracji osób przyjeżdżających z Polski na stałe do RFN przez odpowiednie organa tego kraju, możliwości nawiązania styku ze służbami specjalnymi RFN sposobu traktowania przyjezdnych w obozach przejściowych w celu odpowiedniego wykorzystania propagandowego w kraju po powrocie tych źródeł do Polski; doboru i selekcji agentury do zadań długofalowych wywiadowczych i kontrwywiadowczych spośród t.w. będących na aktualnym stanie Sekcji III, kandydatów ubiegających się o stały wyjazd, osób które ze względu na odpowiednie walory powinny być tą drogą przerzucane do RFN; spośród chętnych na wyjazd o zdecydowanie wrogich przekonaniach antypolskich i antysocjalistycznych typować osoby do przedsięwzięć dezinformacyjnych w celu przeprowadzenia z nimi rozmów pseudowerubunowych z założeniem obciążenia kontrwywiadu RFN ich rozpracowaniem i wprowadzeniem w błąd co do metod i kierunku naszej pracy wywiadowczej⁵⁰.

Trudno ocenić skuteczność Służby Bezpieczeństwa w tym zakresie, bowiem dokumentacja jej działalności znajdująca się w zbiorach Instytutu Pamięci Narodowej jest niekompletna. Pozostaje jednak faktem, że środowisko ludności autochtonicznej cieszyło się szczególnym zainteresowaniem Służby Bezpieczeństwa. W tym wypadku odwoływano się do argumentu o konieczności zapewnienia bezpieczeństwa państwu. Województwo zielonogórskie uznano za jedno z kluczowych w tym zakresie. W kontrwywiadowczej charakterystyce do sprawy obiektowej kryptonim „Odra” wskazywano, że:

Sytuację operacyjną w województwie kształtuje głównie problematyka wojskowo-obronna, która wynika z rozlokowania jednostek WP i AR, położenie geograficzne (granica państwowa z NRD), ważne szlaki i węzły komunikacyjne na kierunku wschód–zachód i północ–południe oraz skupiska osób miejscowego pochodzenia stanowiące najbardziej zintegrowaną grupę wynoszącą około 5400 osób⁵¹.

Wzmozżona inwigilacja środowiska ludności autochtonicznej nastąpiła w latach 60. Nieufność wobec tej grupy ludności stała się w tym okresie szczególnie wi-

⁴⁹ IPN Po, sygn. 003/843, Wniosek o wszczęcie sprawy obiektowej kryptonim „Odra” z 23.10.1975. Jak zanotowano we wniosku: „[...] celem założenia sprawy było zabezpieczenie terenu przed rewizjonistyczno-dywersyjną działalnością republiki Federalnej Niemiec, a zwłaszcza tak zwanego Zespołu Roboczego Ziomek Gorzowskich oraz Ziomek Skwierzyńsko-Międzyrzeckiego”.

⁵⁰ IPN Po, sygn. 003/836A, Kontrwywiadowcza charakterystyka..., s. 16.

⁵¹ *Ibidem*, s. 3.

doczna. Zintensyfikowane zostały działania Służby Bezpieczeństwa mające na celu pozyskanie sieci tajnych współpracowników, którzy stali się nieocenionym źródłem informacji na temat nastrojów i wszelkich niepokojących zachowań w tym środowisku. Stąd wręcz entuzjastycznie raportowano: „[...] w rozpoznaniu tego środowiska nie będzie większych problemów. Na bardziej ciekawe osoby z tego środowiska prowadzi się bądź sprawy operacyjne, bądź są one zarejestrowane w zagadnieniu do powtórnego przepracowania”⁵². Tajni współpracownicy pozyskani przez Służbę Bezpieczeństwa otrzymywali szczegółowe wytyczne na czym należy koncentrować uwagę. Wzmoczona infiltracja skupisk ludności autochtonicznej była widoczna w okresach kryzysów społeczno-politycznych oraz przed zjazdami partii. Przykładowo przed zjazdem PZPR w 1964 roku wydano następujące instrukcje:

Mając na uwadze zabezpieczenie dopływu informacji odnośnie sytuacji politycznej w okresie przygotowań i Zjazdu Partii w skupiskach ludności miejscowego pochodzenia i osób powiązanych z NRF należy: posiadaną sieć t.w. oraz być sieć poinstruować, aby zwracała uwagę na ustalenie:

- urządzanych schadzek, ich miejsca oraz osoby biorące w nich udział;
- wypowiedzi i komentarze poszczególnych osób na temat IV Zjazdu Partii;
- rozpowszechnianie z NRF zagranicznych audycji radiowych oraz prasy rewizjonistycznej;
- zainteresowań osób przyjezdnych z NRF, ich wypowiedzi na temat polityki Partii i Rządu w Polsce;
- faktów fotografowania obiektów gospodarczych i zabudowań gospodarstw rolnych dla celów propagandowych;
- faktów demonstracyjnego posługiwania się językiem niemieckim oraz zrzekania się obywatelstwa polskiego i przyczyny⁵³.

Chęć pozyskania tak szczegółowych informacji nie świadczyła o zbyt dużym zaufaniu do tej grupy ludności. Może się to wydawać dziwne, biorąc pod uwagę bierność autochtonów. W roku 1974 zauważano nawet: „Ostatnie akcje polityczno-społeczne w kraju i na świecie wskazują, że mniejszość ta wyraża swoją lojalność i poparcie dla osiągnięć Rządu i Partii. Respektują oni wszelkie przepisy i zarządzenia wydawane przez organy władzy”⁵⁴. Swej niechęci wobec władzy nie wyrażali w sposób ostentacyjny. Koncentrowali się głównie na swym środowisku rodzinnym i sąsiedzkim. Jak zauważono w jednej z charakterystyk: „W toku dotychczasowej kontroli środowiska autochtonicznego i niemieckiej mniejszości narodowej nie

⁵² IPN Po, sygn. 0038/114, Analiza sytuacji politycznej w środowisku osób miejscowego pochodzenia w świetle wydarzeń politycznych na arenie międzynarodowej i wewnątrz kraju z 29.06.1968, s. 8.

⁵³ IPN Po, sygn. 0038/114, t.7, Pismo Komendy MO woj. zielonogórskiego do Zastępców Komendantów Powiatowych MO ds. bezpieczeństwa woj. zielonogórskiego z 23.05.1964, s. 50-51.

⁵⁴ INN Po, sygn. 0038/114, t. 13, Pismo Naczelnika Wydziału II Służby Bezpieczeństwa KWMO w Zielonej Górze ppłk. S. Danielaka z 21.06.1974, s. 11.

ujawniono faktów lub prób organizowania się tej ludności w jakiegokolwiek formie lub charakterze działalności. Notuje się jedynie spotkania rodzinne z okazji świąt lub uroczystości rodzinnych⁵⁵. Zaangażowanie społeczno-polityczne było natomiast znikome. Wskazują na to szczególnie dane z roku 1965 i 1968 przedstawiające przynależność autochtonów do partii i stronnictw politycznych. W roku 1965 do PZPR należało 26 osób, ZSL – 40, SD – 21, ZMS – 6, ZMW – 35, Liga Kobiet – 56⁵⁶. Z kolei w roku 1968 nastąpiły minimalne zmiany w PZPR – 35, ZSL – 42, SD – 21, ZMS – 6, ZMW – 35⁵⁷. Były to liczby bardzo skromne zwąwszy, że społeczność ta liczyła około 3 tys. osób. W następnych latach sytuacja przedstawiała się podobnie.

Dominującą postawą w społeczności autochtonicznej była więc bierność. Można śmiało postawić tezę, że ta właśnie postawa, jak również różne formy kontaktów zagranicznych, były uznawane przez władze za groźne. Za szczególnie niebezpieczną w tym ostatnim wypadku uznawano otrzymywanie paczek i korespondencji z Niemiec. Wskazują na to wyraźnie kierunki pracy operacyjnej nakreślone przez Służbę Bezpieczeństwa w 1965 roku. W kontrwywiadowczej charakterystyce powiatu sulechowskiego znajdujemy nawet następujące wskazówki: „[...] interesować się osobami, które nie były w NRF, a utrzymują kontakty korespondencyjne lub paczki od organizacji lub osób powiązanych z organizacjami odwetowymi”⁵⁸. Kontakty osobiste nie były natomiast tak częste, szczególnie w latach 60. Mimo to nawet one nie umknęły Służbie Bezpieczeństwa, która jasno sugerowała, aby: „rozвивać bardziej aktywną pracę nad zabezpieczeniem dopływu informacji o mieszkańcach NRF i Berlina Zachodniego podczas pobytu na terenie powiatu ze szczególnym uwzględnieniem przebywających w rejonach stacjonowania jednostek wojskowych i skupisk ludności autochtonicznej”⁵⁹. Przyjazdy obywateli RFN nasiliły się jednak dopiero w późniejszym okresie, a zwłaszcza w latach 70.

Polski okresu rządów Władysława Gomułki nie cechowało jednak otwarcie na świat. Tym samym kontakty z Zachodem miały charakter pośredni. W wypadku ludności autochtonicznej była to korespondencja oraz paczki otrzymywane głównie od rodzin z Niemiec. Antyniemiecka fobia Gomułki powodowała, że nawet w tych niewinnych formach pomocy i kontaktów dopatrywano się działalności zachodnioniemieckiego wywiadu. Potwierdzają to chociażby słowa zawarte w ra-

⁵⁵ *Ibidem*, s. 8.

⁵⁶ IPN Po, sygn. 0038/114, t. 4, Pismo Zastępcy Komendanta Powiatowego Milicji Obywatelskiej ds. Bezpieczeństwa w Sulechowie z 18.11.1965, s. 5-6.

⁵⁷ IPN Po, sygn. 0038/114, Informacja o nastrojach politycznych wśród ludności rodzimej na terenie powiatu sulechowskiego z 23.10. 1968, s.11.

⁵⁸ IPN Po, sygn. 0038/114, t. 4, Pismo Zastępcy Komendanta Powiatowego..., s. 14.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 15.

porcie Wydziału II Służby Bezpieczeństwa KWMO w Zielonej Górze, w którym stwierdzano:

Działalność rewizjonistyczno-odwetowa i dywersja ideologiczna polega między innymi na sianiu niewiary wśród naszego społeczeństwa w stałość Ziemi Odzyskanych, szkalowaniu ludności polskiej, poddawaniu krytyce rzekomej niegospodarności społeczeństwa itp. Jedną z form jest także tzw. związywanie ludności pochodzenia niemieckiego i autochtonów z RFN poprzez pomoc materialną i finansową nadsyłaną z zagranicy⁶⁰.

Wytworzenie zbiorowego strachu przed „zachodnioniemieckimi rewizjonistami” stało się jednym z podstawowych celów propagandy PRL. Wizja takiego zagrożenia miała służyć konsolidacji społeczeństwa wokół polityki partii i państwa.

W tej atmosferze negatywnie było postrzegane więc przyjmowanie pomocy materialnej w formie paczek napływających zwłaszcza z Niemiec. Osoby otrzymujące tego typu przesyłki były dla władz podejrzane. Jakże ironicznie dziś brzmi pismo Zastępcy Komendanta Powiatowego MO ds. Bezpieczeństwa w Sulechowie, który charakteryzując zawartość paczek pisał:

Z analizy przesyłanych paczek wynika, że paczki te nie przedstawiają zbyt dużej wartości. Najczęściej przesyłana jest żywność i używane rzeczy oraz lekarstwa. Szereg osób dość systematycznie otrzymuje paczki, szczególnie renciści, którym paczki przesyłają ich dzieci zamieszkałe w RFN⁶¹.

Dla władz podejrzani byli nawet starzy i schorowani ludzie, którym pomoc materialna w postaci paczek zapewniała radość z godniejszego życia. O tym, że rzeczywiście paczki otrzymywały osoby starsze niech świadczy zestawienie sporządzone przez oficera SB zawierające płeć i wiek otrzymujących paczki. Wspomniany oficer raportował: „Z przeprowadzonych analiz osób otrzymujących paczki wynika, że w tym otrzymują: kobiety – 350 osób, mężczyźni – 310 osób. W tym w wieku do lat 20 – 1 osoba, w wieku od 20 do 40 lat – 197 osób, w wieku od 40 do 60 lat – 252 osoby, powyżej lat 60 – 210 osób”⁶².

Autochtoni otrzymujący przekazy paczkowe byli poddawani szczegółowej obserwacji. W jednym z raportów pisano nawet z pewnym zaniepokojeniem:

Znaczna większość osób otrzymujących paczki dotychczas nie pozostawała w naszym operacyjnym zainteresowaniu i o tych osobach nie posiadamy żadnych danych. Niewątpliwie wśród tych, którzy otrzymują paczki jest pewien procent takich, którzy mogą otrzymywać paczki od krewnych lub znajomych, a nie z organizacji pomocowych. Aby jednak

⁶⁰ IPN Po, sygn. 0038/114, t. 13, Pismo Naczelnika Wydziału II Służby Bezpieczeństwa KWMO w Zielonej Górze ppłk. S. Danielaka z 21.06.1974, s. 6-7.

⁶¹ IPN Po, sygn. 0038/114, t. 4, Pismo Komendanta Powiatowego..., s. 7.

⁶² *Ibidem*.

sprawdzić ten fakt należy zebrać podstawowe dane o wszystkich tych osobach, przeprowadzić selekcję, a tylko najciekawsze poddać szczegółowej kontroli operacyjnej⁶³.

Władze interesowało wszystko, poczynając od warunków materialnych, poprzez miejsce pracy, stosunek do rzeczywistości politycznej w PRL i RFN oraz powiązań rodzinnych z RFN. Aby zdobyć te i inne informacje organizowano działalność operacyjną na szeroką skalę, wykorzystując w tym celu sieć tajnych współpracowników. Nierzadkie było też wzywanie na przesłuchania, których podstawowym celem było: „[...] przekonanie rozmówców o ich niewłaściwej postawie obywatelskiej o szkodliwości społeczno-politycznej przyjmowania takiej pomocy i jej celu z punktu widzenia rewizjonistycznego”⁶⁴.

Bezpośrednią konsekwencją takiej polityki było dystansowanie się autochtonów wobec polityki władz. Najbardziej wyraźną formą tego stanowiska były ich wyjazdy. Natomiast, gdy nie udało się otrzymać zgody na opuszczenie kraju pojawiała się bierność. Szczególnie smutne było, gdy opuszczali kraj synowie i wnukowie tych, którzy walczyli o Polskę i mieli na tym polu duże zasługi. Takich przykładów można przytoczyć, nawet z Ziemi Babimojskiej, wiele. Tak, jak po zakończeniu wojny autochtoni „stawali na głowie”, żeby udowodnić, że są godnymi zaufania Polakami, tak w następnych latach udowadniali swoje niemieckie pochodzenie. Polityka władz walczyła się do tego przyczyniła. O ich determinacji świadczyło to, że porzucali często cały dorobek życia. Najbardziej wymownym przykładem jest tutaj kartka zostawiona w opuszczonym gospodarstwie przez jednego z autochtonów. Widniały na niej słowa: „Kto pierwszy wejdzie, niech sobie to wszystko zabierze”⁶⁵.

Innym groźnym zjawiskiem, widocznym obecnie, stała się erozja świadomości narodowej ludności pogranicza. Dewaluacji uległy zwłaszcza pojęcia: strony rodzinne i ojczyzna, do których autochtoni byli tak przywiązani. Do stron rodzinnych tak zwanej małej ojczyzny jeszcze tęsknią i wracają, ale ojczyzna staje się czymś nierealnym. Nie mogło być inaczej, jeżeli osłabieniu uległa spójność rodziny, więzi pokrewieństwa, a nawet wiara. Nieufność do tego co „tutejsze” wyrządziła olbrzymie spustoszenie. Skutki polityki narodowościowej Polski Ludowej widoczne są do dzisiaj.

⁶³ IPN Po, sygn. 0038/114, Plan przepracowania osób otrzymujących paczki w ramach pomocy z NRF z 21.02.1970, s. 1.

⁶⁴ IPN Po, sygn., 0038/114, Plan operacyjny przedsięwzięć dotyczących osób podejrzanych o to, że otrzymują pomoc paczkową z 27.11.1970, s. 2.

⁶⁵ B. Nitschke, *Autochtoni – dlaczego wyjeżdżają?*, „Myśl Polska” 1.04.-15.05.1990, nr 7/10, s. 7.

Bernadetta Nitschke

THE PEOPLE'S REPUBLIC OF POLAND TOWARDS
THE INDIGENOUS POPULATION USING THE EXAMPLE OF BABIMOST LANDS

S u m m a r y

While taking over the western and northern terrains in 1945, the Polish country did not have a clearly defined policy towards the Polish indigenous population. Russian and Polish soldiers entering these areas, as well as Polish administrative authorities, had oftentimes treated them as Germans or half-Germans, and thus as the enemy. The lack of understanding of these lands' specifics resulted in a harsh and often restrictive re-Polonization policy, which bore the marks of Polonization. The verification of origins was also of such character and even the most noted Polish activists had to prove their Polishness. The following years did not bring any turns for the better. Generally, during the whole period of the People's Republic of Poland the indigenous people were treated with distrust. They were considered second-class citizens. These experiences were shared by the whole indigenous population, including the people from Babimost Lands. The indigenous citizens present on this terrain during the whole People's Republic period amounted to a number of approximately 3 thousand. At the basis of analysis of this group's situation one can begin to understand the effects of the Polish ethnic policy. The environment of indigenous people remained a subject of particular interest for the Security Service. It only confirmed the lack of trust that the government had towards this group of people. A direct consequence of this situation was the fact that the indigenous people distanced themselves from any government activities. The most radical form of this stance were the example of people who left Poland. And in the case of people who did not receive the permission to leave – passivity. The effect of People's Republic ethnic policy are visible to this day.

Wiesław Hładkiewicz, Daniel Koteluk
Uniwersytet Zielonogórski

STAN LICZEBNY ZJEDNOCZONEGO STRONNICTWA LUDOWEGO W POWIECIE ŻARSKIM W LATACH 1949-1957

Przejęcie władzy w kraju przez komunistów polskich w wyniku między innymi likwidacji opozycyjnego Polskiego Stronnictwa Ludowego oznaczało koniec niezależności ruchu ludowego. Powołane na tak zwany Kongres Jedności Ruchu Ludowego w listopadzie 1949 roku Zjednoczone Stronnictwo Ludowe (dalej: ZSL) zostało w 1950 roku ograniczone przez kierownictwo Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej: PZPR) do roli transmisji programu partii na wsi polskiej¹. Nadzorujący ZSL w imieniu partii sekretarz Komitetu Centralnego PZPR Roman Zambrowski stwierdził podczas spotkania przedstawicieli Biura Politycznego KC PZPR oraz Prezydium Naczelnego Komitetu Wykonawczego ZSL w październiku 1950 roku, że ZSL nie będzie traktowane jako sojusznik partii². Nie mogło też być mowy o wzroście liczby osób należących do stronnictwa. Wyraźnie wypowiedział się na ten temat instruktor Komitetu Powiatowego PZPR w Strzelcach Krajeńskich, który wprost oznajmił prezesowi Gminnego Komitetu Wykonawczego ZSL w Zwierzyniu, aby nie zakładał koła ZSL we wsi Sarbiewo, bo gdyby ono powstało to wówczas zabrakłoby kandydatów do PZPR³.

Narzucenie przez pezetpeerowców stronnictwu ich programu tłumaczy, dlaczego 20 października 1950 roku władze ZSL uznały, że w ramach realizacji planu sześcioletniego członkowie stronnictwa powinni byli:

a) Poznać Plan 6-letni i zaznajomić chłopów z jego zadaniami – oto pierwsze zadanie ZSL-owców;

b) Ciągłe powiększać [...] czujność wobec wroga rozwoju i postępu Polski Ludowej, wykrywać ich i czynnie pomagać masom pracujących chłopów w walce klasowej na wsi – oto drugie zadanie ZSL-owców;

¹ J. Wrona, *System partyjny w Polsce 1944-1950. Miejsce, funkcje, relacje partii politycznych w warunkach budowy i utrwalania systemu totalitarnego*, Lublin 1997, s. 301-302.

² W. Janowski, *Ustrój władz, zadania i struktura aparatu wykonawczego KC PZPR w latach 1948-1990 (zarys problematyki)*, cz. 2, „Teki Archiwalne”, 1997:2 (24), tab. 1, s. 45-46; A. Wojtas, *Mysł polityczna Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w latach 1949-1962. Studium z dziejów zniewolonego ruchu politycznego*, Toruń 1991, s. 31.

³ Archiwum Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Stronnictwa Ludowego w Zielonej Górze (dalej: AZW PSL w ZG), Protokół nr 14 z posiedzenia Prezydium PKW ZSL w Strzelcach Krajeńskich, odbytego w dniu 30 października 1952 r., luźne, [bez sygn.].

c) Wykazywać przy każdej okazji wyższość spółdzielczego gospodarowania na roli jako jedynej słusznej drogi, wiodącej do stałego wzrostu dobrobytu i kultury chłopów [...] oraz brać czynny udział w rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej – świecąc osobistym przykładem – to trzecie zadanie ZSL-owców;

d) Podczas omawiania Planu 6-letniego i mobilizowania sił do jego wykonania podkreślać, że o jego wielkości i realności zdecydowała pomoc Związku Radzieckiego. Równocześnie należy unicestwiać wysiłki wrogiej propagandy przeciwko naszemu Wielkiemu Sąsiadowi, przewodzącemu światu w walce o Pokój – to czwarte zadanie ZSL-owców⁴.

Realizacja przez ZSL programu partii sprzecznego z wyobrażeniami mieszkańców wsi zaowocowała niewielkim wzrostem, a następnie spadkiem liczby członków stronnictwa w powiecie żarskim w latach 1949-1953. Jeżeli bowiem w 1949 roku na terenie tego powiatu mieszkało 487 zeteselowców, w 1950 roku – 508, w 1951 roku – 489, zaś w 1952 roku – 464, to w 1953 roku było ich, w świetle ustaleń funkcjonującej w latach 60. ubiegłego wieku przy Powiatowym Komitecie ZSL (dalej: PK ZSL) w Żarach Komisji Historycznej, tylko 458⁵. Natomiast na podstawie zachowanych ankiet statystycznych sporządzonych przez władze powiatowe ZSL w Żarach oraz wojewódzkie ZSL w Zielonej Górze stwierdzić można, że od 1950 do 1953 roku nastąpił spadek liczby osób należących do stronnictwa w powiecie żarskim z 803 do 733⁶. Różnice liczebne między ustaleniami Komisji Historycznej a danymi statystycznymi władz powiatowych i wojewódzkich ZSL z 1950 oraz 1953 roku wynikają z tego, że członkowie komisji za obowiązujący w stosunku do lat 1949-1953 przyjęli prawdopodobnie podział administracyjny województwa zielonogórskiego uwzględniający zmiany terytorialne z 1954 roku, w świetle których powiat żarski został zmniejszony terytorialnie na rzecz nowo utworzonego powiatu lubuskiego⁷. Nie można wykluczyć, że władze powiatowe ZSL w Żarach celowo zawyżały w sprawozdaniach statystycznych stan liczebny członków stronnictwa.

Spadek liczby zeteselowców wystąpił także w innych zielonogórskich powiatach. We wrześniu 1950 roku funkcjonariusze Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Zielonej Górze, w jednym ze sprawozdań zawarli następującą informację:

⁴ Plan sześcioletni i zadania ZSL w jego realizacji, 20 X 1950 r., luźne, AZW PSL w ZG, [bez sygn.].

⁵ Wzrost liczby członków SL na terenie powiatu Żary w okresie 1945-1963, [brak daty], PK ZSL Żary. Dokumenty archiwalne do historii ruchu ludowego. Lata 1945-1963,teczka udostępniona przez prywatnego właściciela.

⁶ Opracowanie własne na podstawie ankiet statystycznych władz powiatowych stronnictwa w Żarach i wojewódzkich ZSL przechowywanych w AZW PSL w ZG.

⁷ W skład utworzonego w 1954 r. powiatu lubuskiego zostało włączone miasto Jasień z powiatu żarskiego oraz następujące gromady: Brody, Drzeniów, Gólin, Jasień, Krzystkowiec, Stara Woda, Tuplice i Zabłocie (Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 11 sierpnia 1954 r. w sprawie utworzenia powiatu lubuskiego w województwie zielonogórskim, Dz.U. RP z 1954 r., nr 49, poz. 250).

W dalszym ciągu notuje się również wrogą działalność ze strony członków ZSL-u, którzy posługują się szerzeniem wrogiej propagandy, okazując oficjalnie wrogi stosunek do tegoż Stronnictwa np. w powiecie Strzelce Kr. 2 członków zdało legitymacje oraz 155 odmówiło wypełnienia deklaracji służbowych [służących – W.H., D.K.] za podstawę do wymiany legitymacji. Podobną sytuację notuje się na terenie powiatu głogowskiego, gdzie około 50% b. członków SL-u odmówiło wypełnienia wspomnianych deklaracji⁸.

Konsekwencją zmian dokonujących się z woli PZPR zarówno w ruchu ludowym, jak i na wsi było to, że wielu działaczy chłopskich uchylało się od zaangażowania na rzecz stronnictwa. Dla przykładu można podać, że PKW ZSL w Żarach w pierwszym kwartale 1955 roku odnotował, że „[...] nie wszyscy członkowie komitetu byli wciągani do pracy terenowej i ich udział w pracy kół był znikomy po linii stronnictwa”⁹. Winę za to ponosić miało Prezydium PKW ZSL w Żarach, gdyż nie potrafiło zachęcić ich do podjęcia stosownych działań, ale i sami członkowie „[...] nie byli bez winy, bo były takie wypadki, że zawiadamiało się o posiedzeniu, a oni nie przyszli, tłumacząc się nawałem pracy w gospodarstwie”¹⁰. Nie był to odosobniony przypadek, ponieważ wcześniej, to jest w latach 1950-1952, zdarzało się, że ludowcy w powiecie żarskim nie interesowali się stronnictwem oraz nie płacili składek członkowskich¹¹. O skali tego zjawiska świadczyło to, że na zebrania koła miejskiego ZSL w Żarach na spodziewanych 60 członków przychodziło zaledwie 6 osób. Według pełnomocnika powiatowego Wojewódzkiej Komisji Kontroli Stronnictwa z Żar dowodziło to, że wśród zeteselowców nie występowało poczucie obowiązków wynikających z przynależności do Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego¹². Niewątpliwie miał rację, mówiąc o takim stosunku niektórych osób do stronnictwa, skoro sekretarz koła grodzkiego ZSL w Żarach tuż po swoim wyborze na to stanowisko ani razu nie przyszedł na zebranie. Jego następcą zachowywał się

⁸ Sprawozdanie miesięczne za okres od dnia 1-30 IX 1950 r., Zielona Góra, 13 października 1950 r., Sprawozdanie opisowe Kierownictwa Wojewódzkiego U. Bezp. od sierpnia do grudnia 1950 r., Akta Kierownictwa SB KW MO w Zielonej Górze w 1950 r., Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Poznań, sygn. IPN Po 060/44, t. 1, z. 85.

⁹ Analiza kolegiatnej pracy Prezydium PKW wraz z WKW ZSL, Żary, 1 kwietnia 1955 r., Sprawozdania pracowników w sprawach poufnych, 1953 r.,teczka nr 20, AZW PSL w ZG, [bez sygn.].

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ Protokół z obrad ZSL w Kadłubi, 1951 r., Różne 1977-1978,teczka nr 254, AZW PSL w ZG, [bez sygn.]; Protokół z zebrania aktywu powiatowego z udziałem Prezesów i Sekretarzy Kół ZSL, Prezesów i Sekretarzy GKW ZSL oraz aktywu ze szczebla powiatowego, Żary, 18 lutego 1950 r., Protokoły Komitetu PKW ZSL w 1950 r.,teczka nr 4, AZW PSL w ZG, [bez sygn.]; Sprawozdanie z działalności Koła Grodzkiego ZSL w Żarach za okres od kwietnia 1951 r. do kwietnia 1952 r., Różne 1977-1978...

¹² Protokół z odbytej narady Pełnomocników Powiatowych WKKS w dniu 28 października 1955 r. w Zielonej Górze, Protokoły z posiedzeń WKKS i sprawozdania z przeprowadzonych narad pełnomocników,teczka nr 285, AZW PSL w ZG, [bez sygn.].

tak samo¹³. Z kolei na podstawie uchwały WKKS z 30 maja 1950 roku: „Sekretarz Polityczny został ukarany za brak aktywnej pracy w szeregach ZSL, brak zainteresowania się obchodami Święta Ludowego oraz zaległości w kancelarii PKW ZSL [w Żarach – W.H., D.K.] zwolnieniem ze stanowiska sekretarza politycznego z dniem 1 czerwca 1950 roku”¹⁴. Nic dziwnego, że ludowcy zachowywali się tak jak przedstawiono, jeżeli na przykład w myśl zalecenia Wydziału Propagandy Wojewódzkiego Komitetu Wykonawczego ZSL z 28 stycznia 1953 roku sekretarze oraz instruktorzy PKW ZSL z powiatu: wschowskiego, żagańskiego, szprotawskiego, żarskiego, nowosolskiego, głogowskiego, gubińskiego, krośnieńskiego i zielonogórskiego 10 lutego 1953 roku mieli stawić się w siedzibie władz wojewódzkich ZSL w Zielonej Górze na kolokwium dotyczące XIX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Obejmowało ono następujące zagadnienia:

1. J. Stalin – „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR”;
2. Międzynarodowe znaczenie osiągnięć ZSRR szczególnie dla Polski;
3. Perspektywy rozwoju ZSRR i ich międzynarodowe znaczenie;
4. Kierownicza rola KPZR, jej siła i znaczenie dla walki mas pracujących całego świata¹⁵.

Podobne szkolenia we wspomnianym kole grodzkim ZSL w Żarach nie cieszyły się zainteresowaniem jego członków, bowiem uczęszczało na nie od 3 do 5 osób. Zdarzało się nawet tak, że nikt z zeteselowców nie przybył na te szkolenia¹⁶.

Dla stronnictwa w powiecie żarskim negatywne w skutkach okazały się podejmowane czynności weryfikacyjne. Miały one w opinii członków GKW ZSL w Olbrachtownie „[...] wzmocnić szeregi ZSL i pobudzić do jeszcze większej pracy dla dobra ZSL oraz do szybszej przebudowy ustroju rolnego i zbudowania socjalizmu w Polsce”¹⁷. W rzeczywistości w ramach tak zwanej walki klasowej usunięto, zazwyczaj bezpodstawnie, ze stronnictwa wielu zasłużonych działaczy ruchu ludowego. Doprowadziło to do utraty autorytetu ZSL wśród mieszkańców wsi, a w konsekwencji także do zahamowania wzrostu liczebnego stronnictwa (tab. 1). Działania weryfikacyjne były przeprowadzane w powiecie żarskim jeszcze przed powstaniem ZSL. W styczniu 1949 roku wykluczono 35 osób ze Stronnictwa Ludowego, skreślono 46, zawieszono w czynnościach 2, zaś nagany udzielono

¹³ Sprawozdanie z działalności Koła Grodzkiego ZSL w Żarach...

¹⁴ PKW ZSL w Żarach do Kol. XY, 16 czerwca 1950 r., Zjazdy powiatowe SL i ZSL w Żarach od 1947 do 1975 r., Protokoły z posiedzenia Prezydium PKW ZSL Żary lata 1962-1975, AZW PSL w ZG, [bez sygn.].

¹⁵ Wydział Propagandy WKW ZSL w Zielonej Górze do PKW ZSL, 28 stycznia 1953 r., Oświatowo-kulturalne i propagandowo szkoleniowe 1951-1958, PK ZSL w Żaganiu,teczka nr 87, AZW PSL w ZG, [bez sygn.].

¹⁶ Sprawozdanie z działalności Koła Grodzkiego ZSL w Żarach...

¹⁷ Sprawozdanie z działalności GKW ZSL gm. Olbrachtów za rok 1952, Różne 1977-1978...

13 osobom¹⁸. Natomiast w pierwszym kwartale 1952 roku w opinii zwierzchników odpowiedzialnych za weryfikację w stronnictwie, pełnomocnik powiatowy WKKS z Żar został uznany za przodującego w swojej działalności spośród wszystkich zielonogórskich pełnomocników powiatowych¹⁹. Podobnie została doceniona w 1953 roku, w związku z przeprowadzoną weryfikacją kół miejskich ZSL, przez władze wojewódzkie stronnictwa powołana przy PKW ZSL w Żarach Komisja Weryfikacyjna. Została uznana, oprócz komisji ze Strzelec Krajeńskich, Zielonej Góry oraz Międzyrzecza, za najlepiej funkcjonującą komisję w województwie zielonogórskim²⁰.

Tabela 1. Liczba osób usuniętych z ZSL w powiecie żarskim w latach 1953-1957

Rok	1953	1954	1955	1956	1957	Łącznie
Liczba wykluczonych	8	8	1	–	–	17
Liczba skreślonych	21	brak danych	2	5	10	38

Źródło: Opracowanie własne na podstawie dokumentów przechowywanych w AZW PSL w ZG.
Dotyczy wszystkich tabel w tym artykule.

O absurdalności niektórych decyzji weryfikacyjnych może świadczyć przypadek wiceprezesa PKW ZSL w Żarach, który według wypowiedzi z 30 listopada 1954 roku podczas posiedzenia WKKS w Zielonej Górze przedstawiciele władz naczelných ZSL został upomniany za to, „[...] że przewożone materiały do Polski Centralnej były legalnie, z tym jednak, że kolega nie robił tego specjalnie dla ojca, budując nowy dom dla staruszka, ale pod protekcją ojca budował dom w Centralnej Polsce dla siebie, aby się wzbogacić”²¹. Dodać trzeba, że władze powiatowe ZSL w Żarach podczas czynności weryfikacyjnych samowolnie usuwały niektórych ludowców nawet bez wiedzy zarządów czy też członków kół, do których oni należeli²².

Oprócz działań weryfikacyjnych szkodliwe zarówno dla autorytetu, jak i stanu liczebnego ZSL w powiecie żarskim okazało się zaangażowanie jego członków na rzecz „uspółdzielczenia” wsi. Sami członkowie stronnictwa byli wyjątkowo wrogo ustosunkowani do kolektywizacji. W sierpniu 1950 roku WUBP w Zielonej Górze zaobserwował, że w siedmiu powiatach, w tym żarskim, ZSL nie podejmuje

¹⁸ Sprawozdanie prezesa PZ SL za miesiąc styczeń 1949 r.,teczka pozbawiona nazwy, AZW PSL w ZG, [bez sygn.].

¹⁹ WKKS do GKKS w Warszawie, 19 maja 1952 r., Korespondencja z GKKS i do GKKS,teczka nr 1, AZW PSL w ZG, [bez sygn.].

²⁰ Końcowa ocena przebiegu weryfikacji Kół Miejskich ZSL na terenie województwa zielonogórskiego, brak daty, Protokoły z posiedzeń WKKS,teczka nr 2, AZW PSL w ZG, [bez sygn.].

²¹ Protokół nr 15/54 z odbytego posiedzenia Zespołu WKKS z 29 listopada 1954 r., Protokoły z posiedzeń WKKS i sprawozdania...

²² Sprawozdanie z działalności Koła Grodzkiego ZSL w Żarach...

żadnych działań, a jego aktywiści zajmowali się krytykowaniem tej akcji²³. Pod koniec kwietnia 1954 roku władze powiatowe ZSL w Żarach stwierdziły, że mimo przeprowadzenia szkolenia na temat korzyści wynikających z kolektywizacji żaden z działaczy chłopskich nie przystąpił do spółdzielni produkcyjnej²⁴. W identyczny sposób w tej sprawie wypowiedział się w październiku 1955 roku pełnomocnik powiatowy WKKS z Żar, gdyż mówił o tym, że:

[...] jeśli chodzi o zagadnienie spółdzielczości produkcyjnej to trzeba powiedzieć, że w roku bieżącym, na terenie naszego powiatu nie powstała ani jedna spółdzielnia produkcyjna oraz przyływ nowych członków do istniejących spółdzielni produkcyjnych jest za mały. Jako przykład może służyć, że są w aparacie naszym, tacy jak [...] instruktor PKW w Żarach, który to nie przekonał swego ojca do przystąpienia do spółdzielni produkcyjnej pomimo, że w tej wsi spółdzielnia od kilku lat jest zorganizowana i ma dość poważne osiągnięcia gospodarcze²⁵.

Zaangażowanie ZSL na rzecz kolektywizacji wsi doprowadziło do tego, że chłopcy nie chcieli należeć do uzależnionego od PZPR stronnictwa, ponieważ żywili przekonanie „[...] że ZSL istnieje po to by zakładać spółdzielnie produkcyjne”²⁶. Niechęć wobec stronnictwa ludności wiejskiej potęgowało zachowanie niektórych jego członków postępujących w taki sposób, jak na przykład zeteselowie w powiecie gubińskim, który „[...] ludzi wyprowadzał na dwór i przymuszał do spółdzielni”²⁷.

To tłumaczy dlaczego w powiecie żarskim przynajmniej w latach 1953-1955 w szeregach stronnictwa wystąpił tak nieznaczny wzrost, a niekiedy i spadek liczby chłopów (tab. 2). Władze powiatowe ZSL w Żarach lekcewały czasami to, jak to powiedział jeden z ludowców, że „[...] na werbunek nowych członków ZSL ma duży wpływ załatwianie interwencji wniesionych przez chłopów do PKW ZSL”²⁸. Zdarzało się, że ograniczały się one jedynie do omówienia tego zagadnienia podczas posiedzenia prezydium²⁹.

²³ Sprawozdanie miesięczne za okres od dnia 1-31 VIII 1950 r., Zielona Góra, 14 września 1950 r., Sprawozdanie opisowe Kierownictwa Wjewódzkiego U. Bezp. od sierpnia do grudnia 1950 r., Akta Kierownictwa SB KW MO w Zielonej Górze w 1950...

²⁴ Ocena udziału ZSL w przebudowie ustroju rolnego, 27 kwietnia 1954 r., Protokoły z posiedzenia Prezydium PKW ZSL 1954 r., Protokoły z posiedzenia Prezydium PK Żary, 1962-1975, AZW PSL w ZG, [bez sygn.].

²⁵ Protokół z odbytej narady Pełnomocników Powiatowych WKKS w dniu 28 października 1955...

²⁶ Sprawozdanie z działalności Koła ZSL Nowe Miasteczko-Gołaszyn za rok 1956, Akta PK ZSL w Nowej Soli, 1957 r., AZW PSL w ZG, [bez sygn.].

²⁷ Notatka sporządzona w dniu 19 października 1955 r., Gubin, Sprawy różne, 1955, teczka nr 31, AZW PSL w ZG, [bez sygn.].

²⁸ Protokół nr 14 z posiedzenia Prezydium PKW ZSL w Strzelcach Krajeńskich, odbytego w dniu 30 października 1952 r., luźne, AZW PSL w ZG, [bez sygn.].

²⁹ Informacja o załatwianiu skarg i zażaleń przez WKW i PKW ZSL, Zielona Góra, 18 maja

Tabela 2. Skład społeczny ZSL w powiecie żarskim w latach 1953-1957

Okres	Chłopi	Pracownicy umysłowi*	Nauczyciele	Robotnicy	Rzemieślnicy	Studenci i uczniowie	Łącznie
I półrocze 1953 r.	558	77	24	69	15	—	743
II półrocze 1953 r.	562	74	23	62	12	—	733
I półrocze 1954 r.	581	69	28	61	13	—	752
II półrocze 1954 r.	321	46	19	49	1	—	436
I półrocze 1955 r.	356	40	27	46	brak danych	—	469
II półrocze 1955 r.	364	45	29	52	brak danych	—	490
I półrocze 1956 r.	380	44	38	91	brak danych	—	553
II półrocze 1956 r.	416	45	32	86	brak danych	—	579
1957 r.	475	56	36	91	brak danych	—	658

* Za pracowników umysłowych uznawani byli ci ludowcy, którzy nie wykonywali funkcji płatnych.

Niepokojący był również dla stronnictwa w powiecie żarskim „ubytek” tak zwanych pracowników umysłowych, w tym i nauczycieli. Niewątpliwie był to wynik celowej działalności władz PZPR, które właśnie w inteligencji zeteselowskiej widziały głównych przeciwników na drodze do uczynienia ze stronnictwa jedynie narzędzia w ich rękach. To wyjaśnia, dlaczego w 1953 roku podczas weryfikacji koła miejskiego ZSL w Żarach właśnie jej przedstawiciele padli ofiarą tych działań. Co prawda wykluczono jedną osobę reprezentującą inteligencję, ale za to na 21 osób skreślonych, aż 17 należało do inteligencji (tab. 1). Należy zaznaczyć, że niekiedy ludowcy nie liczyli się z przedstawicielami inteligencji. Potwierdza to chociażby wypowiedź jednego z członków stronnictwa, który podczas zebrania koła grodzkiego ZSL w Żarach 14 maja 1952 roku stwierdził:

[...] że bardzo nieładnie postąpiono z dziećmi i nauczycielami w czasie Zjazdu Powiatowego biorącymi udział w sekcji dotyczącej części artystycznej (imprezowej) [...]. W dniu zjazdu dzieci wraz z nauczycielstwem przybyły, lecz nie wiadomo, z jakich powodów [...] usunięto ich z sali. To było podejście nieładne i niepedagogiczne tak, że nauczycielstwo

1955 r., Organizacja i działalność WKW; instrukcje, korespondencja 1949-1955, 1958, 1961, Wydział Organizacyjny NK ZSL, Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego w Polskim Stronnictwie Ludowym w Warszawie (dalej: AZHRL), sygn. 175; Sprawozdanie WKKS ZSL w Zielonej Górze za miesiąc czerwiec 1952 r., luźne, AZW PSL w ZG, [bez sygn.].

powiedziało, aby się do nich nigdy więcej nie zwracać o przygotowanie części artystycznej, bo dla ZSL więcej nie będą jej przygotowywać i dzieci nie dadzą³⁰.

Równie zgubne w skutkach dla stronnictwa było utworzenie przez partię Związku Młodzieży Polskiej, bowiem w ten sposób zostało ono odsunięte od pracy z młodzieżą. W konsekwencji zaowocowało to tym, że wystąpiło zjawisko „starzenia się” członków ZSL. W 1957 roku w szeregach stronnictwa w powiecie żarskim na 658 członków znajdowało się zaledwie 26 zeteselowców, którzy nie przekroczyli trzydziestego roku życia³¹.

Władzom powiatowym ZSL w Żarach nie udało się doprowadzić do zwiększenia udziału kobiet w stronnictwie (tab. 3). Jest to zrozumiałe, zważywszy że w 1953 roku sekretarz powiatowy ZSL z Żar „[...] chciał poskreślać wszystkie kobiety z Koła miejskiego, gdyż w jego pojęciu [...] kobieta, która nie uczęszcza na zebrania Koła z powodu obarczenia małymi dziećmi nie może być w Stronnictwie”³². Nie mówiąc już o tym, że z opinii władz wojewódzkich ZSL z lutego 1954 roku wynika, że większość PKW ZSL nie była zainteresowana przyciągnięciem nowych członkiń do stronnictwa, a nawet nie znała personaliów swoich aktywistek³³.

Tabela 3. Liczba kobiet należących do ZSL w powiecie żarskim w latach 1951-1957

Stan na	Liczba członkiń ZSL
31 grudnia 1951 r.	86
1952 r.	91
I półrocze 1953 r.	95
II półrocze 1953 r.	97
I półrocze 1954 r.	65
II półrocze 1954 r.	51
I półrocze 1955 r.	61
II półrocze 1955 r.	71
I półrocze 1956 r.	80
II półrocze 1956 r.	79
31 grudnia 1957 r.	80

³⁰ Protokół z zebrania koła Grodzkiego w dniu 14 maja 1952 r. w Żarach, Różne 1977-1978...

³¹ Ankieta statystyczna za okres od 1 stycznia do 31 grudnia 1957 r., WK ZSL Zielona Góra, brak daty, luźne, AZW PSL w ZG, [bez sygn.].

³² Protokół nr 2/56 z plenarnego posiedzenia WKKS odbytego w dniu 3 lutego 1956 r. w Zielonej Górze, Protokoły z posiedzeń WKKS ZSL w Zielonej Górze w latach 1954-1956, AZW PSL w ZG, [bez sygn.]; Załącznik nr 4/52. Wyciąg z protokołu Prezydium PKW ZSL w Żarach, Różne 1977-1978...

³³ WKW ZSL do PKW ZSL (wszystkie), 17 lutego 1954 r., Protokoły i uchwały ze zjazdów, plenów i prezydiów PK oraz materiały z narad i konferencji, PK ZSL Żagań, 1954 r.,teczka nr 64, AZW PSL w ZG, [bez sygn.].

Główną rolę w ograniczaniu udziału ludowców w życiu społeczno-politycznym w powiecie żarskim odegrali działacze PZPR, którzy nimi zawiadywali. Działalność pezetpeerowców polegała między innymi na tym, że KP PZPR w Żarach, zażądał od PKW ZSL przesłania do swojej siedziby w ustalonym i nieprzekraczalnym terminie wykazu przewodniczących gminnych władz stronnictwa z ich dokładną charakterystyką³⁴. Decydowali o wielu innych kwestiach związanych z funkcjonowaniem stronnictwa. Dnia 1 czerwca 1952 roku członkowie koła ZSL Jasień dysponujący sztandarem, na którym widniał napis „Zjednoczone Stronnictwo Ludowe” oraz emblematem, prawdopodobnie zawierającym bliżej nieokreślone treści religijne, dowiedzieli się od przewodniczącego Wydziału Organizacyjnego KP PZPR w Żarach, że nie mogą z tym sztandarem uczestniczyć w zorganizowanym pochodzie z okazji Święta Ludowego³⁵.

O skuteczności wspomnianych działań pezetpeerowców świadczy to, że 4 listopada 1956 roku w województwie zielonogórskim był tylko jeden należący do stronnictwa przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej (dalej: PRN)³⁶. W zmienionych warunkach, to znaczy po wydarzeniach październikowych z 1956 roku ludowcy z powiatu żarskiego domagali się, aby w ramach współpracy stronnictwa z PZPR „[...] decydowanie o członkach ZSL nie odbywało się bez porozumienia danego ognia, względnie instancji ZSL”³⁷.

W opinii jednego z działaczy chłopskich z powiatu żagańskiego niewielkie znaczenie uzależnionego od PZPR stronnictwa skutkowało faktem, „[...] że wielu wypadkach ZSL-owcy nie dążyli do wywiązywania się aktywnie ze strony ZSL, a woleli wywiązać się po linii PZPR, bo PZPR miała szanse awansu czy prawo decyzji, a ZSL było za piątą koło u wozu i nie respektowano żadnych [jego – W.H., D.K.] posunięć”³⁸. Takie przypadki zdarzały się także w powiecie żarskim, na przykład jeden z członków stronnictwa został ukarany przez PKW ZSL w Żarach upomnieniem za to, „[...] że do KP PZPR był stale gotowy chodzić, a PKW ZSL omijał z daleka bo uważał, że PKW ZSL jest niczym i nie potrafi załatwić spraw,

³⁴ Sytuacja w ZSL, 1950 r., Informacje, oceny, zestawienia cyfrowe, 1951 r., KW PZPR w Zielonej Górze, Wydział Organizacyjny, Zespół Akt KC PZPR, Archiwum Akt Nowych w Warszawie, sygn. 237/VII/2584.

³⁵ Sprawozdanie opisowe z przygotowań i obchodu Święta Ludowego z powiatu Żary, 1952 r., Protokoły z zebrań lata 1946-1953, pow. Żary, AZW PSL w ZG, [bez sygn.].

³⁶ Protokół z Plenum PK ZSL w Żaganiu odbytego w dniu 4 listopada 1956 r., Protokoły i uchwały ze zjazdów, plenów i prezydium PK oraz materiały z porad i konferencji, PK ZSL Żagań, 1956 r.,teczka nr 66, A ZW PSL w ZG, [bez sygn.].

³⁷ Uchwała poszerzonego Plenum PK ZSL w Żarach, 9 listopada 1956 r., Protokoły z posiedzeń Prezydium PK ZSL Głogów, Krosno, Lubsko, Nowa Sól, Gubin, Żary, 1956 r.,teczka nr 25, AZW PSL, [bez sygn.].

³⁸ Protokół ze wspólnego posiedzenia Egzekutywy KP i PK ZSL w dniu 25 października 1956 r., Współdziałanie na szczeblu Prezydium (komisje porozumiewawcze, wspólne narady), PK ZSL Żagań, 1946-1963,teczka nr 73, AZW PSL w ZG, [bez sygn.].

a na zwołanie zjazdu GKW na polecenie PKW ZSL nie miał czasu bo zwoływał swoje zebrania w GS i mówił, że są ważniejsze aniżeli ZSL³⁹.

W działaniach zmierzających do eliminacji ZSL z życia społeczno-politycznego kraju pezetpeerowcy wykorzystywali funkcjonariuszy UBP. Przykładowo w 1950 roku deklarowali oni, że nie dopuszczą do tego, aby na stanowiskach w gminach, powiatach oraz we władzach ZSL utrzymali się ludowcy będący w przeszłości działaczami Polskiego Stronnictwa Ludowego⁴⁰. Poza tym mogli liczyć na niektórych członków ZSL, którzy współpracowali nie tylko z PZPR, ale i UBP, o czym może świadczyć to, że w Gorzowie Wielkopolskim w listopadzie 1956 roku „[...] na Plenum PK bardzo mocno postawiono sprawę i udowodniano, że kol. XY chodził do Urzędu Bezpieczeństwa i przekazywał dane o niektórych [...] członkach, a po jego odejściu znaleziono notatki w PK”⁴¹.

W latach 1954-1955, podobnie jak w poprzednim okresie, nie uległ istotnej poprawie stan liczebny ZSL w powiecie żarskim. Co prawda, mimo znacznej utraty liczby członków ZSL z powiatu żarskiego na rzecz nowo utworzonego powiatu lubskiego, wystąpił w wymienionych latach powolny wzrost liczby chłopów w szereгах stronnictwa. Trudno jednak dostrzec wśród zeteselowców powiększenia się liczby inteligencji i kobiet, nie mówiąc już o młodzieży (tab. 2, 3). Mimo to władze wojewódzkie ZSL uznały w marcu 1955 roku, że tak „[...] jak poprzednio tak i nadal pod względem rozrostu organizacyjnego przodują PKW Gorzów, Zielona Góra, Międzyrzecz, Żagań, Żary”⁴². Sugerowały się w tej ocenie prawdopodobnie ankietami statystycznymi sporządzonymi przez PKW ZSL w Żarach, a w nich nie ma informacji o tak zwanych martwych duszach. Skala tego zjawiska musiała w niektórych kołach stronnictwa w powiecie żarskim przybrać znaczne rozmiary, jeżeli na ich zebraniach zamiast wszystkich członków pojawiali się zawsze ci sami, a do tego nieliczni ludowcy⁴³.

³⁹ Protokół nr 14 z posiedzenia Prezydium PKW ZSL Żary odbytego w dniu 27 lipca 1954 r., Protokoły z posiedzenia Prezydium PKW ZSL 1954...

⁴⁰ Sprawozdanie miesięczne za okres od dnia 1-30 XI 1950 r., Zielona Góra, 13 grudnia 1950 r., Sprawozdanie opisowe Kierownictwa Wojewódzkiego U. Bezp. od sierpnia do grudnia 1950 r., Akta Kierownictwa SB KW MO w Zielonej Górze w 1950...

⁴¹ Protokół z nadzwyczajnego posiedzenia Prezydium WK ZSL w Zielonej Górze, odbytego w dniu 12 listopada 1956 r., Protokoły z posiedzeń WK ZSL w Zielonej Górze w roku 1956, AZW PSL w ZG, [bez sygn.].

⁴² Informacja o przebiegu zebrań przedwyborczych, wyborczych i ogólnogromadzkich WK ZSL na terenie województwa zielonogórskiego, 20 marca 1955 r., Przygotowania do wyborów, zebrania sprawozdawczo-wyborcze; sprawozdania instrukcje, referaty, oceny, informacje 1950/1951, 1955, 1956, 1957, 1958-1960, 1961, 1962, Wydział Organizacyjny NK ZSL, AZHRL, sygn. 112.

⁴³ Protokół z odbytej narady Pełnomocników Powiatowych WKKS w dniu 28 października 1955...; „Zaznaczam [...], że na 43 członków Koła niewiele jest takich, którzy biorą czynny udział w życiu koła” (Sprawozdanie z działalności Koła Grodzkiego ZSL w Żarach...).

W drugim półroczu 1956 roku, czyli po przemianach październikowych, zeteselowcy z powiatu żarskiego rozpoczęli działania na rzecz poprawy warunków życia mieszkańców wsi. Nie spowodowało to wyraźnego wzrostu stanu liczebnego stronnictwa (tab. 2). Podobnie było w styczniu i lutym 1957 roku, bowiem jeżeli w tym czasie w powiecie żagańskim przybyło 42 nowych członków stronnictwa, to w powiecie żarskim zaledwie 9⁴⁴. Być może zawiniła tutaj rozwiązana w kwietniu 1957 r. Powiatowa Komisja Rehabilitacyjna przy PK ZSL w Żarach, ponieważ zrehabilitowała ona zaledwie 12 lub 17 niesłusznie skrzywdzonych w poprzednim okresie działaczy chłopskich. Z pewnością nie przyczyniło się to do odbudowania autorytetu ZSL na wsi⁴⁵. Bardziej jednak prawdopodobne wdaje się, że rolnicy po doświadczeniach z poprzedniego okresu nie ufali deklaracjom władz ZSL i dlatego nie garnęli się do członkostwa w stronnictwie. Unaocznia to wypowiedź jednego z żarskich ludowców, który w styczniu 1957 roku przyznał, „[...] że w okresie przeszłym za dużo okłamywaliśmy chłopów i obecnie nie widzimy tej głębokiej wiary w dzisiejszą rzeczywistość”⁴⁶.

Konsekwencją uzależnienia ZSL od PZPR był spadek liczby działaczy chłopskich w powiecie żarskim w omawianym okresie. Nie można wykluczyć, że podobnie jak w innych powiatach województwa zielonogórskiego, tak i w tym, miejscowi zeteselowcy nie dysponowali środkami lokomocji, co z pewnością utrudniało im zjednywanie nowych członków⁴⁷. Mimo trudności w rozwoju liczebnym ZSL w tym powiecie w drugim półroczu 1956 roku, jak i na początku 1957 roku, należy uznać, że były to lata bardziej korzystne w porównaniu do drugiego półrocza 1954 lub 1955 roku, gdyż pod koniec 1957 roku stronnictwo liczyło 658 członków.

Korzystny okres dla stronnictwa nie był zjawiskiem długotrwałym, ponieważ pezetpeerowcy, opowiadający się za rozwiązaniami z poprzedniego okresu, nie

⁴⁴ Informacja o przebiegu zebrań wyborczych w ogniwach ZSL na terenie województwa zielonogórskiego oraz ocena odbytych porad sąsiedzkich kół, 28 marca 1957 r.; Przygotowania do wyborów, zebrania sprawozdawczo-wyborcze; sprawozdania instrukcje, referaty, oceny, informacje 1950/1951, 1955, 1956, 1957, 1958-1960, 1961, 1962...; Uchwała poszerzonego Plenum PK ZSL w Żarach, 9 listopada 1956...

⁴⁵ PK ZSL do WK ZSL w Zielonej Górze, 6 lipca 1957 r., Akta dotyczące działalności WKKS i Komisji Rehabilitacyjnej 1951-1957,teczka nr 1, AZW PSL w ZG, [bez sygn.]; Sprawozdanie z działalności Wojewódzkiej Komisji Rehabilitacyjnej przy WK ZSL w Zielonej Górze, 29 czerwca 1957 r., Sprawozdawczość opisowa (informacje, analiza, oceny), 1955-1956 r.,teczka nr 10, AZW PSL w ZG, [bez sygn.].

⁴⁶ Protokół z narady powiatowej wszystkich zarządów kół ZSL, GK oraz członków PK, odbytej w dniu 11 stycznia 1957 r. w Żarach, Protokoły z posiedzeń Prezydium PK ZSL Skwierzyna, Strzelec Kr., Szprotawa, Wschowa, Zielona Góra, Żagań, Żary, 1957 r.,teczka nr 37 (286), AZW PSL w ZG, [bez sygn.].

⁴⁷ Protokół z odbytego Prezydium GKW ZSL w Dietrichowicach w dniu 31 marca 1953 r., Protokoły posiedzeń 1947-1963 r., GK ZSL Dietrichów, powiat Żagań,teczka 16, AZW PSL w ZG, [bez sygn.].

chcieli – jak to określił jeden z ludowców – „[...] uznać ZSL, jako czynnika politycznego”⁴⁸. Jednocześnie w stronnictwie nastąpiły niekorzystne zmiany, ponieważ w wyniku podjętych decyzji na VII Plenum w składzie Prezydium Naczelnego Komitetu ZSL, przewagę zapewniły sobie osoby opowiadające się za podjęciem kolejnej czystki w ZSL (tab. 1)⁴⁹. To wyjaśnia dlaczego uczestniczący 13 października 1967 roku w posiedzeniu Prezydium WK ZSL w Zielonej Górze przedstawiciel Naczelnego Komitetu ZSL zaobserwował, że „[...] notuje się spadek członków ZSL na różnych stanowiskach, obserwuje się to we wszystkich województwach, w woj. zielonogórskim spadek ten jest szczególnie widoczny”⁵⁰.

Wiesław Hładkiewicz
Daniel Koteluk

THE NUMBER OF THE UNITED PEOPLE'S PARTY MEMBERS IN ŻARY COUNTY DURING THE YEARS 1949-1957

S u m m a r y

The incapacitation of the Polish people's movement by the communist party meant that the United People's Party (abbreviated ZSL, from the Polish term "Zjednoczone Stronnictwo Ludowe"), which was established in 1949, had to implement its program. It stood in contradiction to the peasants' expectations, because the collectivization, promoted by the People's Party members, deprived them of their economic independence, which they held in high esteem. The ZSL's participation in this and many other actions inspired by the Polish United Workers' Party (PUWP), as well as the purges performed in Żary county district of ZSL had led to the decrease of its members' number, particularly between 1949 and 1955. In consequence of the transformations of October 1956, the People's Party rejected the dictate of PUWP and the number of ZSL's members in Żary county increased from 490 in 1955 to 658 in 1957. The increase was, however, not as visible as in other counties, e.g. in Żagań county, because the farmers were reluctant to join ZSL ranks after their previous experiences with the party.

⁴⁸ Protokół z kursokonferencji PK ZSL w Strzelcach Krajeńskich odbytej w dniach 23 i 24 listopada 1957 r., Akta z posiedzeń Prezydium PK ZSL w Strzelcach Krajeńskich, 1957 r., AZW PSL w ZG, [bez sygn.].

⁴⁹ A. Wojtas, *op. cit.*, s. 106-107.

⁵⁰ Protokół nr XV/67 z dnia 13 października 1967 r. z posiedzenia Prezydium WK ZSL w Zielonej Górze, Protokoły posiedzeń Prezydium WK ZSL, 1967 r., II półrocze, AZW PSL w ZG, [bez sygn.].

Stefan Dudra

Uniwersytet Zielonogórski

WŁADZE BEZPIECZEŃSTWA WOBEK DZIAŁALNOŚCI METROPOLITY DIONIZEGO W LATACH 1945-1960

Postać metropolity Dionizego związana jest z trudnym okresem w historii Kościoła prawosławnego w Polsce. Przyszło mu kierować Cerkwią w rzeczywistości II Rzeczypospolitej, w której była ona utożsamiana z czymś obcym i wrogim. Po I wojnie światowej w polskiej świadomości społecznej była symbolem caratu, rozbiorów, niewoli, ucisku religijnego i narodowościowego. Metropolita musiał stawić czoła polityce mającej na celu znaczne osłabienie pozycji Kościoła (m.in. akcja burzenia świątyń, procesy rewindykacyjne)¹. Po 1945 roku była utożsamiana z radzieckim okupantem, stawała się symbolem częściowej utraty suwerenności.

Metropolita Dionizy powrócił do kraju 25 kwietnia 1945 roku². Bezpośrednio podjął działania mające na celu stabilizację i stworzenie normalnych warunków do działalności Kościoła prawosławnego. Warszawski Duchowny Konsystorz Prawosławny 16 maja 1945 roku powiadomił o przejęciu zarządzania Diecezją warszawską i całym Kościołem prawosławnym w Polsce³. Główne problemy jakie

¹ Szerzej zob.: M. Papierzyńska-Turek, *Między tradycją a rzeczywistością. Państwo wobec prawosławia 1918-1939*, Warszawa 1989; G.J. Pelica, *Kościół prawosławny w województwie lubelskim (1918-1939)*, Lublin 2007.

² Metropolita Dionizy [Konstanty Waledyński] (1876-1960) absolwent Seminarium Duchownego w Ufie, w 1900 r. ukończył Kazańską Akademię Duchowną. W czasie studiów złożył śluby zakonne (1897 r.), a w 1899 r. przyjął święcenia kapłańskie. Wykładowca m.in. w Akademii Duchownej w Kazaniu i Seminarium Duchownym w Symferopolu i Chełmie. W 1913 r. został powołany na Biskupa Krzemienieckiego, w 1923 r. po tragicznej śmierci metropolity Jerzego, objął stanowisko Metropolity Warszawskiego, Wołyńskiego i całej Polski. W 1944 r. w związku z lipcową ofensywą wojsk radzieckich z polecenia władz niemieckich metropolita Dionizy, wraz z arcybiskupami Ilarionem i Pałladijem, zostali ewakuowani na Słowację. Następnie przebywali w Zakopanem. Do stycznia 1945 r. metropolita Dionizy urzędował w Krakowie. W związku z zimową ofensywą hierarchowie ewakuowali się do Sankt-Pelten w Austrii. Metropolita przebywał tam w klasztorze u miejscowego katolickiego arcybiskupa. Szerzej o działalności metropolity Dionizego zob.: A. Kempfi, *Władza Dionizy*, „Tygodnik Podlaski” 1985, nr 50; M. Lewczak, *Śp. Metropolita Dionizy*, „Wiadomości PAKP” 2001, nr 4.

³ Archiwum Metropolii Prawosławnej (dalej: AMP), sygn. R. VI-3A1314, Pismo metropolity Dionizego do Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego z 16 maja 1945 r., por. także: K. Urban, *Kościół prawosławny w Polsce w latach 1944-1956*, *Studia i Materiały*, Kraków 1998, s. 122.

stanęły do rozwiązania to między innymi kwestia unormowania statusu jurysdykcyjnego poszczególnych parafii, budowa nowej struktury administracyjno-kościelnej dopasowanej do zmienionej sytuacji terytorialnej kraju, kształcenie duchownych, zapewnienie opieki duszpasterskiej dla wiernych na ziemiach przyłączonych na zachodzie i północy Polski⁴.

Określeniem jego stosunku do nowej rzeczywistości społeczno-politycznej w Polsce była odezwa z 5 czerwca 1945 roku skierowana do podległego mu duchowieństwa, wzywająca do modłów za „[...] demokratyczną Polskę i jej władze i wojsko”⁵. W piśmie z 13 czerwca 1945 roku skierowanym do Prezydenta Krajowej Rady Narodowej Bolesława Bieruta, informował o objęciu kierownictwa Kościołem i przystąpieniu do organizowania życia kościelnego na ziemiach polskich. Jednocześnie podkreślał swój lojalny stosunek do państwa i narodu polskiego. Apelowal o umożliwienie mu wykonywania obowiązków kanonicznych związanych z funkcjonowaniem Cerkwi prawosławnej w Polsce⁶. Pismo metropolity było potwierdzeniem odwiecznej tradycji prawosławia, nakazującej lojalność wobec władzy państwowej.

Przejawem pozytywnego stosunku do nowej rzeczywistości politycznej był również List o kościelnych i cywilnych obowiązkach obywatela Polski wyznania prawosławnego ze stycznia 1946 roku⁷, a także uchwały Świętego Soboru Biskupów: z 13 maja 1946 roku wzywająca duchowieństwo i wiernych do aktywnego wsparcia sprawy odbudowy stolicy i kraju przez subskrypcję Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju i z 5 września 1946 roku w sprawie przeprowadzenia jednorazowej zbiórki we wszystkich świątyniach Metropolii na rzecz odbudowy stolicy. Księża proboszczowie mieli podczas okolicznościowych kazań wskazywać wiernym na obowiązek poparcia powyższych akcji⁸.

Metropolita Dionizy podejmował w latach 1945-1947 aktywną działalność kościelną: pełnił funkcję tymczasowego zarządcy Diecezji Ziem Odzyskanych (od 15 lipca 1946 do 17 kwietnia 1948 roku), stał na czele Prawosławnego Metropolitalnego Komitetu Niesienia Pomocy Przesiedleńcom na Ziemach Odzyskanych (powołanego 24 lipca 1947 roku). Jego celem było ustalenie miejsca zamieszkania przesiedlonej

⁴ Kwestie te omawiają K. Urban, *Kościół prawosławny w Polsce 1945-1970*, Kraków 1996; S. Dudra, *Kościół prawosławny na ziemiach zachodnich i północnych Polski po II wojnie światowej*, Zielona Góra 2004; A. Mironowicz, *Kościół prawosławny na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, Białystok 2005; P. Gerent, *Prawosławie na Dolnym Śląsku w latach 1945-1989*, Toruń 2007.

⁵ E. Mironowicz, *Białorusini w Polsce 1944-1949*, Warszawa 1993, s. 157.

⁶ Archiwum Akt Nowych, Ministerstwo Administracji Publicznej (dalej: AAN, MAP), sygn. 1042, Memorial Metropolity do Obywatela Prezydenta Krajowej Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie z 13 czerwca 1945 r.

⁷ „Wiadomości Metropolii Prawosławnej w Polsce” 1947, nr 3-12.

⁸ AMP, Uchwały Św. Soboru Biskupów PAKP z 5 września 1946 r. i z 13 maja 1946 r., także: Pismo Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego z 17 maja 1946 r.

ludności prawosławnej, zorganizowanie jej pomocy materialnej i opieki duszpasterskiej. Czynił również starania o reaktywowanie funkcjonującego przed wojną Studium Teologii Prawosławnej⁹. Mimo wysokiej pozycji naukowej, jaką zajmowało Studium w okresie międzywojennym (istniało w latach 1925-1939)¹⁰, władze nie decydowały się na jego ponowne otwarcie. Bez wątpienia wyrażano w ten sposób swoją dezaprobatę wobec urzędującego metropolity. Nie mogąc uzyskać zgody władz na reaktywowanie Studium, uchwałą Soboru Biskupów z 12 grudnia 1947 roku podjęto decyzję o utworzeniu od 1 stycznia 1948 roku Prywatnego Studium Teologii Prawosławnej przy Katedrze Metropolitalnej w Warszawie¹¹.

Jednakże sytuacja metropolity Dionizego po powrocie do Polski była złożona. Jego pozycję osłabiał brak poparcia ze strony władz państwowych. Zapewne duży wpływ na to miała działalność metropolity zarówno w okresie międzywojennym, jak i w czasie okupacji¹². W pierwszym powojennym okresie kwestia zmiany na stanowisku zarządzającego Kościołem prawosławnym była dla władz priorytetowa. Jednocześnie łączono ją z zagadnieniem autokefalii i próbowano rozwiązać je łącznie¹³. Patriarchat Moskiewski nie uznawał bowiem autokefalii z 1924 roku uzyskanej od Patriarchatu Konstantynopolskiego¹⁴. Dążenie do objęcia jurysdykcją kościelną

⁹ AAN, MAP, sygn. 1042, Pismo metropolity Dionizego do Ministra Administracji Publicznej z 30 listopada 1945 r.

¹⁰ O działalności Studium zob. szerzej: H. Paprocki, *Studium Teologii Prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego (1925-1939)*, „Wiadomości PAKP” 1973, nr 4; M. Lenczewski, *Studium Teologii Prawosławnej na Uniwersytecie Warszawskim w latach 1925-1939*, Warszawa 1992.

¹¹ AAN, MAP, sygn. 1042, mikrof. B-2062, Uchwała Soboru Biskupów z 12 grudnia 1947 r., *ibidem*, Pisma metropolity dotyczące reaktywowania Studium Teologii Prawosławnej, także: A. Mironowicz, *Prawosławne szkolnictwo teologiczne na terenie Rzeczypospolitej*, „Wiadomości PAKP” 2001, nr 7-8.

¹² Por.: A. Małesza, *Jeszcze raz o Metropolicie Dionizym*, „Wiadomości PAKP” 1991, nr 3; M. Papierzyńska-Turek, *op. cit.*; R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993; J. Sziling, *Kościół chrześcijański w polityce niemieckich władz okupacyjnych w Generalnym Gubernatorstwie (1939-1945)*, Toruń 1988.

¹³ Na te dwie kwestie zwracał uwagę H. Świątkowski w swoim memoriale z 10 lutego 1947 r., AAN, Urząd do Spraw Wyznań (dalej: UdSW), Wyd. III Nierzymskokatolicki, sygn. 131/391. Kościół prawosławny w swej strukturze organizacyjnej nie miał władzy centralnej, która jest charakterystyczna dla katolicyzmu. Organizacja Kościoła oparta jest na autokefalii, oznaczającej samodzielność poszczególnych Kościołów prawosławnych, a zarazem jest jego zewnętrznym fundamentem. Przejawia się ona w odrębnym ustroju wewnętrznym, w niezależności hierarchii Kościoła w danym państwie od hierarchii Kościoła znajdującego się w innym państwie, w istnieniu odrębnego prawodawstwa oraz w zachowaniu lokalnych zwyczajów i obrzędów kościelnych. Kościół autokefaliczny nie zrywa jednakże związków dogmatycznych i kanonicznych z innymi Kościołami prawosławnymi, które tworzą razem Powszechny Kościół Prawosławny oraz uznaje pierwszeństwo honorowe konstantynopolskiego patriarchy; por.: M. Papierzyńska-Turek, *op. cit.*, s. 15; A. Znosko, *Prawosławne prawo kościelne*, cz. 1, Warszawa 1973; M. Zyskin, *Autokefalia i zasady jej zastosowania*, Warszawa 1933; J. Andrejuk, *Problem autokefalii Kościoła prawosławnego w okresie międzywojennym*, „Kalendarz Prawosławny 1985”.

¹⁴ O politycznych aspektach autokefalii z 1924 r. zob. szerzej: A. Znosko, *Dzieje autokefalii Kościoła prawosławnego w Polsce niepodległej i jej postulaty*, AAN, UdSW, Wyd. III Nierzymsko-

przez Patriarchat Moskiewski terenów zamieszkałych przez ludność prawosławną doprowadziło między innymi do konfliktu na Białostocczyźnie. Od jesieni 1944 roku parafiami na tym terenie, zarządzał biskup Tymoteusz, kierujący Diecezją chełmsko-podlaską¹⁵. Jednocześnie w grudniu 1944 roku arcybiskup Miński Bazyli utworzył na tym obszarze Tymczasowy Diecezjalny Zarząd Duchowny z księdzem Mikołajem Wincukiewiczem na czele, którego zadaniem było podporządkowanie duchowieństwa i wiernych Patriarchatowi Moskiewskiemu. Dekretem z 12 lutego 1945 roku patriarcha Aleksy przejął w jurysdykcję kanoniczną parafie na Białostocczyźnie¹⁶. Tymczasowy Zarząd Diecezjalny 22 lutego 1945 roku został przekształcony w Białostocki Zarząd Diecezjalny¹⁷. Powyższy system dwuwładzy doprowadził do licznych konfliktów, dezorganizował życie religijne, naruszał również zasadę autokefalii.

Należy wspomnieć, że w konflikcie jaki zaistniał na Białostocczyźnie polskie władze administracji centralnej, jak również terenowej opowiedziały się po stronie przynależności parafii białostockich do Kościoła prawosławnego w Polsce. Między innymi wojewoda białostocki Stefan Dybowski w piśmie z 31 sierpnia 1945 roku skierowanym do biskupa Tymoteusza prosił o usunięcie z zajmowanych stanowisk duchownych, którzy „[...] godząc w ustrojowe ustawy Rzeczypospolitej Polskiej i w organizację Polskiego Kościoła Prawosławnego dopuścili się działalności szkodliwej względem Państwa Polskiego”¹⁸. Także Ministerstwo Administracji Publicznej stało na stanowisku, że podporządkowanie parafii prawosławnych na tym terenie jurysdykcji Patriarchatu Moskiewskiego może być potraktowane jako „[...] ingerencja obcej władzy w wewnętrzne sprawy Polski oraz naruszenie Jej praw suwerenności”. Sugerowano wszczęcie odpowiednich kroków dyplomatycznych

katolicki, sygn. 131/391; także: M. Papierzyńska-Turek, *op. cit.*, s. 103-131; S.J. Langrod, *O autokefalii prawosławnej w Polsce. Studium z zakresu polskiej polityki wyznaniowej*, Warszawa 1931; S. Kuryłowicz, *Z dziejów prawosławia w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1985.

¹⁵ Diecezja chełmsko-podlaska wraz z warszawską i krakowsko-łemkowsko-lwowską wchodziła w skład istniejącego w czasie okupacji w Generalnym Gubernatorstwie „Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego w GG”. Biskup Tymoteusz zarządzał parafiami na Białostocczyźnie z upoważnienia przewodniczącego PKWN, które uzyskał 10 sierpnia 1944 r., por.: *Poslewojennoje tridactletie w życiu Prawosławnej Cerkwi w Polsce*, „Prawosławnyj Kalendar 1975”.

¹⁶ AAN, MAP, sygn. 1048, Pismo Urzędu Wojewódzkiego Białostockiego do Departamentu Wyznaniowego MAP w Warszawie z 24 maja 1945 r.

¹⁷ O sytuacji prawosławia na Białostocczyźnie w latach 1944-1946 zob.: E. Mironowicz, *op. cit.*; K. Urban, „Schizma białostocka”. *Z dziejów Kościoła prawosławnego na Białostocczyźnie 1944-1956*, „Białostocczyzna” 1991, nr 2; *Sprawy narodowościowe i wyznaniowe na Białostocczyźnie (1944-1948) w ocenie władz Rzeczypospolitej Polskiej. Wybór dokumentów*, wybór i oprac. G. Sosna, Ryboły 1996.

¹⁸ AAN, MAP, sygn. 1048, Pismo wojewody białostockiego do bp. Tymoteusza w sprawie usunięcia opozycyjnych duchownych z 31 sierpnia 1945 r., *ibidem*, Dokumentacja dotycząca sytuacji Kościoła prawosławnego na Białostocczyźnie.

mających na celu zlikwidowanie zaistniałej sytuacji¹⁹. Ostatecznie konflikt został rozstrzygnięty w lutym 1946 roku, gdy większość duchowieństwa prawosławnego powiatu bielskiego uchwaliła, że:

[...] chcąc być lojalnymi obywatelami Państwa Polskiego, zrywamy wszelkie stosunki z pozakrajową Władzą Duchowną, a tym samym z Mińskim Arcybiskupem Bazylim oraz jego przedstawicielem ks. Mikołajem Wincukiewiczem [...] Jednocześnie uchwalamy uznać za swoją jedyną Duchowną Władzę Jego Ekscelencję Ks. Metropolitę Dionizego i sprawującą go władzę Diecezjalną na terenie Województwa Białostockiego Jego Ekscelencję Biskupa Tymoteusza, których i prosimy o przyjęcie nas do swej Jurysdykcji²⁰.

Sytuacja jaka zaistniała na Białostocczyźnie była niekorzystna ze względu na groźbę utraty niezależności prawosławia w Polsce. Władze państwowe zdawały sobie z tego sprawę, podejmując stosowne działania. Jednocześnie stwierdzano, że „[...] najbardziej mocnym argumentem na korzyść zachowania autokefalii był zarzut całkowitego podporządkowania Polski Moskwie, oznaczałoby to, że nawet na tym odcinku Polska nie była wolna”²¹.

Jednym z czynników stabilizujących funkcjonowanie Cerkwi w Polsce było nawiązanie stosunków z Patriarchatem Moskiewskim i uzyskanie od niego, jako Kościoła Macierzystego, zgody (błogosławieństwa) na samodzielne funkcjonowanie. Próbę podjęto 20 maja 1945 roku, wysyłając list gratulacyjny do Patriarchy Aleksego z okazji wyboru na „strażnika tronu patriarchalnego”²². W wyniku dążenia do odsunięcia Metropolity od kierowania Cerkwią prawosławną w Polsce, mimo trwającej korespondencji z Patriarchą Aleksym kwestia autokefalii nie została rozwiązana. Według ks. Aleksego Znosko metropolita Dionizy był przeciwny nawiązaniu wszelkiej łączności z Moskwą, oprócz stosunków „braterskich”. Argumentował, że Polska „[...] jest państwem suwerennym to też suwerennym powinien być nadal i prawosławny kościół w Polsce, uznany przez liczne kraje zagranicą”. I dalej metropolita podkreślał, że „[...] łączność z Moskwą jest kwestią niebezpieczną dla cerkwi”²³. Trudno określić na ile stwierdzenia księdza A. Znoski były wiarygodne. Składał je w czasie przesłuchań, będąc już pozbawionym wolności.

¹⁹ *Ibidem*, Pismo Ministra Administracji Publicznej W. Kiernika do Ministra Spraw Zagranicznych z 23 listopada 1945 r. w sprawie jurysdykcji Prawosławnego Arcybiskupa Mińskiego na terenie województwa białostockiego.

²⁰ *Ibidem*, Protokół z zebrania duchowieństwa powiatu bielskiego poddającego się jurysdykcji bp. Tymoteusza z 19 lutego 1946 r.

²¹ *Ibidem*, UdSW, Wydz. III Nierzyskokatolicki, sygn. 131/391, Sytuacja PAKP...

²² AMP, sygn. RIV-2B 1144, List metropolity Dionizego do patriarchy Aleksego z 20 maja 1945 r.; por. także: „Wiadomości Metropolii Prawosławnej w Polsce” 1947, nr 1-2; A. Malesza, *Karta z dziejów prawosławia na ziemiach polskich. Metropolita Dionizy w latach 1939-1948*, „Wiadomości PAKP” 1989, nr 4.

²³ Instytut Pamięci Narodowej Oddział Katowice (dalej: IPN Ka) sygn. 02/48, Wyciąg z ży-

Celem władz było odsunięcie metropolity Dionizego od kierowania Kościołem. Departament Wyznaniowy MAP uznawał jego działalność w czasie wojny za sprzeczną z polską racją stanu²⁴. Zarzucano mu zbytnią uległość wobec niemieckich władz okupacyjnych, oskarżano o kontakty z gubernatorem Hansem Frankiem i szefem dystryktu warszawskiego Ludwigiem Fischerem. Zastrzeżenia władz budziły także decyzje dotyczące wydania apelu o wyjazdy na roboty przymusowe do Niemiec. Podnoszono także kwestię antysowieckich deklaracji i występowania przeciwko działaniom Patriarchatu Moskiewskiego w czasie II wojny światowej²⁵. Nie przyjmowano jednocześnie do wiadomości, że kontakty z Niemcami były wynikiem konieczności kierowania Kościołem w zmienionej sytuacji politycznej.

Próbowano wymóc ustąpienie metropolity, sugerując „[...] zły stan zdrowia i podeszły wiek”. Początkowo odrzucano administracyjne usunięcie go ze stanowiska ze względu na spodziewane protesty w kraju i za granicą²⁶. Pod koniec 1945 roku rozważano jednak decyzję jego aresztowania. Zaniechano jednak tak drastycznego rozwiązania, gdyż zdaniem ówczesnego ministra sprawiedliwości miałoby to „[...] poważny aspekt polityczny”²⁷.

Władzom zależało na odsunięciu od kierowania Kościołem metropolity Dionizego i wybraniu następcy, który realizowałby politykę zgodną z linią partii. Czy w latach 1945-1948 gremia kierownicze państwa miały pełną wizję rozwiązania kwestii obsady zwierzchnika Cerkwi? Należy w to wątpić. Poszczególni prawosławni hierarchowie nie cieszyli się zaufaniem władz. Ich działalność nie mogła gwarantować pełnego podporządkowania. Z tych między innymi powodów nowy metropolita został wybrany dopiero w 1951 roku.

Metropolita Dionizy, mimo nacisków ze strony władz państwowych, jak i pojawiających się sugestii wewnątrz Kościoła dotyczących jego ustąpienia ze stanowiska, odrzucał takie rozwiązanie. Uważał, że stawiane zarzuty są bezpodstawne, a cała sprawa ma kontekst polityczny. Zdawał sobie jednocześnie sprawę z konieczności unormowania stosunków z Patriarchatem Rosyjskim. Zagadnienie to nabierało szczególnego znaczenia w kształtującym się nowym układzie politycznym. Korespondencja między metropolitą a patriarchą Aleksym nie przyniosła jednak

ciorysu aresztowanego członka Białoruskiego Komitetu Nacjonalistycznego Znosko Aleksandra [brak daty].

²⁴ AAN, MAP, sygn. 1042, Pismo Dyrektora Departamentu Wyznaniowego MAP do Ministra Administracji Publicznej z 22 czerwca 1945 r.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ *Ibidem*, Pismo Ministra Sprawiedliwości do Ministra Administracji Publicznej z 6 grudnia 1945 r.

rozwiązania tej kwestii. Patriarcha żądał bowiem uznania za niekanoniczną dotychczasowej autokefalii²⁸.

Bez wątpienia kwestię odsunięcia Metropolity od kierowania Kościołem władze próbowały powiązać bezpośrednio ze sprawą nadania autokefalii. Zdawano sobie sprawę, iż autokefalia może przynieść korzyści polityczne, wynikające z uczestniczenia PAKP, jako równorzędnego partnera w gronie Autokefalicznych Kościołów Prawosławnych (działalność międzynarodowa Kościoła, kwestia ekleumenizmu). Minister sprawiedliwości Henryk Świątkowski 10 lutego 1947 roku przedstawił plan rozwiązania kwestii Kościoła prawosławnego w Polsce. Powstał on po wcześniejszych rozmowach i uzgodnieniach z przewodniczącym Rady do Spraw Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego Grigorijem Karpowym w trakcie pobytu ministra w Moskwie jesienią 1946 roku²⁹. Henryk Świątkowski krytycznie ocenił Ministerstwo Administracji Publicznej, które nie przedstawiło żadnego planu rozwiązania problemu uregulowania położenia Cerkwi prawosławnej w Polsce. Minister stwierdzał jednocześnie, że „[...] państwo polskie jako państwo niepodległe, ma pełne prawo do autokefalii swego Kościoła Prawosławnego. Zakwestionowanie autokefalii równałoby się zakwestionowaniu niepodległości”. Jako rozwiązanie zaistniałej sytuacji proponowano „[...] podjęcie rozmów z Patriarchatem Moskiewskim i czynnikami odpowiedzialnymi Polskiego Kościoła Prawosławnego (wymieniano bp. Tymoteusza) dotyczących załatwienia sprawy autokefalii”. Pojawiła się również sugestia o wyznaczeniu specjalnego pełnomocnika rządu, który byłby odpowiedzialny za pozytywne zakończenie całego procesu. Następnie proponowano zwołanie Soboru Krajowego Kościoła Prawosławnego w Polsce, na którym miano dokonać wyboru zwierzchnika Kościoła oraz uchwalić Statut Organizacyjny Kościoła. W Soborze mieli uczestniczyć przedstawiciele Rządu Polskiego i Patriarchatu Moskiewskiego³⁰.

Starania czynione przez metropolitę Dionizego, dotyczące unormowania stosunków z władzami polskimi, jak również z Patriarchatem Moskiewskim (planowana podróż do Moskwy), nie przyniosły pożądanych rezultatów. Po wcześniejszej rewizji pomieszczeń 25 lutego 1948 roku metropolita został osadzony w areszcie domowym. Został oskarżony o zdradę Rzeczypospolitej (podpisanie deklaracji lojalności wobec okupanta niemieckiego) oraz wykorzystywanie zajmowanego

²⁸ Część korespondencji przytacza K. Urban, *Sprawa autokefalii Kościoła prawosławnego po II wojnie światowej*, [w:] *Kościół prawosławny w Polsce...*

²⁹ AAN, UdSW, Wydział III Nierzymskokatolicki, sygn. 131/391, Memoriał H. Świątkowskiego „Sprawa Kościoła Prawosławnego w Polsce” z 10 lutego 1947 r., autor stwierdzał w nim, że poglądy na sprawę prawosławia w Polsce okazały się całkowicie zgodne.

³⁰ *Ibidem*.

stanowiska³¹. Zamknięto główne wejście do jego apartamentów na pierwszym piętrze metropolitalnego domu. Musiał się zadowolić skromnym pomieszczeniem na parterze tego domu, którego strzegł strażnik z domu przy ulicy św. św. Cyryla i Metodego, przed wojną zbudowanego przez Cerkiew, po wojnie przerobionego na siedzibę Urzędu Bezpieczeństwa³². Aresztowano również kilku pracowników Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego.

Działania metropolity nie mogły przynieść w ówczesnej sytuacji politycznej pozytywnych rezultatów. Wspomniany już H. Świątkowski stwierdzał, że uregulowanie stosunków z Patriarchatem Moskiewskim:

[...] jest dziś nietrudne. Jest to więcej sprawa personalna, niż zasadnicza. Nie może być mowy o zgodzie z Patriarchią Moskiewską, a więc i o autokefalii Polskiego Kościoła Prawosławnego, dopóki na jego czele stoi metropolita Dionizy, którego pozostawienie na dotychczasowym stanowisku jest jakby wyzwaniem pod adresem Patriarchii Moskiewskiej³³.

Zarządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej Bolesława Bieruta z 17 kwietnia 1948 roku zostało cofnięte uznanie udzielone Dionizemu Waledyńskiemu jako Metropolicie Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego (dalej: PAKP)³⁴. Decyzja nie została uznana przez większość Autokefalicznych Kościołów Prawosławnych, które nadal uznawały metropolitę Dionizego za jedyne zwierzchnika Kościoła prawosławnego w Polsce, a sam metropolita swoim odosobnieniem po 1948 roku płacił za patriotyczną i propaństwową postawę również za działalność w okresie międzywojennym³⁵. Metropolita Dionizy czynił jeszcze bezskuteczne starania o przywrócenie go na stanowisko zwierzchnika Kościoła. Między innymi w piśmie do Ministra Administracji Publicznej z grudnia 1948 roku stwierdzał, że jego odsunięcie było niezgodne z prawem. Apelował o rewizję całej sprawy i ponowne rozpatrzenie i sprawdzenie stawianych mu zarzutów³⁶.

Trudno rozstrzygnąć na podstawie dzisiejszego stanu badań, jak również braku dostępu do materiałów źródłowych byłego ZSRR, zakres wpływu Patriarchatu

³¹ D. Sawicki, *Kościół prawosławny w niepodległej Polsce*, „Wiadomości PAKP” 1999, nr 2; także: M. Lenczewski, *Ks. Metropolita Dionizy*, „Rocznik Teologiczny ChA1” 1985, z. 1.

³² A. Radziukiewicz, *U boku metropolitów*, „Przegląd Prawosławny” 1996, nr 10.

³³ AAN, UdSW, Wydz. III Nierzynskokatolicki, sygn. 131/391, Memoriał II. Świątkowskiego...

³⁴ M.P., Nr 38, p. 15; AAN, MAP, sygn. 1043, mikrof. B-2063, Sprawa odsunięcia metropolity Dionizego, tekst zarządzenia, „Wiadomości Metropolii Prawosławnej w Polsce” 1948, nr 1-5. Wcześniej, uchwałą z 6 kwietnia 1948 r. uznanie Dionizemu, jako Metropolicie Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, cofnęła Rada Ministrów.

³⁵ A. Malesza, *op. cit.*, s. 72-73. Akcja odsuwania niewygodnych dla władzy zwierzchników poszczególnych Kościołów objęła w 1951 r. m.in. bp. J. Padewskiego (Kościół Narodowy), ks. J. Szerudę (Kościół Ewangelicko-Augsburski) i ks. J. Naumiuka (Kościół Metodystyczny).

³⁶ AMP, sygn. R IV-2B 1144, Pismo metropolity Dionizego do Ministra Administracji Publicznej z 2 grudnia 1948 r.

Moskiewskiego na odsunięcie od zarządzania Kościołem prawosławnym w Polsce metropolity Dionizego. Można przypuszczać, że w ówczesnej sytuacji geopolitycznej mógł być on istotny. Zapewne kwestia ta była przynajmniej rozważana w trakcie wspomnianego już moskiewskiego spotkania ministra H. Świątkowskiego z G. Karpowym w 1946 roku.

Na miejsce metropolity Dionizego 26 kwietnia 1948 roku zarządzeniem Ministra Administracji Publicznej powołane zostało Tymczasowe Kolegium Rządzące PAKP z arcybiskupem Tymoteuszem jako przewodniczącym i jednocześnie pełniącym funkcję zastępcy metropolity³⁷. Należy podkreślić, że powołanie Tymczasowego Kolegium nie miało umocowania prawnego. Tego rodzaju instytucja nie została przewidziana, ani w dekrete Prezydenta z 18 listopada 1938 roku o stosunku Państwa do PAKP, ani w Statucie Wewnętrznym. Nie bez racji charakteryzując ów twór, metropolita Dionizy pisał, iż „[...] naruszało ono ustalony porządek kanoniczno-hierarchiczny w Kościele i w ogóle zagmatwało jego sytuację kanoniczną, czyniąc z członków Kolegium gwałcicieli kanonów, uzurpujących sobie prawa, należące do kanonicznego Metropolity oraz naruszających zasady posłuszeństwa hierarchicznego”³⁸.

Do 1951 roku metropolita przebywał w swojej willi w Otwocku. Rozważano jego przeniesienie między innymi do Łagowa Lubuskiego i Poznania. Sam metropolita chciał, aby umieszczono go w Krakowie. Ostatecznie w maju 1951 roku otrzymał nakaz opuszczenia Warszawy i osiedlenia się w Sosnowcu, gdzie przebywał w towarzystwie księdza Atanazego Semeniuka oraz mniszek Eudoksj (Polańskiej) i Oli. Został osadzony w budynku przy ulicy Żymierskiego nr 90³⁹. Według doniesienia metropolita „[...] zamieszkał w odosobnieniu od parafii sosnowieckiej. Chodzić do cerkwi, a tym bardziej odprawiać publicznych nabożeństw mu nie wolno, w swojej willi odbywa on różne modły”⁴⁰. Mieszkanie „[...] otrzymał z polecenia Rady Ministrów [...] zajmuje tylko parter [...] dostaje rentę około 700 zł [...] siostry zakonne są na [jego] utrzymaniu”⁴¹.

³⁷ Ponadto w skład Kolegium weszli: bp Jerzy (proboszcz parafii łódzkiej), ks. Jan Kowalenko (zarządzający Diecezją Warszawską), ks. Eugeniusz Naumow (proboszcz parafii gdańskiej), ks. Wsiewołod Łopuchowicz (wikariusz katedry metropolitalnej), ks. Michał Kiedrow (administrator klasztoru w Jabłecznej) i Mikołaj Sieriebriannikow (reprezentant „czynnika świeckiego”), „Monitor Polski” 1948, nr 45, poz. 229, tekst Zarządzenia „Wiadomości Metropolii Prawosławnej w Polsce” 1948, nr 1-5.

³⁸ AMP, sygn. R IV-2B 1144, Pismo metropolity Dionizego...

³⁹ IPN Ka 02/48, Notatka z 12 maja 1955 r.

⁴⁰ *Ibidem*, Doniesienie źródła „Lew” z 30 maja 1951 r.

⁴¹ *Ibidem*, Pismo Miejskiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (dalej: MUBP) w Sosnowcu do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (dalej: WUBP) w Katowicach z 31 lipca 1951 r. Metropolita otrzymał do swojej dyspozycji dom składający się z „[...] 5 pokoi i kuchni ze wszystkimi wygodami i ogrodem, tak że postąpili z nim nadzwyczaj uczciwie. Poza tym do tego wszystkiego 1500 zł miesięcznie na utrzymanie”, *ibidem*, Pismo z 11 kwietnia 1951 r.

Sosnowiec nie był miejscem odpowiednim dla osoby starszej i schorowanej. Poza tym dom, który zajmował „[...] znajdował się nie dalej niż dwa kilometry od huty Szopienice. W jej cieniu przebywał chory na płuca metropolita”⁴². Według informatora hierarcha „[...] wyglądał na lat 70 [miał 75 lat – S.D.], chodzi słabo, siwy, jednym słowem strzec”⁴³.

Metropolita Dionizy miał zakaz odprawiania nabożeństw w miejscowej cerkwi. Z tego powodu urządził miejsce do nabożeństw we własnym domu. Nabożeństwa niedzielne odprawiał o godzinie 8.30 i 9.30. Informator „Marzec” donosił, że uczestniczyło w nich mało osób (od 5 do 10)⁴⁴. Informator był częstym gościem metropolity, ze spotkań składał dokładne raporty władzom bezpieczeństwa⁴⁵. Uczestniczył na przykład w większości nabożeństw niedzielnych (przekazywał informacje dotyczące liczby osób biorących udział w modlitwach, nowych duchownych pomagających metropolicie w prowadzeniu mszy, wypowiedzianych po nich opinii przez wiernych)⁴⁶.

Inwigilacji podlegał także dzień codzienny metropolity. Informatorzy donosili o osobach go odwiedzających, szczegółowym rozkładzie dnia. Z tych informacji wynikało między innymi, że metropolita „[...] dużo czasu poświęcał na modlitwę, trochę czytał i pisał [...] odbywał też spacer po swoim ogrodzie. W zasadzie nie opuszczał terenu zamieszkania”⁴⁷. Kontrolę podlegała również korespondencja. Między innymi w grudniu metropolita otrzymał paczkę z Londynu. Według doniesienia była to przesyłka żywnościowa „[...] konserwy, mydło, czekolada”⁴⁸. Warto podkreślić, że hierarcha nie otrzymywał żadnej pomocy z kraju. „Tylko na początku dawali mu węgiel i chleb. Potem trzeba było zimą marznąć. Pomoc przychodziła z zagranicy”⁴⁹.

Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (dalej: MBP) rozpoczęło przygotowywanie materiałów mających skompromitować metropolitę Dionizego już w lutym 1951 roku⁵⁰. Był rozpracowywany za „[...] prowadzenie wrogiej działalności”⁵¹. Jeszcze przebywając w Otwocku MBP poleciło „[...] wziąć go w agenturalne opracowanie”⁵². Od momentu przybycia do Sosnowca metropolita Dionizy znalazł

⁴² A. Radziukiewicz, *op. cit.*

⁴³ IPN Ka 02/48, Doniesienie źródła „Marzec” z 7 lipca 1951 r.

⁴⁴ *Ibidem*, Doniesienia źródła „Marzec” z 2 lutego 1952 r., 1 marca 1952 r. i z 13 marca 1952 r.

⁴⁵ *Ibidem*, Doniesienia źródła „Marzec” z 1952 r. i z 1953 r.

⁴⁶ *Ibidem*.

⁴⁷ *Ibidem*, Doniesienie źródła „Marzec” z 20 lipca 1953 r.

⁴⁸ *Ibidem*, Doniesienie źródła „Azot” z 15 stycznia 1953 r.

⁴⁹ A. Radziukiewicz, *op. cit.*

⁵⁰ IPN Ka 02/48, Pismo Naczelnika WUBP w Łodzi z 4 czerwca 1951 r.

⁵¹ *Ibidem*, Notatka z 12 maja 1955 r.

⁵² *Ibidem*, Pismo mjr. Wróblewskiego Naczelnika Wydziału II Departamentu III MBP do Naczelnika Wydziału III WUBP w Warszawie z 9 lutego 1951 r.

się pod obserwacją miejscowych władz bezpieczeństwa⁵³. Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Katowicach monitował do MBP o określenie zadań i kroków jakie należało podjąć w stosunku do „[...] niego i jego otoczenia”⁵⁴. Równocześnie objęto metropolitę ścisłą inwigilacją. Wykorzystano przy tym informatorów o pseudonimach „Marzec”, „Lew” i „Azot”.

Inwigilacji zostały poddane również osoby przebywające z metropolitą. Już w czerwcu 1951 roku władze bezpieczeństwa poleciły rozpracowanie jego najbliższego otoczenia. Chodziło przede wszystkim o ustalenie „[...] jego szerszych kontaktów oraz co za mniszki stanowią jego otoczenie”. Ponadto zainteresowanie budziło „[...] czy metropolita odprawia nabożeństwa wg obrządku grek. katolickiego lub prawosławnego dla ukraińców i kto na nabożeństwa uczęszcza [i] jak często”⁵⁵.

Przygotowując rozpracowanie metropolity próbowano wykorzystać aresztowanego w 1949 roku księdza A. Znosko⁵⁶. W marcu 1952 roku aresztowany został także ksiądz Atanazy Semeniuk. Chciano wymusić na nim, jako spowiedniku metropolity, zeznania mogące obciążyć hierarchę⁵⁷.

Na podstawie przygotowanych materiałów operacyjnych stwierdzano w 1955 roku, że metropolita Dionizy może prowadzić „[...] wrogą działalność szpiegowską”⁵⁸. Wobec powyższego podjęto działania mające polegać na poddaniu agenturalnej obserwacji, poprzez „[...] ustalenie obecnych kontaktów i ewentualnej wrogiej działalności w powiązaniu z nacjonalistami ukraińskimi przebywającymi w krajach kapitalistycznych”⁵⁹. Ponadto miano zwrócić uwagę na najbliższe otoczenie metropolity (ustalenie kontaktów miejscowych i korespondencyjnych księdza i dwóch mniszek)⁶⁰.

13 kwietnia 1955 roku została założona sprawa ewidencyjno-obserwacyjna na byłego metropolitę „[...] jako aktywnego działacza ruchu nacjonal.[istycznego]

⁵³ *Ibidem*, Doniesienie źródła „Lew” z 17 maja 1971 r. 18 lipca 1951 r. Naczelnik Wydziału III WUBP w Katowicach otrzymał polecenie „[...] nastawić posiadaną [...] agenturę na rozpracowanie Dionizego. Droga agenturalną ustalić jego obecne kontakty osobiste”, *ibidem*, Pismo MBP do WUBP w Katowicach z 18 lipca 1951 r.

⁵⁴ *Ibidem*, Pismo WUBP w Katowicach do MBP z 15 czerwca 1951 r.

⁵⁵ *Ibidem*, Doniesienie źródła „Azot” z 6 czerwca 1951 r., *ibidem*, Pismo WUPB w Katowicach do MUBP w Sosnowcu z 13 czerwca 1951 r. Urząd Bezpieczeństwa w Sosnowcu miał także przeprowadzić wywiad dotyczący źródeł utrzymania metropolity.

⁵⁶ Ksiądz A. Znosko został Wyrokiem Sądu Najwyższego skazany na 8 lat więzienia, IPN Ka 02/48, Protokół przesłuchania ks. A. Znosko z 15 listopada 1951 r.

⁵⁷ Rozpracowywanie ks. Atanazego Siemieniuka rozpoczęto już w 1949 r., IPN Ka 02/48, Agencyjne doniesienie z 30 czerwca 1949 r.

⁵⁸ IPN Ka /02/48, Notatka służbowa dotycząca Waledyńskiego Dionizego z 14 lutego 1955 r.

⁵⁹ *Ibidem*.

⁶⁰ *Ibidem*.

ukraińskiego⁶¹. Zarzucano mu między innymi współpracę z niemieckim wywiadem w okresie okupacji, polegającą na wyświadczeniu osób „[...] ze środowisk nacjonalistycznych, które następnie były przetrzymywane na terenach ZSRR, gdzie pod płaszczykiem funkcji kapłańskich prowadzili wywiadowczą działalność”⁶².

Materiały przygotowywano do wiosny 1956 roku. W marcu 1956 roku władze bezpieczeństwa postanowiły, że „[...] ze względu na wiek [metropolita Dionizy] nie może przejawiać przestępczej działalności”⁶³. Podjęto decyzję o zaniechaniu dalszego prowadzenia sprawy⁶⁴. W uzasadnieniu podkreślano, że „[...] jest w wieku 80 lat i ma zanik pamięci oraz w ogóle nie opuszcza już miejsca zamieszkania wobec czego jest on niezdolny do kontynuowania jakiegokolwiek wrogiej działalności”⁶⁵. Rok później (20 marca 1957 roku) metropolita Dionizy uzyskał zgodę na powrót do Warszawy. Jednakże mimo licznych interwencji, zarówno skierowanych do władz państwowych, jak i cerkiewnych hierarcha przebywał w Sosnowcu do maja 1958 roku. Ostatnie niecałe dwa lata życia spędził w domu parafialnym przy cerkwi św. Jana na Woli.

Metropolita Dionizy zmarł 15 marca 1960 roku. Został pochowany na wolskim cmentarzu prawosławnym obok grobu swojej matki.

Stefan Dudra

THE SECURITY AUTHORITIES TOWARDS THE ACTIVITIES OF METROPOLITAN BISHOP DIONIZY (DIONITIUS) IN THE YEARS 1945-1960

S u m m a r y

After returning to the country in 1945, the metropolitan bishop Dionizy started undertaking actions aiming for the stabilization and creation of normal conditions for the activities of the Orthodox Church. At the same time he emphasized his loyalty towards the Polish nation and country. Despite being involved in Church activities, the authorities strived for removing him from managing the Church. The President of the Republic of Poland, Bolesław Bierut's ordinance from April 17 1948 revoked the recognition of Dionizy Waledyński as the metropolitan bishop of the Polish Orthodox Church. He was subsequently placed in isolation in Sosnowiec, where he stayed under strict control of the Security Service until 1958. Among other things, he was banned from conducting the service. The metropolitan bishop Dionizy died in Warsaw in 1960.

⁶¹ *Ibidem*, Postanowienie o założeniu sprawy ewidencyjno-obserwacyjnej z 13 kwietnia 1955 r.; *ibidem*, Protokół przesłuchania Bolesława Wasiutyńskiego z 30 stycznia 1951 r. Informował w nim o działalności metropolity Dionizego w okresie okupacji.

⁶² *Ibidem*, Postanowienie o założeniu sprawy ewidencyjno-obserwacyjnej z 13 kwietnia 1955 r.

⁶³ *Ibidem*, Notatka służbowa z 8 marca 1956 r.

⁶⁴ *Ibidem*; *ibidem*, Postanowienie o zakończeniu (zaniechaniu) i przekazaniu do archiwum spraw ewidencyjnych dotyczących Waledyńskiego z 18 kwietnia 1956 r.

⁶⁵ *Ibidem*, Postanowienie o zakończeniu...

Sławomir Krzyżanowski
Zielona Góra

MILLENIMUM POLSKIE W ŚWIECIE PRASY REGIONALNEJ ZIEM ZACHODNICH

Wstępem do uroczystych obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego, przypadających na 1966 rok, było wystosowanie pamiętnego Orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich z 18 listopada 1965 roku. Stanowiło ono zaproszenie do wspólnego świętowania tego ważnego wydarzenia. Należy nadmienić, że zamysłem autorów Orędzia było doprowadzenie do zasadniczego zwrotu w stosunkach polsko-niemieckich po II wojnie światowej. Dokument ten zawiera wiele wątków historycznych dotyczących dziejów polsko-niemieckich na przestrzeni tysiącletniego sąsiedztwa, co zostało jednoznacznie uznane przez polskie władze za ingerowanie polskich biskupów w politykę zagraniczną, która była zarezerwowana tylko i wyłącznie dla rządu. Ten fakt okazał się czułym punktem władzy i dał polskim komunistom kolejny powód do przeprowadzenia zmasowanego ataku, którego celem był Kościół katolicki. Szczególnym powodem stały się niezapomniane słowa wieńczące wspomniany dokument, stanowiące esencję oraz wstęp do pozytywnego ułożenia na przyszłość stosunków polsko-niemieckich: „[...] udzielamy przebaczenia i prosimy o przebaczenie”. Wydarzenie to rozpętało prawdziwe pandemonium propagandowe, będące wstępem do uroczystości milenijnych.

Celem niniejszego artykułu jest ukazanie przebiegu akcji propagandowej oraz manipulacyjnej, w prasie regionalnej Ziem Zachodnich: „Gazety Zielonogórskiej”, „Gazety Robotniczej” oraz „Słowa Polskiego”. Były to gazety codzienne ukazujące się w Zielonej Górze oraz Wrocławiu i stanowiły organ prasowych Komitetów Wojewódzkich PZPR.

Poruszana problematyka nie doczekała się jeszcze analizy. Bardzo często natomiast zajmowano się w literaturze fachowej badaniem stosunków państwo–Kościół oraz samym Milenium. Do tych pierwszych należy zaliczyć opracowanie między innymi: Petera Rainy¹, Antoniego Dudka², współautorskie opracowanie Antoniego Dudka i Ryszarda Gryza³ oraz Jana Żaryna⁴. Do drugiej grupy można zaliczyć wy-

¹ P. Rainy, *Stefan Kardynał Wyszyński. Prymas Polski*, t. 1-3, Londyn 1979.

² A. Dudek, *Państwo i Kościół w Polsce 1945-1970*, Kraków 1995.

³ A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945-1989)*, Kraków 2006.

⁴ J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944-1989)*, Warszawa 2003; *idem*, *Kościół w PRL*, Warszawa 2004.

dawnictwa pod redakcją Cypriana Wilanowskiego⁵, Bartłomieja Noszczaka⁶, Lecha Mażewskiego i Wojciecha Turka⁷, Wandy Chudzik⁸ oraz Petera Rainy⁹. Tematyka milenijna znalazła również swoje opracowania w postaci artykułów naukowych na przykład Michała Kurkiewicza¹⁰, czy Jacka Żurka¹¹.

Podczas propagandowej nagonki związanej z Orędziem biskupów polskich władze komunistyczne rozpoczęły kolejne przygotowania zmierzające do przeprowadzenia nowego ataku na Kościół katolicki. Jak już wspomniano miało to związek z programem kościelnych uroczystości Milenium Chrztu Polski. Nowa akcja propagandowa została rozpoczęta w pierwszej połowie 1966 roku. Stanowiła kontynuację poprzedniej, przyjmując jednocześnie charakter politycznej batalii przeciwko koncepcjom i poczynaniom „reakcyjnej” części Episkopatu¹².

Kulminacyjnym punktem, prowadzonej przez Episkopat od dziewięciu lat tak zwanej Wielkiej Nowenny, był program obchodów Tysiąclecia (Milenium) Chrztu w 1966 roku. Do osiągnięcia tego celu opracowano bogaty program masowych imprez pod nazwą Wielkiego Jubileuszu Tysiąclecia Chrztu Polski, przeciwstawiany – zdaniem władz – państwowym uroczystościom Tysiąclecia Istnienia Państwa Polskiego. Uświetnieniu i uatrakcyjnieniu tych uroczystości kościelnych miał służyć udział zaproszonych przez Episkopat dostojników kościelnych z całego świata oraz licznych pielgrzymów z zagranicy. Program imprez milenijnych opracowanych przez Kościół – „[...] zdaniem partii rzekomo kościelnych, a faktycznie politycznych” – był próbą ukazania polskiej i światowej opinii publicznej siły i wpływów Kościoła w Polsce¹³.

W związku z realizacją przez duchowieństwo kościelnego planu Millenium oraz wytworzoną sytuacją w stosunkach państwo–Kościół, opierając się na dyrektywach kierownictwa partii, został opracowany plan przedsięwzięć polityczno-organizacyjnych, którego celem było ograniczanie zasięgu masowości oraz charakteru politycznego uroczystości kościelnych. Partia zmobilizowała tysiące swoich członków,

⁵ *Millennium polskie. Walka o rząd dusz*, red. C. Wilanowski, Warszawa 2002.

⁶ *Milenium czy Tysiąclecie*, red. B. Noszczak, Warszawa 2006.

⁷ *Zapomniany rok 1966. W XXX rocznicę obchodów Milenium Chrztu Polski*, red. L. Mażewski, W. Turka, Gdańsk 1996.

⁸ *Obchody milenijne 1966 roku. W świetle dokumentów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych*, red. W. Chudzik, Warszawa 1998.

⁹ *Kardynał Wyszyński. Konflikty roku milenijnego 1966*, zebrał i oprac. P. Raina, Warszawa 2000.

¹⁰ M. Kurkiewicz, *IPN i Kościół w 40. rocznicę Millenium*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2006, nr 5.

¹¹ J. Żurek, *Prymas Wyszyński i edukacja*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2006, nr 5.

¹² A. Chmiel, *Prasa krajów socjalistycznych o Orędziu biskupów Polskich do biskupów niemieckich i obchodach Millenium*, [w:] *Millennium polskie...*, s. 164.

¹³ *Ibidem*, s. 162.

administrację, siły milicyjne, a przede wszystkim Służbę Bezpieczeństwa¹⁴. Jeszcze w końcu 1965 roku Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej: KC PZPR) wystosował do komitetów wojewódzkich specjalne „Tezy”, w których przygotowywano aparat do konfrontacji z uroczystościami kościelnymi. Działalność ideowo-polityczna w związku z Tysiącleciem była rozwijana w całym kraju pod patronatem Frontu Jedności Narodu (dalej: FJN), z wszystkimi będącymi do dyspozycji partii środkami masowego przekazu. W kampanii, w której oprócz członków PZPR, Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego (dalej: ZSL) i Stronnictwa Demokratycznego (dalej: SD) uczestniczyły wojsko i organizacje młodzieżowo-społeczne, liczny udział brali naukowcy, zwłaszcza historycy, ale znaczącą rolę odegrali również dziennikarze. Wszystkie redakcje już jesienią 1965 roku otrzymały z Biura Prasy KC zalecenia opracowania planów akcji publicystyczno-propagandowej na okres ostatniego roku obchodów Tysiąclecia¹⁵.

Jednak w związku z opublikowaniem w grudniu 1965 roku Orędzia powstała nowa sytuacja, w której było konieczne zwiększenie w planach redakcji materiałów mówiących bezpośrednio, bądź pośrednio o postawie hierarchii kościelnej wobec polityki i interesów państwa polskiego w przeszłości i współcześnie. Dlatego w styczniu 1966 roku zostały wydane odpowiednie zalecenia przepracowania i uzupełnienia dotychczasowych planów¹⁶. Już w pierwszych miesiącach 1966 roku na szczeblu centralnym, a następnie na poziomie egzekutyw wojewódzkich opracowano w szczegółach plan przeciwdziałania obchodom Roku Milenijnego. Wysiłek aparatu państwowego koncentrował się nie tylko na organizacji obchodów państwowych i zapewnieniu w nich masowego udziału ludności, ale równocześnie na działaniach mających na celu ograniczanie frekwencji w konkurencyjnych dla rządu uroczystościach kościelnych. Wydział Organizacyjny KC PZPR organizował przed poszczególnymi uroczystościami milenijnymi narady kierowników wydziałów administracyjnych komitetów wojewódzkich PZPR z województw, w których miały się odbywać uroczystości. Wytyczne operacyjne w tym zakresie obejmowały między innymi dyspozycje, by przestrzegać dyscypliny pracy (nie wolno było wydawać zgody na urlopy w okresach uroczystości milenijnych na danym terenie), odmawiać wydawania zezwoleń na organizowanie zgromadzeń, na instalowanie nagłośnienia placu przed kościołem, czuwać „[...] nad niedopuszczeniem do bezprawnego wykorzystania pociągów ekspresowych” w celach pielgrzymkowych¹⁷.

¹⁴ *Obchody milenijne 1966...*, s. 5-16. Więcej w: B. Noszczak, „Sacrum” czy „profanum”? *Spór o istotę obchodów Milenium polskiego (1949-1966)*, Warszawa 2002, s. 113.

¹⁵ A. Chmiel, *op. cit.*, s. 164.

¹⁶ *Ibidem*, s. 162.

¹⁷ A. Choniawko, *Antymilenijny charakter obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego*, Warszawa 2006, s. 34-35.

Koordinacją działań centralnych władz państwowych w okresie Millenium zajmowała się 21-osobowa Komisja Partyjno-Rządowa ds. Tysiąclecia, której pracami kierował jeden z sekretarzy KC PZPR – Władysław Wicha, będący jednocześnie przewodniczącym prezydium wspomnianej komisji¹⁸.

W prasie regionalnej już na początku 1966 roku zaczęły się ukazywać liczne artykuły traktujące o świeckich obchodach oraz uroczystościach państwowych. Stanowiło to swoistą konfrontację z organizowanymi obchodami kościelnymi. Pierwszym zwiastunem rozpoczynającym kampanię w prasie regionalnej był artykuł, który ukazał się na łamach „Gazety Zielonogórskiej”, zatytułowany: *Orędzie noworoczne Przewodniczącego Rady Państwa Edwarda Ochaba*¹⁹, a także w „Słowie Polskim” o podobnym tytule²⁰. Orędzie to dodatkowo zostało wygłoszone w telewizji, a także w Polskim Radiu. Edward Ochab zaznaczył w nim, że rok 1966 miał być „[...] rokiem jubileuszowym, stanowiącym podsumowanie tysiącletniego dorobku polskich dziejów, które zostały ukoronowane powrotem Polaków na ziemi nadodrzańskie oraz nadbałtyckie”²¹.

Myśl, która została powzięta przez E. Ochabę była rozwijana i kontynuowana w kolejnych artykułach pojawiających się na łamach prasy regionalnej. Owej tematyce zostało poświęcone posiedzenie FJN z 14 stycznia 1966 roku, podczas którego głos zabrał Władysław Gomułka, mówiąc: „Niech Kościół nie uważa, że sprawuje rząd dusz w narodzie. Czasy te przeszły w bezpowrotną przeszłość i nigdy nie powrócą”²². Tym samym wystąpił przeciwko Kościołowi, który według niego zajął bierne stanowisko i nie przyłączył się do wielkiej inicjatywy zbudowania 1000

¹⁸ Poza W. Wichą w skład prezydium weszli: wiceministrowie spraw wewnętrznych i spraw zagranicznych (Franciszek Szlachet i Józef Winiewicz), szefowie Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego (Józef Urbanowicz) i Urzędu Rady Ministrów (Janusz Wieczorek). Wśród 16 członków komisji znaleźli się zastępcy kierowników poszczególnych wydziałów Komitetu Centralnego (KC): Administracji (Wiesław Ocieпка), Propagandy (Jerzy Muszyński), Organizacyjnego (Teodor Palimaka), Biura Prasy (Andrzej Weber), Kultury (Aleksander Syczewski), wiceministrowie resortów: Spraw Wewnętrznych (Stanisław Filipiak), Kultury i Sztuki (Kazimierz Rusinek), Oświaty (Michał Godlewski), Łączności (Konrad Kozłowski), Komunikacji (Tadeusz Bronowski), dyrektor Urzędu ds. Wyznań (Aleksander Skarżyński), przewodniczący Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki (Włodzimierz Reczek), wiceprezes Komitetu ds. Radia i TV (Stanisław Stefański) oraz zastępca szefa GZP WP (Władysław Polański). W ramach komisji działały podkomisje na czele z zastępcami kierowników poszczególnych wydziałów KC: administracji (Wiesław Ocieпка), propagandy (Jerzy Muszyński), wycieczek zagranicznych (Wiesław Ocieпка), T. Krawczak, *Centralne władze partyjno-rządowe wobec millenium*, [w:] *Millennium polskie...*, s. 9.

¹⁹ *Orędzie noworoczne Przewodniczącego Rady Państwa Edwarda Ochaba*, „Gazeta Zielonogórska” 3 stycznia 1966, nr 1.

²⁰ *Orędzie noworoczne Edwarda Ochaba*, „Słowo Polskie” 2-3 stycznia 1966, nr 1.

²¹ *Orędzie noworoczne Przewodniczącego...*, s. 2; *Orędzie noworoczne Edwarda...*, s. 1.

²² *Przemówienie Wł. Gomułki na Plenum OK FJN w dniu 14 bm*, „Gazeta Zielonogórska” 17 stycznia 1966, nr 13, s. 3.

szkół na Tysiąclecie Państwa Polskiego²³. W referacie programowym E. Ochab zaznaczył, że:

[...] obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego powinny być punktem wyjścia do ugruntowania w szerokich rzeszach społeczeństwa polskiego rzeczywistego obrazu naszych dziejów, nawiązywania do szczytnych, postępowych i rewolucyjnych tradycji narodu, do tych momentów historycznych, z których wypływają aktualne nauki dla współczesnego pokolenia²⁴.

Gloryfikował dzieje narodu polskiego, wskazując, że Polska Ludowa była ukoronowaniem całego dorobku, nagromadzonego pracą wielu pokoleń na przestrzeni wieków²⁵. Ta myśl była podejmowana w różnego rodzaju artykułach pojawiających się na łamach prasy regionalnej przez cały okres milenijnej propagandy. Niemalże wszystkie czyny, które miały być podejmowane w roku 1966, miały być czynione na chwałę obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego. Jednym z wielkich przedsięwzięć społecznych była budowa 1000 szkół na Tysiąclecie. Co trzeci gmach szkolny wzniesiony w ostatnich latach przed 1966 rokiem był określany mianem szkoły Tysiąclecia²⁶. Na zakończenie swojego przemówienia E. Ochab zwrócił się do polskich robotników, techników i inżynierów o stałe polepszanie gospodarki ich zakładów, wykorzystanie wszystkich istniejących rezerw, jak również podejmowanie konkretnych zobowiązań produkcyjnych dla uczczenia Tysiąclecia poprzez przekraczanie zadań ustalonych na rok 1966. Podobny apel został skierowany do polskich chłopów o dalsze podnoszenie kultury rolnej i rozwijanie hodowli. Zgodnie z doryczną tradycją E. Ochab zwrócił się do wszystkich mieszkańców kraju, a w szczególności do młodzieży polskiej o masowy udział w czynach społecznych, które miały służyć „[...] gospodarce narodowej i polepszeniu warunków życia ludności”²⁷.

Głos zabrał także prof. Stanisław Kuleczyński, który stwierdził, że „[...] pogłębiły one świadomość historyczną narodu, wzbudziły dumę ze wszystkich postępowych patriotycznych tradycji polskich oraz z wkładu narodu polskiego do ogólnoludzkich

²³ „Uczciliśmy wspaniałym darem Tysiąclecie Polski, a jak kto chce – to i 1000 lecie wkroczenie chrześcijaństwa. Darem w postaci zbudowania ponad 1000 szkół. Do tej akcji kościół się nie przyłączył – zajmował kompletnie bierne stanowisko. Gdyby czuł patriotyczny obowiązek, gdyby był związany z ustrojem, to by czyn ten poparł – kościół jednak tego nie uczynił. To myśm – partia, stronnictwa polityczne, FJN zaapelowali do społeczeństwa i społeczeństwo odpowiedziało hojną ofiarnością”. *Ibidem*.

²⁴ *Cały naród swojej młodzieży. Przemówienie Edwarda Ochaby na plenarnym posiedzeniu OK FJN*, „Gazeta Zielonogórska”, 15-16 stycznia 1966, nr 12, s. 2.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ *Ibidem*. „W 1965 r. oddano do użytku 200 nowych szkół – pomników Tysiąclecia z przeszło 2 tys. salami lekcyjnymi. Łącznie w latach 1959-1965, tj. od początku akcji wybudowano 1204 tysiąclatki (przeszło 11 tys. sal lekcyjnych). W roku bieżącym przybędą dalsze 203 szkoły”. *200 tysiąclatek*, „Gazeta Zielonogórska” 12 stycznia 1966, nr 9, s. 1.

²⁷ *Cały naród swojej...*, s. 2.

zasobów kultury i nauki”²⁸. Podkreślił również jednoczący charakter wszystkich patriotycznych sił do wspólnego działania dla dalszego rozwoju ojczyzny, a także z największym uznaniem odniósł się do wyników wielkiej społecznej akcji budowy 1000 szkół na Tysiąclecie²⁹.

Na łamach „Gazety Zielonogórskiej” 17 stycznia 1966 roku ukazał się Apel OK FJN. Podjęto w nim decyzję o prowadzeniu w dalszym ciągu zbiórki społecznej na budownictwo szkolne, a także połączenie dotychczasowego Funduszu Odbudowy Kraju i Stolicy w jeden ogólnokrajowy fundusz społeczny pod nazwą Społeczny Fundusz Budowy Szkół i Internatów³⁰. Apel wyrażał wielkie uznanie dla całego społeczeństwa, które udzieliło swojej pomocy w odbudowie polskiej stolicy oraz za ufundowanie ponad 1200 szkół – pomników Tysiąclecia, które stanowiły „[...] najpiękniejszą i najdogodniejszą formę uczczenia wielkiego jubileuszu – Tysiąclecia historycznych dziejów naszego państwa”³¹. Dodatkowo informowano, że 1152 dolnośląskie zakłady pracy podpisały różne deklaracje, w których zobowiązywały się do składania systematycznych świadczeń na wybudowanie dodatkowych internatów, w myśl hasła: „Tysiące internatów dla tysiąca szkół”³². Apel wzywał także do podejmowania kolejnych zadań przez społeczeństwo polskie w celu uczczenia obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego, wyrażonych w budowaniu i rozbudowie (w dalszym ciągu) internatów, szkół pracowni, sal gimnastycznych, młodzieżowych domów kultury, czy mieszkań nauczycielskich na wsi³³. Realizacja tych zadań według rządu miała przyczynić się do umocnienia systemu oświaty, który miał zapewnić całej polskiej młodzieży dobre wykształcenie oraz wysokie umiejętności zawodowe i przygotowanie do życia. Hasłem, które miało przyświecać tej idei to: „Naród swojej młodzieży”³⁴.

W kolejnych dniach prowadzonej propagandy milenijnej pojawiało się coraz więcej artykułów, które podejmowały tę tematykę, jednak należy zwrócić uwagę, że w prasie regionalnej do połowy kwietnia 1966 roku nie pojawiły się żadne artykuły, które informowałyby społeczeństwo o kościelnych przygotowaniach i obchodach milenijnej rocznicy Chrztu Polski. W późniejszym czasie wyjątek stanowiły dwie, bardzo lakoniczne informacje, które ukazały się na łamach „Słowa Polskiego”. Jedna dotyczyła zakończenia uroczystości kościelnych w Gnieźnie, która została

²⁸ *Cały naród swojej młodzieży. Przemówienie St. Kulczyńskiego*, „Gazeta Zielonogórska” 15-16 stycznia 1966, nr 12, s. 3.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ *Apel Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu*, „Gazeta Zielonogórska” 17 stycznia 1966, nr 13, s. 1.

³¹ *Ibidem*.

³² *Ibidem*.

³³ *Ibidem*, s. 2.

³⁴ *Ibidem*.

podana 17-18 kwietnia 1966 roku³⁵, natomiast druga mówiła o uroczystościach na Jasnej Górze i została podana do publicznej wiadomości 4 maja 1966 roku³⁶. Może to świadczyć o potędze kampanii propagandowej prowadzonej przez władze polskie w celu zdezorientowania i odciągnięcia społeczeństwa polskiego od celebrowania obchodów kościelnych.

Z tego właśnie powodu zarówno w prasie centralnej, jak i regionalnej, wiele miejsca poświęcono artykułom informującym społeczeństwo polskie o istocie i programie obchodów Tysiąclecia, mających na celu zachęcić do czynnego udziału w różnego rodzaju imprezach organizowanych z ramienia władz centralnych i lokalnych. W sposób szczególnie odwoływano się tutaj do ważnych wydarzeń historycznych. Społeczeństwo polskie bardzo gorąco było zapraszane do wzięcia licznego udziału w różnego rodzaju imprezach, które były organizowane przez władze z okazji Tysiąclecia Istnienia Państwa Polskiego. Centralnym uroczystościom miały towarzyszyć masowe imprezy środowiskowe, olimpiady, konkursy. Przewidziano atrakcyjne, jak na ówczesne czasy, nagrody (7 samochodów, 17 motocykli, 100 rowerów, 10 telewizorów, a na zwycięzców czekał 3-dniowy rejs po Morzu Śródziemnym)³⁷. Dodatkowo uatrakcyjniono repertuar kin, na Zachodzie zakupiono 19 filmów. Dla przyciągnięcia młodzieży przewidziano festiwal jazzowy nastolatków. W Warszawie i Chicago zorganizowano wystawę „Pamiętki Kultury Narodowej”. Kolejną atrakcją miała być Objazdowa Wystawa Skarbów Narodowych. Odpowiednią oprawę przygotowań oraz przebiegu z różnych uroczystości zapewniły prasa, radio i telewizja, będące pod baczną kuratelą Biura Prasy i Widowisk Komitetu Centralnego. W odróżnieniu od bogatych transmisji, tak centralnych, jak i lokalnych, z imprez państwowych, do minimum postanowiono ograniczyć transmisje z kościelnych uroczystości milenijnych. Specjalnej zgody Komitetu Centralnego wymagały przedruki wypowiedzi prymasa Stefana Wyszyńskiego, choćby miały być zamieszczone w tak elitarnym piśmie, jak krakowski „Tygodnik Powszechny”³⁸. Państwo za wszelką cenę nie chciało dopuścić, aby do opinii publicznej przedostawały się argumenty Kościoła, by przeciętny mieszkaniec PRL znał poglądy członków Episkopatu, zdobywał materiał do przemyślenia i dyskusji. Mógł jedynie liczyć na spreparowane wyrwane z kontekstu wypowiedzi i gotowe opinie³⁹.

Na Dolnym Śląsku pierwszy kwartał 1966 roku miał być poświęcony porządkowaniu miast i wsi oraz czynom społecznym dla uczczenia wielkiego jubileuszu.

³⁵ *Uroczystości kościelne w Gnieźnie*, „Słowo Polskie” 17-18 kwietnia 1966, nr 90, s. 1.

³⁶ *Uroczystości milenijne na Jasnej Górze*, „Słowo Polskie” 4 maja 1966, nr 104, s. 1.

³⁷ T. Krawczak, *op. cit.*, s. 17.

³⁸ *Ibidem*, s. 17-18.

³⁹ *Ibidem*.

Szczególne imprezy miały odbyć się w maju i czerwcu 1966 roku: Dni Wrocławia, sesja WK FJN i MK FJN w Hali Ludowej, sesje naukowe organizowane przez historyków, sesje popularnonaukowe z udziałem polskich, wybitnych uczonych, a także wystawy archeologiczne⁴⁰. Dodatkowo zapowiadano uroczyste obchody Dni Oświaty, Książki i Prasy we Wrocławiu. Wydarzenie to miało być uświetnione poprzez koncert laureatów miejskiego turnieju XII Ogólnopolskiego Koncertu Recytatorskiego, a także inscenizacją historycznego Sejmu 4-letniego. Przewidziano również utworzenie nowych filii bibliotecznych i nadanie im imion wielkich Polaków, otwarcie wystawy książkowej z okazji 120 rocznicy urodzin Henryka Sienkiewicza, wystawy plastyki ziem nadodrzańskich oraz uroczystej sesji komitetów FJN i Rad Narodowych Wrocławia i Dolnego Śląska, w której przewidziany był udział Adama Rapackiego⁴¹.

Podobnie „Gazeta Zielonogórska” bardzo obszernie informowała społeczeństwo zarówno o programie głównych, jak i lokalnych – państwowych – uroczystości milenijnych. Centralne uroczystości miały zostać uświetnione poprzez defiladę wojskową oraz pochód młodzieży z okazji 22 rocznicy manifestu lipcowego. Święto to stanowiło punkt kulminacyjny w państwowych obchodach Tysiąclecia Państwa Polskiego. Innym ważnym akcentem obchodów miały być uroczystości 1-majowe, masowe pochody, akademie, manifestacje w dniu Święta Pracy⁴², Kongres Kultury Polskiej, a 18 i 19 czerwca 1966 roku uroczystości w Cedyni i Siedlcach upamiętniające zwycięstwo wojsk Mieszka I oraz sforsowanie Odry w 1945 roku przez I Armię Wojska Polskiego. Innym ważnym wydarzeniem było złożenie kamienia węgielnego pod pomnik powrotu Ziemi Zachodnich i Północnych do Macierzy⁴³. Władze przewidywały wiele uroczystości we wszystkich miastach i osiedlach, które w 1966 roku święciły jubileusze swojego istnienia. Z kolei z inicjatywy Narodowego Banku Polskiego przygotowano emisję monet upamiętniających powstanie Państwa

⁴⁰ 1966 Rokiem Jubileuszowym na Dolnym Śląsku, s. 2; Wkrótce plenum WK FJN. Przygotowania do obchodów Tysiąclecia na Dolnym Śląsku, „Słowo Polskie” 2 lutego 1966, nr 27, s. 1; 9. II. Plenarne posiedzenie WK FJN, s. 1.

⁴¹ Bogaty program wrocławskich świąt majowych, „Słowo Polskie” 23 kwietnia 1966, nr 95, s. 1; Obfitość imprez na Dolnym Śląsku w Dniach Oświaty, Książki i Prasy, „Słowo Polskie” 25 kwietnia 1966, nr 96, s. 1.

⁴² W lipcu centralne uroczystości Tysiąclecia Państwa Polskiego, „Gazeta Zielonogórska”, nr 18 z 22-23 stycznia 1966 r., s. 2.

⁴³ Pomnik – symbol powrotu ziem zachodnich do Macierzy stanie we Wrocławiu, „Słowo Polskie” 7 kwietnia 1966, nr 82, s. 1.

Polskiego⁴⁴, a Ministerstwo Łączności zobowiązało się do wydania specjalnej serii znaczków pocztowych⁴⁵.

Równie bogato zapowiadał się program ostatniego roku obchodów 1000-lecia w samym powiecie zielonogórskim, w który został wpisany szereg spotkań posłów i radnych z lokalnym społeczeństwem, liczne odczyty, pogadanki, związane z historią i ówczesną pozycją Polski w systemie geopolitycznym. W przeddzień 1 Maja i 22 Lipca zapowiadano akademie i sesje rad narodowych. Z kolei w szkołach miały być zorganizowane różne pogadanki oraz konkursy, które swoją tematyką były związane z Tysiącleciem Państwa Polskiego. Główną imprezą obchodów w powiecie zielonogórskim były tak zwane Sobórki zorganizowane 26 czerwca 1966 roku nad jeziorem w Droszkowie⁴⁶. Uroczystości milenijne na Ziemi Lubuskiej miały być uświetnione także poprzez lokalne imprezy, wśród których wymieniono odsłonięcie w Międzyrzeczu pomnika dla uczczenia obrońców polskich w walce z naporem germańskim, manifestację w Krośnie z okazji Tygodnia Ziemi Zachodnich, a także sesje naukowe, różne wystawy i wycieczki szlakiem zabytków⁴⁷.

Bardzo ważną częścią kampanii propagandowej były różnego rodzaju czyny społeczne podejmowane przez społeczeństwo polskie, które stanowiły odpowiedź na apel ze strony władz rządowych. Miały na celu pokazać bliskość narodu polskiego z linią polityki partii, a także wspólne solidaryzowanie się w obchodzonych uroczystościach. Wszelkie czyny, które były podejmowane przez społeczeństwo miały być wznoszone na chwałę obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego, należy do nich zaliczyć na przykład: finansowanie budowy oraz budowanie nowych szkół tak zwanych Tysiąclatek, czego przykładem była szkoła powstała w Przemkowie⁴⁸.

Do realizacji programów obchodów Tysiąclecia czynnie włączyły się także związki zawodowe. Szczególnie cenną i konkretną formą udziału załóg pracowniczych w obchodach Tysiąclecia były zobowiązania produkcyjne, które miały czysto propagandowy charakter. Wielkość tej inicjatywy podkreślił w swoim przemówieniu Ignacy Loga-Sowiński⁴⁹, który stwierdził, że apel załogi zakładów

⁴⁴ Były to srebrne monety z wizerunkiem Mieszka I Dąbrowki. Na rewersie u góry znajdował się napis: „Tysiąclecie Państwa Polskiego”, u dołu pod postaciami „zł 100”. Na awersie orzeł, a dookoła niego napis: „Polska Rzeczpospolita Ludowa 1966”. Wokół obrzeża monety 17 herbów miast wojewódzkich. Autorem projektu był prof. Józef Gosiański. *Wizerunek monety jubileuszowej*, „Słowo Polskie” 16 marca 1966, nr 63, s. 1.

⁴⁵ *W lipcu centralne uroczystości...*, s. 2.

⁴⁶ *Ostatni rok obchodów 1000-lecia w pow. zielonogórskim*, „Gazeta Zielonogórska” 14 lutego 1966, nr 37, s. 5.

⁴⁷ *Powołanie Społecznego Funduszu Budowy Szkół i Internatów. Wojewódzki Komitet FJN uchwalił program obchodów Tysiąclecia w 1966 r.*, „Gazeta Zielonogórska” 16 lutego 1966, nr 39, s. 2.

⁴⁸ Społeczeństwo Ziemi Lubuskiej ofiarowało swoim dzieciom ponad 190 mln zł. *W Przemkowie nowa szkoła – Pomnik Tysiąclecia*, „Gazeta Zielonogórska” 12-13 lutego 1966, nr 36, s. 1-2.

⁴⁹ Ignacy Loga-Sowiński w latach 1965-1971 był zastępcą przewodniczącego Rady Państwa.

H. Cegielski, dotyczący godnego uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego i 1 Maja, jest podejmowany przez setki dużych i małych zakładów pracy z różnych dziedzin polskiej gospodarki⁵⁰.

W bardzo krótkim czasie pojawiły się meldunki o podejmowaniu zobowiązań produkcyjnych przez załogi dolnośląskich i lubuskich zakładów pracy na cześć Tysiąclecia Państwa Polskiego i 1 Maja. Zobowiązania podjęli: zielonogórski Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”⁵¹, załoga Żarskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Żarach, Gorzowskich Zakładów Przemysłu Jedwabniczego⁵² i Elektrowni w Gorzowie⁵³, pracownicy „Zakrzowa”, Zakładów Elektrotechniki Motoryzacyjnej w Świdnicy, czy pracownicy Jelczańskich Zakładów Samochodowych⁵⁴. Z kolei budowlancy wystąpili z inicjatywą zwiększenia produkcji i podjęcia czynów społecznych. Dla przykładu Wojcieszowskie Zakłady Przemysłu Wapienniczego postanowiły wyprodukować więcej wapna rolniczego, mączki wapiennej i kamienia dla cukrowni. Do podejmowanych zobowiązań dołączyli się również kolejarze, którzy zobowiązywali się do poprawy regularności pociągów pasażerskich oraz zmniejszenia zużycia węgla⁵⁵. Wielką rocznicę chcieli uczcić także pracownicy wrocławskich sklepów „Społem”, poprzez otwarcie dodatkowych 19 punktów usługowych, a także załoga Wrocławskiej Stoczni Rzecznej i Wrocławskich Zakładów Włókien Sztucznych⁵⁶. Absurd kampanii obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego był wyrażany również poprzez bardzo prozaiczne czynności życia codziennego, na przykład w Legnicy spółdzielcy z ogrodów działkowych zgłosili swoją chęć otoczenia większą opieką plantatorów owoców i warzyw⁵⁷.

Innym bardzo istotnym elementem kampanii propagandowej prowadzonej przez polskie władze były tak zwane Sztafety Tysiąclecia, których uczestnikami była młodzież. Miały charakter spontanicznej manifestacji młodzieży, biorące

⁵⁰ Z obrad Prezydium i KW CRZZ. *Udział związków zawodowych w obchodach Tysiąclecia*, „Gazeta Robotnicza” 28 marca 1966, nr 73, s. 2. Zob. także: *Zobowiązania Stoczni Rzecznej i WZWS. Dodatkowa produkcja i czyny społeczne na cześć 1000-lecia i 1 Maja*, „Gazeta Robotnicza” 29 marca 1966, nr 74, s. 1.

⁵¹ *Wpłynęło wezwanie na cały kraj. Na cześć 1000-lecia i 1 Maja PZGS Zielona Góra intjuje zobowiązania oraz czyny społeczne*, „Gazeta Zielonogórska” 25 marca 1966, nr 71, s. 1-2.

⁵² *W odpowiedzi na apel załogi „Cegielskiego”. Lubuscy włóknarze uczczą Tysiąclecie i 1 Maja czynami produkcyjnymi i społecznymi*, „Gazeta Zielonogórska” 29 marca 1966, nr 74, s. 1.

⁵³ *Na cześć 1 Maja i Tysiąclecia. Zobowiązania załogi Elektrowni w Gorzowie*, „Gazeta Zielonogórska” 31 marca 1966, nr 76, s. 1.

⁵⁴ *Dolnośląscy związkowcy na cześć 1000-lecia*, „Słowo Polskie” 31 marca 1966, nr 76, s. 1.

⁵⁵ *Kolejarze podejmują apel załogi zakładów „Cegielski”*, „Gazeta Robotnicza” 30 marca 1966, nr 75, s. 1; *Dolnośląscy związkowcy na cześć...*, s. 1.

⁵⁶ *Zobowiązania Stoczni Rzecznej...*, s. 1.

⁵⁷ *Dolnośląscy związkowcy*, s. 1; *Na cześć 1 Maja i 1000-lecia Państwa Polskiego. Coraz więcej załóg podejmuje zobowiązania*, „Gazeta Robotnicza” 12 kwietnia 1966, nr 85, s. 1.

(jak to określała propaganda komunistyczna) aktywny udział w życiu kraju. Od samego początku sztafetom patronował OK FJN. W dniach 16-17 kwietnia 1966 roku z czterech różnych miast Polski wyruszyły Młodzieżowe Sztafety Tysiąclecia. Trasa Sztafet była ustalona śladami historycznych walk i szlaków. Najdłuższą trasę do przebycia miała sztafeta z Lublina do Zgorzelca przecinająca takie miejscowości, jak: Janów, Sandomierz, Starachowice, Kielce, Radomsko, Opole, Nysa, Wrocław i Legnica. Sztafetę uroczystie zakończono w Zgorzelcu. Kolejna miała wyruszyć z Chełma przez Puławę, Studzianki, Płock, Kruszwicę, Płowce, Wałcz, Gniezno i Poznań, aż do Kołobrzegu. Trasa trzeciej sztafety miała przebiegać z Turowszowa – Bogatyni do Szczecina przez Zgorzelec, Bolesławiec, Żagań, Ślubice, Kostrzyn nad Odrą, Cedynię, Myślibórz, Pyrzyce i Stargard. Ostatnia – czwarta sztafeta obejmowała ziemie północne z Białegostoku przez Łomżę, Ostrołkę, Grunwald, Olsztyn, Elbląg i Malbork do Gdańska⁵⁸. Program tej imprezy został przewidziany przez władze na okres 3 tygodni. Zarówno z miast, z których wyruszały sztafety, jak również w innych punktach etapowych, w miejscowościach, przez które przebiegały sztafety, organizowano manifestacje społeczeństwa, wiece, imprezy artystyczne, festyny, a także zawody sportowe. W każdym punkcie etapowym sztafet uroczystie odczytywano apel z księgi Tysiąclecia oraz składano meldunki z realizacji zobowiązań i czynów społecznych mieszkańców danego rejonu dla uświetnienia obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego i 21. rocznicy zwycięstwa nad hitleryzmem⁵⁹.

Bardzo dokładną relację z przebiegu Sztafet Tysiąclecia składały ówczesne dzienniki prasowe w tym także gazety regionalne, komentując dzień po dniu wydarzenia z ich przebiegu. Na poszczególnych etapach Sztafet Tysiąclecia w lokalnej prasie ukazywały się artykuły przedstawiające krótką historię poszczególnych miast i wsi, wskazując tym samym na niezwykle bliskość tych ziem z resztą ziem państwa polskiego. Odnosiło się to szczególnie do Ziemi Zachodnich, które Polska po wielu wiekach „odzyskała”. Tego rodzaju artykuły ukazywały się zarówno w „Gazecie Zielonogórskiej”, „Gazecie Robotniczej”, a także w „Słowie Polskim”. Relację z przebiegu Sztafet Tysiąclecia przedstawiano bardzo skrupulatnie, uwypuklając niejednokrotnie liczne imprezy współtowarzyszące temu wielkiemu przedsięwzięciu, wskazując tym samym na ich doniosłość w świętowaniu Tysiąclecia Istnienia Państwa Polskiego⁶⁰.

⁵⁸ Ponad 3,5 tys. kilometrów wzdłuż i wszerz kraju. Sztafety Tysiąclecia dla uczczenia jubileuszu państwa polskiego, „Słowo Polskie” 8 kwietnia 1966, nr 83, s. 1; Sztafety Tysiąclecia, „Gazeta Zielonogórska” 5 kwietnia 1966, nr 80, s. 1-2.

⁵⁹ Ponad 3,5 tys. kilometrów..., s. 1; Szlaki Młodzieżowych Sztafet Tysiąclecia, „Gazeta Robotnicza” 12 kwietnia 1966, nr 85, s. 1.

⁶⁰ Artykuły zapowiadające Sztafety Tysiąclecia oraz stanowiące sprawozdanie z poszczególnych etapów ich przebiegu ukazywały się najwcześniej w „Gazecie Zielonogórskiej”

Dnia 9 kwietnia 1966 roku w katedrze gnieźnieńskiej odbyła się kościelna uroczystość kończąca dziewięćcioletnie obchody Wielkiej Nowenny i inaugurująca obchody Roku Millenium Chrztu Polski. W kilkanaście dni później rozpoczęły się, zorganizowane z wielkim rozmachem przez władze PRL, finalne obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego. Tym samym przez kilka następnych miesięcy Polska stała się widownią konkurencyjnych obchodów kościelnych i państwowych, które okazały się (z uwagi na obecność tysięcy ludzi) przejawem antagonizmu istniejącego między władzami PRL a kierownictwem Episkopatu. W szczególności sposób Zenon Kliszko nakazał nasilenie kontrobchodów w okresie od 14 kwietnia do 8 maja 1966 roku, a więc od kościelnych uroczystości milenijnej w Poznaniu do uroczystości w Krakowie⁶¹.

Władze państwowe, traktujące obchody Tysiąclecia jako konkurencyjną kampanię polityczną, w pierwszej fazie ich trwania starały się przelicytować stronę kościelną, organizując równocześnie w tych samych miastach uroczystości. W Gnieźnie 15 kwietnia 1966 roku w trakcie nabożeństwa odprawianego przez arcybiskupa krakowskiego, Karola Wojtyłę, rozległy się strzały armatnie, zwiastujące przybycie na manifestację państwową ministra obrony, marszałka Mariana Spychalskiego. Na łamach „Słowa Polskiego” pojawiły się dwa artykuły mówiące o tych wydarzeniach, jeden został zatytułowany *Uroczystości kościelne w Gnieźnie*⁶², drugi *W pierwszej stolicy państwa polskiego – Gnieźnie. Wielka patriotyczna manifestacja inaugurująca ostatni rok obchodów 1000-lecia naszej państwowości*⁶³. Należy zwrócić jednak uwagę na proporcje liczbowe tych artykułów i sposób, w jaki zostały napisane. O ile

5 kwietnia 1966 r., i pojawiały się kolejno w następujących dniach do 13 maja 1966 r. Zob.: *Sztafety Tysiąclecia...*, s. 1; *Szlak młodzieżowych sztafet*, „Gazeta Zielonogórska” 13 kwietnia 1966, nr 86; *Ruszają Sztafety Tysiąclecia*, „Gazeta Zielonogórska” 16-17 kwietnia 1966, nr 89, s. 1-2; *Szlakiem Sztafet*, „Gazeta Zielonogórska” 24-25 kwietnia 1966, nr 96, s. 1; *Imponujący bilans Sztafet*, „Gazeta Zielonogórska” 13 maja 1966, nr 112, s. 1. W „Słowie Polskim” ukazywały się od 5 kwietnia do 10 maja 1966 r. Zob.: *Ogólnokrajowe Sztafety Tysiąclecia Państwa Polskiego*, „Słowo Polskie” 5 kwietnia 1966, nr 30, s. 1-2; *Apel Sztafet Tysiąclecia*, „Słowo Polskie” 17-18 kwietnia 1966, nr 90, s. 1; *Na trasach Sztafet 1000-lecia*, „Słowo Polskie” 28 kwietnia 1966, nr 99, s. 1; *Na trasach Sztafet 1000-lecia*, „Słowo Polskie” 8-9 maja 1966, nr 108, s. 1; *Na trasach Sztafet 1000-lecia*, „Słowo Polskie” 10 maja 1966, nr 109, 1-2. Na łamach „Gazety Robotniczej” zaczęły ukazywać się od 18 kwietnia do 10 maja 1966 r. Zob.: *Apel Sztafet Tysiąclecia. Ruszyła Sztafeta przez ziemię Piastów*, „Gazeta Robotnicza” 18 kwietnia 1966, nr 90, s. 1-2; *Młodzieżowe Sztafety 1000-lecia. Ławówek Śl. – Brunów – Suszki – Bolesławów*, „Gazeta Robotnicza” 20 kwietnia 1966, nr 92, s. 1-2; *XII etap Sztafet Tysiąclecia*, „Gazeta Robotnicza” 28 kwietnia 1966, nr 99, s. 1-2; *Sztafety Tysiąclecia zdążają do celu*, „Gazeta Robotnicza” 3 maja 1966, nr 103, s. 1-2; *Młodzieżowe Sztafety Tysiąclecia*, „Gazeta Robotnicza” 10 maja 1966, nr 109, s. 1-2.

⁶¹ T. Krawczak, *op. cit.*, s. 14.

⁶² *Uroczystości kościelne w Gnieźnie...*, s. 1.

⁶³ *W pierwszej stolicy państwa polskiego – Gnieźnie. Wielka patriotyczna manifestacja inaugurująca ostatni rok obchodów 1000-lecia naszej państwowości*, „Słowo Polskie” 17-18 kwietnia 1966, nr 90, s. 1.

pierwszemu poświęcono niewiele miejsca i jest bardzo lakoniczny, o tyle drugi stanowi niezwykle dokładny opis obchodzonych uroczystości. Na uwagę zasługuje również to, że w pierwszym artykule pominięto liczbę wiernych biorących udział w nabożeństwach kościelnych, natomiast w drugim nie omieszkano zaznaczyć, jak wielkie rzesze skupiały państwowe obchody Tysiąclecia Istnienia Państwa Polskiego: „Kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców pierwszej stolicy Państwa Polskiego, a wraz z nim – za pośrednictwem radia i TV – cały kraj wziął udział w wielkiej patriotycznej manifestacji”⁶⁴.

Dokonanie właśnie takiego zabiegu miało jasny określony cel, była to tak zwana dyskredytacja ilościowa, która miała za zadanie wskazać opinii publicznej, jak wielka rzesza społeczeństwa popiera działania podejmowane przez władze państwowe. Tak zwana grupka biorąca udział chociażby w uroczystościach kościelnych, bądź też świadome przemilczenie liczby uczestników obchodów Millennium, stawała zazwyczaj w opozycji do kontrastujących z nią wielkich zbiorowości – „całego społeczeństwa”, czy „większości narodu” uświetniającego państwowe obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego.

O doniosłości uroczystości państwowych odbywających się w Gnieźnie bardzo szczegółowo informowały dzienniki regionalne: „Gazeta Zielonogórska” – *Uroczystości Tysiąclecia w Gnieźnie*, czy „Gazeta Robotnicza” – *W 1000-lecie Państwa Polskiego. Wielkie manifestacje patriotyczne w Gnieźnie i Poznaniu*. Artykuły te z wielkim rozmachem propagandowym i detalami opisują całą uroczystość. Wśród licznych transparentów umieszczonych na frontowych ścianach domów miejskich kamieniczek nie zabrakło haseł antykościelnych, na przykład: „Żądamy lojalnego stosunku kościoła wobec Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”⁶⁵.

Fundamentem całej uroczystości było przemówienie Ministra Obrony Narodowej, Mariana Spychalskiego, który składał wyrazy szczególnego uznania społeczeństwu za dotychczasowy dorobek, a także „[...] wysiłek włożony w budowę szczęśliwej przyszłości kraju”⁶⁶. Wymowa przemówienia miała charakter antykościelny oraz antyniemiecki. Dowodził w nim, że idea powstania państwa polskiego, a także przyjęcia chrztu przez państwo polskie „[...] leży w praktycznej realizacji mądrej myśli politycznej, słusznej idei zjednoczenia narodu w imię jego obrony przed agresją germańską, w imię jego rozwoju”⁶⁷. Dalej dowodził, że działalność

⁶⁴ *Ibidem*.

⁶⁵ *Ibidem*.

⁶⁶ *Jedność narodu jest dziś mocniejsza niż w całej naszej tysiącletniej historii. Przemówienie marszałka M. Spychalskiego na manifestacji w Gnieźnie*, „Słowo Polskie” 17-18 kwietnia 1966, nr 90, s. 2.

⁶⁷ *Ibidem*. Zob. też: *Uroczystości Tysiąclecia w Gnieźnie*, „Gazeta Zielonogórska” 18 kwietnia 1966, nr 90, s. 2; *W 1000-lecie Państwa Polskiego. Wielkie manifestacje patriotyczne w Gnieźnie i Poznaniu*, „Gazeta Robotnicza” 18 kwietnia 1966, nr 90, s. 2.

Kościół jest tylko wtedy pozytywna, kiedy nie jest reakcyjna, a jednocześnie „[...] zgodna z polityką państwa, nie przeciwstawia się mu i nie wynosi się ponad naród”⁶⁸. Marian Spychalski starał się wskazać na to, że nie można wbrew prawdzie historycznej odrywać, przeciwstawiać, a także wynosić obchodów rocznicy chrztu Polski, ponad obchody jej tysiącletniego istnienia⁶⁹. Podkreślił przewodnią rolę PZPR, z którą najściślej współpracowały ZSL i SD, a także wszyscy patrioci skupieni we Froncie Jedności Narodu. Jednak wskazał na siły przeciwne, które działały na niekorzyść państwa ludowego oraz jego polityki w budowie socjalizmu. Spychalski miał tutaj na myśli „[...] polityków w sutannach oraz część hierarchii kościelnej z najwyższym jej przedstawicielem” prymasem Stefanem Wyszyńskim⁷⁰. Atakując w dalszym ciągu Kościół Spychalski stwierdził jednoznacznie, że Kościół świadomie wykorzystał sprawy Tysiąclecia Chrztu i katolicyzmu do celów prowadzenia „[...] reakcyjnej polityki na arenie międzynarodowej, sprzecznej z popieraną przez całe społeczeństwo polityką państwa ludowego”⁷¹. Słowa te stanowiły nawiązanie do wcześniejszego Orędzia wystosowanego przez polskich biskupów do biskupów niemieckich.

W dwa dni później po uroczystościach gnieźnieńskich, 17 kwietnia 1966 roku w Poznaniu przemawiali I sekretarz KC PZPR i prymas Polski. Manifestacja w Poznaniu zgromadziła (jak podają jednomyślnie gazety regionalne) około 200 tysięcy ludzi⁷². Pierwsza część przemówienia W. Gomułki dotyczyła przeglądu historycznego ziem wielkopolskich w okresie od państwa Polan, aż do narodzin nowego ustroju socjalistycznego. Według Gomułki wprowadzenie Polski na drogę socjalizmu oraz jej powrotu w granice zachodnie to dwa wydarzenia największej wagi, które miały znamionować obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego, a zarazem „[...] określać zadania narodu polskiego na dziś i jutro”⁷³. Natomiast druga część

⁶⁸ *Jedność narodu jest dziś mocniejsza...*, s. 2; *Uroczystości Tysiąclecia...*, s. 2; *W 1000-lecie Państwa Polskiego...*, s. 2.

⁶⁹ *Jedność narodu jest dziś mocniejsza...*, s. 2; *Uroczystości Tysiąclecia...*, s. 2; *W 1000-lecie Państwa Polskiego...*, s. 2.

⁷⁰ *Jedność narodu jest dziś mocniejsza...*, s. 2; *Uroczystości Tysiąclecia...*, s. 2; *W 1000-lecie Państwa Polskiego...*, s. 2.

⁷¹ *Jedność narodu jest dziś mocniejsza...*, s. 2; *Uroczystości Tysiąclecia...*, s. 2; *W 1000-lecie Państwa Polskiego...*, s. 2.

⁷² *Z udziałem najwyższych władz partyjnych i państwowych. Wielka manifestacja w Poznaniu z okazji 1000-lecia Państwa Polskiego*, „Słowo Polskie” 19 kwietnia 1966, nr 91, s. 1; *Imponująca manifestacja w Poznaniu...*, s. 1; *W 1000-lecie Państwa Polskiego...*, s. 1.

⁷³ *Nasze pokolenie jest dziedzictwem tradycji i dorobku wszystkich pokoleń Polaków. Przemówienie Władysława Gomułki w Poznaniu*, „Gazeta Zielonogórska” 18 kwietnia 1966, nr 90, s. 3; *Wprowadzenie Polski na drogę socjalizmu i powrót na ziemie zachodnie praojców – znamionują obchody naszego Tysiąclecia. Przemówienie Wł. Gomułki na uroczystościach w Poznaniu*, „Gazeta Robotnicza” 18 kwietnia 1966, nr 90, s. 3; *Czczymy dzisiaj pamięć naszych praojców. Przemówienie Wł. Gomułki wygłoszone w Poznaniu 17 bm.*, „Słowo Polskie” 19 kwietnia 1966, nr 91, s. 2.

jego przemówienia stanowiła bardzo wyraźny atak na polski Kościół, który, według Gomułki, nie potrafił pogodzić się z panującym ustrojem socjalistycznym, zasadniczą linią polityki wewnętrznej i zagranicznej państwa polskiego, a wbrew PZPR głosił idee przekształcenia Polski w tak zwane przedmurze chrześcijaństwa – hasło niezwykle źle postrzegane przez partię⁷⁴.

Prymas Polski, który w kilka godzin po przemówieniu Gomułki wygłaszał w poznańskiej katedrze homilię, nie zdecydował się na podjęcie polemiki z przywódcą PZPR. Było to zgodne z taktyką przyjętą na odbywającej się równolegle z uroczystościami gnieźnieńsko-poznańskimi 93. Konferencji Plenarnej Episkopatu, kiedy postanowiono nie dawać władzom pretekstu do działań administracyjnych paraliżujących obchody milenijne. Z tego także względu zrezygnowano z wydania planowanego wcześniej komunikatu do wiernych, krytykującego utrudnienia czynione przez władze w organizacji uroczystości kościelnych⁷⁵.

Obchodzone co roku święto 1 Maja tym razem miało inny wymiar ze względu na dodatkową oprawę, nałożoną przez jubileuszowe obchody. To właśnie z tej okazji W. Gomułka wygłosił swoje przemówienie podczas uroczystości pierwszomajowych w Warszawie, w którym nawiązywał do dziesięciowiekowej rocznicy ukształtowania się państwowości polskiej, wskazując jednocześnie na najwyższą i nadrzędną wartość tego wszystkiego, co służy interesom narodu i „[...] polskiej racji stanu”⁷⁶.

Punktem kulminacyjnym obchodzonego przez Kościół roku milenijnego było spotkanie wiernych i Episkopatu Polski na Jasnej Górze 3 maja 1966 roku. Obchody milenijne w Częstochowie trwające od 2 do 4 maja 1966 roku miały spokojny przebieg. Stało się tak, ponieważ biskup Stefan Bareła przyjął w zasadzie wszystkie uwagi pułkownika Jerzego Ziętka (przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach) dotyczące ograniczania zakresu i rozmiarów uroczystości⁷⁷. W przeddzień uroczystości częstochowskich papież Paweł VI mianował kardynała Wyszyńskiego legatem papieskim, co stanowiło szczególne wyróżnienie i wyraz poparcia Ojca Świętego dla atakowanego ostro przez władze prymasa. Nominacja była konsekwencją uniemożliwienia papieżowi przyjazdu na Jasną Górę. W ten sposób mściła się krótkowzroczna polityka władz PRL, które zamiast

⁷⁴ *Nasze pokolenie jest dziedzictwem...*, s. 3; *Wprowadzenie Polski na drogę socjalizmu i powrót...*, s. 3; *Czczymy dzisiaj pamięć naszych...*, s. 2.

⁷⁵ A. Dudek, R. Gryz, *op. cit.*, s. 237-238.

⁷⁶ „Istotny sens obchodów naszego Tysiąclecia polega na tym, aby pokolenie współczesne w oparciu o doświadczenia przeszłości, nawiązało tylko do dobrych, chlubnych tradycji i z nich czerpało gorący patriotyzm”. *Przemówienie Władysława Gomułki na uroczystościach pierwszomajowych w Warszawie*, „Gazeta Robotnicza” 2 maja 1966, nr 102, s. 2; *Przemówienie Wł. Gomułki na uroczystości 1-majowej w Warszawie*, „Słowo Polskie” 3 maja 1966, nr 103, s. 4.

⁷⁷ A. Dudek, R. Gryz, *op. cit.*, s. 238.

wyrazić zgodę na papieską podróż i próbować ją zdyskontować dla własnych celów (zarówno w polityce zagranicznej, jak i wewnętrznej), przyczyniły się pośrednio do umocnienia pozycji kardynała Wyszyńskiego, a więc osoby uważanej przez nie za głównego wroga Polski Ludowej⁷⁸. Władze robiły wszystko, aby w częstochowskich uroczystościach kościelnych uczestniczyła jak najmniejsza część społeczeństwa.

Należy zwrócić uwagę na to, że o odbywających się kościelnych uroczystościach milenijnych w Częstochowie omawiana prasa regionalna milczała, jedynie w „Słowie Polskim” został zamieszczony bardzo skrótowy artykuł pod tytułem *Uroczystości milenijne na Jasnej Górze*. Stanowił on pewnego rodzaju krótką, zwięzłą informację, bez wdawania się w jakiegokolwiek szczegóły, w przeciwieństwie do bardzo obszernego opisywania uroczystości państwowych. Z tego bardzo krótkiego artykułu czytelnik mógł się dowiedzieć jedynie, kto wziął udział w centralnych uroczystościach kościelnych 1000-lecia chrześcijaństwa w Polsce, a także kto wygłosił kazanie⁷⁹. Głównym punktem całodziennych uroczystości jasnogórskich była msza pontyfikalna odprawiona przed ołtarzem wzniesionym na dawnych wałach obronnych klasztoru. Artykuł w żadnym miejscu nie wspominał o liczbie wiernych biorących udział w tym wielkim wydarzeniu. Urząd do Spraw Wyznań ocenił liczbę wiernych uczestniczących w uroczystościach na Jasnej Górze na 80-90 tysięcy. Z kolei Andrzej Micewski, opierający się na źródłach kościelnych wymienia liczbę 300 tysięcy⁸⁰. Nie ulega jednak wątpliwości, że uroczystości kościelne miały masowy charakter, a ich przebieg, dowodził, że cała kampania propagandowa rozpętana wokół Orędzia nie osłabiła ogromnego poparcia społecznego dla kierownictwa polskiego Kościoła.

W maju i częściowo w czerwcu 1966 roku prasa regionalna zamieszczała dosyć obszerne sprawozdania z przebiegu i sensu uroczystości państwowych. Należy tutaj wyróżnić artykuły, które w swojej istocie odwoływały się do ważnych wątków historycznych z dziejów narodu polskiego. Stanowiło to swego rodzaju podstawę do uzasadnionego organizowania w tych miejscach różnych uroczystości z okazji powszechnie obchodzonego święta. Artykuły tego rodzaju miały na celu wskazać na polskość tych obszarów, które na wskutek różnego rodzaju zawirowań historycznych zostały utracone. Przykładem tego mogą być: wielka manifestacja, która odbyła się w Katowicach w celu oddania hołdu bohaterom powstań śląskich w 45. rocznicę wybuchu III powstania śląskiego⁸¹ (z tej samej okazji doszło do manifestacji na

⁷⁸ J. Żaryn, *Kościół w PRL*, s. 61.

⁷⁹ *Uroczystości milenijne na Jasnej Górze*, „Słowo Polskie” 4 maja 1966, nr 104, s. 2.

⁸⁰ A. Dudek, R. Gryz, *op. cit.*, s. 238.

⁸¹ *Potężna manifestacja w Katowicach. Cała Polska oddaje hołd bohaterom powstań śląskich*, „Słowo Polskie” 4 maja 1966, nr 104, s. 1; *Potężna manifestacja 1000-lecia w Katowicach. Cała Polska oddaje hołd bohaterom powstań śląskich*, „Gazeta Robotnicza” 4 maja 1966, nr 104, s. 1; *Przemówienie Edwarda Ochaba*, „Gazeta Robotnicza” 4 maja 1966, nr 104, s. 2.

Górze św. Anny, podczas której przemawiał Bolesław Jaszcuk⁸²), uroczystość ślubowania młodzieży na wierność Ojczyźnie w Sobótce⁸³, uroczystości we Wrocławiu na cmentarzu na Oporowie, gdzie złożono hołd poległym w walce z Niemcami z przemówieniem członka KC, I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR Władysława Piłatowskiego oraz przewodniczącego WK FJN profesora Stanisława Dawskiego⁸⁴, uroczystość wmurowania aktu erekcyjnego pod pomnik Powrotu do Macierzy Ziemi Zachodnich i Północnych⁸⁵, wielka manifestacja we wrocławskiej Hali Ludowej, gdzie odbyła się uroczysta sesja komitetów Frontu Jedności Narodu i rad narodowych Dolnego Śląska, z przemówieniem Adama Rapackiego, na której snuto refleksje nad dawnymi dziejami i burzliwymi losami Ziemi Zachodnich⁸⁶. Podobny więc do tego, który miał się we wrocławskiej Hali Ludowej, odbył się w Legnicy, na którym swoje przemówienie wygłosił sekretarz KW PZPR Antonii Banaszak⁸⁷, a także w Zgorzelcu⁸⁸. Inne ważne uroczystości mające historyczny charakter odbyły się w Cedyni⁸⁹.

Druga grupa artykułów, która pojawiła się na łamach prasy od maja do czerwca 1966 roku, dotyczyła różnego rodzaju uroczystości upamiętniających Tysiąclecie

⁸² W 45 rocznicę III Powstania Śląskiego. Wielka manifestacja na Górze św. Anny. Przemówienie tow. Bolesława Jaszcuka, „Gazeta Robotnicza” 13 czerwca 1966, nr 138, s. 1-2.

⁸³ Byliśmy, jesteśmy, będziemy. U stóp prastawiańskiej Słęży młodzież ślubowała wierność swej Ojczyźnie, „Słowo Polskie” 4 maja 1966, nr 104, s. 1; Na prastawiańskim Olimpie-górze Słęży. Młodzi Dolnoślązacy ślubują wierność Ojczyźnie, „Gazeta Robotnicza” 4 maja 1966, nr 104, s. 1-2.

⁸⁴ Na trasach Sztafet Tysiąclecia, „Słowo Polskie” 9 maja 1966, nr 108, s. 1; Składamy hołd poległym w walce z hitlerowskim najeźdźcą. Przemówienie członka KC, I sekretarza KW PZPR Wł. Piłatowskiego na cmentarzu żołnierzy polskich na Oporowie, „Słowo Polskie” 8-9 maja 1966, nr 108, s. 2; Przemówienie Władysława Piłatowskiego na cmentarzu żołnierzy WP we Wrocławiu. Ziemię zachodnie wróciły do Polski na zawsze, „Gazeta Robotnicza” 9 maja 1966, nr 108, s. 5; Nie będziemy szczyścić sił dla rozkwitu naszej ojczyzny. Przemówienie przewodniczącego WK FJN prof. S. Dawskiego, „Słowo Polskie” 8-9 maja 1966, nr 108, s. 2; Przemówienie Władysława Piłatowskiego na cmentarzu Żołnierzy WP we Wrocławiu. Ziemię Zachodnie wróciły do Polski na zawsze, „Gazeta Robotnicza” 9 maja 1966, nr 108, s. 1-2.

⁸⁵ Byliśmy, jesteśmy, będziemy..., Wmurowanie aktu erekcyjnego pod Pomnik Powrotu do Macierzy Ziemi Zachodnich i Północnych, „Gazeta Robotnicza” 9 maja 1966, nr 108, s. 1-2.

⁸⁶ 21 rocznica zwycięstwa nad faszyzmem. Uroczysta sesja rad narodowych i komitetu FJN w Hali Ludowej, „Gazeta Robotnicza” 9 maja 1966, nr 108, s. 1-2; Nie szlachecka ani burżuazyjna lecz Ludowa Polska odzyskała te ziemie. Wielka manifestacja patriotyczna w Hali Ludowej, „Słowo Polskie” 10 maja 1966, nr 109, s. 1-2; Dopiero Polska socjalistyczna stworzyła warunki wszechstronnego rozwoju ziem zachodnich i północnych. Przemówienie Adama Rapackiego w Hali Ludowej we Wrocławiu, „Słowo Polskie” 10 maja 1966, nr 109, s. 3; Nasza granica zachodnia jest faktem, którego nic nie zmieni. Przemówienie Adama Rapackiego w Hali Ludowej, „Gazeta Robotnicza” 9 maja 1966, nr 108, s. 3-4.

⁸⁷ Wiec w Legnicy. Przemówienie sekretarza KW PZPR tow. Antoniego Banaszaka, „Gazeta Robotnicza” 9 maja 1966, nr 108, s. 4.

⁸⁸ Przemówienie tow. P. Gajewskiego na wiecu w Zgorzelcu – 9.V.66, „Gazeta Robotnicza” 10 maja 1966, nr 109, s. 2.

⁸⁹ 1000 lat Polski nad Odrą i Bałtykiem. Wielkie uroczystości w piastowskiej Cedyni, „Gazeta Robotnicza” 20 czerwca 1966, nr 144, s. 1-2.

Państwa Polskiego o charakterze społeczno-kulturalnym. Należały do nich Dni Oświaty, Książki i Prasy, które szumnie obchodzono na Dolnym Śląsku i towarzyszące temu świętu różnego rodzaju uroczystości⁹⁰, otwarcie w Muzeum Narodowym w Warszawie wystawy dla uczczenia 175. rocznicy Konstytucji 3 Maja⁹¹, konkursy recytatorskie⁹², zjazd pisarzy Ziem Zachodnich i Północnych w Bydgoszczy⁹³, wieczory literackie, a także różnego rodzaju odczyty o życiu Henryka Sienkiewicza z okazji jego 120. rocznicy urodzin⁹⁴. W obchodach Tysiąclecia Państwa Polskiego bardzo czynny udział wziął „Dom Książki”, którego celem było upowszechnianie wszelkiego rodzaju literatury z nim związanej. W tym celu zaczęto organizować kiermasze książki, na których odbywały się loterie książkowe. Akcja podjęta przez „Dom Książki” swoim zasięgiem objęła także prowadzenie kampanii propagandowej za pośrednictwem witryn księgarskich. W oknach wszystkich księgarni, a także w samych księgarniach, wielokrotnie umieszczano zmieniane akcenty, hasła, a także symbole nawiązujące do Tysiąclecia⁹⁵. We wrocławskim zakładzie Ossolineum dzięki staraniom pracowników Gabinetu Numizmatyki i Sfragistyki zorganizowano wystawę obrazującą dzieje mennictwa polskiego na tle tysiącletniej historii narodu⁹⁶.

W dalszym ciągu czasopisma zarówno na szczeblu centralnym, jak i regionalnym milczały o kościelnych obchodach Tysiąclecia Państwa Polskiego. Przemilczano znaczące uroczystości peregrynacji kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, milenijne obchody z udziałem członków Episkopatu w Gdańsku, które miały miejsce 28 i 29 maja 1966 roku oraz w Lublinie – 5 czerwca 1966 roku.

Kolejnym powodem do wznowienia aktywizacji rządowej propagandy było

⁹⁰ *Oświatowe Dni*, „Słowo Polskie” 3 maja 1966, nr 103, s. 3; *Wystawy książki, barwne korowody i spotkania autorskie zainaugurowały Dni Oświaty, Książki i Prasy na Dolnym Śląsku*, „Słowo Polskie” 5 maja 1966, nr 105, s. 1.

⁹¹ *Inauguracja Dni Oświaty, Książki i Prasy. Otwarcie wystawy w 175 rocznicę Konstytucji 3 Maja*, „Słowo Polskie” 4 maja 1966, nr 104, s. 1-2; *Otwarcie wystawy w 175 rocznicę Konstytucji 3 Maja. Inauguracja Dni Oświaty, Książki i Prasy. Przemówienie prof. M. Klimaszewskiego*, „Gazeta Robotnicza” 4 maja 1966, nr 104, s. 1-2; zob. też: *Na Dolnym Śląsku i we Wrocławiu*, „Gazeta Robotnicza” 4 maja 1966, nr 104, s. 1.

⁹² *Recytatorskie zawody dobiegają końca*, „Słowo Polskie” 13 maja 1966, nr 112, s. 1; zob. też: *Na Dolnym Śląsku...*, s. 1.

⁹³ *Przed Kongresem Kultury Polskiej. IX zjazd pisarzy Ziem Zachodnich i Północnych rozpoczął obrady w Bydgoszczy*, „Słowo Polskie” 27 maja 1966, nr 124, s. 1-2; *Chcemy, aby literatura polska kontynuowała najlepsze tradycje (omówienie przemówienia Z. Kliszki na IX zjeździe pisarzy w Bydgoszczy)*, „Słowo Polskie” 27 maja 1966, nr 124, s. 1-2.

⁹⁴ *Z okazji 120 rocznicy urodzin. Wieczory literackie i odczyty o życiu Henryka Sienkiewicza*, „Gazeta Robotnicza” 6 maja 1966, nr 106, s. 1.

⁹⁵ *Księgarze w roku Tysiąclecia. Konkurs witryn księgarskich. Więcej spotkań z pisarzami. Wystawki reprodukcji malarskich*, „Gazeta Robotnicza” 12 maja 1966, nr 111, s. 2.

⁹⁶ *Interesująca wystawa. „1000 lat monety na ziemiach polskich”*, „Gazeta Robotnicza” 13 maja 1966, nr 112, s. 1.

święto 22 Lipca. Artykuły które pojawiały się w pierwszej połowie lipca 1966 roku miały na celu zaktywizować społeczeństwo polskie do czynnego udziału w bardzo ważnym święcie państwowym – obchodach 22. rocznicy ogłoszenia historycznego manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (dalej: PKWN). W pamiętnym 1966 roku święto to miało wypaść szczególnie okazale, z uwagi na fakt odbywających się jednocześnie kulminacyjnych uroczystości związanych z Tysiącleciem Państwa Polskiego⁹⁷.

Wiele gazet, w tym także gazety regionalne Ziemi Zachodnich zaznaczały, że 21 i 22 lipca to dni kulminacji obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego i Święta Odrodzenia Polski⁹⁸. Prasa 21 lipca 1966 roku powszechnie informowała społeczeństwo polskie o nadzwyczajnej, uroczystej sesji Sejmu PRL, podczas której ze swoim przemówieniem wystąpił W. Gomułka. Miano również podjąć uchwałę w sprawie Tysiąclecia⁹⁹. Przemówienie W. Gomułki w całości było poświęcone uroczystym obchodom Tysiąclecia historycznych dziejów państwowości polskiej. Po raz kolejny I sekretarz KC PZPR odwołał się do wielu wątków dotyczących przeszłości narodu polskiego, podkreślając ich znaczenie w procesie integracji ziem polskich¹⁰⁰. Po wysłuchaniu przemówienia Sejm PRL w całości zaaprobował przedstawione myśli przewodnie oraz wnioski z doświadczeń dziejów Polski¹⁰¹.

Uroczystości 22 Lipca zostały w Warszawie uświetnione poprzez wielką defiladę wojskową, manifestację młodzieży i paradę sportowców, o czym bardzo obszernie pisały polskie gazety, w tym także regionalne¹⁰². We Wrocławiu natomiast miały

⁹⁷ *Gala ziemia dolnośląska starannie przygotowuje się do obchodów Lipcowego Święta*, „Słowo Polskie” 16 lipca 1966, nr 167, s. 1.

⁹⁸ 21 bm. – *Wł. Gomułka na nadzwyczajnej sesji Sejmu PRL. 22 bm. defilada Tysiąclecia w stolicy. Kulminacyjne obchody 1000-lecia i Święta Odrodzenia Polski*, „Gazeta Robotnicza” 21 lipca 1966, nr 171, s. 1-2.

⁹⁹ *Ibidem*, s. 1.

¹⁰⁰ Tekst przemówienia Władysława Gomułki w: *Suwerenność i niepodległość Polski zespolone zostały na zawsze z socjalizmem. Przemówienie Władysława Gomułki na uroczystej sesji Sejmu PRL*, „Gazeta Robotnicza” 22 lipca 1966, nr 172, s. 2-3; Skróć przemówienia Władysława Gomułki można znaleźć w: *Nierozzerwalna więź łączy socjalistyczną teraźniejszość Polski z tym co było najlepsze, najbardziej wzniosłe, twórcze i patriotyczne w jej przeszłości. Skróć przemówienia Władysława Gomułki na posiedzeniu Sejmu 21 lipca 1966 r.*, „Słowo Polskie” 22 lipca 1966, nr 172, s. 4-5.

¹⁰¹ *Na nadzwyczajnym posiedzeniu. Sejm PRL uczcił Tysiąclecie Państwa Polskiego. Uchwała Sejmu PRL z dnia 21 lipca 1966 r.*, „Gazeta Robotnicza” 22 lipca 1966, nr 172, s. 1, 7; *Uroczyste posiedzenie Sejmu PRL poświęcone uczczeniu 1000-lecia Państwa Polskiego. Uchwała Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z dnia 21 lipca 1966 r.*, „Słowo Polskie” 22 lipca 1966, nr 172, s. 1-2.

¹⁰² *Wielka defilada wojskowa, parada młodzieży i sportowców z okazji Tysiąclecia Państwa Polskiego i Święta Odrodzenia. Władysław Gomułka, Edward Ochab i Józef Cyrankiewicz na trybunie honorowej*, „Słowo Polskie” 23 lipca 1966, nr 173, s. 1-2.

być wzbogacone poprzez zorganizowanie wystawy kwiatów w salach Biura Wystaw Artystycznych przy ulicy Świdnickiej oraz w Klubie Dziennikarza¹⁰³.

Po zakończeniu święta 22 Lipca w prasie regionalnej nastąpiło wyciszenie kampanii propagandowej, skierowanej przeciwko polskiemu Kościołowi i konkurencyjnym obchodom milenijnym. W lipcu 1966 roku na łamach tejże prasy nie ukazał się ani jeden artykuł mówiący o kościelnych obchodach Milenium. Również do końca 1966 roku w gazetach regionalnych nie pojawił się żaden artykuł dotyczący kościelnych, jak i państwowych obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego. Mimo tego w dalszym ciągu Episkopat Polski realizował przyjęty wcześniej program uroczystości milenijnych, napotykając na opór, a także przemilczane przez prasę, ataki ze strony polskiej władzy.

Podsumowując podkreślić należy, że zgodnie z opracowanymi przez redakcje gazet i czasopism oraz radio i telewizję planami publikacji, problematyka związana z Millenium była sukcesywnie rozwijana ze szczególnym nasileniem od maja do lipca 1966 roku. Obchody Millenium Chrztu Polski spotkały się ze zmasowaną i skoordynowaną kontrakcją propagandową, inspirowaną przez władze polityczno-administracyjne PRL. Walka, która została podjęta przez władze PRL, miała na celu zdyskredytowanie polskiego Kościoła w oczach społeczeństwa, a także przeciwstawienie uroczystości Tysiąclecia Istnienia Państwa Polskiego kościelnym uroczystościom Millenium. Zarówno prasa centralna, jak i regionalna, zamieszczała obszernie informacje o państwowych uroczystościach obchodów. Szeroko komentowała uczestnictwo w uroczystościach państwowych, wiecach i manifestacjach przedstawicieli najwyższych władz partyjnych i rządowych, cytując najczęściej te fragmenty, które dotyczyły kontekstu Orędzia biskupów i zagadnień stosunków państwo-Kościół. Zjawisko to można było zaobserwować bardzo wyraźnie w polskiej prasie codziennej, począwszy od uroczystej sesji OK FJN z 14 stycznia 1966 roku, na której przemówienie wygłosił W. Gomułka i E. Ochab, poprzez uroczystości gnieźnieńsko-poznańskie z 16-17 kwietnia 1966 roku, skąd dzienniki obszernie relacjonowały fragmenty przemówienia I sekretarza KC PZPR na wiecu w Poznaniu oraz uroczystości 1 Maja, obchody Dnia Zwycięstwa, defiladę Tysiąclecia w Warszawie, a kończąc na lokalnych uroczystościach zgodnie z programem obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Jak można zauważyć obchody Millenium zainaugurowane kościelnymi uroczystościami gnieźnieńsko-poznańskimi 16-17 kwietnia 1966 roku oraz centralne

¹⁰³ *Wrocław w dniach 21-24 lipca. Wystawa Kwiatów*, „Gazeta Robotnicza” 21 lipca 1966, nr 171, s. 4; *Wrocławskie Święto Kwiatów. Ogólnopolska wystawa róż. Kwitnące piękności w BWA i Klubie Dziennikarza*, „Gazeta Robotnicza” 22 lipca 1966, nr 172, s. 1; *Święto Odrodzenia pod znakiem kwiatów i festynów*, „Gazeta Robotnicza” 22 lipca 1966, nr 172, s. 8; *Przeszkodził tylko deszcz. Tysiące wrocławian oglądało wczorajsze imprezy Święta Kwiatów*, „Słowo Polskie” 23 lipca 1966, nr 173, s. 4.

uroczystości w Częstochowie, Krakowie i Wrocławiu, które miały stanowić główny akcent Roku Jubileuszowego w okresie kwietnia i maja, bądź uroczystości kościelne związane z wędrówką Episkopatu „szlakiem milenijnym” nie znalazły wielkiego oddźwięku w prasie polskiej, a jeśli już takowy się pojawił, wówczas wydarzenia te były ukazywane poprzez pryzmat trwających konkurencyjnych uroczystości państwowych. To właśnie im zarówno prasa centralna, jak i regionalna poświęcała najwięcej miejsca na łamach swoich gazet. Artykuły mówiące o fundamentalnych uroczystościach państwowych najczęściej zajmowały pierwsze strony gazet.

Obchodom milenijnym zamiast nastroju powagi i pogłębionej refleksji nad dorobkiem narodu towarzyszyła atmosfera ostrej konfrontacji w stosunkach państwo–Kościół, co znajdowało swoje odbicie w agresywności i ostrości wypowiedzi oraz krytycznym tonie prasy. Szczególną uwagę skupiała postać Prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego jako autora milenijnej korespondencji biskupów polskich i niemieckich. W organizowanych milenijnych uroczystościach kościelnych prasa doszukiwała się politycznych celów kierownictwa Episkopatu Polski.

Po przeanalizowaniu omawianej prasy w organizowaniu obchodów Tysiąclecia uderza skala realizowanych przedsięwzięć, która miała swoje odbicie w mobilizowaniu administracji państwowej, a także widocznej masowej aktywizacji społeczeństwa. W rzeczywistości sam stopień zaangażowania społeczeństwa w tę akcję był znaczący, jednakże często wymuszany i sztuczny.

Kampania prasowa przeciwko Orędziu oraz Millennium zorganizowana przez polskie władze była druga co do wielkości, pod względem skali i rozmachu z jakim została przeprowadzona w historii PRL. Dorównywała jej jedynie kampania związana z wydarzeniami marca 1968 roku. O ich doniosłości i znaczeniu świadczyć mogą artykuły, które pojawiały się na łamach prasy Ziemi Zachodnich. W przeważającej części są to przedruki z prasy centralnej. Jest to świadectwo braku zgody na samodzielność oraz swobodne zamieszczanie artykułów pisanych przez lokalnych dziennikarzy prasowych. Oznacza to, że prasa ta była w 100% sterowana i kontrolowana przez aparat władzy.

Sławomir Krzyżanowski

THE POLISH MILLENNIUM WITHIN THE LIGHT OF REGIONAL PRESS OF THE WESTERN TERRITORIES

S u m m a r y

This article raises the issue of attitude that Polish communist authorities had towards the ecclesiastical celebrations of the Polish millennium. It is based on the press of western territories, i.e. "Gazeta Robotnicza" and "Słowo Polskie" from Wrocław and "Gazeta Zielonogórska" from Zielona Góra. The article debunks the propaganda activities undertaken by the communist in

order to discredit the Catholic Church in the eyes of the Polish Society. That is why newspapers being platforms for Regional Committees of Polish United Workers' Party were taken into consideration while conducting the above-mentioned analysis. Chronologically, these issues contain the beginning of the year 1966. That is when, due to the memorable Address to the German bishops, the propaganda campaign begun to apply to the program of church celebrations of a millennial anniversary of Polish country's existence. This article concentrates on the course and means of the influence that the propaganda had on the consciousness of the Polish nation until the moment of its gradual fading, i.e. the end of July 1966.

Małgorzata Świder
Uniwersytet Opolski

SIERPIEŃ 1980 – ZASKOCZENIE CZY SPODZIEWANY WYBUCH? KONFLIKT SPOŁECZNO-POLITYCZNY W POLSCE W OCENACH DZIENNIKARZY ZACHODNIONIEMIECKICH

Kiedy analizujemy wydarzenia sierpnia 1980 roku, stawiamy sobie często pytanie czy te wypadki były zaskoczeniem dla szerokiej opinii publicznej świata zachodniego, czy też gwałtowną wizualizacją napięć, które postrzegano i których oczekiwano? Trudno tak naprawdę jednoznacznie powiedzieć, czy fala strajków i niepokoi w Polsce w sierpniu 1980 roku była dla bacznych obserwatorów stosunków społecznych w Polsce prawdziwym zaskoczeniem. Na pewno była ona wielką niewiadomą, szczególnie jeżeli chodzi o jej konsekwencje. Poza tym dla obserwatorów zagranicznych, ale również dla większości społeczeństwa polskiego, nieznani byli liderzy ruchu solidarnościowego. W tym kontekście można uznać, że istotnie wydarzenia na Wybrzeżu, a przede wszystkim ich liderzy, byli całkowitym *novum*.

Analizując doniesienia prasowe, które ukazały się w RFN, a merytorycznie zajmowały się kwestiami polskimi, należy rozpocząć je od doniesień z przełomu 1979/1980 roku. O tym, że dziennikarze interesowali się szeroko pojętymi kwestiami polskimi mogły świadczyć również doniesienia operacyjne polskich służb specjalnych, zachowane w zbiorach IPN¹. Często podejrzewano dziennikarzy o współdziałanie z wywiadem niemieckim Bundesnachrichtendienst (BND) i dlatego ta grupa zawodowa była pod stałym nadzorem polskich służb wywiadowczych. Nie tylko, że ich obserwowano, rejestrowano kontakty zawodowe, ale również kontrolowano materiały przesyłane przez nich do macierzystych redakcji. Bazując na oskarżeniach o współdziałanie z wywiadem RFN sporządzono analizę głównych kierunków zainteresowania wywiadu niemieckiego, w tym także dziennikarzy zachodnioniemieckich. I tak na wiosnę 1980 roku główne zainteresowania były skupione na zdobywaniu informacji z branży energetycznej, transportowej, rolnictwa, gałęziach przemysłu związanych z zaopatrzeniem ludności i problemach finansowych w stosunkach z zagranicą oraz perspektywicznych planach i kierunkach rozwoju ekonomicznego PRL. Na początku analizowanego okresu kierunki

¹ IPN Kr 038/39/DVD, Aktualne zainteresowania wywiadu zachodnioniemieckiego problematyką polską. Warszawa, dnia 14.03.1980, tajne specjalnego znaczenia, k. 44-50.

zainteresowań problematyką polską nieco się zmieniły, bowiem, jak zauważono w omawianym zestawieniu, coraz większy nacisk kładziono na zagadnienia społeczno-polityczne ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji wewnętrznej PRL², a także reakcji społeczeństwa polskiego na decyzje podejmowane przez władze centralne w zakresie ogłoszonej strategii społeczno-gospodarczego rozwoju Polski. Interesowano się reakcją społeczeństwa na braki w zaopatrzeniu rynku, wszelkimi oznakami niezadowolenia poszczególnych grup społecznych, ogólnym nastrojem wśród robotników, studentów i rolników oraz wpływami Kościoła na społeczeństwo. Również zwracano uwagę na stosunki Kościół–państwo, a szczególnie zaś stanowisko hierarchii kościelnej wobec ważnych decyzji władz państwowych oraz na jej stosunek do dysydentów. Jak się wydaje nowym kierunkiem zainteresowania RFN była struktura organizacyjna władz partyjnych i administracyjnych różnego szczebla, ich kompetencje oraz metody działania. W tym też kontekście wskazano na istotne *novum*, a mianowicie prowadzenie wywiadu biograficznego³. Oczywiście, jak zauważono, oprócz tych nowych kierunków zainteresowania „[...] szczególnie pracowników rezydentury, dziennikarzy i korespondentów zachodnioniemieckich powiązanych z wywiadem, pozostaje [nadal – M.S.] działalność elementów antysocjalistycznych”⁴. Bazując na opracowaniu służb specjalnych PRL, nie wnikając w zasadność niektórych oskarżeń i tez, a także ich merytoryczność, można pokusić się o krótkie zestawienie i charakterystykę poszczególnych dziennikarzy akredytowanych w Polsce.

Na przełomie 1979/1980 w Warszawie było akredytowanych na stałe 9 dziennikarzy: Renate Marsch-Potocka (DPA), Ludwig Zimmerer (NDR), Peter Gatter (ARD), Peter Ruge (ZDF), Ludwig Thamm (WDR), Erik Michael Bader (FAZ), Gert Baumgarten („Vorwärts”, „Stuttgarter Zeitung”), Klaus Alfred Därkoop („Nachrichten für Außenhandel”), Andrzej Wojtowicz (Evangelische Pressedienst)⁵. O niektórych z nich zachowały się materiały zebrane przez służby specjalne PRL. Podobnie było w przypadku dziennikarzy, którzy tylko czasowo przebywali nad Wisłą, czy też zajmowali się tematyką polską⁶.

Jednym z bardziej znanych korespondentów, inwigilowanych przez służby bezpieczeństwa PRL, był Peter Bender, urodzony w 1923 roku w Berlinie, doktor nauk filozoficznych. Do Polski przyjeżdżał często i dosyć regularnie. Od 1969 roku brał udział w spotkaniach dziennikarzy w Jabłoncej. Od 1961 roku pracownik WDR w Kolonii, a od 1970 roku kierownik WDR w Berlinie Zachodnim. W 1973 roku

² *Ibidem*, k. 44.

³ *Ibidem*, k. 49.

⁴ *Ibidem*, k. 49.

⁵ IPN Gd 0046/357 t. 2, Notatka, Warszawa 17 sierpnia 1979, Tajne specjalnego znaczenia, k. 88-93, Lista stale akredytowanych korespondentów RFN, k. 93.

⁶ W tym opracowaniu przedstawione będą tylko nieliczne sylwetki dziennikarzy.

był korespondentem ARD w Warszawie, zastępując Ludwiga Zimmerera. Pisał dla różnych organów prasowych, między innymi dla „Westfaelische Rundschau”, „Die Zeit”, „Die Welt”. Bardzo cenione były jego audycje radiowe, głównie dla WDR. Towarzyszył kanclerzowi Helmutowi Schmidtowi w jego wizycie w Polsce w sierpniu 1979 roku. Dzięki merytorycznym i wyważonym komentarzom miał dobrą opinię w polskich kręgach dziennikarskich i politycznych. Pozwoliło mu to nawiązać wiele ważnych kontaktów. Między innymi na przełomie 1979/1980 miał kontakty z Wacławem Piątkowskim (kierownikiem Wydziału Zagranicznego KC PZPR), ministrem Marianem Dobrosielskim, profesorem Józefem Szczepańskim (MSZ), a także dziennikarzami: Ryszardem Wojną, Mieczysławem Rakowskim, Karolem Małcużyńskim i Hanną Krall⁷.

Również Renate Marsch-Potocka, urodzona w 1935 roku, korespondentka „Deutsche Presse Agentur” (DPA) była pod stałą obserwacją służb specjalnych. W Polsce akredytowana po raz pierwszy w 1965 roku. Żona Władysława Potockiego. Miała znaczące kontakty zarówno w kręgach politycznych, opozycyjnych i dziennikarskich, na przykład ze: Stanisławem Stomą, Andrzejem Micewskim, Karolem Małcużyńskim, Władysławem Bartoszewskim.

Gert Baumgarten, urodzony w 1931 roku w Lipsku, pisał dla: „Vorwärts”, „Handelsblatt”, „Westfälische Rundfunk”, „Deutschlandfunk”, „Hannoversche Allgemeine”, był członkiem SPD mającym dobre kontakty w tych kręgach. W Polsce utrzymywał szerokie kontakty z przedstawicielami Kościoła katolickiego, a także ze środowiskami opozycyjnymi⁸.

Ludwig Zimmerer, urodzony w 1927 roku, w Polsce od 1956 roku, korespondent „Norddeutsche Rundfunk”, miał kontakty na wysokich szczeblach w NSZZ „Solidarność”.

Ludwig Tham, urodzony w 1930 roku w Nysie, do 1946 roku mieszkał w Opolu, od 1978 roku akredytowany w Polsce. Korespondent „Bayerische Rundfunk”. Miał szerokie kontakty wśród opozycji, między innymi uczestniczył w wykładach Latających Uniwersytetów. Interesował się szczególnie stosunkami RFN–PRL, a także relacjami państwo–Kościół. Jak podkreślały służby specjalne, dzięki kontaktom w różnych środowiskach zbierał bardzo interesujące materiały na temat nastrojów społecznych⁹.

Peter Ruge, urodzony w 1937 roku we Wrocławiu. Korespondent ZDF, w Polsce przebywał od 1978 roku. Interesował się szczególnie relacjami Kościół–państwo. Należał do najmniej cenionych korespondentów i był często krytykowany przez

⁷ IPN Bu 01220/167, Sprawozdanie dot. akcji 2/80, k. 24.

⁸ IPN Bu 01220/156, Informacja dot. Gerta Baumgartena, Warszawa, dnia 25 sierpnia 1982, Tajne specjalnego znaczenia, k. 27-28.

⁹ *Ibidem*, Informacja dot. Ludwiga Christiana Thammy, Warszawa, dnia 25 sierpnia 1982, Tajne specjalnego znaczenia, k. 31-32.

polskie ośrodki za stronnictwo i brak rzetelności zawodowej. Przyczyną mogły być jego ostre relacje i komentarze dotyczące problematyki polskiej¹⁰.

Claus Dürkoop, urodzony 1937 roku w Szczecinie, w Polsce przebywał od 1977 roku. Interesował się szczególnie kwestiami ekonomicznymi, był korespondentem „Nachrichten für Aussenhandelsinformationen”¹¹.

W ogólnej charakterystyce dziennikarzy RFN określono ich jako stosunkowo zwartą i wyizolowaną grupę utrzymującą dosyć ścisłe kontakty między sobą. Z innymi korespondentami podtrzymywali zazwyczaj tylko luźne kontakty służbowe. Ich cechą charakterystyczną było to, że przebywali w Polsce stosunkowo długo. Sprzyjał temu fakt, że do Polski wysyłano ludzi stanu wolnego, którzy często wchodzili w związki z obywatelami polskimi, na przykład: Zimmerer, Baumgarten, Marsch-Potocka, Bader. Jak wynika z analizy, wszyscy mieli kontakty z opozycją Solidarnościową i KOR-em¹². W relacjach obserwatorów podkreślano ich dobre przygotowanie zawodowe i szerokie, różnorodne kontakty.

Dziennikarze, pisząc relacje czy też komentarze, bazowali w pierwszym rzędzie na własnych obserwacjach wynikających z kontaktów osobistych w Polsce, a także z informacji uzyskanych od kręgów politycznych, które nie zawsze były informacjami autoryzowanymi. Jak się wydaje, a mogą potwierdzać to materiały zawarte zarówno w aktach ze zbiorów IPN, jak również z Archiwum Socjaldemokracji Niemieckiej w Bonn (Archiv der sozialen Demokratie, dalej: AdsD), niektórzy dziennikarze, i to obu stron, mogli być wykorzystywani przez służby specjalne. Z tego też względu, podlegali obserwacji i często próbowano nawiązać z nimi kontakty „pozazawodowe”, wykorzystując materiał obciążający. Oskarżeniom o współpracę z wywiadem RFN sprzyjały szerokie kontakty towarzyskie i służbowe, jakie utrzymywali dziennikarze zagraniczni w Polsce. Bez względu na to, z jakich źródeł otrzymywali informacje, ich artykuły i komentarze ukazujące się w prasie zachodnioniemieckiej kształtowały opinie na temat Polski i wydarzeń tam zachodzących, szczególnie wiosną i latem 1980 roku.

Dla zrozumienia oceny i relacji dziennikarskich z wydarzeń na polskim wybrzeżu z lata 1980 roku należy zwrócić uwagę na całość ocen sytuacji w Polsce i Bloku Wschodnim i to już od interwencji Związku Radzieckiego w Afganistanie. Był to ważny element polityki międzynarodowej, który zasadniczo wpłynął na postrzeganie polityki państw Bloku Wschodniego i przyczynił się do zaostrzenia relacji wschód–zachód. Analiza stanowiska poszczególnych państw Bloku wobec działań militarnych Związku Radzieckiego stała się istotnym elementem kome-

¹⁰ *Ibidem*, Ogólna charakterystyka korespondentów RFN, k. 16.

¹¹ *Ibidem*, Informacja dot. Klause Alfreda Dürkoopa, Warszawa dnia 24 sierpnia 1982, Tajne specjalnego znaczenia, k. 29-30.

¹² *Ibidem*, Ogólna charakterystyka korespondentów RFN, k. 16.

tarzy politycznych. Od początku 1980 roku również Polska była przedmiotem analizy i publikacji prasowych w kontekście reakcji politycznych i stanowiska Bloku Wschodniego w obliczu inwazji Związku Radzieckiego w Afganistanie. I tutaj dziennikarze podkreślali niezależność polityczną Polski i jej inicjatywy odprężeniowe.

Na szczególne podkreślenie zasługuje komentarz G. Baumgartena w „Der Tagesspiegel” z 12 stycznia 1980 roku¹³. Dziennikarz zwrócił uwagę na wymowne milczenie prasy polskiej o wydarzeniach w Afganistanie. Jak się wydaje Polacy mieli problemy z oceną interwencji w krajach ościennych i to już od września 1939 roku. Nawet jeżeli oficjalne źródła w Warszawie zaprzeczały temu, że działania w Kabulu miały charakter inwazji, Polscy politycy z dużym trudem ukrywali swoją dezaprobatę dla tego rodzaju polityki. W prywatnych rozmowach mówili wręcz, że każde państwo rozwiązuje problemy polityczne w taki sposób, który odpowiada jego naturze i charakterowi¹⁴. Relacje w prasie polskiej ograniczały się zasadniczo do przekazywania informacji zachodnich i radzieckich agencji prasowych. Dopiero później zaczęto korzystać z komentarzy i doniesień własnych dziennikarzy przebywających w New Delhi. Dla lepszego zobrazowania zakłopotania polskich mediów sytuacją w Afganistanie G. Baumgarten posłużył się przykładem z „Polityki”. Otóż tam właśnie meldunek o interwencji Związku Radzieckiego ukazał się na 13 stronie i właściwie tylko ograniczał się do przekazania syntezy zachodnich doniesień prasowych – bez własnych komentarzy. Komentarzem natomiast było, zdaniem dziennikarza niemieckiego, umieszczenie na stronie obok tabelarycznego zestawienia danych dotyczących świata muzułmańskiego. Był to widoczny znak negatywnej oceny „awantury” kabulskiej w obliczu 900-milionowej społeczności muzułmańskiej. Bardziej dosadnego komentarza dziennikarze polscy nie mogli umieścić.

Innym elementem oceny sytuacji w Polsce, a właściwie nastrojów wewnętrznych i relacji polsko-radzieckich, było to, że prawdopodobnie Warszawa dowiedziała się o interwencji z zachodnich środków masowego przekazu. Relacjonując wydarzenia podawano informacje o ciężkich walkach w Kabulu. W ten sposób, zdaniem komentatorów zachodnioniemieckich, Polska udowodniła, że w kwestiach interwencji poza granicami Związku Radzieckiego nie zawsze była zgodna z Moskwą. Również w meldunkach DPA¹⁵ donoszono o zakłopotaniu prasy polskiej powstałą sytuacją. Dopiero po wywiadzie udzielonym „Prawdzie” przez Leonida Breżniewa prasa

¹³ G. Baumgarten, *Erinnerung an die Geschichte. Polen reagieren empfindlich auf Moskaus Intervention in Kabul*, „Der Tagesspiegel” 12.01.1980.

¹⁴ „Jede Nation [...] löst ihre politischen Probleme offensichtlich in der Weise, die ihrer Natur und ihrem Charakter entspricht”. G. Baumgarten, *op. cit.*

¹⁵ Deutsche Presse-Agentur (DPA) powstała 18 sierpnia 1949 r. Rozpoczęła nadawanie 1 września 1949 r. Należy do największych agencji prasowych na świecie.

umieściła własne komentarze, mówiąc o odprężeniu w Europie pomijając jednak kwestię jednoznacznego poparcia dla akcji Moskwy¹⁶.

W kontekście samodzielności politycznej, nieco później, zastanawiano się nad polską inicjatywą odprężeniową. Stawiano pytanie, ile w tym było polskiej polityki, a ile instrukcji z Moskwy¹⁷. Czy istotnie Polska była zainteresowana utrzymaniem pokoju na świecie i podkreśleniem swojej wyjątkowej roli w wysuwaniu inicjatyw pokojowych? I tutaj korespondenci byli zgodni, że Polska starała się nie tylko obrońić pozycję, którą zdołała sobie wyrobić na arenie międzynarodowej, ale również zachować swobody, którymi cieszyła się wśród państw Bloku¹⁸. Między innymi wskazywano na otwarcie Polski na Zachód i jej wcześniejsze inicjatywy, jak również szczególne kontakty z RFN w kontekście normalizacji stosunków dwustronnych i pomocy gospodarczej¹⁹.

Tym doniesieniom prasowym i komentarzom mówiącym o pewnej, wprawdzie ograniczonej, ale zauważalnej samodzielności politycznej, towarzyszyły analizy sytuacji wewnętrznej w Polsce. Od połowy lutego 1980 roku zaczęły się pojawiać meldunki mówiące o kryzysie wewnętrznym i rozwiązaniach politycznych²⁰. Na VIII Kongresie PZPR (11-15 lutego 1980 roku) I Sekretarz KC PZPR Edward Gierek dokonał analizy sytuacji gospodarczej, wskazując na pewne niedociągnięcia i problemy natury ekonomicznej, nie przedstawiając jednak propozycji rozwiązania tych problemów. Dziennikarze zachodni zdawali się odczytywać w wystąpieniu Gierka zapowiedź podwyżek cen. Równocześnie Carl G. Ströhm wskazał na pewną „polską” prawidłowość: od 1956 roku trzykrotnie dochodziło do wybuchu gwałtownych niepokoi społecznych, stojących na skraju zbrojnego powstania, zawsze po podwyżkach cen. Jak się wydaje dawało to wiele do myślenia nie tylko zagranicznym

¹⁶ DPA 050 pl, Zurückhaltung gegenüber der Entwicklung in Afghanistan, 24.01.1980. Archiv der sozialen Demokratie Bonn (AdsD), Zeitungsausschnittsammlung Nr. III (ZASS III).

¹⁷ Te komentarze były uzasadnione, bowiem jeszcze w połowie stycznia 1980 r. po spotkaniu Ministra Spraw Zagranicznych ZSRR A. Gromyki z polskim Ministrem Spraw zagranicznych E. Wojtaszkiem postawiono warunek, że rozmowy w sprawie rozbrojenia będą kontynuowane dopiero po cofnięciu przyjętej 12 grudnia 1979 r. podwójnej decyzji NATO.

¹⁸ DPA 046 pl, Polen möchte die Entspannung in Europa erhalten von Renate Marsch, 24.01.1980. AdsD ZASS III.

¹⁹ R. Marsch, *Polen wünscht weiter Entspannung*, „Frankfurter Rundschau” (dalej: FR) 24.01.1980; *Polen im Sog der Afghanistankrise. Nationaler Egoismus und Russophobie des Volkes*, „Neue Zürcher Zeitung” (dalej: NZZ) 6.02.1980. Ten artykuł z niemieckojęzycznego dziennika szwajcarskiego znalazł się w tym zestawieniu z racji jego znaczenia dla kształtowania opinii społecznej w RFN.

²⁰ DPA 301 pl, NATO-Beschluss neue Etappe im Rüstungswettlauf, 11.02.1980; ddp (deutscher Depeschendienst), Gierek schlägt Warschau für europäische Abrüstungskonferenz vor, 11.02.1980; C.G. Ströhm, *Parteitag der Surrealisten*, „Die Welt” 13.02.1980; *Vorsichtiger Vorstoß*, FR, 13.02.1980; *Der Konferenz-Trick*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” (dalej: FAZ) 13.02.1980; J. Riedmiller, *Edward Giereks neue Abrüstungs-Offerte*, „Süddeutsche Zeitung” (dalej: SZ) 13.02.1980.

obserwatorom życia społecznego i politycznego w Polsce²¹. Niepokojące sygnały były odczytywane również przez samą partię. U. Völklein²² donosił z Warszawy nie tylko o oznakach kryzysu gospodarczego, ale również o bardzo ciekawym raporcie o stanie Republiki, który został sporządzony jeszcze w 1979 roku i jednoznacznie mówił o groźbie obalenia rządu Gierka w przypadku podwyżki cen. Ocena specjalistów szła jeszcze dalej – nie wykluczano gwałtownej eksplozji społecznej. Krytyka zataczała coraz to szersze kręgi, a jej przejawem miał być również artykuł Dominika Horodyńskiego w tygodniku „Kultura”. Ten krytyczny nurt podkreślały zmiany w samym Biurze Politycznym. Sensacją VIII Zjazdu było to, że Piotr Jaroszewicz nie został wybrany członkiem Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR²³. Ta decyzja opierała się na doniesieniach o nieumiejętnym rządzeniu i blokowaniu reform gospodarczych, które w założeniu miał przeprowadzić Gierek, a o których mówiono w kuluarach Zjazdu. Odsunięcie od władzy człowieka numer 2 w Polsce zostało zinterpretowane jako zwycięstwo części członków rządu pragnących reform. Jaroszewicz był synonimem łączności z Moskwą i jego usunięcie mogło być również reakcją na wzrost nastrojów patriotycznych i antyrosyjskich wywołanych wizytą Jana Pawła II w Polsce. Ofiara Jaroszewicza miała pomóc Gierkowi, który chcąc przeprowadzić reformy, pragnął mobilizacji społeczeństwa. I tutaj pojawiała się niebezpieczna gra polityczna, również względem Związku Radzieckiego. Polska musiała utrzymać dobre relacje z USA i Zachodem przy równoczesnym zachowaniu lojalności wobec Moskwy. Nie wróżyło to na przyszłość dla wzmocnionego personalnie lobby śląskiego spokojnej polityki i niekoniecznie musiał to być „twórczy niepokój” (*schöpferische Unruhe*)²⁴. Do tego dochodziły komplikacje na tle politycznym w kwestii Afganistanu. Dziennikarze zgodnie podkreślali, że nad Wisłą z dużą sympatią traktuje się obronę Afganistanu. Gierek był rozżalony z powodu braku konsultacji w sprawie radzieckiej interwencji. Wydarzenia z grudnia 1979 roku powodowały powikłania międzynarodowe, które boleśnie mogła odczuć Polska. Polacy wiedzieli, że 6 milionów ton zboża można było kupić tylko w USA. Nie bez znaczenia były również kredyty i pomoc prywatna obywateli USA dla Polski. Dlatego też mówiąc o Afganistanie, zwracano uwagę na obronę Afgańczyków i wyciągano porównania z obroną Polaków nad Wisłą. Wzrost nastrojów patriotycznych i świadomości narodowej mógł być bardzo problematyczny w konfrontacji z oczekiwaniami radzieckimi względem Polski i Polaków, co nie wróżyło spokojnego rządzenia dla ekipy z Warszawy. Rząd musiał wykonać polityczny „szpagat” między oczekiwa-

²¹ C.G. Ströhm, *Parteitag der Surrealisten...*

²² U. Völklein, *Die Polen Leoben mit dem Defizit*, „Die Zeit” 15.02.1980.

²³ H. Schleicher, *Warschauer Sensation*, FR 16.02.1980.

²⁴ U. Völklein, *Die Polen Leoben...*, E.-M. Bader, *In Polen soll sich nun vieles ändern*, FAZ 1.03.1980.

niami społeczeństwa i nastrojami antyradzieckimi a radzieckimi wymaganiami posłuszeństwa i wierności. Polsce komuniści, zdaniem C.G. Ströhma z „Die Welt” nie cieszyli się szczególnym zaufaniem Moskwy²⁵, bowiem Polska była uważana za kraj, który nie da się całkowicie podporządkować. Nie bez przyczyny Józef Stalin zlikwidował Polską Partię Komunistyczną, a Władysław Mołotow z dużą satysfakcją przyjął w 1939 roku całkowitą likwidację państwa polskiego. Tajemnicą nie była również wyraźna niechęć, jaką Nikita Chruszczow darzył Polskę. Na Kremlu panowała opinia o nieobliczalności Polski. Ten pogląd, a także przeświadczenie, że ewentualna interwencja nad Wisłą wyglądałaby zupełnie inaczej niż w Pradze, mógł pomóc w zachowaniu minimum swobód politycznych i społecznych. Już Stalin miał powiedzieć, że spośród wszystkich wschodnich nacji to Polacy i Węgrzy byli najbardziej niebezpieczni, bowiem mieli stare tradycje szlacheckie, wojskowe i państwowe. Było to szczególnie widoczne podczas wizyty papieża w Polsce latem 1979 roku. Właśnie wtedy świat mógł zobaczyć, jak wygląda wnętrze polskiego serca. Ten polityczny komentarz kończy niemal wizjonerskie przesłanie: Polska nie mogła być zapomniana przez Europę Zachodnią i pozostawiona sama sobie. Każdy milimetr polskiej swobody i autonomii leżał w politycznym interesie wszystkich innych narodów Europy. Dopiero wtedy, kiedy będzie mogła swobodnie się poruszać, spadnie ciężar z innych narodów europejskich²⁶.

Właściwie od wiosny 1980 roku baczni obserwatorzy życia społecznego, politycznego i gospodarczego w Polsce oczekiwali na zmiany. Rejestrowano, wprawdzie niewielkie, ale zauważalne przemiany w postawach społeczeństwa, szczególnie zaś w kręgach zbliżonych do Kościoła²⁷. Biskupi Kościoła katolickiego wkroczyli na wiosnę 1980 roku na teren polityczny, zajmując jednoznaczne stanowisko w obronie opozycji w Polsce. Jak wskazywał komentator, była to niespodziewana dla rządu postawa, w niedalekiej przeszłości bowiem rząd dokonał wielu ustępstw na rzecz duchowieństwa. Przykładowo zwolniono księży od służby wojskowej i przyznano im ubezpieczenie społeczne, co miało uspokoić nastroje wewnątrz Kościoła. Episkopat jednak nie tylko, że nie zamilkł w krytyce rządu, to jeszcze jednoznacznie zażądał powstrzymania się od stosowania represji wobec dysydentów i rozpoczęcia z nimi dialogu politycznego. Latem 1980 roku dokonano we „Frankfurter Allgemeinezeitung” interesującej oceny Kościoła katolickiego w Polsce. Otóż

²⁵ C.G. Ströhm, *Quo vadis, Polonia?*, „Die Welt” 3.03.1980.

²⁶ „Jeder Millimeter erhöhter polnischer Bewegungsfreiheit und Autonomie liegt im polnischen Interesse der anderen europäischen Völker. Man könnte sogar formulieren: Erst wenn Polen sich wirklich frei bewegen kann, wird auch der Druck von anderen europäischen Nationen weichen”. C.G. Ströhm, *Quo vadis...*

²⁷ Kräftiges Eintreten der polnischen Bischöfe für die Opposition, NZZ 11.05.1980; B.-I. Löff, „Signal der Unruhe” in Polen über Normalisierung-Stillstand, FR 16.05.1980; *Katholische Absage*, FAZ 9.06.1980.

stwierdzono, że był to nie tylko najbardziej rozpolitykowany Kościół, ale również najbardziej nacjonalistyczny spośród wszystkich Kościołów europejskich.

Gdy na początku lipca 1980 roku pojawiły się pierwsze meldunki o protestach i strajkach spowodowanych podwyżkami cen natychmiast dziennikarze przypomineli o protestach, jakie wybuchły w Polsce w 1970 i 1976 roku właśnie z powodów podwyżek. Zastanawiano się nad dalszym rozwojem sytuacji w Polsce i koniecznością reform gospodarczych, przewidując dalsze komplikowanie się sytuacji politycznej i gospodarczej²⁸. Do głosu dochodziła, cytowana przez dziennikarzy zagranicznych, opozycja w postaci działaczy KOR-u. Była to z punktu widzenia Zachodu zadziwiająca sytuacja: nie tylko, że zgodzono się na podwyżki płac, to jeszcze strajkujący nie zostali ukarani. Rząd zareagował nadzwyczaj elastycznie, co spowodowało, że dziennikarze zachodni zaczęli zastanawiać się, czy strajki będą w Polsce dopuszczalne²⁹. Te nadzwyczaj pozytywne meldunki zaczęły nabierać jednak innego wydźwięku, gdy pojawiły się doniesienia o ostrzeżeniach w Biurze Politycznym KC PZPR o zaniepokojeniu „przyjaciół” wydarzeniami w Polsce. Obawiano się, i to zarówno w Moskwie, jak i w Berlinie Wschodnim, że przykład znad Wisły może spodobać się tamtejszym robotnikom. Szczególnie zaś to, że robotnicy strajkowali i nie ponieśli za to konsekwencji, mogło być niebezpieczne dla reżimów komunistycznych. Nawet doniesienia o przerwach w pracy, nie zaś o strajkach, nie mogły ukryć prawdziwych nastrojów panujących wśród robotników i bezsilności władzy, a także związków zawodowych, które nie były w stanie spełniać swoich zadań. Powodowało to, że zaczęły powstawać niezależne komitety strajkowe i opozycyjny KOR zdobywał popularność, co budziło zbyt jasne skojarzenia z rewolucyjnymi radami robotników, a to miało już wydźwięk rewolucyjny³⁰. Korespondenci byli pewni, że system w Polsce wypalił się, a kryzys gospodarczy przeniósł się na sferę polityczną. Przy okazji doniesień o sytuacji w Polsce ukazała się w „Vorwärts”³¹ ciekawa analiza przyczyn kryzysu nad Wisłą. Przede wszystkim podstawowym problemem był brak dewiz. Dewizy można było zdobyć tylko i wyłącznie spłacając zobowiązania kredytowe, a tych z kolei nie można było spłacić bez dewiz na zakup materiałów i części zamiennych do maszyn produkcyjnych.

²⁸ Streiks in polnischen Städten nach Preiserhöhungen, FAZ 4.07.1980; *Kein polnisches Wunder*, SZ 7.07.1980; *Die Wahrheit über den Ernst der Wirtschaftslage Polens gefordert*, FR 8.07.1980; H. Schleicher, *Schwere Zeiten für Polen*, FR 9.07.1980; *Gierek: Polen steht vor großen Schwierigkeiten*, SZ 11.07.1980.

²⁹ *Die Streiks in polnischen Betrieben offenbar beigelegt*, FAZ 14.07.1980; J.M. Tondre, *Im Lohnstreit reagiert die Führung unerwartet flexibel*, „Die Welt” 15.07.1980.

³⁰ C.-D. Möhrke, *Polens Grenzen*, „Rheinische Post” (dalej: RP) 21.07.1980; *Beunruhigendes Polen*, SZ 21.07.1980; *Die Streiks in Polen flauen ab*, „Stuttgarter Zeitung” (dalej: StZ) 21.07.1980; C.G. Ströhm, *Polen unter Zeitdruck: Die Reform ist überfällig*, „Die Welt” 24.07.1980; H. Gerlach, *Hilflos reagiert Warschau auf den Unmut der Arbeiter*, „Kölner Stadtanzeiger” 29.07.1980.

³¹ G. Baumgarten, *Das System ist ausgebrannt*, „Vorwärts” 30.07.1980.

Problemem dla polskiej gospodarki był brak surowców, dostawcy bowiem z tak zwanego I obszaru płatniczego, krajów socjalistycznych, nie nadążali z ich dostawą. Należy zaznaczyć, że Polska nie importowała znaczących ilości surowców ani z NRD, ani z Czechosłowacji. Wniosek był tylko jeden: to właśnie ZSRR spóźniał się z dostawą tak potrzebnych surowców. Dodatkowym elementem kryzysotwórczym był spadek wydajności pracy, co było zauważalne we wszystkich dziedzinach gospodarki polskiej. Równie niesprzyjającym elementem dla gospodarki była emigracja inteligencji polskiej. Szczególnie młodzi ludzie pragnęli wyjechać, przy czym najczęściej wskazywali Francję, Szwecję, Austrię i RFN, jako cel ich podróży. Wszystko to powodowało, że społeczeństwo było przekonane o wypaleniu się systemu. Niestety brak było recept na poprawienie sytuacji³².

Prawdziwą eksplozję doniesień na temat Polski spowodował strajk w Gdańsku. Od połowy sierpnia 1980 roku. Polska zajmowała czołówki wszystkich dzienników w RFN. Dziennikarze zastanawiali się nad przyczynami kryzysu i jego specyficznym charakterem, różnym od kryzysów z roku 1970 i 1976³³. Przede wszystkim zwrócono uwagę na nową taktykę strajkujących. Strajki przeniesiono do zakładów pracy, tak, aby nie prowokować i nie dawać pretekstu do ataku milicji. Dziennikarze zastanawiali się również nad tym, czy uda się przekształcić komitety strajkowe w zinstytucjonalizowane i stałe formy organizacyjne. Pisano o przyczynach kryzysu. Jako główną wymieniano inicjatywę Gierka zakładającą unowocześnienie za wszelką cenę gospodarki polskiej, ale również swobody, jakimi cieszyło się społeczeństwo polskie, przede wszystkim w poruszaniu się. Mimo braków dewizowych Polacy podróżowali po świecie, co powodowało, że stali się w znacznej mierze odporni na propagandę komunistyczną. Stali się częścią poinformowanego społeczeństwa światowego chcącego dorównać poziomowi życia innym społecznościom zachodnim³⁴.

Ważnym elementem doniesień prasowych były informacje na temat specyfiki polskich strajków. Oprócz prawdziwych akcji strajkowych dochodziło to pozorowanych strajków i to nawet ze strony dyrekcji zakładów pracy. Chodziło do usprawiedliwienia podwyżek wynagrodzeń dla załóg. Zresztą w ocenie zachodnich mediów była to dziwna sytuacja: z jednej strony strajkowali robotnicy, co samo w sobie było kontrrewolucją, z drugiej – stawiając żądania ekonomiczne, nie kwestionowali jednak pozycji partii. Oznaczało to, że warszawskie lato było znacznie mniej groźne niż praska wiosna. Aktorami pierwszoplanowymi w Warszawie byli

³² H. Gerlach, *Was Warschau braucht, ist ein Wunder an der Weichsel*, KS 1.08.1980; Gierek sprach mit Breschnew, „Der Tagesspiegel” 3.08.1980; *Polens Arbeiter erstrecken „mehr Schaum im Bierglas”*, „Die Welt” 9.08.1980; *Polnische Leiden*, FR 13.08.1980.

³³ C.G. Ströhm, *Kein Ende der Streiks in Polen. Moskau beunruhigt*, „Die Welt” 14.08.1980.

³⁴ B. Heimrich, *Der Sonderfall Polen*, FAZ 14.08.1980; H.-J. Mahnke, *Die polnische Wirtschaft hat den Tiefpunkt der Ära Gierek erreicht*, „Die Welt” 15.08.1980.

robotnicy. Intelktualiści trzymali się w cieniu, byli tylko doradcami. Powodowało to, że w Polsce chodziło mniej o słowa, więcej o liczby i procenty, a to dla komunistów i ich gospodarki planowej było bardziej zrozumiałe i mniej niebezpieczne. Nowe słowa i idee, na przykład manifest dwóch tysięcy słów w Czechosłowacji był bardziej niepokojący niż żądania podwyżek³⁵. Poza tym robotnicy i ich doradcy nie mówili ani o wystąpieniu z Układu Warszawskiego, ani o zmianie form własności i produkcji. Mimo to zachodnie media zauważyły zmianę jakościową wystąpień sierpniowych. Oczekiwano jasnych oznak tych zmian. Podstawowe pytanie brzmiało wówczas: kiedy na ramionach robotników pojawią się białe-czerwone opaski? Argumentowano, że podczas wystąpień w 1956 roku i strajku na wybrzeżu w 1970 roku robotnicy i ich liderzy nosili czerwone opaski na znak solidarności z klasą rządzącą. Nie chodziło o zmianę systemu, lecz o naprawę wypaczeń. W 1980 roku wszyscy oczekiwali żądań dotyczących zmian politycznych i systemowych. Ich zewnętrzną manifestacją miało być założenie barw narodowych³⁶. Właściwie od 18 sierpnia wszystkie tytuły prasowe donosiły o politycznych żądaniach strajkujących i o ustępstwach na rzecz robotników, które miały charakter polityczny i świadczyły o konfrontacji politycznej³⁷.

Zachodnioniemieckie tytuły prasowe 20 sierpnia 1980 roku podały, że robotnicy z Gdańska w zakładach pracy wywiesili białe-czerwone flagi i przywdziali białe-czerwone opaski – protest robotniczy zmienił oblicze i charakter³⁸. Spodziewano się innego rodzaju protestu – protestu politycznego!

Ważnym elementem analiz prasowych były spostrzeżenia dotyczące trudno uchwytniej granicy samodzielności politycznej Polaków. Dziennikarze obawiali się, że strajki mogą nabrać własnej dynamiki, która może doprowadzić do konsekwencji międzynarodowych. O tym wspominał, wprawdzie w sposób bardzo ostrożny, jednakże dla każdego Polaka zrozumiały, Edward Babiuch, mówiąc o pewnych sprzymierzeńcach, którzy byli zatroskani sytuacją w Polsce. Dziennikarze byli jeszcze 18 sierpnia 1980 roku pewni, że Polska była bezpieczna, bowiem Związek

³⁵ B. Heimrich, *op. cit.*; H.-J. Mahnke, *op. cit.*; U. Völklein, *Die wollen nur an der Macht bleiben*, „Die Zeit” 15.08.1980.

³⁶ *Streiks und Werfbesetzung in Danzig. Die Bevölkerung versorgt die Arbeiter*, FAZ 16.08.1980; *Streikende polnische Werftarbeiter stellen auch politische Forderungen*, SZ 16.08.1980; *Die vierte Macht*, FAZ 16.08.1980.

³⁷ C.G. Ströhm, *Der Wandel in Polen*, „Die Welt” 18.08.1980; *Streiks in Polen – gegen die Partei*, „Der Spiegel” 18.08.1980, nr 34; *Niederlage für Gierек*, SZ 18.08.1980; *Auf der Suche nach einem „polnischen Kompromiß”*, „Stuttgarter Zeitung” 18.08.1980; *Polens wirtschaftliche Schwierigkeiten werden immer größer*, FAZ 18.08.1980.

³⁸ *Arbeiter hissen Weiß-Rot*, FR 20.08.1980; „Das ganze Volk steht gegen eine kleine Regierung”, „Die Welt” 20.08.1980; *Appelle und Warnungen Gierеks verhallen ungehört. Die polnische Streikbewegung breitet sich aus*, FAZ 20.08.1980; *Die Spannung wächst*, „Frankfurter Neue Presse” (dalej: FNP) 20.08.1980.

Radziecki był zajęty Afganistanem i nie był gotowy na drugi konflikt w Europie. Nie mniej jednak pojawiały się głosy o zagrożeniu interwencją radziecką i ewentualnej reakcji zarówno Europy Zachodniej jak i USA³⁹.

Jednym z podstawowych pytań, jakie zadawała sobie Europa, było, kto właściwie organizuje strajk w Polsce i kto reprezentuje opozycję. W zachodnioniemieckich mediach głównych informacji na temat strajków i żądań robotniczych dostarczał Jacek Kuroń z KOR-u. To on mówił o żądaniach strajkujących, sytuacji w Polsce, nastrojach społecznych. Cytowano go w kontekście gróźb rozwoju sytuacji strajkowej na jesieni w przypadku braku poprawy sytuacji gospodarczej i ewentualnej inflacji⁴⁰. W połowie sierpnia 1980 roku oceniając sytuację, Kuroń był zdania, że Związek Radziecki nie będzie interweniował tak długo, jak długo robotnicy nie zaczną obalać istniejącej władzy. Do tej opinii przychyliły się również zachodnioeuropejskie agencje prasowe, które masowo około 18 sierpnia donosiły o sytuacji w Polsce, podkreślając, że polski eksperyment może się udać pod warunkiem, że strona radziecka nie zostanie sprowokowana⁴¹. W tym kontekście należało jednak zastanowić się, jak mogły być odebrane słowa Kuronia wypowiedziane do dziennikarza RFN, w których mówił o konieczności zjednoczenia Niemiec, czy też niekomunistycznym systemie społecznym⁴². Te sformułowania były poddane analizie komentatorów politycznych, którzy zwrócili uwagę na niebezpieczną politycznie, w kontekście możliwej reakcji ZSRR, destabilizację Polski⁴³.

Strajki sierpniowe wywarły wpływ na politykę międzynarodową Polski i to nie tylko wschodnią. Gierek 18 sierpnia 1980 roku odwołał planowaną na 19-20 sierpnia

³⁹ *Moskau schweigt über die Streiks und Demonstrationen in Polen*, FAZ 18.08.1980; *Gierek warnt die polnischen Arbeiter: „Es gibt Grenzen, die niemand überschreiten darf“*, FAZ 19.08.1980; *Warschau vor der Wahl: das System ändern oder mit Gewalt zuschlagen*, „Die Welt“ 19.08.1980; *Sowjetische Daumenschrauben wirken ohne direkte Intervention*, „Handelsblatt“ 19.08.1980; P. Bender, *Die Grenzen des östlichen Systems*, „Westfälische Rundschau“ 20.08.1980; *Moskau ist still, da Lärm Sorgen verriete*, „Kölner Stadtanzeiger“ 20.08.1980; *Gefahr für Polens inneren Frieden*, SZ 20.08.1980; J. Reifenberg, *Washington hofft auf einen friedlichen Ausgang des Konflikts in Polen*, FAZ 21.08.1980.

⁴⁰ C.G. Ströhm, *Koordinator in Polen*, „Die Welt“, 16.08.1980; *DFS Tagesthemen, Jacek Kuron, Sprecher des KOR zu den Zielen der Streikbewegung in Polen*, 18.8.1980; *„Es kann sein, daß die frustrierte Führung den Kopf verliert“*, „Die Welt“, 18.08.1980; C.G. Ströhm, *Der Wandel...*

⁴¹ G. Baumgarten, *Polens Chance zum Kompromiß*, „Westfälische Rundschau“ 18.08.1980.

⁴² „Was Kuron als Endziel für Polen verlangt, ist Pluralismus, ein nichtkommunistisches, jedenfalls aber nicht sowjetisches Gesellschaftssystem. Er sei, so sagte er mir, auch für die Wiedervereinigung Deutschlands-, denn wenn Deutschland Wiedervereinigung werde, dann habe Polen endlich eine gemeinsame Grenze mit einem nichtkommunistischen, demokratischen Land, und das würde vieles leichter machen, auch in der inneren Entwicklung“. C.G. Ströhm, *Koordinator in...*

⁴³ BPA-Nachrichtenabteilung, Ref. II R3, *Rundfunkauswertung, Ausland West, Prof. Paolo Brera, über die Streikforderung der polnischen Arbeiter*. AdSD Bonn, ZASS III, *Strajks in Polen – gegen die Partei*, „Der Spiegel“ 18.08.1980.

wizytę w Hamburgu i spotkanie z kanclerzem Schmidtem, o czym poinformowały wszystkie agencje prasowe⁴⁴, wskazując równocześnie na powagę sytuacji i potrzebę reform w Polsce. Gdy szef rządu nie może opuścić kraju, udając się z wizytą zagraniczną, oznaczało to w praktyce, że nie chodziło tylko o żądania płacowe, lecz sytuacja była znacznie poważniejsza⁴⁵. Wszystkie tytuły prasowe zauważyły zmianę jakościową wystąpień. O tym, że sytuacja była poważna i wynikała z ogólnej sytuacji państwa pisano w „Der Tagesspiegel”. Jeżeli w państwie Bloku Socjalistycznego władze same rozpoczynają proces reform, w tym wypadku chodziło o wydarzenia z wiosny 1980 roku i usunięcie Jaroszewicza z Biura Politycznego, sytuacja musiała być bardzo niepokojąca⁴⁶. Konkluzją emocjonujących wydarzeń w Polsce mogła być relacja zawarta w popularnym tabloidzie z grupy Axela Springera – „Bild”⁴⁷. Na pierwszej stronie ukazał się krótki artykuł zatytułowany: *Wann werden die Sowjets in Polen einmarschieren?* (Kiedy Sowieci wkroczą do Polski?). Na tej samej stronie zamieszczono cytaty wypowiedzi Kuronia, który mówił o tym, że w Polsce może bardzo łatwo dojść do eksplozji i wcześniej czy później do tragedii narodowej⁴⁸.

Komentarze zachodnioniemieckie wskazywały na próbę sił opozycji z rządem, a także coraz bardziej widoczny aspekt polityczny w wystąpieniach robotniczych⁴⁹. Nie chodziło tylko o cenę mięsa – chodziło już o system polityczny! W tym też kontekście wydarzenia w Polsce stały się przedmiotem zainteresowań innych państw socjalistycznych, które obawiały się przejścia niepokoju na ich terytoria. Możliwość „zarażenia się” niepokojami robotniczymi była brana pod uwagę, a to oznaczało

⁴⁴ Meldunki agencji prasowych z 18.08.1980 r.: DDP, *Gierek sagt Treffen mit Schmid ab*; DDP, *Absage Giereks kam laut Gruenewalf fuer Bonn „Uebersaschend”*; DPA, *Streiks in Danzig weiten sich aus – Gierek sagt Besuch ab*; DPA, *Absage Giereks, Bonn am Vormittag informiert*.

⁴⁵ Komentarze radiowe i telewizyjne: SAAR.RF, *Regime in der Kriese*; DFS, *Sowjet-System in Frage gestellt*; ZDF, *Giereks Einsatz ist hoch*; DLF, *Spur einer Chance für Gierek*; BAYER.RF, *Leidvolle Erfahrung mit dem Kommunismus*; DW, *Risiko der Demokratisierung*.

⁴⁶ J.B. *Zuspitzung in Polen*, „Der Tagesspiegel” 19.08.1980; DPA, *Polnische Führung will keine Gewalt anwenden*, 19.08.1980; *Gierek: Wir haben Fehler gemacht, Treffen mit Kanzler Schmidt abgesagt*, „Rheinische Post” 19.08.1980; „Wut der Arbeiter wird größer”, *Der Sprecher des „Komitees zur Verteidigung der Arbeiter” wirft Regime Betrug und Lüge vor*, „Stuttgarter Nachrichten” 19.08.1980; ZDF, *Ein historischer Augenblick*, 19.08.1980; ZDF, *Methode des Sündenbocks gefährlich*, 19.08.1980; DLF, *Entscheidende Kraftprobe steht bevor*, 19.08.1980; DW, *Rückschlag für deutsche Ost-Politik*, 19.08.1980; *Gierek warnt die polnischen Arbeiter „Es gibt Grenzen, die niemand überschreiten darf”*, FAZ 19.08.1980.

⁴⁷ K. Walter, *Wann werden die Sowjets in Polen einmarschieren?* BILD-Interview mit dem Ost-Experten Professor Klaus Mehnert, „Bild” 19.08.1980.

⁴⁸ „Bild” 19.08.1980, Zitat des Tages: Unabhängig davon, wie sie [die Regierung – MS], ans Werk gehen werden, früher oder später muß es zu Explosionen kommen und zu einer gesamt-nationalen Tragödie”. Jacek Kuron, Sprecher der polnischen Bürgerrechtler, in „Die Welt”.

⁴⁹ M.C., *Gierek in Not*, „General-Anzeiger” 19.08.1980; S. Martenson, *Polen aus den Fugen?*, StZ 19.08.1980; D. Schroder, *Machtprobe mit Gierek*, SZ, 19.08.1980; HHG, *Forderung an die Führung*, FR 19.08.1980; Hr, *Im Auge des Taifuns*, FAZ 19.08.1980.

przygotowanie do ewentualnej akcji odwetowej⁵⁰. Jako rozwiązanie tymczasowe istniejącej groźby eksportu nastrojów rewolucyjnych z Polski należy uznać akcję zagłuszania zagranicznych rozgłośni radiowych. Przykładowo 21 września agencje prasowe podały komunikat o zagłuszaniu audycji w języku rosyjskim nadawanych przez Deutsche Welle, BBC i Głos Ameryki. Było to związane bezpośrednio z audycjami nadawanymi przez te rozgłoszenie, a poświęconymi wydarzeniom w Polsce⁵¹. Rozgłoszenie radiowe były praktycznie jedynymi źródłami informacji na temat wydarzeń w Polsce: strajków i żądań robotniczych. Ten epizod był na tyle ważny, że zakłócanie nadawania stacji radiowych nastąpiło po raz pierwszy od dłuższego czasu. Ostatni raz zakłócano nadawanie audycji rosyjskojęzycznych 21 sierpnia 1968 roku w związku z interwencją Układu Warszawskiego w Czechosłowacji, podobnie jak w 1956 roku podczas interwencji na Węgrzech⁵². Inne audycje, nadawane w językach pozostałych państw Układu Warszawskiego, nie były objęte zagłuszaniem.

Właściwie od drugiej połowy sierpnia 1980 roku wszyscy obserwatorzy zagraniczni byli zdania, że Polska weszła na nową drogę polityczną. Nikt już nie miał złudzeń, że sytuacja może powrócić do poprzedniego stanu. W wystąpieniach chodziło o wolność, godność, zmiany polityczne i lepsze życie⁵³. Agencje prasowe i dziennikarze coraz obszerniej mówili o Kościele, jako aktorze wydarzeń politycznych w Polsce. I to była specyfika polska. Na Kościół liczyli zarówno protestujący robotnicy, jak i członkowie rządu⁵⁴. Wykorzystując moralną pozycję w Polsce,

⁵⁰ C.G. Ströhm, *Warschau vor der Wahl: das System ändern oder mit Gewalt zuschlagen*, „Die Welt” 19.08.1980; E. Antonaros, *Bukarest befürchtet Übergreifen der Unruhe*, „Die Welt” 19.08.1980; *Sowjetische Daumenschrauben wirken ohne direkte Intervention*, „Handelsblatt” 19.08.1980; U. Engelbrecht, *Moskau ist still, da Lärm Sorgen verriete, Umstände sind anders als vor dem CSSR-Einmarsch*, „Kölner-Stadtanzeiger” 20.08.1980; H.-G. Glaser, *Ansteckungsgefahr*, „Westdeutsche Allgemeine Zeitung” 21.08.1980; H.O., *Wie reagiert Moskau?*, „General-Anzeiger” 21.08.1980; H. Löhlhöfel, *Konfrontation mit einem unbekannten Wort. Wie die Zeitungen in der DDR auf die Streiks im sozialistischen Bruderstaat Polen reagieren*, SZ 22.08.1980; P. Weertz, *Mit Unbehagen verfolgt Ost-Berlin die Vorgänge beim Nachbarn Polen*, „Die Welt” 22.08.1980; C.G. Ströhm, *Furcht vor Moskaus Panzer beschleicht die Völker Osteuropas*, „Die Welt” 23.08.1980.

⁵¹ DPA, *Bonn bedauert Störungen der Deutschen Welle*, 21.08.1980.

⁵² D. Müller, *Aber Stören ist für Moskau weitaus teurer als Senden*, „Rheinische Post” 22.08.1980.

⁵³ O. Fehrenbach, *Die Polen wollen Freiheit*, „Stuttgarter Zeitung” 20.08.1980; *Das Rad der Geschichte*, FAZ 20.08.1980; *„Das ganze Volk steht gegen eine kleine Regierung”*, „Die Welt” 20.08.1980; *Appelle und Warnung Gierks verhallen ungehört. Die polnische Streikbewegung breitet sich aus*, FAZ 20.08.1980; *Nicht schlecht sondern katastrophal. Der Philosoph Leszek Kolakowski zur Lage in Polen*, StZ 20.08.1980; P.J. Winters, *„Höchste Form des Streiks ist der politische Massenstreik”*, FAZ 21.08.1980; H. Stubbe, *Unter das Joch gehen sie nicht*, „Rheinischer Merkur/Christ und Welt” 22.08.1980; *Die Arbeiter sind selbstbewusst geworden. Gespräch mit Regimekritiker Jacek Kuron*, „Berliner Stimme” 23.08.1980.

⁵⁴ C.G. Ströhm, *Noch hat Polen Seine Kirche*, „Die Welt” 23.08.1980; *Votum der Kirche*, StZ 23.08.1980; DPA, *„L'Osservatore” veröffentlicht Papst-Brief an Wyszyński*, 23.08.1980; *Erste Regierungskontakte zu überbetrieblichen Streikkomitee?*, FAZ 23.08.1980; E. Neumaier, *„Wir glauben*

Kościół zajął jednoznaczne stanowisko po stronie protestujących. Nie oznaczało to bynajmniej, że wzywał do zaostrenia konfliktu. Jak podkreślali komentatorzy, Kościół robił wszystko, aby zapobiec eskalacji.

Pod koniec sierpnia 1980 roku cała opinia publiczna, zarówno w Polsce, RFN, Europie, ale i na świecie, była przekonana o powadze sytuacji na Wybrzeżu. Doszło tam do wybuchu protestu robotniczego, który stał się impulsem do daleko idących przemian w Bloku Wschodnim. Symbolem tych przemian stała się Solidarność, która zdołała skupić w swoich szeregach społeczeństwo chcące przemian – politycznych, ekonomicznych i społecznych. Wydarzenia sierpnia 1980 roku były działaniami, które zmieniły całe społeczeństwo polskie. Miały wpływ także na społeczeństwa i rządy całego Bloku Wschodniego, Europy Zachodniej i pozostałego demokratycznego świata. Od Gdańska zaczął się rozpadać Blok Wschodni i kruszyć mur berliński. Począwszy od pierwszych dni protestu, tym wydarzeniom towarzyszyli dziennikarze piszący o sytuacji w Polsce, o głównych aktorach tego spektaklu społeczno-politycznego, a także o nastrojach wśród milionów Polaków. Oni kształtowali poglądy opinii publicznej świata demokratycznego, wzywali do pomocy czy też bojkotu. To dzięki nim świat mógł poznać głównych inspiratorów przemian w Polsce i ich poglądy. Z dzisiejszego punktu widzenia, zaopatrzeni w wiedzę i dystans czasowy, musimy przyznać, że dziennikarze wykazali się nadzwyczaj dobrymi informacjami, a także bardzo celnymi komentarzami.

Małgorzata Świder

AUGUST 1980 – A SURPRISE OR AN EXPECTED OUTBURST? THE SOCIO-POLITICAL CONFLICT IN POLAND AS VIEWED BY THE WEST-GERMAN JOURNALISTS

Summary

When the first reports concerning the protests and strikes caused by the price increase emerged at the beginning of July 1980, the West-German journalists immediately recalled the protests which sparked off in Poland in 1970 and 1976. While anticipating further complications of political and economic situation, the development of the circumstances and the necessity of economical reforms were being debated. The strike in Gdańsk triggered a real outburst of reports. Since the second half of August 1980, Poland hits the front pages of all the daily papers in the Federal Republic of Germany. The reasons of the crisis were discussed, as was its specific character, distinct from the crises of 1970 and 1976. On August 20 1980 West-German papers announced that the workers of Gdańsk had hung the Polish national red-and-white flags and had put on red-and-white armbands. The workers' protest had changed its character. It had become political in nature. From the second half of August 1980, foreign observers held the view that Poland had entered a new political path. Nobody believed anymore that the situation

an Gott, und Gott ist mit uns", SZ, 23.08.1980; R. Dodolo, *Für den Sieg beten sogar die Atheisten*, „Kölner Stadtanzeiger" 32.08.1980; *Brief vom Papst: Ich bete für Polen*, „Berliner Morgenpost" 24.08.1980.

might return to the state from before August. At the end of the month, the public opinions in Poland, Germany, Europe and even in the whole world were convinced of the seriousness of the situation on the Polish coast.

Sebastian Pyrek
Zielona Góra

PRZEBIEG KAMPANII WYBORCZEJ I WYBORÓW Z 4 CZERWCA 1989 ROKU W WOJEWÓDZTWIE ZIELONOGÓRSKIM

Wybory czerwcowe w swym założeniu miały być „niekonfrontacyjne” i „konkurencyjne”¹. Szybko jednak okazało się, że prowadzona kampania wyborcza była wyjątkowo konfrontacyjna, a same wybory miały charakter plebiscytu wyborczego².

Decyzja o przeprowadzeniu wyborów 4 czerwca 1989 roku została podjęta podczas rozmów Okrągłego Stołu, toczonych od 6 lutego do 5 kwietnia 1989 roku w Pałacu Namiestnikowskim w Warszawie, między ówczesną władzą, reprezentowaną przez koalicję – PZPR, ZSL, SD, PAX, UChS, PZKS – jej przedstawicieli oraz związane z władzą związki zawodowe (OPZZ), a opozycją skupioną głównie wokół NSZZ „Solidarność” i jej przewodniczącego Lecha Wałęsy³.

Właśnie podczas tych rozmów w ramach uchwalonych reform politycznych ustalono, że 4 czerwca odbędą się częściowo wolne wybory do Sejmu – w wolnych wyborach było do obsadzenia 35% miejsc, czyli 161 mandatów – i całkowicie demokratyczne wybory do Senatu; 65% miejsc w Sejmie, czyli 299 mandatów było zagwarantowanych dla członków koalicji rządzącej i organizacji prorządowych.

¹ Konkurencyjność miała być na płaszczyźnie personalnej – w każdym okręgu i o każdy mandat miał ubiegać się więcej niż jeden kandydat na równych prawach – i na płaszczyźnie programowej. Główną ideą uchwalonej 7 kwietnia 1989 r. ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu było to, że kandydaci do mandatów dla bezpartyjnych nie konkurowali z kandydatami do mandatów dla „strony rządowo-koalicyjnej”, czyli wyborca wybierał spośród kandydatów rządowych i spośród kandydatów bezpartyjnych, a nie między nimi. Niekonfrontacyjność wyborów miała polegać na tym, że ich uczestnicy nie będą poruszać tematów dla władz niewygodnych, do których należały: geneza Polski Ludowej, sojusz z ZSRR, odpowiedzialność za przeszłość. Opozycja miała nie atakować ustroju politycznego PRL, przewodniej roli PZPR i nie negować całkowicie osiągnięć minionego 40-lecia. Zob. J. Karpiński, *Trzecia niepodległość. Najnowsza historia Polski*, Warszawa 2001, s. 59, 60; zob. także *Tajne dokumenty Biura Politycznego i Sekretariatu KC. Ostatni rok władzy 1988-1989*, oprac. S. Perzkowski, Londyn 1994, s. 443-445; A. Dudek, *Pierwsze lata III Rzeczypospolitej 1989-2001*, Kraków 2002, s. 34.

² A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988-1990*, Kraków 2004, s. 292, 300, 304, 305, 326; *idem*, *Pierwsze lata...*, s. 54; J.A. Majcherek, *Pierwsza dekada III Rzeczypospolitej 1989-1999*, Warszawa 1999, s. 29; A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939-1989*, Warszawa 1998, s. 580, 582; *Tajne dokumenty...*, s. 383, 385, 389.

³ A. Dudek, *Pierwsze lata...*, s. 32, 43.

Początkowo planowano też wspólną listę krajową, na której znaleźć się mieli czołowi reprezentanci obu stron, jednak wskutek zdecydowanego oporu strony solidarnościowej nie udało się tych planów zrealizować, ale władze pozostawiły listę krajową, która miała być złożona z prominentnych działaczy strony koalicyjno-rządowej, osób piastujących najwyższe stanowiska w państwie⁴.

W celu nieangażowania Solidarności w bieżącą działalność polityczną, Krajowa Komisja Wykonawcza (dalej: KKW) zwróciła się do Komitetu Obywatelskiego (dalej: KO) przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność”, powołanego 18 grudnia 1988 roku w celu przygotowania i prowadzenia negocjacji z władzami przy Okrągłym Stole, aby ten utworzył listę kandydatów ze środowisk solidarnościowo-opozycyjnych i zajął się ich kampanią wyborczą, przyjmując na czas wyborów nazwę KO „Solidarność”⁵.

Na jej przeprowadzenie było niewiele czasu. Strona rządowa liczyła między innymi na to, że opozycja w tak krótkim czasie nie zdoła zorganizować i przeprowadzić skutecznej kampanii wyborczej. Jednak po powstaniu KO „Solidarność” szybko, w myśl podjętej wówczas uchwały KKW, powstały jego wojewódzkie odpowiedniki, które miały przedstawić Solidarności listy regionalne, na podstawie których utworzono by jedną listę centralną, której poparcia miała udzielić Solidarność i L. Wałęsa⁶.

W Zielonej Górze KO „Solidarność” województwa zielonogórskiego został powołany już 6 kwietnia 1989 roku. Inicjatorami jego powstania był głównie Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” w Zielonej Górze, Rada Wojewódzka NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych, zielonogórski Klub Inteligencji Katolickiej, Niezależne Zrzeszenie Studentów i Ruch Młodzieży Niezależnej. Następnie w poszczególnych miastach województwa zielonogórskiego odbyło się wiele spotkań założycielskich Regionalnych Komitetów Obywatelskich (dalej: RKO), które reprezentowały opozycyjne i niezależne środowiska społeczne⁷.

Województwo zielonogórskie liczyło na początku 1989 roku 651 438 mieszkańców. W wyborach do Sejmu zostało podzielone na dwa okręgi – Zielona Góra i Żary, w których wybierano w sumie 7 posłów, natomiast w wyborach do Senatu

⁴ *Ibidem*, s. 34-35; taka arytmetyka również miała na celu gwarantować „niekonfrontacyjny” charakter wyborów ponieważ z góry dawała przewagę obozowi rządzącemu i wykluczała możliwość odebrania mu władzy. Zob. J.A. Majcherek, *op. cit.*, s. 28.

⁵ A. Dudek, *Pierwsze lata...*, s. 30, 45; S. Pyrek, *Powołanie Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” województwa zielonogórskiego*, „Rocznik Lubuski”, t. 31, cz. 2. *Pogranicze lubusko-brandenburskie po II wojnie światowej*, red. Cz. Osękowski, R. Skobelski, Zielona Góra 2005, s. 197.

⁶ S. Pyrek, *op. cit.*, s. 197.

⁷ *Ibidem*, s. 197-201.

stanowiło jeden okręg wyborczy, w którym wybierano 2 senatorów. Uprawnionych do głosowania w całym regionie było około 433 tysiące osób⁸.

Okręg nr 107 w Zielonej Górze stanowiły: miasta Gubin i Zielona Góra; miasta i gminy – Babimost, Cybinka, Czerwieńsk, Kargowa, Krosno Odrzańskie, Sulechów, Świebodzin, Wolsztyn, Zbąszynek, Zbąszyń; gminy – Bobrowice, Bojadła, Bytnica, Dąbie, Gubin, Kolsko, Lubrza, Łagów, Maszewo, Siedlec, Skąpe, Szczaniec, Świdnica, Torzym, Trzebiechów, Zabór, Zielona Góra⁹.

W okręgu zamieszkiwało 371 931 obywateli i były 4 mandaty w okręgu. Ich podział wyglądał następująco: PZPR – 1, ZSL – 1, SD – 1, bezpartyjni – 1¹⁰.

Okręg nr 108 w Żarach stanowiły: miasta – Gozdnicza, Łęknica, Nowa Sól, Żagań, Żary; miasta i gminy – Bytom Odrzański, Iłowa, Jasień, Koźuchów, Lubsko, Małomice, Nowe Miasteczko, Nowogród Bobrzański, Sława, Szprotawa; gminy – Brody, Brzeźnica, Lipinki Łużyckie, Niegostawice, Nowa Sól, Otyń, Przewóz, Siedlisko, Trzebiel, Tuplice, Wymiarki, Żagań i Żary¹¹.

Okręg liczył 279 507 mieszkańców i były w nim 3 mandaty – jeden dla PZPR, a 2 dla bezpartyjnych kandydatów¹².

Zgodnie z kalendarzem wyborczym ustalonym przez Radę Państwa i wynikającymi z ordynacji wyborczej uprawnieniami, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze powołało 19 kwietnia składy okręgowych komisji wyborczych w Zielonej Górze i Żarach do przeprowadzenia wyborów do Sejmu oraz Wojewódzką Komisję Wyborczą w Zielonej Górze do przeprowadzenia wyborów do Senatu¹³.

Przewodniczącym Okręgowej Komisji Wyborczej (dalej: OKW) nr 107 w Zielonej Górze, której siedziba znajdowała się w Urzędzie Wojewódzkim, był Andrzej Ostrowski, a jego zastępcami: Włodzimierz Maciejowski członek WK SD, Aleksander Szywulski członek WK ZSL i Stanisław Szymkowiak członek Wojewódzkiego Komitetu Obywatelskiego (dalej: WKO). Sekretarzem OKW w Zielonej Górze był sekretarz KW PZPR Jan Herba¹⁴.

W Żarach, przewodniczącym OKW nr 108, której siedziba znajdowała się w Ratuszu, był Józef Pawlik. Jego zastępcami zostali Krzysztof Cierpiński członek WKO i przewodniczący Rady Wojewódzkiej NSZZ „Solidarność” RI, Stanisław Ćwirko przewodniczący Gminnej Rady PRON i Leszek Werstler przewodniczący

⁸ „Gazeta Lubuska” 1989, nr 98, s. 3.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ *Ibidem*.

¹² *Ibidem*; zob. także S. Pyrek, *op. cit.*, s. 205.

¹³ „Gazeta Lubuska” 1989, nr 96, s. 3.

¹⁴ *Ibidem*.

MK SD w Żarach. Sekretarzem OKW w Żarach został Zenon Sibilski kierownik Rejonowego Ośrodka Pracy Partyjnej w Żarach¹⁵.

Siedzibą Wojewódzkiej Komisji Wyborczej był UW w Zielonej Górze, a jej przewodniczącym był wiceprzewodniczący Zarządu Oddziału Unii Chrześcijańsko-Społecznej, Benedykt Banaszak. Zastępcami przewodniczącego byli: Jan Bernacki, Ignacy Dryjański sekretarz WKO i Jan Kozłowski – wiceprezes WK ZSL. Sekretarzem był Wojciech Judkowiak sekretarz KW PZPR¹⁶.

Centralny KO przyjął zasadę, która miała obowiązywać na terenie całego kraju, że w składzie komisji wyborczych powinno być 35% przedstawicieli Solidarności. Niestety już na tym tle dochodziło do konfrontacji i utarczek z administracją terenową w Świebodzinie, Szczancu i Łagowie. Według informacji RKO w Świebodzinie na 26 obwodów głosowania tylko w jednym obwodzie nie było przedstawiciela Solidarności, w sześciu komisjach przewodniczącymi byli członkowie KO „Solidarność”, w pięciu byli zastępcami, a w jednym przypadku ze strony solidarnościowej był sekretarz¹⁷.

Na pierwszym posiedzeniu OKW w Zielonej Górze i Żarach podjęły uchwały o przeznaczeniu mandatów, o które mieli się ubiegać kandydaci na posłów. W Zielonej Górze przeznaczenie mandatów było następujące: nr 419 – PZPR, nr 420 – ZSL, nr 421 – SD, nr 422 – kandydaci bezpartyjni. W Żarach o mandat nr 423 mieli się ubiegać kandydaci na posłów z ramienia PZPR, a o mandaty nr 424 i 425 – kandydaci bezpartyjni¹⁸.

Jak widać w wyborach do Sejmu w województwie zielonogórskim były do obsadzenia trzy mandaty dla kandydatów bezpartyjnych, a do Senatu dwa – i to o te mandaty mogli ubiegać się między innymi kandydaci KO.

Obrady WKO „Solidarność” w Zielonej Górze odbyły się 17 kwietnia 1989 roku. W pierwszej części obrad wybrano Prezydium WKO w składzie: przewodniczący Włodzimierz Bogucki z Zielonej Góry, zastępcy – Genowefa Sapa z Zielonej Góry i Marek Budniak ze Zbąszynka, sekretarzem został wybrany Ignacy Dryjański z Zielonej Góry, a członkiem Prezydium Wiktor Stanisławski z Nowej Soli¹⁹.

Po przerwie nastąpiła druga część obrad i wybór kandydatów do Sejmu i Senatu. Każda delegacja RKO mogła zgłosić kandydatów na wszystkie miejsca mandatowe albo podać tylko jedną osobę, rezygnując z pozostałych miejsc, które wówczas pozostałyby do dyspozycji centralnego KO. Rozpoczęła się burzliwa dyskusja na temat sposobów wyłaniania kandydatów, w toku której padały różne propozycje

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ S. Pyrek, *op. cit.*, s. 207 i 208.

¹⁸ „Gazeta Lubuska” 1989, nr 98, s. 2.

¹⁹ S. Pyrek, *op. cit.*, s. 201.

nawet odstąpienia od procedury ich wyłaniania, co uzasadniano tym, że sami delegaci nie byli formalnie wybrani, po propozycję by kandydatów wybierały środowiska, a nie miasta, na przykład robotnicy i rolnicy lub uzależnienia liczby głosów od liczby ludności danej miejscowości. Nie brakowało również propozycji oddania części mandatów do Krajowego KO. W końcu jednak przystąpiono do wyłaniania kandydatów²⁰.

Do Sejmu zgłoszono Tadeusza Sierżanta ze Zbąszynka, Jarosława Barańczaka z Zielonej Góry, Andrzeja Gabryszewskiego z Nowej Soli i Jerzego Podbielskiego z Zielonej Góry, a do Senatu Waleriana Piotrowskiego z Zielonej Góry, Macieja Sieciechowicza ze Świebodzina, Tadeusza Zgorzelewicza z Zielonej Góry, Edwarda Krzyckiego z Krosna Odrzańskiego i Edwarda Lipca z Drożkowa. Po zaprezentowaniu się kandydatów, dyskusji, przeprowadzono głosowanie, w wyniku którego kandydaci do Senatu uzyskali: E. Lipiec – 64 głosy, W. Piotrowski – 38, a do Sejmu: A. Gabryszewski – 62 głosy, J. Barańczak – 51 i T. Sierżant – 37 głosów. Następnie wszyscy wybrani zostali zgłoszeni do KKO w Warszawie²¹.

Dopiero 9 maja 1989 roku w Zielonej Górze odbyła się partyjna konwencja wyborcza w celu wyłonienia kandydatów PZPR. Wzięli w niej udział członkowie KC, KW, WKKR, I sekretarze KM, KMiG, KG, KZ i delegaci na X Zjazd Partii. Spotkanie prowadził I sekretarz KW Zbigniew Niemiński, który stwierdził, że celem spotkania jest akceptacja kandydatów partii do rywalizacji o mandaty poselskie i senatorskie oraz zapoznanie się z kandydatami²².

Zgodnie z ordynacją wyborczą, wynegocjowaną przy Okrągłym Stole kandydaci bezpartyjni musieli uzyskać w celu rejestracji poparcie 3000 wyborców zamieszkujących dany okręg, natomiast osobom kandydującym z rekomendacji któregoś z ugrupowań koalicyjnych wystarczało zgłoszenie ze strony władz naczelnych bądź wojewódzkich danej organizacji. W przypadku wyborów do Senatu, przynależność partyjna kandydata nie miał znaczenia, a do zarejestrowania się wymagane było jedynie uzyskanie 3000 podpisów²³.

Jednak kierownictwo wojewódzkiej instancji partyjnej w Zielonej Górze zrezygnowało z przysługujących mu uprawnień wyboru i zgłoszenia komisjom wyborczym kandydatów do ubiegania się w wyborach o mandaty poselskie i senatorskie. Egzekutywa KW stanęła na stanowisku, że zgłoszeni powinni być wszyscy kandydaci, którzy uzyskali wymagane poparcie 3000 podpisów. Stanowisko to wynikało z przekonania kierownictwa instancji wojewódzkiej, że jest to najbardziej demokratyczny sposób rozstrzygania spraw wewnątrzpartyjnych. Kandydaci

²⁰ *Ibidem*, s. 202, 203.

²¹ *Ibidem*, s. 203.

²² „Gazeta Lubuska” 1989, nr 109, s. 1.

²³ A. Dudek, *Pierwsze lata...*, s. 44.

wyłonieni w środowiskach zawodowych i społecznych musieli więc zebrać przynajmniej 3000 podpisów. Wszyscy, którzy spełniali te warunki zostali przedstawieni konwencji. Konwencja miała charakter konsultacyjno-opiniodawczy i miała udzielić im partyjnej rekomendacji w kandydowaniu w wyborach. Sekretarz KW Józef Małańczuk w imieniu Egzekutywy KW przedstawił listę kandydatów, którymi byli: Tadeusz Biliński, Hieronim Graczyk, Włodzimierz Janiszewski, Kazimierz Jędrasiak, Andrzej Wojciszekiewicz, Stanisław Bargiel, Józef Błaszczuk, Tomasz Niesłuchowski i Walerian Soliński. Na senatorów z ramienia PZPR kandydowali: Marian Eckert oraz Antonina Grzegorzewska²⁴.

W związku z tym, że partia mogła zgłaszać kandydatów do pozostałych 35% mandatów, pod warunkiem, że byli to kandydaci bezpartyjni przedstawieni zostali podczas konwencji wyborczej również bezpartyjni kandydaci ubiegający się o mandaty poselskie i senatorskie z rekomendacji KW PZPR. Do Sejmu byli to: Zbigniew Czerwiński z Zielonej Góry, Maria Tomczak z Wolsztyna, Edmund Męclewski z Warszawy, ksiądz Ryszard Szykuła z Małomic, Jan Mikos z Jasienia i Łucja Kłos z Łaz gmina Żary. O mandat senatorski z poparciem partii ubiegał się Stanisław Wróbel z Lubiniecka gmina Świebodzin²⁵.

Następnie, po zaprezentowaniu się i przedstawieniu swoich programów, wszyscy kandydaci zostali zarekomendowani uczestnikom konwencji, którzy poparli przedstawioną koncepcję promowania członków partii do kandydowania na posłów i senatorów. Na zakończenie spotkania I sekretarz KW powiedział: „Promujemy i wspieramy wszystkich tych, którzy zyskali społeczną aprobatę, zdobyli zaufanie w swoich środowiskach [...] I naszą powinnością pozostaje wspieranie ich w dalszej kampanii wyborczej”²⁶.

O mandat senatora ubiegł się jeszcze kandydat niezależny, którym był Błażej Zdzisław Cichy, dyrektor naczelny Żagańskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego „Modernbud”. Jego kandydatura uzyskała jednak poparcie Samorządu Pracowniczego, związków zawodowych, jak i podstawowej organizacji partyjnej działających w Żagańskim Przedsiębiorstwie Budowlanym. Jednocześnie, co ciekawe, kandydaturę dyrektora przedsiębiorstwa poparł komitet organizacyjny NSZZ „Solidarność” w „Modernbudzie”²⁷.

Również pozostali koalicjanci skorzystali z przysługującego im prawa i wysunęli następujących kandydatów: władze ZSL – do Sejmu – Kazimierza Obarowskiego, Romana Klimana, Henryka Maćkowiaka i Józefa Zycha, do Senatu – Jana

²⁴ „Gazeta Lubuska” 1989, nr 109, s. 2.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ *Ibidem*, nr 107, s. 1.

Andrykiewicza, a władze SD – do Sejmu – Alfreda Bielewicza, Wacława Garbaja i Piotra Kubalę, do Senatu natomiast Władysława Kościelniaka²⁸.

Z chwilą zgłoszenia kandydatów na posłów i senatorów komitety wyborcze rozpoczęły akcję zbierania podpisów pod ich kandydaturami. Akcje zbierania podpisów przez komitety obywatelskie były prowadzone w zakładach pracy i przed kościołami. Również miejscowi księża występowali z apelami do wiernych o wsparcie kandydatów Solidarności²⁹. Jak odnotowywała zielonogórska SB w informacji sytuacyjnej z 9 maja 1989 roku przesłanej do Departamentu III Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie, kandydaci na senatorów ze strony opozycyjno-solidarnościowej – E. Lipiec i W. Piotrowski – już 6 maja zgromadzili ponad 3000 podpisów pod swoimi kandydaturami, a były przewodniczący WK SD w Zielonej Górze – Wacław Garbaj, kandydujący na posła do Sejmu, miał duże problemy ze skompletowaniem 3000 podpisów pod swoją kandydaturą³⁰.

Rejestracja kandydatów, zgodnie z procedurą wyborczą, trwała do północy 10 maja. Do tego czasu pełnomocnicy kandydatów mieli obowiązek złożyć w okręgowych i wojewódzkich komisjach wyborczych oświadczenie kandydata o zgodzie na kandydowanie wraz z listami poparcia. Mimo że kandydatom zgłoszonym przez organizacje polityczne i społeczne wystarczyło samo zgłoszenie bez konieczności uzyskania 3000 podpisów poparcia w województwie zielonogórskim skorzystano z tego tylko dwa razy³¹.

Podczas rejestracji kandydatów w jednym przypadku komisja wyborcza dopatrzyła się nieprawidłowości. Mianowicie OKW w Żarach podczas wstępnej analizy dokumentów dostarczonych przez delegację szprotawską w imieniu księdza Ryszarda Szykuły, stwierdziła, że część podpisów popierających jego kandydaturę było nieautentycznych, a na niektórych listach nie było podanego numeru mandatu, do którego kandydował R. Szykuła³².

W tym czasie OKW w Zielonej Górze poinformowała, że władze wojewódzkie PZPR zrezygnowały z przysługującego im prawa zgłaszania kandydatów na mandat nr 419. Równocześnie na ten mandat swoich kandydatów wysunęły: Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa – Tadeusza Bilińskiego, Naczelna Organizacja

²⁸ *Ibidem*, nr 110, s. 2.

²⁹ S. Pyrek, *op. cit.*, s. 208.

³⁰ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu (dalej: AIPN), sygn. IPN Po 0038/175, Informacja sytuacyjna dotycząca kampanii przedwyborczej do Sejmu i Senatu z dnia 9 maja 1989 r., s. 44.

³¹ „Gazeta Lubuska” 1989, nr 110, s. 2.

³² *Ibidem*; informacja ta spotkała się ze sprzeciwem przewodniczącego OKW w Żarach, który stwierdził, że pewne nieprawidłowości dotyczyły wszystkich kandydatów, a ks. Szykuła: „[...] nie był tu wyjątkiem”, natomiast Społeczny Sztab Wyborczy w Szprotawie poinformował, że kandydat spełnił wszystkie wymogi rejestracji i otrzymał stosowne zaświadczenie. Zob. *ibidem*, nr 112, s. 3.

Techniczna – Hieronima Graczyka, Wojewódzki Związek Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych – Kazimierza Jędrasiaka i PCK – Włodzimierza Janiszewskiego³³.

Jak widać dokładnie ci sami kandydaci byli wcześniej przedstawieni uczestnikom konwencji wyborczej KW PZPR i uzyskali rekomendację partii jako jej kandydaci do tego właśnie mandatu w Zielonej Górze. Najwyraźniej kierownictwo KW doszło do wniosku, że ich start w wyborach pod szyldem PZPR może im przynieść więcej szkody niż pożytku. Wolało więc zrezygnować z oficjalnego poparcia i pozwolić by kandydatury te zostały wysunięte oficjalnie przez organizacje, które na co dzień z polityką miały niewiele wspólnego. Ten manewr wyborczy miał dopomóc w uzyskaniu im szerszego poparcia i zapewnić sukces wyborczy.

Po rozpatrzeniu wszystkich zgłoszeń kandydatów OKW w Zielonej Górze w jednym przypadku, a WKW w dwóch przypadkach, ze względu na występujące braki w przedstawionych dokumentach zwróciły akta w celu ich uzupełnienia – wyznaczając kolejny termin dostarczenia ich do lokalu komisji³⁴.

Zarejestrowani kandydaci strony opozycyjno-solidarnościowej byli znanymi od lat działaczami opozycji w województwie zielonogórskim. W okręgu wyborczym nr 107 w Zielonej Górze do mandatu nr 422 został zarejestrowany J. Barańczak, doktor nauk technicznych, pracownik naukowy Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Zielonej Górze. W okręgu wyborczym nr 108 w Żarach do mandatu nr 424 kandydował A. Gabryszewski, informatyk w Branżowym Ośrodku ETO w Pruszczu Gdańskim – Placówka w Zielonej Górze, wieloletni działacz Solidarności, wielokrotnie represjonowany za działalność związkową, animator niezależnej działalności kulturalno-oświatowej w Duszpasterstwie Ludzi Pracy i organizator Tygodni Kultury Chrześcijańskiej w Nowej Soli. W tym samym okręgu do mandatu nr 425 kandydował też T. Sierżant, doktor nauk technicznych, który prowadził własne gospodarstwo rolne we wsi Kosieczyn gmina Zbąszynek i był nauczycielem w Zespole Szkół Zawodowych PKP w Zbąszynku. Wieloletni działacz Solidarności i współorganizator Duszpasterstwa Nauczycieli³⁵.

Kandydatami do Senatu WKO byli E. Lipiec i W. Piotrowski. Pierwszy z nich był współzałożycielem NSZZ „Solidarność” RI, uczestnik strajku chłopskiego w Rzeszowie w 1981 roku, internowany w stanie wojennym, współtwórca i animator Diecezjalnego Duszpasterstwa Rolników i członek Ogólnokrajowej Komisji Duszpasterstwa Rolników, przedstawiciel województwa zielonogórskiego do spraw przestrzegania umów rzeszowsko-ustrzyckich. Od 1987 roku był członkiem Tymczasowej Krajowej Rady Rolników „Solidarność”. W grudniu 1988 roku został zaproszony przez L. Wałęsę do uczestnictwa w pracach KO. Następnie brał

³³ *Ibidem*, nr 110, s. 2.

³⁴ *Ibidem*, nr 121, s. 5.

³⁵ *Ibidem*; S. Pyrek, *op. cit.*, s. 204.

udział w obradach Okrągłego Stołu. Prowadził własne gospodarstwo rolne we wsi Drożków koło Żar³⁶.

Drugim kandydatem do Senatu był adwokat W. Piotrowski z Zielonej Góry, który bronił przed sądem uczestników zajść z 30 marca 1960 roku, w których społeczeństwo Zielonej Góry protestowało przeciwko odebraniu Kościołowi budynku domu parafialnego. W latach 80. był obrońcą w licznych procesach członków Solidarności. Był członkiem PZKS, z którego wystąpił po podpisaniu przez Związek deklaracji PRON. W latach 1984-1988 radny miejski, w 1989 roku był członkiem Klubu Chrześcijańsko-Demokratycznego³⁷.

Kandydatami strony partyjno-rządowej w okręgu wyborczym nr 107 w Zielonej Górze do mandatu nr 419 byli: T. Biliński, profesor, pracownik naukowy WSI w Zielonej Górze; H. Graczyk, dyrektor Zakładu Energetycznego w Zielonej Górze; W. Janiszewski, lekarz medycyny, dyrektor Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Zielonej Górze; K. Jędrasiak, prezes Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Gronowie gmina Dąbie, członek PZPR; A. Wojcieszewicz, przewodniczący Zarządu Miejskiego ZSMP w Zielonej Górze. Do mandatu nr 420 przeznaczonego dla ZSL kandydatami byli: R. Klimann, rolnik, prowadził indywidualne gospodarstwo rolne we wsi Nowe Kramsko gmina Babimost, członek Plenum NK ZSL i Prezydium WK ZSL; H. Maćkowiak, dyrektor PGR Grabice gmina Gubin, przewodniczący GRN w Gubinie, członek NK ZSL; K. Obarowski, prezes rolniczej spółdzielni produkcyjnej w Drzonowie, członek ZSL, rekomendowany przez Wojewódzki Związek Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych; J. Zych, doktor nauk prawnych, radca prawny w Zielonogórskim Zakładzie Poszukiwań Nafty i Gazu w Zielonej Górze. Kandydatami SD do mandatu nr 421 byli: A. Bielewicz, lekarz medycyny w Zespole Opieki Zdrowotnej w Świebodzinie, radny WRN i wiceprzewodniczący MK SD w Świebodzinie; W. Garbaj, prezes Izby Rzemieślniczej w Zielonej Górze; P. Kubala, dyrektor Zakładu Serwisu Technicznego „Interatominstrument” w Zielonej Górze. Do mandatu nr 422 przeznaczonego dla bezpartyjnych startowali: J. Kosmala, pracownik Zakładów Płyt Pilśniowych w Zielonej Górze; E. Męclewski, prezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia „Wisła-Odra” w Warszawie, poseł na Sejm PRL od V kadencji; M. Tomczak, emerytka z Wolsztyna. W okręgu wyborczym nr 108 w Żarach do mandatu nr 423 kandydatami PZPR byli: J. Błaszczuk, lekarz medycyny, kierownik szpitala w Żarach; T. Niesłuchowski, naczelnik gminy Żagań; W. Soliński, zastępca dyrektora do spraw technicznych w „Dozamecie” w Nowej Soli. Do mandatów nr 424 i 425 przeznaczonych dla osób bezpartyjnych kandydowali: Ł. Kłos, emerytowana rolniczka we wsi Łaz gmina Żary, rekomendowana

³⁶ „Gazeta Lubuska” 1989, nr 121, s. 5; S. Pyrek, *op. cit.*, s. 202.

³⁷ „Gazeta Lubuska” 1989, nr 121, s. 5; S. Pyrek, *op. cit.*, s. 204.

przez Związek Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych; R. Mikos, lekarz stomatolog z Jasienia i R. Szykuła, proboszcz parafii polsko-katolickiej w Szprotawie, przewodniczący Miejsko-Gminnej Rady PRON³⁸.

Wśród zarejestrowanych kandydatów do Senatu byli: J. Andrykiewicz, doktor nauk historycznych, pracownik naukowy Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze i rolnik indywidualny we wsi Jany koło Zielonej Góry; wspomniany już B. Cichy; M. Eckert, profesor, rektor WSI w Zielonej Górze, członek PZPR; A. Grzegorzewska, dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Obliczeniowego NBP w Zielonej Górze; W. Kościelniak, lekarz medycyny, ordynator w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Zielonej Górze; S. Wróbel, robotnik w Kombinacie PGR Świebodzin – Zakład Rolny w Lubiniecku, radny WRN, członek Rady Społeczno-Gospodarczej Sejmu IX kadencji³⁹.

Program wyborczy KO składał się z trzech części i liczył 26 punktów. Jego celem była suwerenność narodu i niepodległość kraju. Planowano zrealizować to na drodze legalnej działalności parlamentarnej, na której drodze opozycja chciała też dążyć do ugruntowania praw ludzkich, obywatelskich, przebudowy gospodarki, jak również nowej polityki społecznej. Kolejny punkt programu dotyczył pełni praw obywatelskich, których realizację KO upatrywał w wolnych wyborach do Sejmu i Senatu, ale i nowej konstytucji. Program zapowiadał odtworzenie samorządu terytorialnego, wolność stowarzyszeń, reformę prawa i sądownictwa, nieskrępowany dostęp do informacji, swobodę wyrażania własnych poglądów, likwidację monopolu państwowego w tym zakresie, reformę służby wojskowej i zniesienie nomenklatury partyjnej. Odnośnie gospodarki KO postulował stworzenie podstaw gospodarki wolnorynkowej, usprawnienie funkcjonowania aparatu państwowego, walkę z inflacją i oszczędności w wydatkach budżetowych kosztem resortów siłowych. Komitet zapowiadał zmianę stosunków własnościowych, uwłaszczenie i prywatyzację mienia państwowego. Zapowiadano też reformę rynku pracy, zmianę polityki zatrudnienia, poprawę w zakresie bezpieczeństwa pracy, urynkowienie gospodarki mieszkaniowej, zwiększenie nakładów na ochronę środowiska, reformę służby zdrowia. Za jeden z ważniejszych celów KO uznał ułatwienie życia codziennego poprzez likwidację wszelkich jego uciążliwości dotyczących zaopatrzenia sklepów, organizacji sprzedaży, rozwoju usług i instytucji opieki⁴⁰.

Podczas wspomnianej konwencji wyborczej KW PZPR, która odbyła się 9 maja 1989 roku sekretarz KW J. Małańczuk powiedział między innymi, że partia idzie do wyborów z programem zawartym w Deklaracji Wyborczej PZPR i określił ten pro-

³⁸ „Gazeta Lubuska” 1989, nr 121, 111, 114, 117, 119, 120.

³⁹ *Ibidem*, nr 121, 111, 126.

⁴⁰ S. Pyrek, *op. cit.*, 206, 207.

gram jako program wielkiej szansy⁴¹. Stwierdził, że partia opowiada się za interesami ludzi pracy, broni ich i identyfikuje się z ich dążeniami. Następnie zebrani przyjęli stanowisko w sprawie kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu, w którym ponadto zapowiedziano potrzebę ustalenia nowej roli PZPR w zakładzie pracy, gospodarce, w stosunkach z samorządem pracowniczym i związkami zawodowymi, na zasadach odpowiadających zasadom społeczeństwa obywatelskiego. Postulowano znacznie szerszy niż dotychczas udział młodzieży we wszystkich formach decyzyjnych. KW PZPR opowiadał się za pomnażaniem majątku narodowego we wszystkich sektorach gospodarki. Akcentował rolę rolnictwa w województwie zielonogórskim, postulując jednocześnie zwiększenie jego opłacalności i polepszenie warunków życia na wsi. Jednocześnie zapowiedziano, że program KW PZPR jest otwarty, a wypracowanie jego szczegółów pozostawiono inicjatywie kandydatów na posłów i senatorów oraz samych wyborców⁴².

Przystępując do kampanii wyborczej WKO zwrócił się z apelem do wszystkich mieszkańców województwa zielonogórskiego o aktywne włączenie się w jego prace. Komitet zachęcał wszystkich ludzi mających chęci i zdolności do zgłaszania się z pomocą, do organizowania wieców oraz zebrani wyborczych. Pomocy tej nie odmawiano i z radością przyjmowano zgłoszenie się plastyka, osoby z umiejętnością pisania na maszynie, czy mającej samochód, który mógł być wykorzystany w kampanii wyborczej, tym bardziej, że Komitet nie posiadał w tym czasie żadnego środka transportu⁴³.

W trakcie trwania kampanii wyborczej szczególną inicjatywę, aktywność i zaangażowanie przejawiał KO ze Świebodzina, który wyróżnił się wcześniej podczas akcji zbierania podpisów, które to zebrał wśród mieszkańców 54 miejscowości, między innymi z Warszawy, Zielonej Góry, Kwidzyna, Szczecina i Rogozińca. Był pierwszym, który zdobył plakaty wyborcze Solidarności, cegielki na fundusz wyborczy, a także jako pierwszy w województwie zorganizował 25 kwietnia spotkanie wyborcze z E. Lipcem z udziałem przedstawicieli WKO⁴⁴.

Rozlepianiem plakatów zajmowali się zarówno członkowie Solidarności, jak i młodzież szkolna, narażając się tym samym na szykany ze strony milicji i SB. Po materiały wyborcze, takie jak: plakaty, nalepki, wzory zgłoszeń, ulotki organizowano wyjazdy do Warszawy. W lokalach komitetów obywatelskich była do nabycia prasa z tak zwanego drugiego obiegu i prasa oficjalna, jak „Tygodnik Solidarność”,

⁴¹ II Krajowa Konferencja Delegatów PZPR odbyła się w dniach 4-5 maja 1989 r. i uchwaliła deklarację wyborczą, w której dominowała stylistyka typowa dla komunistycznej nowomowy i która przyniosła ogólne rozczarowanie swoimi wynikami. Zob. A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja...*, s. 277.

⁴² „Gazeta Lubuska” 1989, nr 109, s. 2.

⁴³ S. Pyrek, *op. cit.*, s. 205, 207.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 208.

„Gazeta Wyborcza”, czy pismo KO „Solidarność” województwa zielonogórskiego – „Solidarność Środkowego Nadodrza”. W witrynach okiennych sklepów były prezentowane fotografie i życiorysy kandydatów do Sejmu i Senatu, na co wcześniej jednak należało uzyskać zgodę ich kierownictwa⁴⁵.

Ponadto WKO organizował uroczyste msze polowe z udziałem kandydatów do Sejmu i Senatu. Jedną z nich odbyła się 3 maja na placu przed amfiteatrem na zielonogórskich Wzgórzach Piastowskich i zgromadziła około 8 tysięcy wiernych i delegacje zakładowe „Solidarności”. Podobne msze odbyły się w Świebodzinie na stadionie miejskim – 20 maja oraz w Lesznie Górnym i Szprotawie. W jedną z niedziel kandydaci Solidarności prowadzili kampanię wyborczą za pomocą sprzętu nagłaśniającego z Seminarium Duchownego w Gościkowie – prezentację kandydatów urozmaicano muzyką⁴⁶. Zdarzały się również między innymi w Zielonej Górze wizyty działaczy opozycji w mieszkaniach wyborców⁴⁷. Organizowano spotkania kandydatów na posłów i senatorów z wyborcami. Jedno z takich spotkań toczyło się 29 maja 1989 roku w Hali Ludowej i było poświęcone sprawom budownictwa mieszkaniowego i ochronie środowiska⁴⁸. Niestety nie zainteresowało ono wyborców, bowiem na spotkanie z kandydatami przyszło 100 osób, a hala liczyła 700 miejsc⁴⁹.

Przez cały czas trwania kampanii wyborczej WKO nie ustawał w apelach do mieszkańców województwa o ofiarność finansową, zakupywanie cegiełek na fundusz wyborczy i dokonywanie wpłat na konto Komitetu. Spowodowane to było brakiem środków finansowych Komitetu, a przecież koszty związane z kampanią wyborczą ponosiły środowiska zgłaszające kandydatów. O skromności środków finansowych może świadczyć to, że brakowało nawet papieru do prowadzenia akcji wyborczej. W związku z tym Komitet występował często do odpowiednich wydziałów społeczno-administracyjnych o pozwolenie na przeprowadzenie publicznej zbiórki pieniężnej na cele wyborcze. Organizowano je głównie przed kościołami, w miastach, zakładach pracy, spółdzielniach i instytucjach. Zbiórki prowadzono również za zgodą biskupa ordynariusza gorzowskiego Józefa Michalika⁵⁰.

W trakcie trwania kampanii wyborczej doszło do podpisania umowy między KO Solidarność województwa zielonogórskiego a francuskim miastem Castres. Strony zobowiązały się do rozwijania współpracy kulturalnej i szkolnej. Castres

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 209.

⁴⁷ *Tajne dokumenty...*, s. 384.

⁴⁸ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, zespół: Wojewódzki Komitet Obywatelski „Solidarność” w Zielonej Górze (dalej: APZG, WKO), sygn. 2 (materiały nieuporządkowane, numery sygnatur są numerami roboczymi), Zapraszamy na spotkanie do Hali Ludowej.

⁴⁹ *Tajne dokumenty...*, s. 385.

⁵⁰ S. Pyrek, *op. cit.*, s. 209.

zobowiązało się też udzielić pomocy materialnej lub finansowej na rzecz KO, która miała być przeznaczona na rozwój działalności kulturalnej i wydawniczej. Pomoc ta mogła być przeznaczona tylko na wyposażenie w dobra służące sprawom kultury, wydawnictw, rozpowszechnianie dorobku KO lub na działalność mającą jego poparcie⁵¹.

Z pełnym uznaniem o prowadzonej kampanii przez komitety obywatelskie wyrażała się zielonogórska SB, która uważała, że strona opozycyjno-solidarnościowa była bardziej aktywna, lepiej zorganizowana, a sama kampania była prowadzona z większym rozmachem i na dosyć wysokim poziomie agitacyjnym⁵².

Podczas swojego wystąpienia 14 kwietnia 1989 roku na X Plenum KW PZPR J. Małańczuk mówił między innymi o tym, że zbliżająca się kampania wyborcza będzie inną kampanią, trudniejszą i wymagającą wielkiego zaangażowania. Zwrócił uwagę na to, że na przebieg kampanii wpływ będzie mieć złożona sytuacja społeczno-gospodarcza i społeczno-polityczna, ukształtowana w wyniku ustaleń Okrągłego Stołu⁵³ i niewątpliwie miał rację.

Jakby na potwierdzenie jego słów 20 maja wybuchł strajk okupacyjny w oddziałach Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej w Zielonej Górze, Nowej Soli, Żarach i Żaganiu. W województwie zielonogórskim przez cały rok 1989 dochodziło do strajków, akcji protestacyjnych, czy konfliktów płacowych, których kulminacja przypadła właśnie na wiosnę i jesień. Konflikty te miały charakter ekonomiczny, wybuchały na tle płacowym i były reakcją społeczeństwa zielonogórskiego na pogarszające się warunki życia oraz problemy z zaopatrzeniem⁵⁴. Trzeba przyznać, że z pewnością miały one wpływ na końcowy wynik wyborów.

Na pogarszające się nastroje społeczne zwracała uwagę w raportach zielonogórska SB, która o kampanii wyborczej strony koalicyjno-rządowej pisała bardzo krytycznie, ze względu na jej małą aktywność, słabą organizację, brak dynamiki, niski poziom agitacji, określając akcję propagandową koalicji – zwłaszcza w mniejszych ośrodkach – jako żenująco słabą⁵⁵. Według informacji SB kandydaci koalicji

⁵¹ *Ibidem*, s. 210.

⁵² AIPN, sygn. IPN Po 0038/175, Ocena sytuacji operacyjno-politycznej oraz stan zabezpieczenia fizycznego i operacyjnego kampanii wyborczej w województwie zielonogórskim, s. 20; *ibidem*, Informacja sytuacyjna dotycząca kampanii przedwyborczej do Sejmu i Senatu z dnia 20 maja 1989 r., s. 30.

⁵³ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, zespół: Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Zielonej Górze z lat 1975-1990 (dalej: APZG, KW PZPR), sygn. 92, Protokół X plenarnego posiedzenia KW z 14 kwietnia 1989 r., s. 34.

⁵⁴ S. Pyrek, *Fala strajków w województwie zielonogórskim w 1989 roku*, [w:] *Z dziejów Ziemi Lubuskiej po drugiej wojnie światowej*, t. 1, red. Cz. Osękowski, Zielona Góra 2005, s. 225-238.

⁵⁵ AIPN, sygn. IPN Po 0038/175, Ocena sytuacji operacyjno-politycznej..., s. 20.

ograniczali swoją aktywność i zakres spotkań przedwyborczych do zakładów pracy i jednostek wojskowych⁵⁶.

Jednak i w większych ośrodkach akcja propagandowa nie stała na wyższym poziomie. Zarzucano koalicji, że jej plakaty w Zielonej Górze można „policzyć na palcach”⁵⁷.

Podobnie bardzo krytycznie wypowiadał się kandydat PZPR z Nowej Soli W. Soliński, który potwierdzał powszechnie panującą wówczas opinię, że partia jest wewnętrznie podzielona, a opozycja zwarta. Uważał, że partia musi oddać część władzy ponieważ dotąd sprawowała ją nieudolnie i monopolistycznie, a kierownictwo partii nie zrobiło nic dla jej lepszej kondycji. Apelował o gruntowną zmianę partii, o odrzucenie skłonności do działań pozornych, o niekamufłowanie rzeczywistości pięknymi słowami⁵⁸.

Bez wątpienia strona koalicyjna zdawała sobie sprawę ze swojej sytuacji. Jednak zamiast skupić się na zainteresowaniu kampanią szerszej rzeszy wyborców, więcej czasu poświęcała zwalczaniu opozycji, której nieustannie zarzucała łamanie uchwał Okrągłego Stołu i chęć zdobycia władzy.

Charakteryzując kampanię wyborczą strony koalicyjnej należy przyznać rację zielonogórskiej SB, że kampania ta była mało widoczna, a spotkania otwarte kandydatów z wyborcami były rzadkością. Częściej kandydaci koalicji odbywali indywidualne spotkania z wyborcami i były to spotkania zamknięte, organizowane z ich inicjatywy lub przez ich sztaby wyborcze. Brakowało koordynacji kampanii wyborczej koalicji przez władze wojewódzkie partii. Do wyjątków należały takie mityngi wyborcze jak ten, który miał miejsce 14 maja 1989 roku w Żaganiu w miejscowym parku. Organizatorzy – Żagański Pałac Kultury – zapewnili występ orkiestry dętej zielonogórskiego „Zastalu”, zespołu Wojska Polskiego – „Pancerni” z Gubina i możliwość wzięcia udziału w zakończeniu międzynarodowego spływu kajakowego⁵⁹. Następnie kandydaci koalicji zaprezentowali programy i odpowiadali na pytania mieszkańców Żagania⁶⁰. Podobny mityng odbył się w Bytnicy, gdzie prezentacji kandydatów towarzyszył występ szkolnego chóru⁶¹.

Jeszcze jeden taki festyn odbył się w Żarach, który rozpoczął się przemarszem przez miasto orkiestry wojskowej z Żagania. Na estradzie w rynku występowały zespoły artystyczne z Żarskiego Domu Kultury i Technikum Rolniczego. W przerwie między występami swoje poglądy prezentowali kandydaci koalicji do Sejmu i Senatu. Pod ratuszem ustawiono stoliki, przy których można było porozmawiać

⁵⁶ *Ibidem*, Informacja sytuacyjna..., s. 30.

⁵⁷ „Gazeta Lubuska” 1989, nr 118, s. 3.

⁵⁸ *Ibidem*, nr 105, s. 1, 4.

⁵⁹ *Ibidem*, nr 112, s. 1.

⁶⁰ *Ibidem*, nr 113, s. 3.

⁶¹ *Ibidem*.

z kandydatami. Kiermaszowym „hitem” był paprykarz szczeciński, a wcześniej w ciągu godziny skończyła się wojskowa grochówka⁶².

Do bardzo interesującego spotkania kandydatów strony koalicyjno-rządowej doszło podczas Łagowskiego Święta Młodości zorganizowanego przez Zarząd Wojewódzki ZSMP w Zielonej Górze w sali kina „Świtez”. W mitingu wzięło udział 7 pretendentów, a wśród nich 2 członków ZSMP. Zaprezentowane programy wyborcze poszczególnych kandydatów były pełne pobożnych życzeń i skupiały się na krytyce sytuacji polityczno-gospodarczej. Wprawdzie wszyscy występujący trafnie zwracali uwagę na istotne problemy gospodarcze i obiecywali ich rozwiązanie, ale żaden nie powiedział, jak im zaradzić i nie był w stanie podać ich praktycznych rozwiązań. Nie brakowało wystąpień bardziej zdecydowanych, jak na przykład A. Wojcieszewicza przewodniczącego ZM ZSMP, który skrytykował politykę gospodarczą ostatnich 40 lat, postulował zmianę orientacji Polski ze wschodniej na zachodnią, w sensie politycznym, gospodarczym i cywilizacyjnym oraz całkowite otwarcie granic dla powojennej emigracji zarobkowej i politycznej. Opowiadał się ponadto za pełną demokratyzacją życia politycznego. Podobnie S. Wróbel, bezpartyjny kandydat ze Świebodzina, który swój program opierał głównie na urynkowieniu gospodarki żywnościowej i walce z monopolami. Najciekawsze w tych wystąpieniach było to, że część kandydatów wystąpienia zaczynała od krytyki programu wyborczego swojego poprzednika. Niektórzy z nich bowiem pretendowali w wyborach do tego samego mandatu⁶³.

Z całą pewnością kandydaci koalicji, w przeciwieństwie do opozycji, nie stanowili zwartej „drużyny”, ale grupę autentycznie rywalizujących ze sobą osób⁶⁴. Może dlatego częściej niż na mitingach kandydaci koalicji byli prezentowani na łamach prasy, zwłaszcza „Gazety Lubuskiej”, która była organem prasowym KW PZPR i zarazem największym dziennikiem w województwie zielonogórskim. Szeroko więc prezentowała sylwetki kandydatów strony koalicyjnej, celowo unikając wyraźnego określania ich przynależności partyjnej, a zwracając większą uwagę na ich osiągnięcia zawodowe, kompetencje, działalność społeczną, samorządową, związkową, cechy osobiste, zalety⁶⁵.

Czasami w województwie zielonogórskim zdarzały się i bardziej oryginalne sposoby popularyzacji popieranych przez partię kandydatów, jak na przykład ulotki rzucane z samolotu⁶⁶.

⁶² *Ibidem*, nr 119, s. 3.

⁶³ *Ibidem*, nr 127, s. 3.

⁶⁴ *Ibidem*, nr 129, s. 1.

⁶⁵ *Ibidem*, nr 111-123, 126, 129.

⁶⁶ *Tajne dokumenty...*, s. 383.

Na łamach „Gazety Lubuskiej”, zapewne nie bez wiedzy i inspiracji KW PZPR⁶⁷, nieustannie pojawiały się też artykuły i informacje mające na celu dyskredytowanie opozycji. Najczęściej zarzucano jej uprawianie kampanii negatywnej, konfrontacyjnej, polegającej na krytyce polityki prowadzonej dotychczas przez koalicję i utwierdzania społeczeństwa, że w Polsce dotychczas nic pozytywnego się nie zrobiło. W związku z tym na łamach prasy przedstawiano osiągnięcia województwa z ostatnich lat⁶⁸. Uważano, że nawoływanie do głosowania na własnych kandydatów jest łamaniem kompromisu zawartego przy Okrągłym Stole i przypomniano, że to partia doprowadziła do jego zawarcia⁶⁹. Potępiano wydawane przez opozycję instrukcje dotyczące właściwego głosowania – oczywiście na kandydatów solidarności⁷⁰. Zwracano uwagę – nie bez racji – że głoszenie niektórych haseł opozycji typu: „Nie głosując przez lenistwo, oddasz władzę komunistom” sprawiało, że wybory nabierały charakteru plebiscytowego⁷¹. Obarczano Solidarność winą za strajki, demonstracje uliczne, wysuwane żądania płacowe, a więc uprawianie demagogii wyborczej i brak odpowiedzialności. KO „Solidarność” określano jako czwartą partię – opozycyjną partię chadecką – dążącą do przejęcia władzy. Kandydatów Solidarności określano mianem gdańsko-warszawskiej nomenklatury, nawiązując tym do sposobu zatwierdzania list regionalnych kandydatów opozycji. Krytykowano taktykę wyborczą opozycji polegającą na wystawieniu tylko tylu kandydatów ile było miejsc do obsadzenia oraz konsekwentne unikanie debat politycznych z przeciwnikami⁷². Regularnie oskarżano stronę solidarnościową o korzystanie w wyborach z poparcia rozgłośni Radia Wolna Europa, Kościoła, znanych artystów, a przede wszystkim przyjmowanie pomocy finansowej z zachodu⁷³. Szczególnie ten ostatni zarzut był poważny ponieważ sugerowano, że taka pomoc nie może być bezinteresowna, zwracano też uwagę na wysoki rzekomo status materialny polityków opozycji, ich wyjazdy zagraniczne, czy nawet budowę domów⁷⁴. Zarzucano komitetom obywatelskim, że są niereprezentatywne jako związek zawodowy ponieważ robotnicy na listach wyborczych stanowili mniejszość⁷⁵. Szeroko roz-

⁶⁷ Stanowisko redaktora naczelnego należało do nomenklatury partyjnej i podlegało akceptacji Egzekutywy KW PZPR, a redaktor naczelny był jednocześnie jej członkiem. Zob. APZG, KW PZPR, sygn. 326, Wykaz kierowniczych stanowisk państwowych na szczeblu wojewódzkim wymagających akceptacji politycznej, s. 246.

⁶⁸ „Gazeta Lubuska” 1989, nr 128, s. 3.

⁶⁹ *Ibidem*, nr 121, s. 1, 6.

⁷⁰ APZG, WKO, sygn. 3, Ulotka wyborcza KO „Solidarność”: „Jak głosować na kandydatów Komitetu Obywatelskiego „Solidarność?””.

⁷¹ „Gazeta Lubuska” 1989, nr 119, s. 1.

⁷² *Ibidem*, nr 122, s. 3; nr 126, s. 3.

⁷³ *Ibidem*, nr 122, s. 4; nr 128, s. 6; nr 116, s. 3; nr 117, s. 3; 121, s. 3; nr 127, s. 2.

⁷⁴ *Ibidem*, nr 118, s. 3.

⁷⁵ *Ibidem*, nr 121, s. 5.

powszechniano informacje, że opozycja będzie chciała wprowadzić w przyszłym Sejmie projekt ustawy o ochronie dziecka poczętego⁷⁶. Zwłaszcza ta ostatnia sprawa wywołała prawdziwą debatę, która przez dłuższy okres toczyła się na łamach „Gazety Lubuskiej”, w której kobiety protestowały przeciwko ograniczaniu ich wolności i praw osobistych⁷⁷.

Nietrudno zauważyć, że części tych argumentów dotychczas używała opozycja, krytykując władze. Niekiedy krytyka ze strony partii polegała na dowolnej interpretacji faktów, braku dobrej woli, a nierzadko złośliwości, czy nawet cynizmie⁷⁸.

Zarzucono kandydatom nadmierne przywiązanie do symboli religijnych, a nawet dewocję⁷⁹. Wypominano opozycji, że najliczniejszą grupę wśród jej kandydatów stanowili członkowie świeckich stowarzyszeń katolickich, struktur kościelnych – Prymasowskiej Rady Społecznej, komisji Episkopatu i diecezjalnych, duszpasterstw stanowo-zawodowych – jak i nielegalnych ugrupowań i organizacji społeczno-politycznych: KPN, PPS, Ruchu Wolnych Demokratów⁸⁰. Cytowano prasę zachodnią, która rzekomo pisała o braku programu wyborczego opozycji, skupianiu się na rzeczach nieistotnych, zbyt dużym zaangażowaniu Kościoła po stronie opozycji, szerzeniu przez nią nietolerancji wobec niewierzących i ludzi innych wyznań⁸¹.

Przynajmniej w dwóch przypadkach taka krytyka spotkała się ze zdecydowanym protestem strony opozycyjno-solidarnościowej. W jednym przypadku na krytykę zamieszczoną w prasie zareagował przewodniczący WKO W. Bogucki, który odpowiedział na zarzuty o tworzenie przez KO czwartej partii politycznej, nadmierną religijność, czy „wyważanie otwartych drzwi” w walce o samorząd pracowniczy i terytorialny. Jego zdaniem kandydaci KO reprezentowali społeczeństwo domagające się prawa do wolnej działalności politycznej, uczestniczenie w nabożeństwach nie powinno dziwić w narodzie, który w ponad 90% był chrześcijański, a w walce o samorząd chodziło o prawdziwy samorząd, który nie byłby organem władzy państwowej, a gospodarzem swego terenu⁸².

W drugim przypadku na zarzuty „Gazety Lubuskiej” odpowiedział J. Podbielski członek WKO, który stwierdził, że prawem walki wyborczej jest mówić, na kogo głosować i jak, nawoływanie do skreślania konkurencji nie uważał za konfrontacyj-

⁷⁶ *Ibidem*, nr 118, s. 1, 3.

⁷⁷ *Ibidem*, nr: 117, 126.

⁷⁸ Jak choćby spór o to, czy ks. R. Szykuła jest księdzem katolickim lub udowadnianie, że samorząd terytorialny istnieje, bo jest zapisany w ustawie o radach narodowych: „Gazeta Lubuska” 1989, nr 116, s. 4; nr 117, s. 2.

⁷⁹ *Ibidem*, nr 116, s. 1.

⁸⁰ *Ibidem*, nr 121, s. 5. Ten zarzut był nieprawdziwy bo ugrupowania te wystartowały niezależnie od „Solidarności”. Zob. A. Dudek, *Pierwsze lata...*, s. 51.

⁸¹ „Gazeta Lubuska” 1989, nr 121, s. 5.

⁸² *Ibidem*, nr 116, s. 1, 4; nr 117, s. 1, 2.

ne, ponieważ taki sposób głosowania przewidywał system wyborczy, a wspomniane hasło wyborcze uznał za prawdziwe⁸³.

Opozycja ze zdziwieniem odnotowywała dosyć częste – według raportów SB – przypadki zrywania plakatów i materiałów propagandowych Solidarności⁸⁴. Zwracano też uwagę, że niektórzy dyrektorzy przedsiębiorstw, prezesi spółdzielni zabraniali umieszczania w oknach wystawowych plakatów Solidarności⁸⁵, natomiast zezwalali koalicji. W województwie zielonogórskim zdarzały się też przypadki obrzucania kamieniami lokali wyborczych Solidarności lub naklejania plakatów kandydatów koalicji na siedzibie Solidarności, których zgodnie z prawem wyborczym opozycji nie wolno było zdjąć⁸⁶.

W „Gazecie Lubuskiej” 24 maja 1989 roku ukazała się lista kandydatów do Sejmu i Senatu, ale pominięto symbol KO „Solidarność” przy przedstawianiu sylwetek kandydatów opozycji. Spotkało się to z protestem przewodniczącego W. Boguckiego w piśmie skierowanym do redaktora naczelnego⁸⁷, jak i sekretarza KO „Solidarność” I. Dryjańskiego w audycji nadanej na antenie PR w Zielonej Górze⁸⁸.

W sondażu przeprowadzonym w marcu przez CBOS chcących głosować było prawie 30%, niezdecydowanych blisko 40%, a prawie 1/3 deklarowała, że do wyborów raczej nie pójdzie⁸⁹. W połowie maja CBOS przewidywał frekwencję wyborczą na ponad 80%, ponieważ zdecydowany udział w wyborach deklarowało już ponad 50% respondentów, a ponad 30% stwierdziło, że prawdopodobnie weźmie w nich udział⁹⁰.

W rzeczywistości frekwencja wyborcza 4 czerwca w całym kraju wyniosła 62%⁹¹, co powszechnie uznano za zaskakująco niski poziom. W OKW nr 107 w Zielonej Górze do mandatu nr 419 oddano 128 266 głosów ważnych: T. Biliński – 25,89%

⁸³ APZG, WKO, sygn. 2; J. Podbielski, Odpowiedź na pytanie „Gazety Lubuskiej”.

⁸⁴ AIPN, sygn. IPN Po 0038/175, Informacja sytuacyjna dotycząca kampanii przedwyborczej do Sejmu i Senatu z dnia 19 maja 1989, s. 28.

⁸⁵ „Gazeta Lubuska” 1989, nr 118, s. 3.

⁸⁶ APZG, WKO, sygn. 2, J. Podbielski, *op. cit.*

⁸⁷ *Ibidem*, sygn. 1, Pismo przewodniczącego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” województwa zielonogórskiego W. Boguckiego do redaktora naczelnego „Gazety Lubuskiej” w Zielonej Górze z dnia 26 maja 1989.

⁸⁸ „Gazeta Lubuska” 1989, nr 126, s. 1. Zgodnie z prawem wyborczym we wszystkich dokumentach i obwieszczeniach drukowanych przez PKW kandydaci mieli prawo mieć umieszczony ten symbol i w obwieszczeniach WKW i OKW symbole te były umieszczone, nie było ich jednak w „Gazecie Lubuskiej”, tak jak zresztą przy innych kandydatach, zgodnie z wcześniej opisaną praktyką. W odpowiedzi redakcja „GL” odpowiedziała, że opublikowany wykaz nie był obwieszczeniem, ogłoszeniem, ani dokumentem PKW. Zob. *ibidem*.

⁸⁹ *Ibidem*, nr 120, s. 3.

⁹⁰ *Ibidem*, nr 128, s. 6.

⁹¹ A. Dudek, *Pierwsze lata...*, s. 56.

głosów ważnych, H. Graczyk – 7,86%, W. Janiszewski – 11,08%, K. Jędrasiak – 7,61%, A. Wojcieszek – 9,37%. Do mandatu nr 420 oddano 132 900 głosów ważnych, w tym A. Klimann uzyskał 14,07%, H. Maćkowiak 15,44%, K. Obarowski 9,01%, J. Zych 25,44%. Do mandatu nr 421 oddano 138 669 głosów ważnych: A. Bielewicz 29,80%, W. Garbaj 15,09%, P. Kubala 20,47%. Do mandatu nr 422 oddano 137 814 głosów ważnych: J. Barańczak uzyskał 58,06%, J. Kosmala 6,59%, E. Męclewski 15,61% i M. Tomczak, która uzyskała 13% głosów. W OKW nr 108 w Żarach do mandatu nr 423 oddano 108 340 głosów ważnych: J. Błaszczak uzyskał 30,02%, T. Niesłuchowski 14,14%, W. Soliński 20,99%. Do mandatu nr 424 oddano 115 880 głosów ważnych: A. Gabryszewski uzyskał 64,27% głosów, a Ł. Kłos 27,59%. Natomiast do mandatu nr 425 oddano 110 050 głosów ważnych: J. Mikos uzyskał 13,35%, T. Sierżant 65,91% i R. Szykuła, który uzyskał 15,24% głosów⁹².

Wyniki wyborów do Senatu były następujące: J. Andrykiewicz – 7,92% głosów, B. Cichy – 6,94%, M. Eckert – 19,85%, A. Grzegorzewska – 13,83%, W. Kościelniak – 13,07%, E. Lipiec – 59,45%, W. Piotrowski – 52,87%, J. Suchowacki – 2,92%, S. Wróbel – 6,63% głosów ważnych⁹³.

Jak widać czerwcowe wybory stanowiły ogromny sukces strony solidarnościowej i jednocześnie przyniosły klęskę koalicji. Zarówno w całym kraju⁹⁴, jak i w województwie zielonogórskim. Warto zwrócić uwagę, że mandaty uzyskali wszyscy kandydaci WKO „Solidarność” do Sejmu i Senatu, pokonując kontrkandydatów zdecydowaną większością głosów. Jednak jeśli najbardziej dotkliwy dla władz był upadek listy krajowej, gromadzącej większość przywódców partii tworzących koalicję, to w skali województwa zielonogórskiego wszyscy oni osiągnęli sukces.

Mianowicie w OW nr 107 w Zielonej Górze uprawnionych do głosowania było 262 848 obywateli. W głosowaniu na krajową listę poselską udział wzięło 164 848 wyborców, czyli frekwencja wyniosła 62,72%. Oddano 78 głosów nieważnych i 164 770 głosów ważnych. W OW nr 108 w Żarach uprawnionych do głosowania było 203 807 osób. W głosowaniu udział wzięło 126 881, czyli frekwencja wyniosła 62,26%, oddano 126 365 głosów ważnych i 516 nieważnych. W obu zielonogórskich okręgach wyborczych każdy z kandydatów uzyskał ponad wymagane 50% ważnych głosów⁹⁵, a średnie poparcie dla kandydatów z listy krajowej wyniosło w województwie zielonogórskim 59% i było jednym z najwyższych w całym kraju⁹⁶. Największym poparciem spośród kandydatów z listy krajowej w społeczeństwie zielonogórskim cieszyli się Adam Zieliński, Kazimierz Olesiak i Elżbieta Łęcznarowicz, a naj-

⁹² „Gazeta Lubuska” 1989, nr, 134, s. 1.

⁹³ *Ibidem*, nr 135, s. 3.

⁹⁴ A. Dudek, *Pierwsze lata...*, s. 56 i 57.

⁹⁵ „Gazeta Lubuska” 1989, nr 134, s. 2.

⁹⁶ A. Dudek, *Pierwsze lata...*, s. 58.

słabszym zaś Józef Czyrek, Stanisław Kania i Alfred Miodowicz⁹⁷. Warto więc na sukces kandydatów opozycji do Sejmu i Senatu spojrzeć przez pryzmat sukcesu listy krajowej.

Drugą turę wyborów wyznaczono na 18 czerwca. Zgodnie z ordynacją wyborczą ponowne wybory przeprowadzało się w okręgach, w których w I turze nie zostały obsadzone wszystkie mandaty poselskie lub senatorskie. W województwie zielonogórskim dotyczyło to mandatów poselskich. W dwóch OW nie zostały obsadzone cztery mandaty. Do każdego z mandatów kandydowały ponownie 2 osoby, które w I turze otrzymały w ramach danego mandatu największą liczbę ważnych głosów. Do mandatu nr 419 kandydowali: T. Biliński i W. Janiszewski. Do mandatu 420: H. Maćkowiak i J. Zych. Do mandatu nr 421: A. Bielewicz i P. Kubala, a do mandatu nr 423 w OKW w Żarach: J. Błaszczyk i T. Niesłuchowski. Z walki o mandat nr 423 wycofał się po I turze wyborów W. Soliński⁹⁸.

Przed II turą wyborów koalicja nie zmieniła taktyki wyborczej, jeszcze raz przypomniawszy sylwetki kandydatów i zachęcała wyborców do pójścia do urn⁹⁹. Natomiast uchwałą Rady Państwa zmieniono ordynację wyborczą w celu ponownego głosowania do mandatów nie obsadzonych z krajowej listy wyborczej. Dekret z 12 czerwca przewidywał przekazanie nie obsadzonych mandatów do okręgów¹⁰⁰.

Dnia 18 czerwca odbyła się II tura wyborów, w której uczestniczyło w całym kraju jedynie 25% uprawnionych do głosowania¹⁰¹. Brakujące mandaty uzyskali: T. Biliński – 33 770 głosów ważnych na 65 333 oddanych, J. Zych – 33.535 głosów na 65 444 oddanych, A. Bielewicz – 34 066 głosów na 65 494 i J. Błaszczyk, który uzyskał 25 097 głosów ważnych na 50 699 oddanych¹⁰².

Oceniając przebieg kampanii wyborczej w województwie zielonogórskim, jej efekty, podejmowane w czasie jej trwania działania polityczne i organizacyjne, Egzekutywa KW PZPR za najpilniejsze uznała: „[...] przeciwdziałanie apatii, bierności i utracie wewnątrzpartyjnych więzi”. Również za istotne uznano kwestie: odzyskania zaufania elektoratu oraz pozyskiwania w swoje szeregi młodego pokolenia. Uznano, że partia powinna nadal być rzecznikiem demokratycznych przemian w Polsce i inicjatorką tworzenia nowej szerokiej koalicji¹⁰³.

⁹⁷ „Gazeta Lubuska” 1989, nr 134, s. 2; w przypadku A. Zielińskiego jego wysokie poparcie w województwie było wynikiem sukcesu wyborczego w skali kraju, ponieważ był on jednym z dwóch kandydatów, którzy uzyskali mandat z listy krajowej. Zob. A. Dudek, *Pierwsze lata...* s. 57.

⁹⁸ „Gazeta Lubuska” 1989, nr 140, s. 1.

⁹⁹ *Ibidem*, nr 136-141.

¹⁰⁰ *Ibidem*, nr 138, s. 1, 2.

¹⁰¹ A. Dudek, *Pierwsze lata...*, s. 60.

¹⁰² „Gazeta Lubuska” 1989, nr 144, s. 1.

¹⁰³ *Ibidem*, nr 150, s. 2.

Natomiast senator W. Piotrowski, podsumowując przebieg kampanii wyborczej i wspominając polemiki pojawiające się w czasie jej trwania, ubolewał nad niedostatkami kultury prowadzenia sporów, niezbędnej w społeczeństwie zróżnicowanym światopoglądowo i politycznie. Nawiązał w ten sposób do wypowiedzi jednego z przedstawicieli władz, który zawiedziony wynikami wyborów powiedział, że: [...] w wyborach zwyciężył prymityw nad intelektem¹⁰⁴.

Dla strony opozycyjno-solidarnościowej wybory były szansą na zmianę ówczesnej rzeczywistości. Stąd wykazała się ona większą determinacją i pewnością w swoich poczynaniach. Miała jeszcze jeden bardzo ważny atut, stanowiła dla społeczeństwa jakąś alternatywę, stwarzała możliwość autentycznego wyboru, z którego społeczeństwo skorzystało.

Natomiast stronie koalicyjnej wydawało się, że wybory czerwcowe będą po prostu kolejnymi wyborami, które zatwierdzą to, co wcześniej władze uzgodniły. Trudno też nie zauważyć, że KW PZPR zbyt dużą wagę przywiązywał do propagandy prasowej, zupełnie nie doceniając propagandy wizualnej i bezpośrednich spotkań z wyborcami. Dotychczasowe kampanie wyborcze były pozbawione elementów rywalizacji, ponieważ na potrzeby kampanii władze tworzyły bloki wyborcze i z góry ustalały, kto zostanie wybrany, a społeczeństwo w akcie wyborczym miało tylko ten wybór zatwierdzić.

Sebastian Pyrek

THE COURSE OF THE ELECTORAL CAMPAIGN AND THE ELECTION OF JUNE 4 1989 IN ZIELONA GÓRA PROVINCE

S u m m a r y

The decision of conducting the elections of June 4 1989 had been made during "the Round Table" talks which had been held in the Viceregal Palace (currently, the Presidential Palace) from February 6 to April 5 1989 by the government and the opposition. In the course of these talks, as part of the passed reforms, it was established that on June 4 1989 semi-free Sejm elections and fully democratic Senate elections would be conducted. In order not to get involved in current political activity, the Solidarity movement addressed the Solidarity Citizens' Committee asking them to make a list of candidates from out of the Solidarity and opposition environments and to handle their electoral campaign. In quite a short time its provincial equivalents had emerged. They were tasked with providing the Solidarity movement with regional lists of candidates. In Zielona Góra, the provincial Citizen's Committee was established already on June 6 1989. Next, a series of founding meetings of local Citizens' Committees had been held in particular cities of the province. They were representing the opposition and independent environments.

¹⁰⁴ *Ibidem*, nr 151, s. 3.

Anna Bielska
Zielona Góra

KAZIMIERZ MARCINKIEWICZ JAKO PUBLICYSTA MIESIĘCZNIKA KATOLICKIEGO „ASPEKTY”. WIZJA PAŃSTWA I SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO W PIERWSZYCH LATACH III RP

Kazimierz Marcinkiewicz jest znaną postacią w życiu politycznym naszego kraju. Rodowity gorzowianin, polityk związany ze Zjednoczeniem Chrześcijańsko-Narodowym, potem z Przymierzem Prawicy, które połączyło się z Prawem i Sprawiedliwością. Z partii braci Kaczyńskich odszedł w 2007 roku. Kolejno poseł, wiceminister, premier, a także pełniący obowiązki prezydenta stolicy, prezesa PKO BP. W rodzinnym Gorzowie jest znany od lat ze swojej społeczno-politycznej działalności. Inicjator powstania Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Gorzowie Wielkopolskim, zdeklarowany katolik, redaktor „Aspektów” i „Pokolenia”, autor książki *Pracowitość i uczciwość w polityce*¹, twórca bloga internetowego².

W niniejszym tekście zostanie poddana analizie publicystyka Kazimierza Marcinkiewicza na łamach pisma „Aspekty” w latach 1989-1994.

Związek Kazimierza Marcinkiewicza z pismem zaczął się wraz z pierwszym numerem „Aspektów”, we wrześniu 1985 roku. Było to wówczas pismo Duszpasterstwa Akademickiego w Gorzowie Wlkp., wydawane w formie maszynopisu, a przeznaczone wyłącznie do użytku wewnętrznego. Kazimierz Marcinkiewicz, oprócz Jerzego Korolewicz, Jerzego Maciejewskiego i Romana Rutkowskiego, był jednym ze współzałożycieli tego tytułu³. Oprócz niego do stałego grona redakcyjnego w późniejszym okresie należeli również: Grażyna Pytlak, Małgorzata Jach, Sławomir Jach, Waldemar Flügel, Bogusław Kiernicki, Marek Broda.

Sam miesięcznik odwoływał się do tradycji „Tygodnika Katolickiego”⁴, pisma powstałego z myślą o mieszkańcach Ziemi Odzyskanych, które ukazywało się w Gorzowie w latach 1946-1953. W 1953 roku nakazem władz zabroniono dalszego wydawania go i dopiero „Aspekty” mogły wypełnić powstałą lukę, będąc pierwszym katolickim tytułem wydawanym w diecezji od czasów wspomnianego „Tygodnika”.

¹ K. Marcinkiewicz, *Pracowitość i uczciwość w polityce*, Gorzów Wielkopolski 2001.

² <http://kmarcinkiewicz.blog.onet.pl/>

³ R. Rutkowski, *Cztery lata „Aspektów”*, „Aspekty” 1989, nr 5, s. 3.

⁴ K. Marcinkiewicz, *Sierpień 1946*, „Aspekty” 1989, wydanie specjalne, s. 6.

Współpraca Marcinkiewicza z pismem trwała do roku 1996, kiedy to „Aspekty” zostały włączone do ogólnopolskiego tygodnika katolickiego „Niedziela”, stając się dodatkiem do zielonogórsko-gorzowskiej edycji pisma.

Publikacje Marcinkiewicza nie są trudne do interpretacji. Pisał przystępnym językiem, rozumiałym dla przeciętnego czytelnika, unikając aluzji, które zakłócałyby tok rozumowania. Układ jego tekstów jest zawsze przejrzysty i logiczny. Z pewnością wpływ na ten styl pisarski miał długoletni związek Marcinkiewicza z oświatą. Były to kolejno: praca nauczyciela fizyki, potem wicedyrektora Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 3 w Gorzowie Wlkp., późniejsza działalność na stanowisku kuratora oświaty czy wreszcie posada wiceministra Edukacji Narodowej.

Jako publicysta K. Marcinkiewicz okazał się bardzo płodnym autorem. Jego artykuły ukazywały się praktycznie w każdym numerze pisma. Najczęściej poświęcone były wybranym zagadnieniom z dziedziny życia społeczno-politycznego. Redaktor chętnie komentował bieżące wydarzenia polityczne, religijne, przyglądał się scenie politycznej w Polsce początku lat 90. Jako baczny obserwator aktualnych działań partii politycznych rozmyślał nad przyszłością ugrupowań prawicowych w kraju, a także relacjonował pielgrzymki Jana Pawła II do Polski, czy też przedstawiał tezy papieskich encyklik.

Do tematów najchętniej podejmowanych przez autora w polityce i życiu społecznym należały: problematyka związana z rodziną i jej rolą w życiu narodu, kwestia wychowania młodego pokolenia w duchu chrześcijańskim, czy też znaczenie Kościoła katolickiego w Polsce i życie religijne Polaków. Trzeba zaznaczyć, że niejednokrotnie problemy te traktowane są przez Marcinkiewicza łącznie i nie zawsze odpowiadają im odrębne artykuły, poświęcone wyłącznie jednemu z zagadnień. Ponad wszelką wątpliwość można jednak stwierdzić, że podstawę dla rozważań redaktora „Aspektów” stanowi chrześcijański system wartości, dla którego głównym punktem odniesienia jest Dekalog i wartości z niego wynikające. Jak przyznał w jednym z artykułów najważniejsze wartości dla niego to: „[...] szacunek dla Boga, cześć dla rodziców, szacunek dla życia, małżeństwa, cudzej własności. Na tych podstawach tworzona była od tysiąca lat nasza kultura, tradycja i państwowość”⁵.

„Aspekty” można traktować jako ciekawe świadectwo czasów przełomu, a liczne teksty Marcinkiewicza w nich zgromadzone, zawierające poglądy i przekonania autora, składają się niewątpliwie na swoistą wizję państwa i społeczeństwa polskiego. Szczególny w polskiej historii okres transformacji ustrojowej jest właściwym kontekstem dla rozważań autora, perspektywą, w odniesieniu do której należy rozważać jego opinie.

⁵ *Idem, Rodzina, szkoła, wychowanie*, „Aspekty” 1993, nr 5, s. 10.

Moralność i wartości chrześcijańskie w polityce i życiu społecznym

Podstawą moralności muszą być według Marcinkiewicza wartości chrześcijańskie, a ściślej etyka katolicka. Tak w 1991 roku pisał w artykule pod tytułem *Państwo bez etyki?*:

Obecnie budujemy nowe podstawy państwa. [...] Istnieje jednak świat wartości moralnych, budowania którego nie można odłożyć na „lepsze czasy”. Trudno jednak w dzisiejszym świecie znaleźć pozytywne wzorce. Wszędzie bowiem występuje odchodzenie od – do niedawna podstawowych i oczywistych – zasad moralnych stanowiących trzon życia społecznego. Tymi podstawami była – i być powinna – etyka katolicka⁶.

Dlaczego społeczeństwa odchodzą od tych, zdaniem Marcinkiewicza, koniecznych zasad moralnych? Autor obarcza winą istnienie zjawiska prymatu pieniądza w świecie. Pieniądz stał się nowym „bogiem” ludzi, a używany niemoralnie doprowadził do upadku człowieka i szerzenia się zjawisk patologicznych. Współcześnie istniejące prądy ideowe, jak na przykład feminizm, przyczyniły się do kryzysu rodziny, upowszechnienia się zjawiska pornografii i „wolnego seksu”, który oddzielono od prokreacji, „mody” na homoseksualizm czy „prawa” do aborcji. Chrześcijański światopogląd jednak nakazuje potępiać takie postawy. Państwo powinno, według Marcinkiewicza, bronić tych podstawowych wartości i stać na ich straży:

Hasłem sztandarowym toczącej się dyskusji jest: państwo laickie czy wyznaniowe. Zbyt często jednak przerysowuje się postać tego drugiego. Przecież państwo „wyzwane” wyznaniowym nie ma na celu znoszenia prezydentury na rzecz prymasury czy województw na rzecz diecezji. Chodzi raczej o odpowiedź na pytanie: czy ład moralny w państwie ma się opierać na etyce katolickiej czy wolności człowieka i społeczeństwa od wszystkiego⁷.

Marcinkiewicz opowiada się przeciwko budowaniu państwa:

[...] w oparciu o zasadę neutralności i nieograniczonej tolerancji. Takie podejście prowadzi do „postawienia świata na głowie”, do zerwania z podstawami tradycji, kultury, wreszcie europejskiej, chrześcijańskiej cywilizacji. Jakie zasady wówczas powstrzymają przed np. „małżeństwami” homoseksualistów czy włączeniem tej dewiacji do programu szkolnego z zakresu współżycia międzyludzkiego⁸.

Marcinkiewicz w swojej refleksji idzie nawet dalej. Uważa on mianowicie, że świat, który chrześcijańskie wartości odrzuca, jest z góry skazany na upadek i kryzys, dlatego: „Tak odczytuję swoje – jako członka Kościoła powszechnego – zadanie: obronę tych wartości”⁹. Stanowisko redaktora „Aspektów” jest niezwykle

⁶ *Idem*, *Państwo bez etyki?*, „Aspekty” 1991, nr 5, s. 10.

⁷ *Ibidem*.

⁸ *Ibidem*, s. 11.

⁹ *Ibidem*.

jednoznaczne i nie pozostawia żadnych wątpliwości, co do roli Kościoła w państwie. Zastanawia jednak wiara autora w możliwość odrzucenia przez społeczeństwo wzorców kultury masowej, których istnienie, przystępność i „atrakcyjność” dla ogółu ludzi jest faktem. Marcinkiewicz, mimo że zauważa zachodzące we współczesnym świecie procesy laicyzacji, wierzy, że powrót do korzeni chrześcijańskich zdoła poskromić, a nawet odwrócić kierunek tych zmian.

Człowiek postępujący moralnie, to według Marcinkiewicza taki, który postępuje zgodnie z katolicką nauką społeczną i tym, co przedstawił w swych encyklikach Jan Paweł II. Z tej perspektywy każdy człowiek będący osobą publiczną w sposób szczególnie powinien służyć innym ludziom i właśnie w kategoriach służenia społeczeństwu pojmować swoją pracę. Budując nowoczesne państwo powinniśmy pamiętać o człowieku, „[...] musimy rozumnie wykorzystać uzyskaną wolność, wolność daną, ale i zadaną”¹⁰. Katolicka nauka społeczna pomaga w wyborze właściwej drogi do realizacji pełni wolności, „[...] można więc na podstawie tej nauki wybierać konkretne rozwiązania, ale sama nauka rozwiązań tych nie daje, choć w oczywisty sposób zawęża możliwość wyboru”¹¹. To właśnie jest, według Marcinkiewicza, podstawa do budowania programów politycznych dla Polski. Nauka ta podpowiada, że najlepszym rozwiązaniem dla gospodarki jest istnienie wolnego rynku, opartego na działalności prywatnej (rodzinnej), jednak ze zwróceniem szczególnej uwagi na wymiar moralny tej działalności.

Z pojęciem moralności ściśle wiąże się, według niego pojęcie odpowiedzialności, któremu redaktor „Aspektów” poświęca wiele uwagi w swoich artykułach. Uważa on, że okres PRL-u okazał się: „spuścizną tragiczną [...] w dziedzinie odpowiedzialności”¹². Ludzie oduczyli się samodzielnego podejmowania decyzji i przewidywania ich skutków, przyzwyczaili się do tego, że „partia” za wszystko odpowiada. Jednocześnie władze partyjne w istocie odpowiadały wyłącznie same przed sobą. Niewiele osób zajmujących stanowiska kierownicze postępowało wtedy odpowiedzialnie. Odpór tej „komunistycznej moralności”¹³ stawiał jednak Kościół katolicki i katolickie rodziny.

Podstawowe pytanie, jakie stawia Marcinkiewicz, to: za kogo oraz przed kim człowiek odpowiada? Tu w pierwszym rzędzie sugeruje on, że człowiek odpowiada przede wszystkim za samego siebie, a więc za swoje myśli, słowa, czyny, a dalej za rodzinę, parafię, naród: „[...] cała odpowiedzialność wynika z odpowiedzialności za siebie”¹⁴. Odpowiadamy natomiast przed swoim sumieniem, które winno

¹⁰ K. Marcinkiewicz, *Czytając „Redemptor Hominis”*, „Aspekty” 1991, nr 1, s. 10.

¹¹ *Idem*, *Encykliki. O ludzkiej pracy*, „Aspekty” 1991, nr 2, s. 11.

¹² *Idem*, *Kilka słów o odpowiedzialności*, „Aspekty” 1989, nr 6, s. 10.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ *Ibidem*.

być odpowiednio ukształtowane: „Człowiek sumienny, wierzący w Boga, będzie odpowiedzialny przed Bogiem, czyli przed Tym, który kształtuje jego sumienie, przed Tym, do którego człowiek należy. W innym przypadku będzie to również odpowiedzialność przed Bogiem, choć nieobecnym w świadomości”¹⁵. Jasno wynika stąd, że odpowiedzialność rozumie Marcinkiewicz jako właściwe, rzetelne wykonywanie swoich obowiązków względem innych ludzi (rodziny, społeczności, parafii), w zgodzie z własnym sumieniem i wyłącznie w odniesieniu do Boga, jako właściwego „budowniczego sumienia”, który JEST niezależnie od tego czy w niego wierzymy, czy też nie. Ubolewa jednocześnie nad tym, że jako naród w dziedzinie odpowiedzialności mamy sporo do nadrobienia.

Spore znaczenie dla zachowania moralności ma modlitwa. Autor często skupia swoją uwagę na tym zagadnieniu uważając, że publicystyka katolicka zbyt rzadko podejmuje ten temat. Tymczasem „modlitwa kruszy armaty i zatwardia serca grzeszników”¹⁶, uczy skromności, mądrości, poszanowania innych i jest czynnością, która dla rządzących powinna być szczególnie ważna. Ludzie, którzy sprawują funkcje publiczne, powinni być wyjątkowo uważliwi na modlitwę, żeby dobrze służyć innym i sumiennie wypełniać powierzone im obowiązki.

Rodzina i jej znaczenie w życiu narodu, problem wychowania młodego pokolenia

Rodzina w życiu każdego człowieka jest wartością podstawową. To w niej kształtuje się i rozwija człowiek. Jej obowiązkiem jest, według Marcinkiewicza: „[...] wychowanie młodego pokolenia w oparciu o wartości moralne i tradycje narodowe”¹⁷. Wychowanie moralne młodych Polaków to zadanie głównie dla rodziny. Jednak rodzina musi być wspierana przez szkołę i Kościół¹⁸. Są one: „[...] instytucjami wspomagającymi rodzinę w jej wychowawczych działaniach”¹⁹. Redaktor „Aspektów” opowiada się przeciwko szkole: „neutralnej światopoglądowo [...] opartej na ideologii liberalnej [...] relatywizmie światopoglądowym”²⁰. Trzeba zaznaczyć, że Marcinkiewicz nie uważa też, aby wszystkie szkoły miały być szkołami katolickimi (choć i takie powinny istnieć). Jego zdaniem jednak cała edukacja powinna respektować chrześcijański system wartości. Co to według autora oznacza? Marcinkiewicz wskazuje na uniwersalizm Dekalogu: „Edukacja, w tym także

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ *Idem*, *O modlitwie*, „Aspekty” 1990, nr 9, s. 11.

¹⁷ *Idem*, *Rodzina, szkoła...*, s. 10.

¹⁸ *Idem*, *Prawda fundamentem wychowania*, „Aspekty” 1991, nr 7-8, s. 23.

¹⁹ *Idem*, *Rodzina, szkoła...*

²⁰ *Ibidem*.

system szkolny, powinna gwarantować harmonijny rozwój każdego młodego człowieka, rozwój jego zdolności duchowych, moralnych, intelektualnych i fizycznych, których najgłębszą podstawę stanowi Prawo Boże [...] rodzina i Kościół, ale także szkoła, winny uwzględniać pierwiastek nadprzyrodzonej natury ludzkiej²¹. Na jakie drogi rozwoju wskazuje autor? Co jest według niego najważniejsze w kształtowaniu młodego pokolenia? Marcinkiewicz przekonuje, że podstawą moralności jest dobro (a więc zarówno umiejętność odróżniania dobra od zła, jak i dbanie o dobro wspólne, miłość do Boga i Ojczyzny), podstawą zaś rozwoju intelektu jest prawda (zdobywanie wiedzy, poszukiwanie odpowiedzi na pytania), a rozwoju fizycznego – piękno (rozumiane jako dbałość o zdrowe i wysportowane ciało). Triada pojęciowa dobro – prawda – piękno jest w rozumieniu autora nierozzerwalna i nieodzowna w procesie wychowania człowieka, w rodzinie i szkole. Wartości te są dla Marcinkiewicza stałymi, niezależnymi od upływu czasu. Widać zatem, że aksjologia, za którą opowiada się autor, jest tą sprzed przełomu kartezjańskiego, sprzed początków relatywizmu.

Dodatkowo szkoła powinna pomóc uczniom w zdobyciu, jak to określa Marcinkiewicz „[...] odpowiednich sprawności rozumu i woli”²². Zalicza do nich: odpowiedzialność, roztropność (rozumianą jako przeciwieństwo cechy nazywanej przebiegłością, a dotyczącej np. zjawiska ściągania, podpowiadania), sprawiedliwość, męstwo i umiarkowanie. Jak jednak osiągnąć tak wysoko postawione cele, skoro rodzina przeżywa swoisty kryzys? Kryzys ten jest spowodowany szybkim tempem życia, trudnością w zdobywaniu pieniędzy, brakiem czasu rodziców dla dzieci czy w końcu spuścizną czasów PRL-u (konsekwencją życia w poczuciu schizofrenii, rozdwojenia, bo: „[...] co innego mówiła szkoła, a co innego dom i Kościół”²³).

W nowej rzeczywistości na młodzież czyha wiele zagrożeń. Rolę antywychowawczą spełniają niestety środki masowego przekazu, do których dzieci i młodzież powinny mieć dostęp ograniczony, to jest podlegający rodzicielskiej kontroli: „Warto jednak przypomnieć, że każdy telewizor i radioodbiornik ma przycisk, który przerywa oddziaływanie demoralizujące”²⁴, konkluduje autor. Jakie zatem reformy powinny zachodzić w systemie edukacji? Marcinkiewicz opowiada się za zmianami w statusie prawnym nauczyciela, stworzeniem ścieżki kariery, powiązaniem wynagrodzenia z zakresem obowiązków i wynikami pracy, za podnoszeniem kwalifikacji zawodowych. Nauczycielom przysługiwałaby większa swoboda w doborze programu nauczania i podręczników, ale za to ich płaca byłaby bezpośrednio związana z osiąganymi wynikami.

²¹ *Ibidem*.

²² *Ibidem*, s. 10-11.

²³ *Ibidem*, s. 11.

²⁴ *Ibidem*.

Tak więc, zdaniem Marcinkiewicza, podstawą silnego państwa ma być silna, pełna miłości rodzina²⁵, która będzie zdolna odrzucić konsumpcyjny model życia i właściwie, odpowiedzialnie wychowywać młodych Polaków. Rodzinie z pomocą powinna przyjść szkoła, która pełniłaby oprócz funkcji edukacyjnej, także funkcję wychowawczą²⁶.

Równie ważne miejsce w refleksjach autora zajmuje, żywy na początku lat 90., problem powrotu lekcji religii do szkół. Marcinkiewicz uważał, że: „Odzyskiwanie Polski przez Polaków to między innymi przywracanie tradycji, także tradycyjnych dla narodu instytucji”²⁷. Jego zdaniem usunięte przez władze komunistyczne lekcje katechezy należy przywrócić szkołom, gdyż: „Trudne do przecenienia jest nauczanie religii pośród innych przedmiotów szkolnych”²⁸. Lekcje te są, według niego, tak różne od pozostałych szkolnych zajęć, że mogą skutecznie pomagać w wychowywaniu młodych ludzi, kształtowaniu postaw czy poszukiwaniu odpowiedzi na ważne dla człowieka pytania. Religia wpisana w program szkolny uzupełnia go i wzbogaca, ma także wpływ na poprawę atmosfery panującej w szkole.

Realizowana natomiast poza nią mogłaby „[...] prowadzić do niepotrzebnego rozdziału w procesie kształcenia”²⁹ pisze Marcinkiewicz.

Szczególną rolę wśród wszystkich szkół, pełnią – według redaktora „Aspektów” – szkoły katolickie³⁰. Wyróżnikami tych szkół, oprócz większej liczby godzin lekcji religii i wyjątkowej szkolnej atmosfery, są codzienne wspólne modlitwy uczniów i nauczycieli oraz osobiste zgłębianie nauki Kościoła. Szkoły takie mają za zadanie wykształcić przyszłe pokolenia świadomych katolików, gotowych również do działalności społecznej czy politycznej. Mają prowadzić „dzieło ewangelizacji”³¹, być wzorcem dla szkół masowych: „[...] tak jak wszystkim ludziom w dążeniu do doskonałości potrzebny jest przykład świętych, tak szkolnictwu masowemu potrzebne są szkoły katolickie”³².

Ważną ochroną dla rodziny powinna być, według Marcinkiewicza, gwarantowana ustawowo, ochrona życia poczętego. Niestety, stwierdza autor, pogląd na tę sprawę dzieli nawet samych katolików: „[...] dzielimy się na tych, którzy mówią: «jestem katolikiem, więc jestem za...» i drugich: «jestem katolikiem, ale...». A przecież nauka Kościoła nie daje podstaw do stawiania znaków zapytania”³³, przeko-

²⁵ K. Marcinkiewicz, *Państwo silne rodziną*, „Aspekty” 1993, nr 12, s. 16.

²⁶ *Idem*, *Przywrócić szkole wychowanie*, „Aspekty” 1994, nr 9, s. 28-29.

²⁷ *Idem*, *Czy w szkole potrzebna jest nauka religii?*, „Aspekty” 1990, nr 6, s. 1.

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ *Liceum, z uczennicami LO Sióstr Urszulanek w Poznaniu Olą i Sylwią rozmawia Kazimierz Marcinkiewicz*, „Aspekty” 1990, nr 7-8, s. 9.

³¹ K. Marcinkiewicz, *Szkola dla rodziny*, „Aspekty” 1994, nr 5, s. 24.

³² *Ibidem*.

³³ K. Marcinkiewicz, *Kto przeciw życiu?*, „Aspekty” 1991, nr 3, s. 7.

nuje redaktor. Tymczasem państwo powinno objąć swoją ochroną „[...] człowieka niewinnego: nie mogącego korzystać z obrony innej niż gwarancje prawne”³⁴, bo tak nakazuje nauka Kościoła. Nie jest to zatem problem podlegający jakimkolwiek dyskusjom.

Znaczenie Kościoła katolickiego w Polsce, jego miejsce i rola w państwie i polityce

Istotnym problemem pojawiającym się w artykułach Marcinkiewicza jest miejsce i rola Kościoła katolickiego w państwie. Na ile Kościół powinien angażować się w sprawy państwowe? W jaki sposób być obecny w państwie? Redaktor „Aspektów” opisuje różne modele współpracy państwa i Kościoła. Jest przy tym przekonany o doniosłej i wyjątkowej roli Kościoła katolickiego w Polsce i uważa, że powinien on być odpowiednio szanowany przez państwo. Sam Kościół w żaden sposób nie zagraża państwu, przeciwnie może tylko pomóc, służąc swoim doświadczeniem i broniąc człowieka. I tak:

Ugrupowania lewicowe pragną budować państwo [...] z pełnym liberalizmem w moralności. W takim państwie prawa człowieka [...] sprowadzane są do tolerancji wobec wszystkich zachcianek człowieka. Już niemalże obowiązującym wśród praw człowieka jest prawo: do homoseksualizmu, do pornografii, tzw. prawo kobiety do „własnego brzucha”, natomiast nie wspomina się o prawie do własności czy prawie do życia od poczęcia³⁵.

Marcinkiewicza nie dziwi taka postawa środowisk lewicowych, nastawionych antyklerykalnie, które mają tendencje do umniejszania roli Kościoła. Ubolewa on raczej nad podziałem wewnątrz samych ugrupowań prawicowych, które rolę katolicyzmu w kształtowaniu życia społeczno-politycznego rozumieją zgoła odmiennie. Autor artykułu *Katolicyzm a polityka* dzieli tutaj katolików na „minimalistów” i „maksymalistów”. Pierwsi uznają religię za sprawę prywatną, rodzinną, drudzy (w tym autor) uważają, że powinna ona mieć wpływ także na życie polityczne, czyli być obecną w programach partii politycznych. Jako przykład tego drugiego podejścia autor podaje partię Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe (dalej: ZCh-N), którego był członkiem-założycielem, razem z Markiem Jurkiem, także rodowitym gorzowianinem. Sam redaktor „Aspektów” uważa się za: „[...] chrześcijańskiego demokratę, bardzo stanowczo traktującego społeczne nauczanie Kościoła”³⁶. Wskazuje także na możliwość, że to właśnie pod sztandarem ZCh-N zjednoczą się partie o charakterze chadeckim³⁷. Marcinkiewicz z jednej strony zachęca więc

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ *Idem*, *Katolicyzm a polityka*, „Aspekty” 1990, nr 5, s. 10.

³⁶ *Idem*, *Ruch na scenie politycznej*, „Aspekty” 1992, nr 2, s. 20-21.

³⁷ *Ibidem*.

świeckich katolików do angażowania się w działalność polityczną (by przerwać panującą, według niego, „[...] modę na niepartyjność”³⁸, będącą konsekwencją czasów PRL-u), z drugiej zaś strony wskazuje na niepotrzebne rozdrobnienie sceny politycznej, które znacznie utrudnia rządzenie. Partii prawicowych powinno być według niego mniej, za to liczba członków poszczególnych ugrupowań powinna znacząco się zwiększyć³⁹. Należy w tym celu przeprowadzać głębokie, merytoryczne rozmowy, odwołujące się do tego, co jest dla prawicy wspólne, co prawicę łączy, a nie dzieli. Należy pamiętać, że Marcinkiewicz owe postulaty składał w 1993 roku, kiedy polska prawica była istotnie „bogata” w partie polityczne.

Marcinkiewicz wskazuje dalej na: „[...] konieczność czerpania z katolicyzmu, nauki społecznej Kościoła, chrześcijańskich zasad etycznych do budowania ustroju państwa, do tworzenia programu politycznego”⁴⁰. Kościół zaś: „[...] ma prawo i obowiązek moralnej oceny szczegółowych rozwiązań ustrojowych i prawnych, a nawet gospodarczych, nazywania po imieniu Dobra i Zła”⁴¹. Istnienie partii politycznych odwołujących się do katolickiej nauki społecznej ma gwarantować trwanie etyki chrześcijańskiej, a w konsekwencji zapobiegać dalszemu procesowi dechrystianizacji, który opanował już Europę, a przed którym można jeszcze uchronić Polskę. „Kościół katolicki w Polsce [...] zawsze wypełniał rolę szczególną: współtworzył naród polski, naszą kulturę, tradycję i charakter, uczestniczył w obronie naszej suwerenności i niepodległości, organizował życie...”⁴². Powinno być tak również w III RP, bo jak widać na przykładzie innych państw Europy, model porzucenia dróg Kościoła prowadzi do „[...] upadku moralnego społeczeństw”⁴³. Kościół ma zatem prawo do upominania wiernych, przestrzegania ich przed złym postępowaniem, jest „sumieniem narodu”⁴⁴, a także: „[...] odgrywa ogromną rolę wychowawcy [...] całego społeczeństwa”⁴⁵. Stosunek państwo–Kościół powinien się więc opierać na zasadzie głębokiej współpracy.

Jak Kościół ma realizować swoją misję? Marcinkiewicz opowiada się za włączeniem do oferty programowej publicznych mediów programów katolickich, za zaangażowaniem katolików świeckich w tworzenie regionalnych rozgłośni radiowych czy katolickiej prasy. Wielu niepowodzeń na linii współpracy państwo–Kościół autor upatruje właśnie w słabym zaangażowaniu laikatu w sprawę budowy organizacji

³⁸ K. Marcinkiewicz, *Apartyjność, moda czy odreagowanie przeszłości?*, „Aspekty” 1993, nr 2, s. 32.

³⁹ *Idem*, *Forum młodej prawicy*, „Aspekty” 1993, nr 3, s. 29.

⁴⁰ *Idem*, *Katolicyzm a polityka*, s. 10.

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² K. Marcinkiewicz, *W poszukiwaniu chrześcijańskiej tożsamości*, „Aspekty” 1991, nr 11, s. 24.

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ K. Marcinkiewicz, *Rodzina, szkoła...*, s. 11.

i stowarzyszeń katolickich, którym patronowałby Kościół. Aktywność ta powinna zaczynać się już na poziomie parafii, o której mówi Marcinkiewicz jako o „[...] podstawowej (po rodzinie) komórce Kościoła”⁴⁶. To stąd powinny wychodzić wszystkie inicjatywy świeckich katolików. W oparciu o naukę Kościoła wierni powinni się organizować, tworzyć struktury, które będą zdolne do wykształcenia katolickich polityków, działaczy, dziennikarzy⁴⁷. Tacy ludzie będą, zdaniem Marcinkiewicza, nie tylko postępować „fachowo”, ale i uczciwie.

Wnioski

Kazimierz Marcinkiewicz, polityk znany, rozpoznawany i budzący sympatię, już w młodości dał się poznać jako działacz na rzecz lokalnej społeczności, a zarazem aktywny i zdeklarowany katolik. Jego artykuły w „Aspektach” tchną młodzieńczą wiarą w możliwość (wręcz konieczność) naprawy świata, a poglądy są klarowne i zdecydowane.

Wypada się zgodzić z Marcinkiewiczem, że moralność w życiu społecznym i politycznym jest wartością bardzo pozytywną i pożądaną. Czy jednak warunkiem rejze musi być wiara w Boga? Czy niewierzący oznacza po prostu „niemoralny”? I dalej: czy i jak nawrócić tych, którzy od Kościoła są bardzo daleko? Gdzie powinno być ich miejsce w społeczeństwie? Marcinkiewicz na łamach „Aspektów” nie odpowiada na tak postawione pytania. Jest bardziej wizjonerem niż realistą, bardziej Polakiem-katolikiem niż Europejczykiem. Obawia się demoralizujących wpływów Europy i chce przeciwstawić im żywą wiarę jako wartość najcenniejszą. Nie dowiemy się z jego artykułów, w jaki sposób na przykład traktować ewentualną opozycję lewicową w Sejmie, jak zlikwidować patologie wewnątrz rodzin, przestępczość nieletnich czy ubóstwo najniższych warstw społecznych. Marcinkiewicz nie ma realnego pomysłu na wyeliminowanie tych negatywnych zjawisk. Niewiele pisze o patologiach społecznych, a skupia się na tym, co w człowieku dobre, pozytywne. Daje wskazówki, jak reformować szkołę, jak wychowywać młodych Polaków, zachęca katolików do większej aktywności na polu społecznym i politycznym, przypominając o doniosłej roli Kościoła katolickiego w Polsce. Jego niezmienna postawa, wierność wobec nauki Kościoła, także w sprawach społecznie trudnych (aborcja czy homoseksualizm), spowodowała, że w późniejszym czasie naraził się na zdecydowaną krytykę Amnesty International czy Human Rights Watch, właśnie za wypowiedzi na temat homoseksualizmu⁴⁸.

⁴⁶ *Idem*, *W poszukiwaniu chrześcijańskiej...*, s. 24.

⁴⁷ *Ibidem*.

⁴⁸ http://amnesty.org.pl/archiwum/aktualnosci-strona_artykułu/article/4969/71/category/6/

Wizja państwa polskiego, według Marcinkiewicza, to wizja Polski opartej na tradycyjnych wartościach, patriotyzmie, historycznych i religijnych korzeniach, światopoglądzie chrześcijańskim. Państwo układa tu swoje relacje z Kościołem na zasadzie współpracy przynoszącej wymierne korzyści, społeczeństwo zaś, przywiązane do wartości, takich jak rodzina, religia katolicka, pracuje uczciwie dla wspólnego dobra.

Marcinkiewicz w 1991 roku pisał: „[...] nasz kraj znajduje się na drodze rozwoju. Od wielu miesięcy trwa dyskusja nad wyborem drogi, jaką winniśmy do rozwoju zmierzać. Od naszego wyboru, zaangażowania, wolności i solidarności zależeć będzie, czy wybierzemy drogę, do jakiej zachęca Ojciec Święty [...]. Alternatywa jest właściwie jedna: budowanie państwa w oparciu o chrześcijańskie i narodowe tradycje Polski lub laickie wzory państw europejskich”⁴⁹. Jest jasne za jaką drogą Kazimierz Marcinkiewicz opowiadał się u progu III RP na łamach „Aspektów”.

W kontekście doniesień medialnych, dotyczących prywatnego życia Marcinkiewicza, jego artykuły zamieszczone w „Aspektach” wydają się ciekawym świadectwem zmiany poglądów samego autora.

Nie zamierzam oceniać jego postępowania. Pozostaje jednak pytanie: czy Marcinkiewicz jest ofiarą mediów, czy własnej hipokryzji? A może po prostu, w sposób naturalny, zmienił sposób myślenia i odwrócił się od wartości, które kiedyś były dla niego ważne.

Anna Bielska

KAZIMIERZ MARCINKIEWICZ AS A PUBLICIST FOR THE MONTHLY
CATHOLIC MAGAZINE “ASPEKTY”. THE VIEW OF THE POLISH COUNTRY
AND COMMUNITY IN THE FIRST YEARS OF THE THIRD REPUBLIC OF POLAND

S u m m a r y

Kazimierz Marcinkiewicz was connected to the catholic magazine “Aspekty” in the years 1985-1996. He was one of the magazine's editors and an author of many articles published in “Aspekty”. His articles concern some chosen issues of sociopolitical life. The prevailing subjects were related to family, its function in the life of the nation, the matter of raising younger generations according to Christian values or the meaning the Catholic church has in Poland and the religious life of Poles. Marcinkiewicz commented eagerly on current political and religious events and pondered on the future of right-wing groups in Poland. The vision of Poland, according to Marcinkiewicz, is a vision of country based in traditional values, patriotism, historical and religious roots as well as in a Christian worldview. Those were the values that Kazimierz Marcinkiewicz defended in his articles published in “Aspekty”.

neste/1.html?cHash=adf146462f; <http://hrw.org/polish/docs/2006/06/05/poland13513.htm>; <http://hrw.org/polish/docs/2006/06/05/poland13511.htm>

⁴⁹ K. Marcinkiewicz, *Encykliki „Sollicitudo rei socialis”*, „Aspekty” 1991, nr 4, s. 17.

Materiały źródłowe

Eligiusz Podolan

Uniwersytet Zielonogórski

ZAKON KARMELITÓW W KOZUCHOWIE

Pod koniec XVII wieku do zamku kozuchowskiego wprowadzili się karmelici reprezentujący mendykancką formę życia zakonnego. Rada miasta 22 sierpnia 1675 roku wykupiła zamek od Barbary von Nostiz, wdowy po Adamie Möckels, za 4000 talarów śląskich, aby 6 sierpnia 1685 roku odsprzedać posiadłość za 2000 talarów i ogród za 1000 talarów zakonowi karmelitów¹.

Baron Johann Adam von Garnier² 23 kwietnia 1676 roku dokonał zapisu przekazującego karmelitom 30 000 talarów, od których odsetki miały posłużyć budowie kolejnych klasztorów karmelitów na obszarze Śląska. W ten sposób 6 sierpnia 1685 roku w miejscowości Kozuchów został kupiony „opuszczony zamek” i założony nowy klasztor³. Należy podkreślić, że gruntowna przebudowa zamku na klasztor trwała wiele lat. Wraz z powrotem wyznania rzymskokatolickiego do zdewastowanego zamku wzniesiono w 1706 roku okazały kościół, który otrzymał wezwanie świętego Józefa – opiekuna całej kongregacji. We wszystkich kościołach karmelitańskich w XVII i XVIII wieku znajdowały się ołtarze z wizerunkami tego patrona. Podobnie było w Kozuchowie, gdzie zajmował on centralne miejsce. Pozostałe siedem ołtarzy było poświęconych: najukochańszej Pani Góry Karmel, świętej Anny, świętej Teresie, świętej Marii Magdalenie, Sercu Jezusa, świętemu Janowi Nepomucenowi, świętemu Krzyżowi⁴.

Duże zmiany zostały wprowadzone do układu wewnątrz starych budynków byłego kozuchowskiego zamku połączonych funkcjonalnie i komunikacyjnie z partiami dobudowywanymi. Oprócz cel zakonnych i niezbędnych pomieszczeń gospo-

¹ C. Martini, *Der Deutsche Karmel*, Bamberg 1922, Bd. 1, s. 551.

² Baron Johann Adam von Garnier pochodził z Ensishheim w Alzacji (ur. 2.02.1614) studiował u jezuitów w Pont-à-Mousson, później na Uniwersytecie w Besançon. W roku 1640 wraz z bratem Johannem Heinrichem wstąpił do służby cesarskiej. Powierzano mu najróżniejsze zadania. W 1643 r. awansował do stopnia Rittmeister – rotmistrza. W 1654 r. Generalleutnant (generał-porucznik – generał brygady). Melchior von Hatzfeldt nakłonił go do zakupu posiadłości obok Żmigrodu (Ladzitza obok Trachenbergu). Później zakupił dobra: Trzcinica Mała (Klein Strenz), w 1661 r. Trzcinica Wołowska (Gross Strenz), 1662 r. – Turzany (Exau) i w 1664 r. Głębowice (Glumbowitz). W 1669 r. ufundował w Żaganiu seminarium, które przekazał jezuitom.

³ M. Höslér, *Karmeliten in Schlesien 1731-1811*, „Archiv für Schlesische Kirchengeschichte” 1995, Bd. 53, s. 60.

⁴ C. Martini, *op. cit.*, s. 552.

darczych został urządzony kapitułarz (sala zebrań kapituły zakonnej) – zapewne przez adaptacją reprezentacyjnej sali zamkowej. Zachowano gotyckie sklepienia piwnic, a pomieszczenia naziemne otrzymały nowe sklepienia barokowe. W ścianach zewnętrznych przebito liczne duże okna. Karmelici, przedłużając w stronę południową skrzydło wschodnie i wznosząc na miejscu zabudowy gospodarczej skrzydło północne, zamknęli nieregularny dotąd dziedziniec wewnętrzny w niewielki czworobok. Pełnił teraz funkcję wirydarza, otoczonego z trzech stron, wyznaczanymi regułą zakonną, krużgankami, które to spowodowały przesunięcie ku zachodowi wjazdu do klasztoru. Wieloczołnowy uprzednio obiekt otrzymał zwartą bryłę z wysuniętym segmentem kościoła⁵.

Niniejszy wykaz karmelitów podzielony jest na trzy części. Część pierwsza obejmuje spis alfabetyczny z krótkimi notami biograficznymi zakonników przebywających na terenie konwentu w latach 1731-1811. Kolejna część zawiera chronologiczny spis kożuchowskich przeorów. Ostatnia zaś część zawiera listę zmarłych zakonników na terenie klasztoru.

Karmelici przebywający w Kożuchowie (1731-1811)⁶

Abundus a S. Paulo (1734-?), Antonius Emmanuel Linke, nowicjat 6.10.1756, świecki brat, 1768 kucharz i piwowar.

Alanus a Virgine Maria (1749-1812), Joseph Kassner lub Gasner, nowicjat 9.04.1773, święcenia 1.04.1775, przeor 1801-1804.

Albericus a S. Benedicto (1716-1777), Theophilus Gruner, nowicjat 13.10.1716, święcenia ok. 1744, przeor 1758-1761.

Alexius a S. Benedicto (1730-?), Karl Knich, nowicjat 10.02.1754, święcenia ok. 1756, przeor 1784 i 1810.

Aloysius a S. Augustyno (1719-1759), Georg Witiber, nowicjat 10.05.1739, święcenia 1744, kaznodzieja 1746, 1749 i 1752 organista, 1755-1758 przeor.

Anastasius a S. Anna (ur. ok. 1741-?), Joseph Stahr, świecki brat; 1768 kucharz i uczeń.

Andreas a S. Ferdinando (1719-1758), Bernardus Keutsch, nowicjat 30.11.1740, świecki brat, krawiec, 1743 przebywał w Kożuchowie.

Andreas Corsini a S. Maria Magdalena (daty nieznane), Karl Winkler, nowicjat 9.04.1772, święcenia 4.03.1774, 1782-1783 przebywał w Kożuchowie.

Anselmus a Passione Domini (1717-1778), Joseph Hausner, nowicjat 1.10.1737,

⁵ *Kożuchów. Zarys dziejów*, oprac. red. T. Andrzejewski, Kożuchów 2003, s. 100-102.

⁶ M. Höslér, *op. cit.*, 53.

- święcenia 18.03.1741, od 1743 w Koźuchowie, 1745 zakrystianin, 1762 i 1768 prokurator, 1777 subprior do śmierci – 21.01.1778 w Koźuchowie.
- Arnoldus a S. Norberto (1712-1758), Franz Hinzinger, nowicjat 14.06.1734, święcenia 16.03.1737, 1749 kaznodzieja, 1752 subprior i kaznodzieja, 1749 i 1752 przy Kapitulie Prowincjonalnej reprezentując Konwent koźuchowski.
- Arsenius a S. Ignatio, świecki brat, 1768 krawiec i uczeń.
- Avertanus a Divina Providentia, (daty nieznane) świecki brat, 1801 uczeń.
- Barnabas a S. Agnete (1732-1790), Franz Keller, nowicjat 20.10.1755, święcenia ok. 1758, 16.02.1790 zmarł w Koźuchowie.
- Bernardinus a Nomine Jesu (1714-1758), Johann Kerzendorffer, nowicjat 14.06.1734, święcenia 21.02.1739, 1739 przebywał w Koźuchowie, 1741-1748 prokurator, 1746 i 1752 przy Kapitulie Prowincjonalnej reprezentując Konwent koźuchowski.
- Bertholdus a S. Elia, 1710 diakon.
- Bertholdus a Resurrectione Domini (daty nieznane), świecki brat, ogrodnik i uczeń, 1801 przebywał w Koźuchowie.
- Candidus a Decore Carmeli (1720-1759), Friedrich König, nowicjat 12.06.1741, święcenia 20.12.1744, 1752 przebywał w Koźuchowie.
- Carolus a Decore Carmeli (daty nieznane), Carl von Schulz, święcenia 20.03.1779, sprawował funkcję prokuratora, 10.02.1784 opuścił klasztor koźuchowski i osiadł w Olszynie (Langen Oels) koło Świdnicy.
- Christianus a S. Ubaldo (1725-?), Johann Nep. Neumann, nowicjat 28.09.1745, święcenia 31.05.1749, 1784 supprior.
- Columbanus a S. Anna (1712-1761), Johann Wanke lub Wancke, nowicjat 14.11.1735, święcenia 10.08.1739, od 1746 w Koźuchowie, 1748-1755 prokurator, 23.04.1761 zmarł w Koźuchowie.
- Constantinus a S. Luca (1714-1759), Johann Schubert, nowicjat 14.06.1734, święcenia ok. 1738, przebywał od 1739 r. w Koźuchowie do swojej śmierci 22.08.1759.
- Constantinus (daty nieznane), francuski karmelita, 1801 banita przebywał w Koźuchowie.
- Cyrillus a S. Angelo (1706-1757), Leopold Getinger, nowicjat 15.10.1731, świecki brat; w latach 1746-1749 przebywał w Koźuchowie.
- Cyrillus a S. Brocardo (1750-1801), Anton Tautz, nowicjat ok. 07.1771, święcenia 18.09.1773, 1798-1801 przeor; 2 definitor⁷ i 1801 subprior do śmierci 20.11.1801.
- David a S. Barbara (1710-1741), Johann Bernhard Klaar lub Klahr, święcenia 14.08.1741, świecki brat, 1762 i 1768 przebywał w Koźuchowie.

⁷ Doradca i pomocnik w administracji majątkowej; doradca prowincjała; przełożony mniejszego okręgu zakonnego, podległego prowincjałowi.

- Dionysius a Ss. Trinitate (1750-?), Augustyn Riedel, nowicjat 9.04.1772, święcenia 1.04.1775, 1810 przeor do rozwiązania zakonu.
- Ernestus a S. Theresia (1729-1790), Benedykt Danko lub Dancko, nowicjat 20.10.1755, świecki brat, w latach 1756, 1762 i 1768 przebywał w Koźuchowie, 21.11.1790 zmarł w Koźuchowie.
- Eugenius a S. Avertano (1719-1788), Michael Landwehr, nowicjat 10.05.1739, święcenia 11.10.1743, 1749 przebywał w Koźuchowie.
- Eustachius a S. Georgia (1721-1789), Franz Kurz, nowicjat 27.12.1739, święcenia 13.05.1745, 21.09.1743 wyświęcony we Wrocławiu na subdiakonát Konwentu koźuchowskiego.
- Felix a S. Norberto (1749-?), Mathias Bösche lub Pösche, nowicjat ok. 1776; 1811 przebywał w Koźuchowie.
- Fortunatus a S. Vito (1715-1773), Karl Sciffert, nowicjat 30.09.1736, święcenia 24.09.1740, 1743 przebywał w Koźuchowie.
- Godefridus a S. Felice (1710-1761), Johann Scaballa, nowicjat 8.09.1739, świecki brat; 1746 i 1752 przebywał w Koźuchowie.
- Gotthardus a S. Jacobo (1722-1783), Jacob Weslai, nowicjat 12.06.1742, święcenia 9.04.1746, 1756 przebywał w Koźuchowie.
- Hilarius a S. Francisco (1714-1783), Johann Leiffer, nowicjat 14.11.1735, święcenia 10.08.1739, 1768 zakrystianin i organista.
- Joachim a S. Anna (1776-?), Anton Geppert lub Göppert, nowicjat 24.09.1799, święcenia 12.06.1802, 1810 prokurator, a po kasacji zakonu administrator do sekularyzacji klasztoru.
- Joachimus a S. (ur. ok. 1743-1795), nowicjat ok. 1770, świecki brat, 31.06.1795 zmarł w Koźuchowie.
- Johannes a Cruse (ok. 1749-1814), Franz Brock lub Prok, nowicjat 26.12.1773, święcenia 23.09.1775, 1811 subprior.
- Johannes Bapt. a S. Elisabetha (1718-1768), Ignatiuk Weiß, nowicjat 14.08.1740, święcenia 21.09.1743, 21.09.1743 we Wrocławiu, priesterweihe z Konwentu w Koźuchowie, 1756, 1762 i 1768 przebywał w Koźuchowie.
- Johannes Nep. a S. Cunegunda (1717-1758), Joseph Richter, nowicjat 30.09.1736, święcenia 16.04.1740, 1749 przebywał w Koźuchowie.
- Josephus a S. Antonio (ur. ok. 1746-1801), nowicjat ok. 1769, święcenia 21.11.1771, 1784 przebywał w Koźuchowie.
- Leonardus a S. Antonio (1711-1787), Anton Andergassen, nowicjat 2.07.1735, święcenia 24.09.1740, 1746 przebywał w Koźuchowie.
- Leopoldus a S. Theresia (1722-1798), Franz Biock, nowicjat 19.03.1745, świecki brat, 1752 przebywał w Koźuchowie.

- Ludovicus a S. Cruce, święcenia 25.05.1782, 1801 kaznodzieja, zakrystianin i organista.
- Marcus a S. Colmanno (1703-1770), Joseph Rambsl, nowicjat 8.11.1733, świecki brat, kucharz i ogrodnik, 1736 przebywał w Koźuchowie.
- Marianus a S. Elia (1728-?), Johann Woida, nowicjat 14.09.1746, święcenia 16.01.1752, 1762 subprior i prediger, 1770-1773 przeor.
- Marianus a Nomine Mariae (ok. 1755-?), Johann Joseph Schattr, nowicjat 4.10.1779, święcenia 25.12.1781, 1810 zakrystianin.
- Mauritius a S. Andrea (1721-1758), Mauritius Wolffgeil, nowicjat 10.05.1740, święcenia 29.02.1744, reprezentował 21.09.1743 we Wrocławiu jako subdiakon Konwentu koźuchowskiego, przebywał do 1746 r. w Koźuchowie.
- Michael a S. Anna (ok. 1757-1818), Franz Boris, nowicjat 16.12.1785, święcenia 17.05.1788, 1801 reprezentował Konwent koźuchowski, 1801 prokurator, 1810 przebywał w Koźuchowie, zmarł 16.01.1818 w Koźuchowie.
- Nicolaus a S. Chrysologo (1736-1773), Franz Luck, nowicjat 18.05.1756, święcenia 6.01.1762, 23.12.1759 we Wrocławiu diakonatsweihe, 4.01.1762 we Wrocławiu jako wyświęcony kaznodzieja reprezentował Konwent koźuchowski, 1762 zakrystianin, ok. 1767/1768 prokurator, zmarł 12.06.1773 w Koźuchowie.
- Nicolaus a Circumcisione Domini (daty nieznane), świecki brat.
- Norbertus a S. Martha (1712-1797), brat świecki, nowicjat 16.08.1739, 1756 i 1762 przebywał w Koźuchowie.
- Octavianus a S. Alberto (1708-1776), Johann Lichtmanegger, świecki brat, nowicjat 18.10.1739, 1752 przebywał w Koźuchowie.
- Petrus Thomas a S. Hieronymo (?-1749), nowicjat ok. 1740, święcenia 21.09.1743, 21.09.1743 we Wrocławiu wyświęcony kaznodzieja reprezentował Konwent koźuchowski, 1746 przebywał w Koźuchowie.
- Philippus a S. Theresia (1714-1758), Johann Burkhard, nowicjat 14.06.1734, święcenia ok. 1738, 1749 przebywał w Koźuchowie.
- Remigius a Circumcisione Domini (1728-?), Johann Schillig, nowicjat 21.10.1756, święcenia nieznane, 1762 i 1801 przebywał w Koźuchowie.
- Romaeus a S. Avertano (daty nieznane), świecki brat, 1801 przebywał w Koźuchowie, kucharz.
- Romaeus a S. Bernardo (1707-1764), (Johann Michael Kraus), świecki brat, nowicjat 18.10.1739; od 1749 do śmierci (27.12.1764) przebywał w Koźuchowie.
- Stephanus a S. Petro (ok. 1735-1796), nowicjat ok. 1756, święcenia 1759, 1768 kaznodzieja.
- Thaddaeus a S. Hedwiga (1707-1773), Anton Lincke, nowicjat 28.10.1732, święcenia 5.03.1734, 1736 i 1756 przebywał w Koźuchowie.

Thomas a S. Benedicto (1721-1770), Joseph Schuster, nowicjat 14.08.1743, święcenia 30.05.1744, 1743 przebywał w Koźuchowie, 1756 kaznodzieja.

Timotheus a Ss. Trinitate (1719-1778), Johann Huber, nowicjat 12.06.1741, święcenia 20.12.1744, 1752 przebywał w Koźuchowie.

Valentinus a S. Stephano (ur. ok. 1706-1751), nowicjat ok. 1737, świecki brat, piowar, od ok. 1739 do 1749 przebywał w Koźuchowie.

Lista przeorów Konwentu koźuchowskiego⁸

1. Johannes vom hl. Bernhard – 1686,
2. Daniel vom hl. Bernold – 1688,
3. Peter von der Zierde des Karmel – 1689,
4. Johames vom hl. Bernhard – 1691,
5. Viktor von der Korone des Herrn – 1694,
6. Daniel vom hl. Bernold – 1697,
7. Peter Arnold von der Himmelfahrt Mariä – 1700,
8. Emanuel von der Geburt Mariä – 1703,
9. Desiderius vom hl. Geist – 1709,
10. Stefan vom hl. Valentin – 1712,
11. Peter Arnold von der Himmelfahrt Mariä – 1715,
12. Desiderius vom hl. Geist – 1718,
13. Dionysius von der Jungfrau Maria – 1721,
14. Friedrich von der hl. Margarita – 1724,
15. Ennriskus vom hl. Josef – 1727,
16. Wilhelm von der hl. Maria Magdalena 1730,
17. Stanislaus von der hl. Theresia – 1733,
18. Innozenz von Valbria – 1736,
19. Bernhard vom hl. Ludwig – 1739,
20. Damaszenus von der Gebert Johannes des Täufern – 1743,
21. Gerslaus vom hl. Oswald – 1746,
22. Bernhardom vom hl. Ludwig – 1749,
23. Chrysologus vom hl. Uedrich – 1752,
24. Aloes vom hl. Augustyn – 1755,
25. Albrikus vom hl. Bernhard – 1758,
26. Barnhard vom hl. Ludwig – 1761,
27. Maurus vom hl. Benedykt – 1764,

⁸ C. Martini, *op. cit.*

28. Albrikus vom hl. Bernhard – 1767,
29. Marianus vom hl. Elias – 1770,
30. Christianus vom Ubald – 1773,
31. Berthold von der Jungfrau Maria – 1777,
32. Amand von der Jungfrau Maria – 1780,
33. Alexius vom hl. Benedykt – 1783,
34. Brak danych,
35. Alanus a Virgine Maria – 1801-1804,
36. Alexius vom hl. Benedykt – 1810,
37. Dionysius a SS. Trinitate – 1810.

**Lista zakonników
zmarłych w klasztorze koźuchowskim⁹**

- 20 stycznia 1704 – Jakob vom hl. Andreas,
21 stycznia 1754 – Christoph,
21 stycznia 1778 – Anselm vom Leiden Christi, 61 lat,
9 lutego 1729 – Franziskus von Jesus, 60 lat,
15 lutego 1759 – Gervasius vom hl. Kreuz, 72 lat,
16 lutego 1790 – Barabas von der hl. Agnes, 57 lat,
6 marca 1771 – Spiridion vom hl. Reinhard,
21 marca 1767 – Marzelian von der Gottesmutter, 54 lat,
9 kwietnia 1745 – Grazianus vom hl. Jeremiusz, 47 lat,
25 kwietnia 1761 – Kolumban von der hl. Anna, 46 lat,
6 maja 1766 – Serapion von der hl. Elizabeth, lat 80,
19 maja 1728 – Anastasius, 69 lat,
12 czerwca 1773 – Nikolaus vom hl. Chrysologus, 37 lat,
21 sierpnia 1758 – Hyazinth vom hl. Bernhard,
22 sierpnia 1579 – [nieścisłość] Konstantin vom hl. Lukas, 45 lat,
4 września 1733 – Heinrich vom hl. Angelus, 71 lat,
15 września 1712 – Norbert vom hl. Johannes, 39 lat,
17 września 1745 – Gaudentius vom hl. Urban, 78 lat,
3 października 1735 – Wenzeslaus vom der hl. Angela, 56 lat,
12 października 1729 – Nikolaus von der Gebert Christi, 50 lat,
17 października 1768 – Johannes von der hl. Elisabeth,
12 listopada 1738 – Simon vom hl. Norbert, 75 lat,
21 listopada 1790 – Ernst von der hl. Theresia,

⁹ *Ibidem.*

15 grudnia 1722 – Berntand vom hl. Johannes,
15 grudnia 1773 – Maurus vom hl. Benedykt, 73 lat,
16 grudnia 1736 – Emanuel von der Gaburt des Herrn, 86 lat.

Pruski dekret z 1810 roku, mocą którego sekularyzacji podlegały wszystkie zakony, spowodował likwidację klasztoru karmelitów w Koźuchowie. Przez cały okres działalności konwent nie przekroczył liczby dziesięciu zakonników mieszkających w klasztorze. W momencie likwidacji zakonu w Koźuchowie przebywało tam pięciu duchownych: Franz Bohry (Michael a S. Anna), 53 lata; Franz Brock (Johannes a Cruse), 63 lata; Anton Geppert (Joachim a S. Anna), 34 lata; Augustyn Riedel (Dionysius a SS. Trinitate), 60 lata; Johann Joseph Schattrra (Marianus a Nom: Mariae), 55 lata¹⁰. Pamięć o mieszkających zakonnikach, jak i sama budowla, przetrwały do naszych czasów i stanowią świadectwo bogatych dziejów Koźuchowa.

BIBLIOGRAFIA

- Anders F.G.A., *Geschichte der evangelischen Kirche Schlesiens*, Breslau 1883.
Andrzejewski T., *Budowle sakralne powiatu nowosolskiego*, Nowa Sól 2007.
Barycz H., *Śląsk w polskiej kulturze umysłowej*, Katowice 1979.
Dratwa B., *Miejsca szczególnej części N.M.P. na terenie diecezji gorzowskiej. Dawniej i dziś*, „Gorzowskie Wiadomości Kościelne” 1966, nr 4.
Dratwa B., *Zakony na przestrzeni wieków w granicach obecnej diecezji gorzowskiej*, „Gorzowskie Wiadomości Kościelne” 1976, nr 1.
Dratwa B., *Zarys dziejów organizacji kościelnej na terenie Ziemi Lubuskiej*, „Gorzowskie Wiadomości Kościelne” 1975, nr 12.
Dumrese H., Dumrese E., *Kirchengeschichte der evangelischen Gemeinde Freystadt*, Freystadt 1909.
Encyklopedia katolicka, red. W. Granat [i in.], t. 1, Lublin 1985.
Förster G., *Analecta Freystadiensia, oder Freystädtische Chronica*, Lissa 1751.
Grüger H., *Die schlesischen Ordensgeistlichen bei der Säkularisation der Klöster (1810)*, „De Ecclesia Silesiae” 1997.
Historia Śląska, red. K. Maleczyński, t. 1-3, Wrocław-Warszawa-Kraków 1960-1985.
Hösler M., *Karmeliten in Schlesien 1731-1811*, „Archiv fürschlesische Kirchengesichte” 1995, 53.
Kowalski S., *Zabytki Środkowego Nadodrza. Katalog architektury i urbanistyki*, Zielona Góra 1976.
Kowalski S., *Zabytki województwa zielonogórskiego*, Zielona Góra 1987.
Kowalski S., Muszyński S., *Koźuchów. Zarys historii*, Zielona Góra 1995.
Koźuchów. Zarys dziejów, oprac. red. T. Andrzejewski, Koźuchów 2003.
Martini C., *Der Deutsche Karmel*, Bd. 1, Bamberg 1922.
Silnicki T., *Dzieje i ustrój Kościoła katolickiego na Śląsku do końca XIV wieku*, Warszawa 1953.

¹⁰ H. Grüger, *Die schlesischen Ordensgeistlichen bei der Säkularisation der Klöster (1810)*, „De Ecclesia Silesiae” 1997, s. 231.

Trajdos T.M., *U zarania karmelitów w Polsce*, Warszawa 1993.
Walter C., *Geschichte der Stadt Freystadt*, Freystadt 1934.

Eligiusz Podolan

THE CARMELITE ORDER IN KOZUCHÓW

S u m m a r y

In the article entitled *The Carmelite order in Kozuchów* I tried to include a few observations concerning the presence of the convent in the city. The remains of the Carmelite order are a valuable proof of its existence and of its activity in the fast developing Kozuchów of the modern age. That is why the presence of the friars and their active participation in the life of the city and the region for over 135 years is an issue worth mentioning. Besides the in-depth architectural changes made in the castle of Kozuchów, I have presented a complete list of friars staying in the convent, the list of its priors and a register of 26 friars who died in Kozuchów.

Recenzje i omówienia

Międzyrzecz – dzieje miasta, red. Wojciech Strzyżewski, Marcelli Tureczek,
Międzyrzecz 2009, ss. 440

Międzyrzecz może się poszczycić bogatą przeszłością, a jego interesujące i dawne dzieje sprawiły, że doczekał się kilku monografii, zarówno polskich, jak i niemieckich. W 2009 roku ukazało się kolejne monograficzne opracowanie dziejów Międzyrzecza, którego inicjatorami i autorami są miejscowi regionaliści, a patronat nad tą wydawniczą inicjatywą objął samorząd miejski.

Opracowanie zostało podzielone na pięć części, dotyczących środowiska naturalnego oraz spuścizny kulturowej, następnie opisano dzieje miasta w świetle badań archeologicznych do czasów nowożytnych. Kolejna część książki dotyczy dziejów Międzyrzecza od czasów lokacji miejskiej do kongresu wiedeńskiego, następny fragment – historii XIX-wiecznej oraz w pierwszej połowy XX wieku. Ostatnia część pracy zaś opisuje dzieje miasta po jego odzyskaniu w 1945 roku aż do czasów współczesnych. Taki podział monografii jest zgodny z ważnymi cezurami historycznymi.

Pierwszy rozdział monografii, autorstwa Jana Krajniaka, został poświęcony środowisku geograficznemu gminy Międzyrzecz. Omówiono położenie geograficzne i cechy rzeźby terenu ukształtowanej w wyniku działania lodowca. Następnie przedstawiono takie elementy środowiska geograficznego jak gleby, wody, klimat, zalesienie oraz miejscową faunę i florę. Rozdział zawiera także informacje na temat rezerwatów, parków krajobrazowych oraz obiektów chronionych prawnie w rejonie Międzyrzecza. Część rozdziału poświęcono charakterystyce szlaków turystycznych i miejscowości mających walory turystyczno-krajoznawcze.

Spod pióra Katarzyny Sanockiej-Tureczek wyszedł interesujący artykuł prezentujący historyczne i kulturowe spojrzenie na Międzyrzecz i jego okolice. Skupiono się głównie na omówieniu pogmatwanej przeszłości tych okolic, zwłaszcza w ciągu ostatnich trzech stuleci oraz na ukazaniu ich przekroju narodowościowego, religijnego i wszystkich konsekwencji z tego wynikających. W części artykułu poświęconej spuściznie kulturowej i jej rekonstrukcji, czytelnik otrzymał rzeczowe i spójne omówienie różnych elementów tworzących krajobraz kulturowy (np. założenia dworskie, budownictwo wiejskie, układy urbanistyczne i ruralistyczne, nazewnictwo ulic, architektura sakralna). Dzięki scharakteryzowaniu tych składników przybliżono wielopłaszczyznową spuściznę i zmiany, jakie zachodziły w środowisku naturalnym i społecznym regionu.

Bogatą przeszłość Międzyrzecza można poznać między innymi dzięki badaniom archeologicznym. Przybliżył je Tadeusz Łaskiewicz w artykule traktującym

o Międzyrzeczu od czasów najdawniejszych po dzieje nowożytne. Miasto miało wyjątkowe szczęście do systematycznych prac wykopaliskowych – jak choćby tak zwane badania milenijne, prace związane z budową rurociągu jamalskiego czy obwodnicy miasta. Przedstawiono podstawy źródłowe i dokonano periodyzacji, omawiając wyniki kolejnych badań archeologicznych.

Wojciech Strzyżewski w artykule poświęconym symbolice miejskiej na przestrzeni dziejów dokonał przeglądu i charakterystyki pieczęci miejskich, opisując zmiany, jakie nastąpiły w herbie – a więc i w pieczęci, w związku ze zmianami przynależności państwowej Międzyrzecza. Autor zapoznał także czytelnika ze źródłami i opracowaniami dotyczącymi heraldyki Międzyrzecza.

Autorem kolejnego rozdziału pracy, dotyczącego dziejów miasta od lokacji miejskiej do przełomu średniowiecza i czasów nowożytnych, jest Marcei Tureczek. Autor nie ustrzegł się przed różnymi błędami i nieścisłościami. Nieprecyzyjne jest stwierdzenie na stronie 129, że „Następnie Międzyrzecz [tj. po 1246 r. – J.K.] znów przynależał do Wielkopolski [...]”, poprawniejsze byłoby określenie, że Międzyrzecz należał do książąt wielkopolskich, bo przecież w sensie geograficznym miasto to zawsze leżało w Wielkopolsce. Dalej czytamy, że: „Po okresie rządów czeskich w Wielkopolsce, 29 lutego 1312 roku, w wyniku podziału tej dzielnicy, interesujący tu obszar dostał się we władanie Henryka Głogowskiego i jego młodszych braci Jana i Przemka”. Brakuje tu informacji, że książę Henryk głogowski władał południowo-zachodnią Wielkopolską do 1306 roku i jeszcze za życia króla Wacława III zaczął opanowywać resztę Wielkopolski. Książę głogowski do śmierci w 1309 roku używał tytułu *heres Regni Poloniae* – „dziedzie Królestwa Polskiego”. W 1312 roku nastąpił podział Wielkopolski i ojcowizny między pięciu synów księcia Henryka głogowskiego. Spośród nich Henryk, Jan i Przemek wzięli zachodnią część księstwa po Górze, Ścinawę, Poznań i Ujście. Nazwanie przez Autora w zacytowanym fragmencie pracy młodego księcia Henryka „Henrykiem Głogowskim” jest mylące i wprowadza czytelnika w błąd. Młodszy Henryk bowiem to Henryk IV Wierny, który w podziale z 1312 roku otrzymał z ojcowizny dzielnicę żagańską i dopiero po paru latach używał tytułatury głogowskiej (choć w 1331 r. Głogów został zajęty przez Jana Luksemburskiego). Nieco dalej na stronie 130 Autor pisze, że „Obszary te [tj. własność młodych Głogowczyków po podziale z 1312 r. – J.K.] stały się własnością margrabiego brandenburskiego Waldemara [...]” – należałoby w tym miejscu dodać, że nastąpiło to w wyniku ustępstw terytorialnych młodych książąt Głogowczyków na rzecz margrabiego.

Z pełnym pomieszaniem materii mamy do czynienia w dokonanej przez M. Tureczka charakterystyce urzędów kasztelana i starosty. Na stronie 132 czytamy: „Otóż starostwo międzyrzeckie należałoby uwzględniać w 1 poł. XIV w. – wydaje się bowiem, że jest to okres zaniku systemu kasztelanii”. Można mówić

o zaniku kasztelanii w kategorii organizacji grodowej, natomiast kasztelania jako urząd w ziemskiej hierarchii urzędniczej wciąż trwała, a starostwo (zarówno grodowe, jak i niegrodowe) z tą ostatnią nie miało nic wspólnego. Urząd starościński dla Wielkopolski utworzył Władysław Łokietek, a pierwszym znanym starostą wielkopolskim był Stefan Pękawka (1316 r.), jemu też przekazano zarząd dóbr królewskich na podległym jego władzy terytorium. Natomiast w XIV wieku niektóre dobra monarsze zaczęły być wyłączane spod zarządu starosty generalnego i zaczęły występować odrębni starostowie – tenutariusze (ale na terytorium podległym starości generalnemu Wielkopolski).

Następnie Autor błędnie pisze, że źródłowe określenia *territorio* i *districtu* (s. 132) oznaczały starostwo. Otóż łacińskie określenia *territorium* i *districtus* oznaczały okręg, rejon, okolicę oraz właśnie kasztelanię jako jednostkę zarządu terytorialnego. Nie było bowiem w średniowieczu powiatu międzyrzeckiego, a tak właśnie najczęściej tłumaczy się słowo *districtus*, natomiast nigdy nie oznaczało ono starostwa. Zresztą Autor sam sobie niejako zaprzecza, bo na stronie 130 przywołuje termin *districtus* (*Mezerecensi*) na określenie kasztelanii. W tym miejscu warto polecić lekturę dwóch prac Antoniego Gąsiorowskiego: „*Districtus*” w Wielkopolsce początków XIV wieku. *Z zagadnień zarządu terytorialnego Polski średniowiecznej*, „Roczniki Historyczne” 1966, t. 32; *idem*, *Powiat w Wielkopolsce XIV-XV wieku. Z zagadnień zarządu terytorialnego i podziałów Polski późnośredniowiecznej*, Poznań 1965.

Dalej Autor kontynuuje myśl (s. 132), pisząc, że „[...] termin *castellania* pojawia się jeszcze w 1378 r., kiedy występuje Domarat z Iwna jako starosta”. Badacz wysnuł taki wniosek na podstawie dokumentu wystawionego 18 grudnia 1378 roku (KDW, t. 3, nr 1756)¹ w Międzychodzie przez Domarata z Iwna, określonego w tymże dokumencie jako *capitaneus regni Polonie*. Miano to oznacza starostę generalnego Wielkopolski, którą to godność wspomniany Domarat pełnił w latach 1377-1382. Nie należy tego określenia utożsamiać z godnością starosty międzyrzeckiego (niegrodowego!). Jako starosta międzyrzecki – tenutariusz – Domarat z Iwna został poświadczony jednorazowo – 25 lutego 1384 roku (KDW, t. 3, nr 1817). Również jeśli chodzi o wykaz starostów trzeba przywołać pracę A. Gąsiorowskiego *Starostowie wielkopolskich miast królewskich w dobie jagiellońskiej*, Warszawa-Poznań 1981, której to pozycji M. Tureczek, jak się wydaje, nie uwzględnił w swym opracowaniu.

Natomiast przywołany wyżej dokument z 1378 roku to dokument starościński, bo dotyczył on zamiany dóbr – Rokitna – należącego do kasztelana starogrodzkiego Mikołaja, na wsie Radgoszcz i Muchocin będące własnością cystersów z Zemska. Taka czynność prawna mogła być podjęta tylko przed obliczem starosty generalnego.

¹ Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski (dalej cyt.: KDW), t. 3, Poznań 1881, nr 1756.

go. Pojawiające się w tym dokumencie określenie *castellania Meczirzecensi* oznacza właśnie kasztelanę jako jednostkę zarządu terytorialnego.

Wymienionego przez Autora starostę międzyrzeckiego z 1422 roku – Tworzyjana – należy identyfikować ze starostą międzyrzeckim z 1399 roku – Florianem z Korytnicy. Tworzyjan bowiem to staropolska forma imienia Florian, a względy chronologiczne nie przeczą takiej identyfikacji; w 1422 roku Florian z Korytnicy jeszcze żył, mógł więc to starostwo dzierżyć ponownie.

Dla uzupełnienia należy dodać, że kasztalania międzyrzecka w średniowieczu należała do wielkopolskich kasztalanii większych, obok kasztalanii poznańskiej, kaliskiej, gnieźnieńskiej i śremskiej. Odrębną kwestią jest natomiast to, że w okresie nowożytnym kasztelan międzyrzecki stał się senatorem mniejszym (drążkowym).

Informację o pochodzeniu nazwy miasta Międzyrzecz zawartą na stronie 132 należałoby umieścić na początku artykułu.

Marceli Tureczek jest także autorem kolejnego, obszernego rozdziału omawianej monografii, zatytułowanego *Międzyrzecz w okresie nowożytnym, XVI – początek XIX wieku*. Również i w tym rozdziale Autor nie ustrzegł się poważnych błędów w opisie i interpretacji funkcji kasztelana i starosty. Na stronie 161 Autor pisze, że „[...] kasztalania międzyrzecka, jako jednostka zarządu domeną państwową i książęcą stała się królewskim dobrem dzierżawnym”. Po pierwsze – w czasach wcześniejszego średniowiecza nie było czegoś takiego jak „[...] domena państwowa i książęca”, bowiem – tu posłużę się słowami Karola Buczka – „w ustroju prawa książęcego wszystko co «państwowe» było zarazem monarsze i vice versa”². Po drugie – właśnie K. Buczek w cytowanym artykule negował funkcję kasztalanii jako ośrodka administracji dóbr książęcych i zbiornicy danin. I chociaż funkcje kasztalanii wciąż pozostają w nauce dyskusyjne, to na czoło wysuwają się jej funkcje obronne i militarne, zwłaszcza w przypadku tych pogranicznych, a do takowych należała kasztalania międzyrzecka. Z najnowszej literatury na ten temat warto polecić pracę Franciszka Dąbrowskiego, *Studia nad administracją kasztelańską Polski XIII w.*, Warszawa 2007, w której Autor wyraźnie akcentuje wojskową i obronną rolę kasztalanii. Po trzecie – kasztalania nie była dobrem dzierżawnym. Dobrem dzierżawnym – tenutą, starostwem niegrodowym – było miasto Międzyrzecz wraz z zamkiem i kluczem wsi.

Marceli Tureczek uważa (s. 162), że urząd kasztelana międzyrzeckiego „[...] przysługiwał tutejszym [tj. międzyrzeckim – J.K.] starostom”. Urząd kasztelański w żaden sposób nie był powiązany z tenutą, jaką było niegrodowe starostwo

² K. Buczek, *Z badań nad organizacją gospodarki w Polsce wczesnośredniowiecznej (do początku XIV w.)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1969, t. 17, nr 2, s. 227.

międzyrzeckie. Wystarczy chociażby porównać spisy urzędników wielkopolskich³ z opublikowanym przez A. Gąsiorowskiego wykazem starostów wielkopolskich miast królewskich⁴, żeby zauważyć, że żaden ze średniowiecznych kasztelanów międzyrzeckich nie był starostą międzyrzeckim. Autor zdaje się zapominać, że przecież urząd kasztelana należał do urzędów ziemskich – w przypadku kasztelana międzyrzeckiego w hierarchii ziemskiej poznańskiej, a nominacji urzędniczej dokonywał król.

Marceli Tureczek lepiej porusza się w problematyce dotyczącej dziejów nowożytnych i zagadnień gospodarczych. Interesująco przedstawił zagadnienie najstarszych kościołów i parafii w mieście i wprowadził do nauki dotychczas nieznane źródła dotyczące dziejów międzyrzeckich kościołów. Badacz przytacza wiele dosyć szczegółowych faktów z dziejów Międzyrzecza, a z treści przebija duże zainteresowanie przeszłością miasta. Jednak fragmenty artykułów jego autorstwa, zwłaszcza te, które odnoszą się do czasów średniowiecza, należałoby poprawić i uzupełnić o lekturę wskazanych opracowań, a także – w niektórych miejscach – poprawić stylistykę.

Kolejny artykuł, autorstwa Tomasza Nodzyńskiego, dotyczy dziejów miasta w latach 1815–1945. Autor omówił nowe zasady ustrojowe, które objęły Międzyrzecz po 1815 roku, gdy obszar ten ponownie znalazł się w granicach państwa pruskiego. Odnajdujemy tu informacje o najważniejszych wydarzeniach politycznych XIX i XX wieku, które dotyczyły miasta, jak choćby Wiosna Ludów, zjednoczenie Niemiec, I wojna światowa, rozwój faszyzmu i II wojna światowa. Odrębna część artykułu została poświęcona rozwojowi gospodarczemu miasta i różnym inwestycjom, na przykład założeniu dworca kolejowego, budowie nowych tras komunikacyjnych, a także powstaniu nowych budynków użyteczności publicznej. Charakterystyka dziejów Międzyrzecza tej epoki zawiera też informacje dotyczące edukacji, ochrony zdrowia, kultury, stosunków wyznaniowych. W tym okresie Międzyrzecz rozwinał się pod względem demograficznym, przestrzennym, otrzymał, zwłaszcza na przełomie XIX i XX wieku wiele nowych gmachów publicznych, stał się istotnym, dobrze zorganizowanym ośrodkiem administracji.

Artykuł Tomasza Blochowicza dotyczący losów Międzyrzecza w czasach II wojny światowej został nieproporcjonalnie podzielony. Znaczna część artykułu szczegółowo opisuje budowę Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego oraz wojska niemieckie stacjonujące w okolicy Międzyrzecza i ich szlak bojowy. Dalsza część opracowania jest poświęcona kilku zagadnieniom: eksterminacji chorych w szpitalu w Obrzyczach, organizacji obozów dla robotników przymusowych, ewakuacji nie-

³ *Urzednicy wielkopolscy XII-XV wieku. Spisy*, red. A. Gąsiorowski, Wrocław 1985.

⁴ A. Gąsiorowski, *Starostowie wielkopolskich miast królewskich w dobie jagiellońskiej*, Warszawa–Poznań 1981.

mieckich mieszkańców miasta oraz zajęcia Międzyrzecza przez wojska radzieckie w styczniu 1945 roku. Natomiast kwestia wysiedleń Niemców z miasta została w zasadzie ograniczona do podania danych statystycznych.

Daniel Koteluk i Stanisław Matusiak zajęli się omówieniem historii Międzyrzecza w okresie 1945-1980. Artykuł, zwłaszcza w części dotyczącej życia politycznego, zdominowały informacje dotyczące losów miasta w pierwszych latach Polski Ludowej, jest to jednak o tyle zrozumiałe, że był to okres bardzo trudny, a wydarzenia tamtych lat wywarły wpływ na dalsze losy miasta. Omawiany rozdział zawiera także informacje dotyczące życia gospodarczego, społecznego, ochrony zdrowia, stosunków wyznaniowych kultury i edukacji. Wydaje się jednak, że w tym artykule Autorzy powinni byli skupić się tylko na zagadnieniach związanych z polityką, gospodarką i społeczeństwem, ponieważ kolejny rozdział napisany przez Mariusza Wąsiała został poświęcony sprawom szkolnictwa, kultury i życia religijnego.

Zagadnienia dotyczące powojennego i współczesnego życia kulturalnego, religijnego i edukacji, jedynie zarysowane przez D. Koteluka i S. Matusiaka, zostały opisane szerzej w artykule M. Wąsiała. Czytelnik otrzymał zasób informacji o szkolnictwie podstawowym, gimnazjalnym, średnim, o jego organizacji, osiągnięciach i działalności – nie tylko edukacyjnej. Życie kulturalne Międzyrzecza było skupione wokół szeroko znanego muzeum oraz domu kultury; duże zasługi na niwie upowszechniania kultury miały także szkoła muzyczna i miejscowa orkiestra dęta. Następnie Autor prezentuje aktywną działalność klubów sportowych i międzyrzeczek PTTK. Życie religijne Międzyrzecza skupione jest wokół parafii katolickich, greckokatolickiej i ewangelicko-metodystycznej. M. Wąsiał omówił ich powstanie, organizację i rozwój oraz działalność. Autor poświęcił też uwagę jednostce wojskowej w Międzyrzeczu, która od początku istnienia oddziaływała na miasto. Dobrym pomysłem było uzupełnienie artykułu biogramami postaci zasłużonych dla Międzyrzecza. Cały artykuł należałoby jednak poddać dokładniejszej korekcie wydawniczej.

Radosław Domke zarysował różne aspekty życia Międzyrzecza w ciągu ostatnich 30 lat. Czytelnik otrzymał informacje dotyczące rozwoju ruchu „Solidarność”, bolączek życia codziennego w latach 80. XX wieku czy życia kulturalnego. Autor obszernie opisał epizod protestu przeciwko składowaniu odpadów w Międzyrzeczkim Rejonie Umocnionym. Jeśli chodzi o wydarzenia ostatnich lat, stosunkowo najwięcej miejsca Autor poświęcił uroczystościom rocznicowym i sprawom szeroko pojętej kultury, edukacji i turystyki.

Należy stwierdzić, że recenzowana praca jest „nierówna” – zawiera części napisane w sposób wyczerpujący i konkretny, ale także artykuły niedopracowane, wymagające poprawy oraz uzupełnień. Zastrzeżenia budzi także zbędne powtarzanie opisywanych zagadnień, zwłaszcza dotyczących edukacji, kultury czy spraw wy-

znaniowych, dostrzegane w artykułach poświęconych historii najnowszej. Ponadto całe wydawnictwo należałoby poddać staranniejszej korekcie wydawniczej.

Joanna Karczewska

Radosław Skrycki, *Dzieje kartografii Nowej Marchii do końca XVIII wieku*,
Warszawa 2008, ss. 171 + 22 ilustracje na 11 wklejkach

Trudno nie zgodzić się z opinią Autora recenzowanej książki, wyrażoną już na jej wstępie, że podjęty przezeń temat nie był „rozpieszczany” przez badaczy; więcej – badania historyczne Brandenburgii podejmowane przez polskich autorów wydają się raczej muskaniem tematu, niż jakimś szerokim frontem działań. O froncie takim można mówić nie tylko wtedy, gdy istnieją jakieś monografie i od czasu do czasu ujęcie syntetyczne (te na szczęście są, i to niezłe), ale również rodzi się i trwa żywa, twórcza, wielowarstwowa dyskusja. W sferze kartograficznego obrazowania wschodniej części Brandenburgii inicjuje ją Radosław Skrycki.

W klarownie skonstruowanej rozprawie badacz omówił poszczególne dokonania na tym polu, poczynając od szesnastowiecznej mapy Eliasa Comerariusa, na dokonaniach towarzyszących epoce oświecenia skończywszy. Praca składa się z 8 rozdziałów – jakby monograficznych studiów poszczególnych map lub ich zespołów (rozdziały 2-6, np.: *Nowa Marchia na pierwszej samoistnej mapie Brandenburgii Eliasa Camerariusa*, s. 35-68) czy faz kartograficznego obrazowania sygnalizowanego w tytule obszaru (rozdział 1: *Nowa Marchia na mapach w początkach epoki nowożytnej (do 1585 roku)*, s. 15-34). Są tu też rozdziały wyodrębniające materiał zabytkowy typologicznie – np. 7: *Plany miast, regulacji rzek, bitew*, s. 115-128 – czy dopełniające główny nurt narracji, jak część 8: *Nowa Marchia na ważniejszych mapach krain sąsiednich*, s. 129-136. Zawartość pracy klamrą spina *Wstęp* (s. 7-14) i *Zakończenie* (s. 137-142), a dopełnia bibliografia i indeksy oraz wykaz ilustracji. Co do tych ostatnich, to należy pochwalić Autora i Wydawcę za zamieszczenie reprodukcji map na wklejkach pozwalających choć trochę zbliżyć się do ich faktycznych rozmiarów. Sprowadzanie map i planów w książkach do formatu strony jest niestety bolączką, by nie rzec – przekleństwem edytorstwa, które w tym zakresie ma przed sobą świetlaną perspektywę digitalizacji materiału ilustracyjnego dołączanego do książki na CD, zarazem mroczny świat mentalnych (bo prawne to rzecz wydumana) ograniczeń decydentów w instytucjach przechowujących te zabytki i robiących wiele przeciwko racjonalizacji obiegu naukowego.

Rozdziały 2-6 stanowiące trzon pracy mają podobną konstrukcję. Najpierw Autor omawiał uwarunkowania historyczne naświetlające kontekst, w jakim po-

wstała mapa, a nade wszystko będących punktem wyjścia do analizy jej treści. Po skomentowaniu dokonań późnośredniowiecznych i wczesnonowożytnych, przechodził do sedna pracy – konkretnych obrazów towarzyszących formowaniu się nowoczesnej Brandenburgii po rządami Hohenzollernów. Tu, jak i w innych miejscach, rozważania R. Skryckiego przynoszą korekty lub uściślenia dotychczasowych datowań map wysnuwane z drobiazgowej i logicznie prowadzonej analizy. Badacz rejestrował też błędy kartografów – do ich listy na mapie Camerariusza (w wydaniach G. Marcatora i A. Orteliusa) dodać można złą lokalizację Świebodzina (*Schwibussin*) w Polsce (*Poloniae pars*), a nie na Śląsku. Omawiając kontekst – mapy ziem ościennych – warto było może także zwrócić uwagę na wysoki poziom dokonań kartograficznych górnosaskich¹. Kolejne kamienie milowe kartografii Nowej Marchii – mapa Olofa Hanssona Svarta i Nicolasa Sansona d'Abbewille – przedstawiono głównie z położeniem akcentu na ich walory informacyjne. Natomiast w odniesieniu do mapy Jacoba Paula von Gundlinga odniesiono się także do bogatszej tu warstwy obrazowej: heraldycznej i alegorycznej (s. 98). Heraldyce należało może poświęcić więcej uwagi, albowiem herb jest tu jakby komentarzem do mapy – „skompresowanym” wykładem podstaw prawnych do władania danym obszarem, zarazem wskazaniem na jego polityczną (w sensie genezy politycznej) różnorodność². Bardzo cenne natomiast jest to, że badacz próbował wniknąć w świat twórców map, zakresu ich przywilejów i całego skomplikowanego rynku produkcji kartograficznej oraz ich relacji z zamawiającymi mapy. Obraz dyplomatycznych gier i intryg, splotów interesów ekonomicznych i politycznych, jaki materia ta stanowi, wciąż jest mglisty, ale każda próba wejścia w tę sferę rokuje na jego wyostrzenie. Przegląd zamyka analiza mapy Franza Ludwiga Güsefelda. Rozdział 7 dotyczący kartografii „rzecznej”, planów miast i batalistyki, szczególnie w tej ostatniej części jawi się ciekawie. Niestety, brak tu jakichkolwiek ilustracji. Niemniej ogólny kierunek refleksji nad tak zwanymi mapami bitew (osobiście proponuję termin typu: mapa okolic [tu nazwa miejscowa] z oznaczeniem sytuacji wojska w czasie bitwy) jest interesujący i łączenie tej formy obrazowania z ogólnym charakterem oświeceniowych przemian, szkoda że zarysowany tak lapidarnie (s. 127-128), wciąż czeka na interesujące rozwinięcie. Być może dokona go R. Skrycki, dysponujący dobrym warsztatem i ujawniający, nie tak znowu częstą u badaczy dawnych map, świadomość atrakcyjności tego zagadnienia.

W kolejnym 8 rozdziale omówiono obrazowanie terenów Nowej Marchii na mapach ziem ościennych. Ma on charakter dopełniający, zatem ze swej natury nie

¹ L. Schmidt, *Kurfürst August von Sachsen als Geograph. Ein Beitrag zur Geschichte der Erdkunde*, Dresden 1898.

² Zob. M. Grützner, *Das Brandenburgisch-Preussische Wappen. Geschichtliche Darstellung seiner Entwicklung seit dem Jahre 1415*, Berlin 1895.

mógł wnieść jakichś przewartościowań. W tym miejscu rodzi się jednak pytanie, czy nie powinno się poświęcić nieco uwagi Nowej Marchii na mapach Europy, jakie dosyć powszechnie zamieszczano w atlasach XVII-XVIII wieku.

Przechodząc do szczegółów, trzeba upomnieć się o brak informacji, że okres w dziejach Brandenburgii, zwany przez Autora luksemburskim (s. 21), jest okresem przynależności politycznej tego obszaru do Korony Królestwa Czech. Trudno zgodzić się z opinią, że znana mapa Etzlauba ukazuje „[...] drogi prowadzące z całych Niemiec do Rzymu” (s. 29), skoro jedna z nich wiedzie, na przykład z Krakowa. Wątpliwości budzi też używanie nazw typu Cottbus czy Küstrin, skoro polska tradycja językowa zna własny wariant tej nazwy – Chociebórz i Kostrzyn (te nazwy także się pojawiają). Mam też zastrzeżenia, czy zasadne jest używanie terminu „państwo” dla władztwa Jana kostrzyńskiego (s. 37), skoro obejmowało ono fragmenty Dolnych Łużyc i Śląska, zatem ziemie przynależne do Korony Czeskiej, z racji czego Jan był formalnie lennikiem Pragi, oraz inne terytoria podległe bezpośrednio jurysdykcji sejmu Rzeszy i cesarza (bo np. władztwo krośnieńskie formalnie częścią Rzeszy nie było). Zdaję sobie sprawę, że dochodzimy tu do poważnego problemu – stosunku obrazu, wizji przestrzennego kształtu władztwa jakim jest mapa do jego złożonej struktury polityczno-prawnej. To napięcie, ten dysonans jest właśnie tym szczególnym wyróżnikiem podjętego w rozprawie tematu, który koniec końców prowadzi do problemu fundamentalnego – nieprzystawalności naszej terminologii, dostosowanej do politycznego kształtu Europy epoki postfeudalnej, do czasów wcześniejszych, gdy na przykład pojęcie niezawisłości dopiero się wykuwało (np. Holandia), a o granicach decydowały stosunki własnościowe, lenne, które nie musiały odpowiadać sferze polityczno-ideowej. Ten problem dotyczy także sfery języka – polska norma przewiduje pisanie małą literą nazw terytoriów zależnych (np. księstwo krośnieńskie), ale zaraz obok może być Księstwo Luksemburg, co w odniesieniu do przeszłości wiedzie na manowce. Badania dawnej kartografii to znakomity pretekst, by się nad tymi sprawami zastanowić i być może forsować tu pewne zmiany, które nie będą deformować opisu minionej rzeczywistości. Nie jest to jednak jakaś pretensja kierowana pod adresem pracy R. Skryckiego, ile ogólna refleksja, jaką praca ta wywołuje. Sprowadzając zaś problem do spraw ujętych w recenzowanej książce, warto chyba poddać namysłowi zmianę zasięgu analizowanego obszaru na mapach, szczególnie w południowej jego części (brak Księstwa Krośnieńskiego, np. u Svarta – il. 8 czy Johanna Georga Schreibera – il. 9, „powrót” tej części Śląska na mapie Sansona – il. 10), choć przecież zakres realnej władzy margrabiów, a potem królów pruskich, nie zmieniał się tu w ciągu XVI-XVIII wieku.

W ramach drobnych korekt odnotujmy jeszcze, że nie ma Biblioteki Głównej Uniwersytetu Wrocławskiego (s. 8), ale Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu.

Wątpliwości budzi też termin (stosowany nie tylko przez R. Skryckiego) *Absolutne państwo pruskie* w tytule podrozdziału 5.1 – może lepiej *Absolutystyczne*. Nie przekonuje niska ocena kartografii *w monarchii Habsburgów* (s. 113, raczej w monarchiach...), skoro autor pomija dokonania kartografii wojskowej w strefie styku z Imperium Otomańskim czy północnej Italii (pod berłem habsburskim) oraz mapy Moraw i Czech Johanna Christopha Müllera.

Praca R. Skryckiego jest skrojonym według jasnych zasad obrazem kartograficznego obrazowania Nowej Marchii w dobie zwanej przedpomiarową. Autor trzymał się mocno tradycyjnych kierunków badań nad tego typu spuścizną, ale zarazem tu i ówdzie nieśmiało próbował wyjść poza konwencjonalny kwestionariusz badawczy, wkraczając w sferę wymowy ideowej map. Z większym powodzeniem uczynił to w odrębnej publikacji³, ale i tu docenić należy to, że nie poprzestał – jak wielu badaczy polskich przed nim – na mapach generalnych, ale podjął się też analizy map tematycznych, gospodarczych czy planów miast⁴. Baza źródłowa nie była zbyt imponująca (zastanawia np. tak mała liczba planów miast) w porównaniu na przykład z lepiej znanym autorowi tych słów Śląskiem, ale właśnie z tego powodu należą się Autorowi słowa uznania, że stworzył historyczną narrację niwelującą wrażenie „skakania z wyspy na wyspę” – „z mapy na mapę”. Nie zawsze główny nurt tej narracji toczy się w obszarze *stricto* nowomarchijskim, czasem wykracza poza niego, sięgając uwarunkowań europejskiej produkcji kartograficznej. Ale taka też jest specyfika tego materiału zabytkowego. Lokalność niemal zawsze zyskuje tu wymiar powszechny i odwrotnie – powszechność zjawisk rzutuje na obraz lokalny. Wypośrodkowanie między tymi uwarunkowaniami uważam za dużą zaletę książki Radosława Skryckiego.

Bogusław Czechowicz

³ R. Skrycki, *Mapa jako narzędzie propagandy. Na przykładzie mapy Brandenburgii Jacoba Paula von Gundlinga z 1724 roku*, [w:] *Dawna mapa źródłem wiedzy o świecie. Materiały z XVII Ogólnopolskiej Konferencji Historyków Kartografii, Pobierowo 11-13 października 2007 r.*, red. S. Alexandrowicz, R. Skrycki, Szczecin 2008 (= *Z dziejów kartografii*, 14), s. 197-206.

⁴ Postulat ten na poziomie lapidarnej syntezy zrealizowałem w książce *Historia kartografii Śląska XIII-XIX wieku*. Wrocław 2005: takie szerokie podejście do tematu wciąż nie jest jednak powszechne.

Anna Bartłóg, *Udział kobiet w Powstaniu Wielkopolskim 1918-1919*,
Poznań 2008, ss. 111.

Wdziewięćdziesiąt rocznicę Powstania Wielkopolskiego ukazało się ważne opracowanie przybliżające mało, a także zupełnie nieznane fakty ze zdarzeń, które jak wydawałoby się, mają bardzo znaczącą bibliografię. Jak zauważył Janusz Karwat¹, bibliografia dotycząca powstania liczy „[...] ponad trzy tysiące publikacji dotyczących różnorodnych aspektów powstania, z dominacją problematyki woj-skowej”. W tej tak znaczącej liczbie wydawnictw brak opracowań omawiających uczestnictwo w nim kobiet. O ich udziale w Powstaniu Wielkopolskim niewiele wiadomo, a był on niemały. Dotychczas nie ukazała się żadna większa publikacja naukowa, która przybliżałaby wkład kobiet w tak ważne wydarzenie historyczne, jakim było zwycięskie Powstanie Wielkopolskie 1918-1919. Kilkanaście docze-kało się krótkich notek biograficznych. W kilku publikacjach wspomniano o ich uczestnictwie.

Niewątpliwie lukę tę stara się wypełnić wydana w 2008 roku przez Zarząd Główny Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918-1919, przy pomocy finansowej Marszałka Województwa Wielkopolskiego, książka Anny Bartłóg, *Udział kobiet w Powstaniu Wielkopolskim 1918-1919*, Poznań 2008.

Autorka należąca – jak zaznaczył w *Przedmowie* prof. dr hab. Zbigniew Pilarczyk – do najmłodszego grona historyków (opublikowana praca powstała na podstawie pracy magisterskiej autorki), podjęła temat, jak wspomniano, zupełnie pomijany, mimo że same zainteresowane (między innymi Izabela Drwęska, organizatorka oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża w Poznaniu) wielokrotnie dopominały się o przywrócenie pamięci uczestniczkom powstania.

W okresie międzywojennym na łamach prasy, w 20 lat po powstaniu, zauważono, że: „W wielu artykułach czy wspomnieniach podnoszono zasługi tych czy innych powstańców. Jak dotąd mało natomiast pisało się i pisze o kobietach, biorących udział w powstaniu wielkopolskim. A jednak one w nim brały udział nadzwyczaj żywy, a praca ich była nie tylko pożyteczna, ale niejednokrotni ciężka, ważna i niebezpieczna”².

Mijały lata, a postulaty wciąż pozostawały aktualne.

W pięciu rozdziałach pracy liczącej 111 stron, Anna Bartłóg na podstawie skrzętnie zebranych relacji uczestniczek powstania, przesłanych na konkurs ogłoszony przez „Głos Wielkopolski” i ZBOWiD w 50. rocznicę Powstania Wielkopolskiego, przechowywanych w Archiwum Państwowym w Poznaniu oraz w dziale Zbiorów Specjalnych Biblioteki Uniwersyteckiej im. Adama Mickiewicza w Poznaniu,

¹ *Wspomnienia z Powstania Wielkopolskiego*, wybór i oprac. J. Karwat, Poznań 2007, s. VI.

² *Kobiety w powstaniu wielkopolskim*, „Dziennik Poznański” 28.12.1938, nr 296, s. 2.

podjęła próbę przedstawienia różnych aspektów zaangażowania kobiet w ruch powstańczy.

W pierwszym w rozdziale pracy zatytułowanym: *Zaangażowanie kobiet w życie społeczno-patriotyczne przed wybuchem powstania wielkopolskiego 1918-1919*, autorka przedstawiła działania kobiet przed wybuchem powstania. Zwróciła uwagę na szczególną rolę matek w wychowaniu patriotycznym polskiej młodzieży. Matek Polek, o których Oto von Bismarck mówił: „Dopóki będzie istnieć polska kobieta, istnieć będzie problem polski”. Słusznie zauważyła, że działalność ta, o której niemiecki kanclerz wypowiadał się z takim podziwem, była ukierunkowana na sprawy oświatowe i gospodarcze.

Można jednak polemizować ze stwierdzeniem Autorki, że do roku 1890 na ziemiach polskich, jak i w Wielkopolsce, nie istniały kobiece organizacje społeczne (s. 21). Anna Barłóg zaznaczyła, że „W roku 1890 nie istniały na ziemiach polskich społeczne organizacje kobiece. Nie było ich też w Wielkopolsce. Pierwsze koło ziemianek powstało w roku 1906 w zaborze rosyjskim. Za ich przykładem idea ta została przyjęta przez ziemianki z zaboru pruskiego. W grudniu 1910 roku powstało Towarzystwo Ziemianek Wielkopolski i Pomorza z siedzibą w Poznaniu”, sugerując w pośredni sposób, iż wcześniej nie było w Wielkopolsce organizacji kobiecych. Wspomina wprawdzie dalej o powstałej w 1894 roku w Poznańskim organizacji „Warta”, towarzystwa prowadzonego przez same kobiety (bez tradycyjnego męskiego patrona), o udziale kobiet w Towarzystwach Czytelni Ludowych, czy też w ruchu sokolim, ale pominęła zupełnie istnienie Towarzystwa Naukowej Pomocy dla Dziewcząt Polskich. Założone w 1872 roku między innymi przez Emilię Szczaniecką i Bibianę Moraczewską, stowarzyszenie kierowane – wprawdzie przy współudziale mężczyzn – przez kobiety, które do 1939 roku, wspomagało polskie dziewczęta z ubogich rodzin w zdobywaniu wykształcenia zawodowego; a z czasem na poziomie uniwersyteckim. Pomagając w uzyskaniu odpowiednich kwalifikacji, kształcąc i wychowując młode kobiety – siostry, przyszłe matki w duchu patriotycznym.

Aniela Tułodziecka, wybitna działaczka narodowościowa i społeczna, w wystąpieniu na Zjeździe Kobiet Polskich 11 i 12 maja 1913 roku, „[...] za pierwszą oczywistą organizację kobiet” uznała Towarzystwo Gospodyń w Pełpinie założone w 1886 roku³.

Zabrakło również wzmianki o Towarzystwie Pań świętego Wincentego à Paulo, założonym w 1852 roku. Głównym celem tego zrzeszenia była działalność filantropijna prowadzona przez Polki ze środowisk intelektualnych i ziemiańskich wśród ubogiej ludność polskiej. Zakładały i utrzymywały między innymi ochronki dla

³ Zob.: A. Tułodziecka, *Praca społeczna kobiet w Poznaniu*, [w:] *Pamiętnik Zjazdu Kobiet Polskich odbytego w dniach 11 i 12 maja 1913*, Kraków 1913, s. 111)

ubogich dzieci, odwiedzały i pielęgnowały chorych. Nie była to wprawdzie działalność w pełni niezależna, bowiem związana silnie z instytucją Kościoła katolickiego, jednak trzon stowarzyszenia stanowiły panie.

Wspomniane organizacje nie były wprawdzie celem badawczym Autorki, ale podając informacje o działalności kobiet przed wybuchem powstania, należałoby o tych stowarzyszeniach wspomnieć.

W rozdziale drugim zatytułowanym: *Uczestniczką Powstania Wielkopolskiego w służbach sanitarno medycznych* A. Barłóg przedstawiła udział kobiet w powstaniu w charakterze sanitariuszek i pielęgniarek. Jak zauważyła, do pełnienia funkcji przygotowywały się dużo wcześniej w ramach „Sokoła” czy skautingu, w których to organizacjach już od początków XX wieku organizowano szkolenia sanitarne. Na tajnych kursach przeszkolono, jak podaje Autorka, przeszło 300 pielęgniarek. Część z nich włączyła się czynnie do powstania, organizując polowe szpitale, szkoląc ochotniczek-sanitariuszek, udzielając pomocy rannym. Rozdział jest bardzo interesujący, w znacznej mierze oparty na wspomnieniach uczestniczek. Dobrym uzupełnieniem tematu byłyby relacje skautek, dostępne w Bibliotece Kórnickiej, omawiające szerzej te aspekty działalności.

Rozdział trzeci omawia: *Udział kobiet w organizacji żywienia i zaopatrzenia*. Aprowizacja często niedoceniana i bagatelizowana, była w czasie prowadzonych działań powstańczych, szczególnie ważna. Jak zauważyła Autorka, przytaczając słowa Izabeli Drwęskiej: „[...] dla nich, kobiet pragnących przysłużyć się powstańczej walce, priorytetem było właśnie to, by powstańcy nie byli głodni, by nie byli zmęczeni i słabi. I oto właśnie dbały, na tym się skupiały, by mężczyźni mieli siłę do walki” (s. 60). Dostarczały w ramach możliwości – indywidualnie lub w formie zorganizowanej – produkty żywnościowe, organizowały kuchnie polowe, przyrządzały posiłki. Starając się zaspokoić głód powstańców, obierano po kilka cetnarów ziemniaków dziennie (1 cetnar niemiecki to 51,45 kg!). Pochodziły z wielu warstw społecznych i były w różnym wieku. Anna Barłóg cytuje wypowiedź nieznanej z nazwiska i imienia kobiety-powstańca, występującej pod pseudonimem „Aniela”, wspominającej zaangażowanie wiekowej już – jak na ówczesne czasy – Marii Szczanieckiej, która mówiła: „[...] nie mogę podawać jedzenia, ręce mi drżą, połowę z kubka wyleję, nim do okienka doniosę, lecz pomóc wam chcę. Będę zmywała naczynia” (s. 53). Wbrew pozorom nie była to bezpieczna służba. Autorka, relacjonując wspomnienia jednego z powstańców, przytacza opis rany powstałej w wyniku postrzału kucharki polowej – Anny Koniecznej (s. 58), która została inwalidką, tracąc, jak wynika z opisu, 35% zdrowia.

Dla komunikowania się powstańców konieczna była łączność. I tu kobiety zaznaczyły swoją obecność, o czym wspomina Autorka w czwartym rozdziale pracy: *Kobiety w służbach łączności i zwiadu powstańczego*. Z ogromnym zaangażo-

waniem służbę tę pełniły młode dziewczyny, córki i siostry walczących z bronią w rękę powstańców. Przenosiły meldunki, przekazywały informacje, ale i same je zbierały. Pracując jako telegrafistki czy urzędniczki pocztowe, sabotowały, często z narażeniem życia, niemieckie działania. Wśród emisariuszek Autorka wymienia Zofię Sokolnicką, znaną działaczkę społeczno-polityczną, późniejszą posłankę na Sejm Dzielnicowy i sejm 1919 i 1922 roku, która dla bezpieczeństwa uczyła się meldunków na pamięć.

W ostatnim, V rozdziale pracy, zatytułowanym: *Wspieranie powstańców przez panie z zaplecza cywilnego* A. Bartóg opisuje działania nie mniej ważne, jak te wcześniej przedstawione. Działania kobiet ukrywających broń, pracujących w ewidencji powstańców, punktach rekrutacyjnych czy też dbających o wyposażenie oddziałów w amunicję. Z chwilą utworzenia Armii Wielkopolskiej pod dowództwem generała Józefa Dowbór Muśnickiego, panie szyły mundury, czapki, opaski. Haftowały również sztandary dla oddziałów powstańczych.

Aparat naukowy, pracowicie zebrany materiał źródłowy, sugeruje, że w zamierzeniu opublikowana praca jest pracą naukową – niestety Autorka nie ustrzegła się błędów, szczególnie dotyczących zapisów w przypisach; na przykład w przypisie 11 na s. 19 – Autorka, powołując się na źródło, podaje, że było ono wcześniej już przytoczone, brak informacji gdzie i kiedy. Uderza też brak konsekwencji w zapisach skrótów przypisów, niezgodnych z obowiązującą metodologią – stosowanie zamiennie zapisów łacińskich i polskich (*op. cit.* i tamże). Autorka, skupiając się na relacjach, wspomnieniach, nie podaje praktycznie żadnych, poza źródłowymi, informacji, wzmiankując między innymi o grupie lekarek, wymienianych tu z nazwiska i imienia (s. 41-42). Przykłady można by mnożyć.

Wartość pracy podnoszą ciekawe zdjęcia oraz dołączony w aneksie wykaz uczestniczek powstania. W ostatnim przypadku istnieje jednak pewien problem metodologiczny. Należałoby postawić pytanie: kogo należy uznać za powstańca? Trudno o precyzyjną definicję. Witold Doroszewski podaje, że powstaniec – to uczestnik powstania⁴. Jeżeli przyjmiemy za *Słownikiem synonimów*, że powstaniec, jest tożsamy z partyzantem⁵, to Władysław Kopaliński określa, że partyzant to „ochotnik oddziałów nieregularnych, walczących i uprawiających dywersję w wojnie domowej, albo przeciw zaborcy”⁶. *Słownik języka polskiego* podaje, że: „partyzant – uczestnik walki zbrojnej na tyłach nieprzyjaciela, działający w oddziałach ochotniczych”⁷.

⁴ *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 6, Warszawa 1964, s. 1276.

⁵ Zob.: *Słownik synonimów. Gdy Ci słowa zabraknie*, W. Broniarek, Brwinów 2005-2008.

⁶ *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, <http://www.slownik-online.pl/kopaliński>.

⁷ *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. II, Warszawa 1988, s. 610.

Wykazane w zestawieniu panie, po weryfikacji (dla potrzeb własnych przez G.W.), w zasobach Centralnego Archiwum Wojskowego – wchodziły w skład personelu sanitarnego powstałej Armii Wielkopolskiej. Pełniły służbę w szpitalach wojskowych, wykonując wyuczony zawód sanitariuszki, pielęgniarki, za którą otrzymywały odpowiednie wynagrodzenie – czy to pozwala, by zakwalifikować je do powstańców wielkopolskich? Niewiele z nich (36 na 316) spełniało określone w definicji wymagania, biorąc również udział w pierwszej, ochotniczej, fazie powstania.

Powyższe uwagi i zapytania nie odmawiają wartości pracy, która niewątpliwie uzupełni istniejący stan badań, wypełniając tak istotną lukę w literaturze przedmiotu, tym samym wpisze się na trwałe do historiografii Powstania Wielkopolskiego 1918-1919.

Grażyna Wyder

Halina S a j e w s k a, *Polski Czerwony Krzyż w dziejach Gniezna 1919-2004*,
Gniezno 2006, ss. 670

Dzieje małej ojczyzny i historia regionalna oprócz walorów poznawczych zawsze wiążą się z przeżywaniem emocjonalnym, zwłaszcza w odbiorze lokalnych społeczności. Nic więc dziwnego, że zapotrzebowanie na tego rodzaju publikacje jest ogromne. W to zapotrzebowanie doskonale wpisuje się monografia mieszkanki Gniezna, pedagoga i długoletniej animatorki miejscowego oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża – Haliny Sajewskiej. Opracowanie jej autorstwa podsumowujące znaczący, bo 85-letni okres działalności Czerwonego Krzyża w pierwszej dzielnicy Polski ma w ogromnej mierze charakter pionierski. Jest to dopiero druga publikacja – po dziejach PCK w Wielkopolsce 1918-1929, wydanych w 1930 roku pod redakcją Mariana Gumowskiego – traktująca o działalności owej organizacji w Poznaniu i jedna z niewielu, o charakterze ogólnopolskim.

Z uwagi na tyleż ogromny, co ambitny rozmach chronologiczny praca została podzielona – oprócz wstępu i zakończenia – na dwadzieścia pięć rozdziałów. I tak pierwszy dotyczy genezy Czerwonego Krzyża. Drugi przynosi informacje na temat działalności, struktury i zadań realizowanych przez PCK w skali krajowej, kolejny zaś w samej Wielkopolsce. Wszystkie one mają charakter wprowadzający do następnych rozdziałów, dotyczących geograficznie właściwego przedmiotu badań, czyli samego Gniezna. Punktem wyjścia jest tutaj rozwój społeczny, ekonomiczny i przestrzenny miasta na przełomie XIX i XX wieku. W ten rozwój wpisane zostało powstanie ruchu czerwonokrzyskiego, sięgające czasów zaboru pruskiego aż

po jego ukonstytuowanie się w wolnej Rzeczypospolitej. Autorka podkreśliła tu także aspekty działalności PCK, jak opieka nad ociemniałymi żołnierzami, pomoc żywnościowa dla przejeżdżających transportów wojska, zbiórka darów, opieka nad osieroconymi dziećmi, pomoc w szukaniu mieszkań i pracy dla uchodźców kresowych, aukcje charytatywne, szycie ubrań, organizowanie kursów medycznych, zbieranie książek, czuwanie nad właściwym stanem sanitarnym i tym podobne. Kolejne cenzury czasowe wyznaczające kierunek aktywności działaczy PCK w Gnieźnie, to okres II wojny światowej, a wraz z nim rodząca się potrzeba niwelowania skutków zniszczeń i lata po 1945 roku, znaczone powrotem do normalności, a więc do czasów wytężonej pracy organicznej, w wielu punktach zbieżnej z tą, którą realizowano w początkach dwudziestolecia międzywojennego.

Stabilizacja państwa polskiego datowana od początku lat 50. stworzyła podatny grunt do pracy organizacyjnej, znaczonej krajowymi, wojewódzkimi i terenowymi zjazdami działaczy PCK. Pozwoliły one na wytyczenie nowych kierunków aktywności społecznej związanych z rozwojem oświaty sanitarnej, szkoleniami w zakresie pierwszej pomocy, przygotowaniem kadr pomocniczych dla placówek służby zdrowia oraz organizowaniem pomocy dla potrzebujących. Przygotowały podatny grunt pod działalność społeczną lat 70. i 80. ubiegłego wieku, wspieraną przez zakłady pracy, promującą honorowe krwiodawstwo, oświatę zdrowotną, pracę na rzecz dorosłych, młodzieży i dzieci. W przypadku tych ostatnich działania te przybrały kształt szkolnych kół PCK i klubów „Wiewiórka”.

U schyłku ubiegłego stulecia i na początku obecnego, aktywność czerwono-krzyżskich działaczy pozostawała w zasadzie wierna wcześniej wytyczonym celom, odpowiadając jednocześnie na potrzeby wynikające z bieżących wydarzeń. Do takich należy zaliczyć akcję dożywiania uczniów z ubogich rodzin, organizowanie wypoczynku letniego dla dzieci z Rumunii, opiekę nad bezdomnymi, pomoc dla pogorzelców i poszkodowanych przez powódź. Jednocześnie starano się nawiązywać współpracę z innymi organizacjami, pozyskiwać wolontariuszy i środki finansowe, niezbędne do realizacji powyższych zamierzeń.

Z panoramicznym rozmachem nakreślone przez H. Sajewską dzieje Czerwonego Krzyża w Gnieźnie są tylko jednym z elementów tej okazałej publikacji. Sporo miejsca autorka poświęciła okazjonalnym wydarzeniom w postaci obchodów kolejnych jubileuszy. W osobnych rozdziałach zwróciła uwagę na działalność cykliczną, to jest szkolenie sanitarne, honorowe krwiodawstwo, funkcję opiekuńczą i aktywizowanie młodzieży na rzecz powyższych działań, rozpatrując zagadnienia zarówno w perspektywie globalnej, jak i lokalnej. Nie brak tu informacji o terenowych strukturach organizacyjnych czy o współpracy z innymi stowarzyszeniami. Specjalne miejsce zostało poświęcone ludziom, choć aspekt personalny jest obecny niemal na każdej stronie tej monumentalnej monografii. Ci ludzie, a więc wielu

społecznicy, funkcyjni prezesi, kierownicy, oraz instruktorzy i niefunkcyjni stawali motor wszystkich sukcesów PCK, sukcesów wymiernych i namacalnych oraz trudno uchwytnych, mierzonych pamięcią i wdzięcznością.

Waleorem publikacji H. Sajewskiej jest – jak już wspomniano – niemal epicki rozmach czasowy. Ale nie tylko. Na uznanie zasługuje benedyktyńska kwerenda źródłowa, pozwalająca zakotwiczyć całość na licznych dokumentach, wykazach, sprawozdaniach i tym podobnych, z uwzględnieniem związanej z tematem bibliografii, ogromna liczba zdjęć ilustrujących poszczególne etapy działalności PCK, a przede wszystkim aparat naukowy pozwalający uznać książkę *sensu stricto* za historyczną.

Urszula Świdarska-Włodarczyk

Ewangelicy na Górnym Śląsku w ruchu oporu wobec hitleryzmu i stalinizmu (1939-1946), red. Jan Szturc, Katowice 2007, ss. 112

Kolejną wartościową publikację w zakresie dziejów ewangelicyzmu na Górnym Śląsku przygotowało wydawnictwo „Głos Życia” (tym razem wspólnie z Muzeum Śląskim)¹. To zarazem ważna książka w bogatym dorobku Jana Szturca, Autora, który skromnie przedstawia się jako ewangelicki publicysta, a w rzeczywistości jest także twórcą kilku monografii naukowych².

Jan Szturc w umiejętny sposób dobrał teksty pięciu innych autorów i sam przygotował własne rozważania. Teksty są pokłosiem sesji naukowej zorganizowanej 2 czerwca 2007 roku przez Parafię Ewangelicko-Augsburską w Katowicach i Muzeum Śląskie. Celem książki jest – jak zaznacza w słowie wstępnym J. Szturc – analiza tragicznych wydarzeń lat 1939-1946, która „[...] zmusza do zastanowienia się nad postawami ludzi, którzy – wbrew propagandowym opiniom głoszonym przez kilkadziesiąt lat – wcale nie stali przed prostymi wyborami: wróg czy przyjaciel. Najczęściej były to dramatyczne wybory mniejszego zła, zaś skala wydarzeń przerastała możliwości zrozumienia większości ludzi” (s. 5). Warto na wstępie podkreślić, że każdy z tekstów zaopatrzony został w bogatą prezentację bibliograficzną i obrazujące narrację liczne ilustracje.

¹ Zob. <http://www.luteranie.pl/glos-zycia/>

² Zob. dla przykładu J. Szturc, *Tymczasowa Rada Kościelna Ewangelickiego kościoła Unijnego na Górnym Śląsku (1937-1939)*, Katowice 2003; *idem*, *Stowarzyszenia społeczno-kulturalne w polskim ewangelicyzmie*, Warszawa 2006; ponadto: *idem*, *Ewangelicy w Polsce. Słownik biograficzny XVI-XX wieku*, Bielsko-Biała 1998.

W studium wprowadzającym i jednocześnie odnoszącym się do wszystkich pozostałych tekstów pod tytułem *Polscy ewangelicy na Górnym Śląsku w latach 1939-1946*³ J. Szturc przypomniał o różnorodności postaw ludności Śląska w latach II wojny światowej. W głównej mierze przypomniał jednak postawy patriotyczne wśród ewangelików polskich z Górnego Śląska, którym przyszło zginąć z rąk hitlerowców, bądź przeżyć gehennę obozów koncentracyjnych oraz radzieckich łagrów. Wśród sztandarowych postaci ewangelicyzmu śląskiego i zarazem ofiar hitleryzmu redaktor przypomniał duchownych: Karola Kulisza, Władysława Pawłasa i Józefa Nierostka, oraz świeckich bohaterów, żołnierzy AK, między innymi: Władysława Wita Michejdę, Ludomiłę Dziekan, Józefa Goszyka i Cezarego Zefiryna Uthke. Ostatniemu z wymienionych, który drogę walki wiódł od Gwardii Ludowej do Armii Krajowej, artykuł poświęcił Tomasz Hajewski⁴.

Jest oczywiście w książce mowa i o tych ewangelikach, którzy czynnie walczyli z wrogiem – na wszystkich frontach – i wojnę przeżyli. Losy niektórych z nich były wręcz niezwykle. Dotyczy to na przykład jednego z legendarnych „cichociemnych” Adolfa Pilcha pseudonim „Góra” i „Dolina”. Szczegółową opowieść o nim autorstwa Henryka Podzorskiego⁵ z powodzeniem można włączyć do kanonu lekcyjnego odnośnie do losów żołnierzy polskich w okresie II wojny światowej.

O innym zasłużonym ewangeliku, Janie Łaboju, napisała Aleksandra Błahut-Kowalczyk. Bohater jej tekstu, członek śląskiej siatki wywiadowczej AK, przekazał alianantom wiele szczegółowych informacji na temat samolotu Junkers, a także plan sytuacyjny zakładów, w których był produkowany. To dzięki jego informacjom kilkakrotnie zbombardowano Dessau, w efekcie czego produkcja silników odrzutowych została poważnie ograniczona. Ten sam artykuł został poświęcony także bohaterskim diakonism ewangelickim: Annie Szalbót działającej w Batalionach Chłopskich i zamordowanej przez gestapo, Emilii Roman, Annie Szczeponiec, Marcie Kotas i Marii Kalecie⁶.

Interesujące okazały się ponadto refleksje tak J. Szturca, jak i Annemarie Franke – autorki jednego ze studiów⁷ – wokół oporu antyhitlerowskiego wśród śląskich ewangelików Niemców. I chociaż przypadki Helmutha Jamesa von Moltke

³ Zob. *idem*, *Polscy ewangelicy na Górnym Śląsku w latach 1939-1946*, [w:] *Ewangelicy na Górnym Śląsku w ruchu oporu wobec hitleryzmu i stalinizmu (1939-1946)*, red. J. Szturc, Katowice 2007, s. 7-20.

⁴ Zob. T. Hajewski, *Wznosząc pomnik trwalszy nad spiz. Cezary Zefiryn Uthke*, [w:] *Ewangelicy na Górnym Śląsku...*, s. 29-46.

⁵ Zob. H. Podzorski, *Cichociemny. Adolf Pilch (1914-2000)*, [w:] *Ewangelicy na Górnym Śląsku...*, s. 72-84.

⁶ Zob. A. Błahut-Kowalczyk, *Ewangelicy Ślązacy w walce o Polskę. Siostra Rachela – diakonise Szpitala Śląskiego – Jan Łabój*, [w:] *Ewangelicy na Górnym Śląsku...*, s. 21-28.

⁷ Zob. A. Franke, *Powiązania „Kręgu z krzyżowej” z Górnym Śląskiem*, [w:] *Ewangelicy na Górnym Śląsku...*, s. 47-71.

czy księdza Dietricha Bonhoeffera, o których mowa w książce, dotyczą głównie Dolnego Śląska, to jednak zauważalne było oddziaływanie tak zwanego Kręgu z Krzyżowej na region Górnego Śląska. Przy tej okazji J. Szturc przypomniał, że tak zwany Kościół Wyznający i oficjalny Kościół Ewangelicki w Niemczech miały dychotomiczny charakter i chlubnej postawy pierwszego z tych podmiotów nie można mylić hańbą drugiego. Tekst Franke zamykają obszernie biogramy antynazistów i zarazem tragicznych bohaterów Helmutha Jamesa von Moltke, Petera Yorcka von Wartenburga i Clausa von Stauffenberga oraz teksty źródłowe, w tym „Zasady” Kręgu z Krzyżowej. Czytając ten ostatni tekst nie sposób uciec od refleksji, że z powodzeniem mógłby on dziś, w wielu fragmentach, posłużyć dyskutującym o tożsamości i wartościach współczesnej Europy.

Rozważania J. Szturca kończą uwagi autora na temat wybranych losów ewangelików górnośląskich u progu Polski Ludowej. Niestety nowa władza popełniła wiele błędów względem ludności ewangelickiej na Śląsku. Jan Szturc przytacza przykłady i postuluje konieczność wnikliwych studiów w tym zakresie. Także nad postawą ewangelików w szeregach formacji podziemnych. Wstępem do nich może być studium Grzegorza Bębniaka poświęcone ewangelikom walczącym w podziemiu antykomunistycznym na Śląsku Cieszyńskim i Żywiecczyźnie⁸. Autor, pracownik katowickiego IPN, w oparciu o niepublikowane dotąd materiały archiwalne, ukazał barwne, a mało znane oblicze antykomunistycznego podziemia na Podbeskidziu. Wyjątkowo skomplikowana sytuacja struktur podziemnych tego regionu wynikała ze zróżnicowanego stosunku AK do żołnierzy radzieckich obecnych w tym miejscu oraz charakteru samego podziemia – niepodległościowego (AK) i narodowego (Narodowe Zjednoczenie Wojskowe i Narodowe Siły Zbrojne).

Wśród bohaterów podziemia znajdował się między innymi Paweł Heczko (pseud. „Lampart”, „Edek”, „Waryński”, „Dee”), który z AK trafił w maju 1945 roku do NZW, a po jego rozbiciu w powiecie cieszyńskim do NSZ, następnie do Konspiracyjnego Wojska Polskiego i ponownie do NSZ. Zmiany wynikały z sytuacji na polu walki. Podobna była historia Emila Ruśnioka (pseud. „Gustlik”), Wiktora Kani (pseud. „Mrówka”, „Andrzej”, „Nad”) i wielu innych, o których pisze Grzegorz Bębniak. Nie byłoby w tym może nic nadzwyczajnego, gdyby nie to, że byli to ewangelicy. W ramach formacji niepodległościowych i narodowych (m.in. pod dowództwem legendarnego „króla Podbeskidzia” kpt. Henryka Flame pseud. „Bartek”), kojarzonych przecież zwykle ze środowiskiem katolickim, dokonywali sądu na katach spod znaku UB i innych jednostek nowej uzurpatorskiej władzy. Często metodą wyrażania sprzeciwu grupy Heczki wobec władzy PPR było wymierzanie chłosty aktywistom partyjnym. Grzegorz Bębniak z kronikarską

⁸ G. Bębniak, *Ewangelicy w podziemiu antykomunistycznym na Śląsku Cieszyńskim i Żywiecczyźnie w latach 1944-1946*, [w:] *Ewangelicy na Górnym Śląsku...*, s. 85-109.

dokładnością odtworzył wszystkie te wyczyny. Po tym jak Heczko został ciężko ranny dowództwo nad grupą przejął Ruśniok. To wtedy „Wędrowcy” zaczęli stosować fortel polegający na przebieraniu się za wojskowych i ograbianiu wroga w jego siedzibach. Jak widać niejednym był pułkownik Kwiatkowski... I jak w filmie Kutza kiedyś musiała się zakończyć epopeja „Wędrowców”. Zgubiła ich skłonność do odwiedzania wiejskich zabaw.

Większość ludzi Ruśnioka 8 lipca 1946 roku zginęła po zabawie w Pierścu koło Skoczowa. W ciągu następnego tygodnia UB wytropiła kryjówkę, w której znajdował się ranny Heczko. W Zabrze 22 lipca aresztowano Ruśnioka. Obu aresztowanych oraz sześciu ich towarzyszy skazano 17 sierpnia 1946 roku na karę śmierci. Wyrok wykonano 29 sierpnia prawdopodobnie w katowickim więzieniu.

Jan Szturc nie podjął się w wiodącym artykule zadania kwantytatywnego określenia strat wśród ewangelików (żołnierzy i ludności cywilnej) w okresie II wojny światowej, bo jak słusznie zauważył, nie ma odpowiednich statystyk w tym względzie, a i „[...] w końcu przynależność wyznaniowa nie była rzeczą najważniejszą w obliczu okupacji” (s. 9). Nikt nie jest w stanie określić także nawet przybliżonej skali strat wśród ewangelików ofiar walki z nowym okupantem po zakończeniu wojny. Niezależnie od tego omawiana publikacja przynosi wszak niezwykle ważne przesłanie: sprawa oddania Ojczyźnie nie jest właściwa jednemu tylko wyznaniu. Przykłady śląskich ewangelików poddanych presji hitleryzmu i stalinizmu, a potwierdzających wierność wolnej Polsce zasługują na jak najszerszą popularyzację. Omawiana książka może być ważnym środkiem wiodącym do tego celu.

Ryszard Michalak

Tony Judt, *Powojnie. Historia Europy od roku 1945*,
przekł. R. Bartoń, Poznań 2008, ss. 1020

Ostatnie lata charakteryzują się wzmożonym zainteresowaniem historią Starego Kontynentu. Wiąże się to w istotnym stopniu z najbardziej dynamicznym po II wojnie światowej procesem jednoczenia się Europy. Przybrał on na sile zwłaszcza na początku lat 90. ubiegłego stulecia, po rozpadzie dwubiegunowego podziału świata i stopniowym wchodzeniu państw Europy Środkowo-Wschodniej, będących dotychczas w orbicie wpływów Związku Radzieckiego, do rodziny państw demokratycznych. Ostatnim niejako akordem tego procesu było przyjęcie na początku XXI wieku dawnych radzieckich satelitów do struktur Unii Europejskiej.

Renesans zainteresowania historią Europy¹ nie ogranicza się wyłącznie do lepszego poznania i przedstawienia jej wcześniejszych dziejów. W polskiej historiografii gorące dyskusje i polemiki wywołały zwłaszcza dwie syntezy obejmujące swoim zakresem dzieje Europy od najdawniejszych czasów poczynając, a na XX wieku kończąc. Szczególnie wiele kontrowersji wzbudziło monumentalne dzieło Normana Dawiesa². Jak zwykle u tego brytyjskiego badacza, zafascynowanego historią Polski i mającego krytyczny stosunek do jej przeszłości, spierano się między innymi o zaprezentowane przez niego interpretacje. Druga, starsza praca ma charakter zbiorowy³ i ta jej cecha zwróciła przede wszystkim uwagę sceptycznie nastawionych historyków. Podkreślili oni pewnego rodzaju niespójność całej syntezy, co było zresztą naturalną konsekwencją tego, że każda z kolejnych jej części została napisana przez specjalistę reprezentującego poszczególną epokę w dziejach naszego kontynentu. Warto odnotować powstanie skryptu przeznaczonego specjalnie dla studentów tak modnego i popularnego, przede wszystkim w drugiej połowie lat 90. XX wieku, kierunku jak europeistyka⁴ (część uczelni nazwała tak zajęcia w ramach specjalności na kierunku politologia). Ważnym wkładem w badania nad Europą była, powstała kilka lat wcześniej i mająca już kilka wydań, synteza autorstwa Jerzego Krasuskiego⁵. Obejmuje ona niestety wyłącznie historię

¹ Pomijam tutaj świadomie liczne prace autorstwa m.in. Antoniego Czubińskiego, Henryka Olszewskiego, Józefa Kukułki, Wojciecha Roszkowskiego, Petera Calvocoressiego, Paula Johnsona, a także prace zbiorowe pod redakcją Artura Patka, Jana Rydla, Janusza Józefa Węca czy Marka Bankowicza, przedstawiające w sposób syntetyczny historię powszechną, przede wszystkim polityczną, będące głównie podręcznikami akademickimi przeznaczonymi dla studentów historii, stosunków międzynarodowych, politologii, europeistyki i kierunków pokrewnych.

² N. Davies, *Europa – między Wschodem a Zachodem*, przekł. B. Pietrzyk, Kraków 2007.

³ *Historia Europy*, red. A. Mączak, Wrocław-Warszawa-Kraków 1997.

⁴ D. Janicka, *Historia społeczna i polityczna Europy. Wykłady dla studentów europeistyki*, Toruń 2007.

⁵ J. Krasuski, *Historia polityczna Europy Zachodniej 1945-2002*, Poznań 2003.

Europy Zachodniej, stawiając akcent głównie na problemy polityczne tej części kontynentu.

Przez pryzmat dziejów kontynentu spojrzano na wspólną, a jakże odmienną, historię Europejczyków w czasach nam współczesnych zaledwie w kilku pracach. Co znamienne są one najczęściej tłumaczeniami opracowań autorów angielskich i amerykańskich. Warta uwagi jest dzisiaj już nieco zapomniana praca amerykańskiego historyka idei Waltera Laqueura⁶, pisana niejako „na gorąco” i doprowadzona niestety tylko do początku lat 90. XX wieku. Dziś już się nieco zdezaktualizowała. W roku 2004, historycznym ze względu na rozszerzenie Unii Europejskiej o 10 nowych państw (w tym gronie znalazła się 1 maja 2004 r. także Polska), ukazała się praca Stanisława Parzymiesa⁷ omawiająca wybrane problemy stosunków międzynarodowych w powojennej Europie. Wyjątkowo bogaty w monografie poświęcone najnowszej historii Europy był rok 2008. Na polskim rynku wydawniczym ukazały się prawie równocześnie dwie tego typu prace. Pierwsza z nich to wspólne przedsięwzięcie badaczy amerykańskiego i europejskiego: J. Roberta Wegsa i Roberta Ladrecha⁸, monografia Europy napisana w konwencji podręcznika akademickiego. Druga – to monumentalna praca brytyjskiego badacza Tonego Judta⁹, skierowana do szerokiego kręgu czytelników, nie tylko ludzi zajmujących się zawodowo historią, ale między innymi do studentów tego kierunku czy też naukowców.

Powojnie – dzieło w wydaniu polskim liczące (wraz z przypisami konsultantów wydania polskiego: Renaty Stawarskiej i Klaudiusza Świącickiego oraz obszernym indeksem) przeszło tysiąc stron – to praca niekonwencjonalna. Podziw budzi oczywiście nie tylko mnogość faktów, a co za tym idzie – objętość monografii. Istotną zaletą pracy jest jej język. Tutaj słowa uznania, poza oczywiście samym autorem, należą się tłumaczowi Robertowi Bartołdowi. Całość została napisana niezwykle przystępnie, co o tyle jest godne uwagi, że historia najnowsza uchodzi (np. wśród polskich studentów) za epokę skomplikowaną i trudną nie tylko do pełnego poznania, ale również zrozumienia. Tony Judt niejednokrotnie złożoną materię czasów nam najbliższych potrafił przybliżyć w sposób interesujący, sprawny pod względem dydaktycznym, a równocześnie – kompetentny. Autor w pełni świadomie do absolutnego minimum ograniczył przypisy, stosując właściwie prawie wyłącznie przypisy wyjaśniające, pomijając prawie zupełnie odsyłacze związane z wykorzystanymi źródłami i literaturą przedmiotu. Kolejnym zabiegiem, w tym wypadku

⁶ W. Laqueur, *Historia Europy 1945-1992*, przekł. R. Zawadzki, Londyn 1993.

⁷ S. Parzymies, *Stosunki międzynarodowe w Europie 1945-2004*, Warszawa 2004.

⁸ J.R. Wegs, R. Ladrech, *Europa po 1945 roku. Zarys historii*, przekł. R. Dymek, Warszawa 2008.

⁹ T. Judt, *Powojnie. Historia Europy od roku 1945*, przekł. R. Bartołd, Poznań 2008.

niewielu kontrowersyjnym, było nie umieszczenie w pracy bibliografii, ale odesłanie czytelnika do strony internetowej, na której się ona znajduje.

Synteza dziejów powojennej Europy, poprzedzona krótką przedmową i podziękowaniem dla wszystkich tych, którzy przyczynili się do jej powstania, składa się ze wstępu, czterech części, opisów fotografii, przypisów konsultantów wydania polskiego, indeksu i epilogu w formie eseju. Część pierwsza zatytułowana: *Po wojnie* obejmuje lata od zakończenia II wojny światowej do śmierci Stalina. Część drugą, przewrotnie nazwaną: *Dobrobyt i powody niezadowolnienia* zamyka (według spisu treści) rok 1971. Część kolejna (*Recesja*) ma wyrazistą cezurę końcową w postaci tego wszystkiego, co zdarzyło się w Europie, a szczególnie w jej wschodniej części, w roku 1989. Część ostatnia z wielo mówiącym tytułem: *Po upadku muru* została doprowadzona do 2005 roku, kiedy to omawiana praca ukazała się drukiem w języku angielskim. Każda z wymienionych wyżej części została wzbogacona wkładkami zawierającymi liczne, interesujące ilustracje, również te bardzo mało znane.

Odnosząc się do kwestii merytorycznych, warto zwrócić uwagę na brak wątpliwości autora co do właściwej cezury II wojny światowej w Europie (wrzesień 1939 – maj 1945), co w nauce historycznej nie jest niestety powszechne (s. 27). Według Judta zakończenie wojny z hitlerowskimi Niemcami w Europie Wschodniej i na Bałkanach dało początek nowej, radzieckiej okupacji (s. 28). To nieco kontrowersyjne stwierdzenie zostało wyjaśnione nieco dalej następującymi słowami: „Do maja 1945 roku w środkowej i wschodniej Europie Armia Czerwona wyzwoliła i rozpoczęła okupację Węgier, Polski i większej części Czechosłowacji” (s. 130). Autor słusznie zauważył, że korzystne dla Stalina rozstrzygnięcia, które zapadły już na konferencji wielkiej trójki w Teheranie w 1943 roku, wynikały między innymi z tego, że to „[...] Armia Czerwona odgrywała najważniejszą rolę w walce z Hitlerem” (s. 128).

W wielu wypadkach Tony Judt poruszał w swojej pracy kwestie traktowane dotychczas marginalnie przez innych historyków lub pomijane zupełnie. Poświęcił wyjątkowo dużo miejsca Programowi Odbudowy Europy opracowanemu przez Georga C. Marshalla (s. 115-126). Obiektywnie, acz w sposób krytyczny, dokonał oceny „rządów pułkowników” w Grecji (s. 591-597), autorytarnych rządów Salazara w Portugalii (s. 597-604) oraz Franco w Hiszpanii (s. 604-607). Wyjątkowo obszernie zanalizował thatcheryzm (s. 631-640), o którym wypowiedział się niezwykle pochlebnie. Podobnie wiele miejsca poświęcił autor nieco wcześniej rewolucji węgierskiej 1956 roku (s. 370-382).

Bardzo rzadko w pracach mających charakter syntez obejmujących w zasadzie przede wszystkim historię polityczną, tak dużo uwagi poświęca się historii społecznej. Na kartach książki Judta znajdujemy nazwiska i dokonania wielu intelektualistów, między innymi pisarzy, poetów, filozofów. Widoczne są szerokie odniesienia do wielu płaszczyzn kultury: literatury pięknej, teatru, religii i tym

podobne. Autor, co można zauważyć, kompetentnie i interesująco opowiada o kinie i filmie (s. 276-280), czego przykładem są refleksje na temat filmu brytyjskiego lat 50. i 60. Judt potrafi przyjrzeć się bliżej nawet jednemu twórcy, czego przykładem może być modny i popularny reżyser Pedro Almodóvar (s. 613-614). W kręgu zainteresowań brytyjskiego historyka znalazły się także zagadnienia demograficzne (s. 390-398), czego przykładem mogą być migracje ze wsi do miast (s. 455-456). Znajduje on nawet miejsce, aby przyjrzeć się bliżej nowinkom technicznym, takim jak na przykład pralka czy lodówka, zastanawiając się równocześnie co w życiu wielu Europejczyków zmieniła powszechność samochodu (s. 400-403). Autorowi nie obca jest dynamika zmian dokonujących się w Europie na przełomie lat 50. i 60. Ukazuje ją między innymi poprzez przedstawienie roli „młodego” medium – telewizji (s. 409-410). Judt nie ukrywa swojego negatywnego spojrzenia, szczególnie na telewizję lat 70., czego dobitnym wyrazem jest druzgocąca krytyka Konkursu Piosenki Eurowizji: „Było to przedsięwzięcie komercyjne, przedstawiane jako okazja do zaprezentowania nowej technologii jednoczesnej transmisji telewizyjnej do wielu krajów, mające jakoby przyciągać w połowie lat siedemdziesiątych setki milionów widzów. Konkurs ten – na którym cukierkowi piosenkarze i osoby zupełnie nieznane wykonywali wtórne i niegodne zapamiętania utwory, po czy niemal zawsze wracały tam, skąd się na krótko wyrwały, czyli do niebytu – był tak szokująco banalny w swojej koncepcji i realizacji, że aż niemożliwy do sparodiowania” (s. 565). Autor syntezy podkreśla również znaczenie specyficznego zjawiska socjologicznego dotyczące okresu lat 50. i 60., którym stało się wyróżnienie się nastolatków jako odrębnej grupy konsumentów, co zrewolucjonizowało dotychczasowy handel (s. 410-414). Interesująco przedstawiają się trafne uwagi Judta na temat powojennej europejskiej piłki nożnej (s. 908-911). Szczególnie celnym wydaje się *passus* odnoszący się do Davida Beckhama. Według historyka jest to „[...] angielski piłkarz o umiarkowanych umiejętnościach technicznych, ale z niezrównanym talentem do autopromocji” (s. 909). Określenie, że Niemiecka Republika Demokratyczna „[...] była czymś niewiele więcej niż służbą bezpieczeństwa z państwem” (s. 892) jest nie mniej adekwatne i oddające w pełni specyfikę tego państwa. Tony Judt nie waha się używać odważnych sformułowań, czego przykładem może być określenie prostytutek jako grupy zawodowej (s. 406). Niezwykle trafne wydają się jego określenia dotyczące architektury lat 60. i 70. w krajach socjalistycznych, która „[...] była pieczołowicie wzorowana na rozwiązaniach radzieckich: czasami świadomie socrealistycznych, zawsze zbyt wielkich, rzadko interesujących” (s. 456). W stosunku do architektury Europy Zachodniej, szczególnie tej wielkomiejskiej, nie jest także bezkrytyczny (s. 456-460). Do znaczenia niektórych, zdawałoby się niezwykle ważnych, dziś już wręcz symbolicznych wydarzeń, Tony Judt potrafi podejść z dystansem, dokonując niekiedy odważnych i dyskusyjnych stwierdzeń.

Według niego: „Nie należy przeceniać traktatów rzymskich. W większości stanowiły one deklarację dobrej woli” (s. 359). Tezę tę stara się zresztą następnie dość dokładnie uzasadnić (s. 359-366). Podobnie wyraża się na temat referatu Nikity Chruszczowa, wygłoszonego na XX Zjeździe KPZR: „Z czasem przemówienie to osnuła mityczna aura, ale jego epokowego znaczenia nie należy przeceniać” (s. 367). W związku z tym nie poświęca mu w swojej pracy zbyt wiele miejsca (s. 367-368). Rządy następcy Stalina zostały przez Judta ocenione zresztą wyjątkowo krytycznie (s. 500-501).

Niewątpliwym atutem pracy Judta, przynajmniej z punktu widzenia tak zwanego przeciętnego czytelnika jest jej niezwykle barwny, momentami „soczysty” język. Spora zapewne w tym jest również zasługa tłumacza. Nie wdając się w szczegółową analizę językoznawczą, warto przyjrzeć się niektórym metaforom: „[...] nawet tramwaje [...] wydają się wstrząśnięte” (s. 27); „[...] nowe zwierzę polityczne – chrześcijańska demokracja” (s. 103); „[...] rycząca katarakta” (s. 124); „[...] wyrrywając serce wspaniałej niemieckiej maszynie wojennej” (s. 202); „Wielka Brytania [była – D.F.] wlokącym się z tyłu guzdrałą”; „[...] sprzedają się za miskę brutalistycznej soczewicy” (s. 460); „[...] przepędzić demona inflacji” (s. 541); „[...] to jednak była zupełnie inna para kaloszy” (s. 544); „[...] spokojnie zastanówić się nad ceną swoich hulanek” (s. 560); „[...] narcystyczny obskurantyzm” (s. 564); „[...] do neandertalskiego prymitywizmu gospodarczej dżungli” (s. 629); „[...] podporządkowania interesom dotowanych, pasożytniczych beneficjentów” (s. 634); „[...] spoczęło na katowskim pniu prywatyzacji” (s. 634).

Część stwierdzeń brytyjskiego historyka, jak to często bywa, ma charakter dyskusyjny, a nawet niekiedy kontrowersyjny. Pomijam oczywiście obszerne przypisy konsultantów wydania polskiego, zawierające w przeważającej mierze jak najbardziej słuszne i uzasadnione uwagi i komentarze (s. 971-978). Trudno na przykład nie polemizować ze stwierdzeniem, że Stany Zjednoczone były wielkim mocarstwem położonym na obrzeżach (w jakim sensie, geograficznym?) kontynentu europejskiego (s. 121). Tego typu sformułowanie można co najwyżej przyjąć w stosunku do Związku Radzieckiego (s. 121). Podobnie nie sposób nie dyskutować z następującą tezą: „W Europie bowiem zimna wojna rozpoczęła się nie po drugiej, lecz już po pierwszej wojnie światowej” (s. 131), nie tak znowu rzadko obecną we współczesnej historiografii, głównie anglosaskiej. Kontrowersyjne co najmniej wydaje się stwierdzenie, że Czechosłowacja była pod wieloma względami (jakimi?) najbardziej zachodnim z europejskich państw komunistycznych (s. 724), podobnie jak i zdanie stwierdzające, że „aksamitny rozwód” pomiędzy Słowakami i Czechami w styczniu 1993 roku „[...] przeprowadzono pokojowo i w przyjaźni” (s. 766). Nie jest chyba do końca uzasadniona również następująca teza: „Stany Zjednoczone odegrały niezwykle małą rolę w dramatycznych wydarzeniach 1989

roku – przynajmniej w okresie je poprzedzającym” (s. 736). Zdanie to wymagałoby chyba rozwinięcia i wyjaśnienia.

Dokładniejszego wyjaśnienia wymagałyby co najmniej dwie kwestie dotyczące szeroko pojętego problemu niemieckiego, a precyzyjnie mówiąc I kryzysu berlińskiego. Wątpliwości związane są z reformą walutową w trzech strefach zachodnich Berlina, ogłoszoną przez radio 18 czerwca 1948 roku, która to stała się bezpośrednią przyczyną tegoż kryzysu. Według T. Judta dawną walutę (Reichsmarka – RM) wymieniono na nową (Deutsche Mark – DM) w stosunku 1:1. Zrobiono tak tylko z 40 RM; co do reszty zastosowano przelicznik 10:1 (s. 180). Wspomniany wcześniej Jerzy Krasuski w swojej monografii dotyczącej Republiki Federalnej Niemiec stwierdził, że parytet ten wynosił wprawdzie 1:1, ale dotyczył 60 RM. Natomiast konta i depozyty bankowe wymieniono w stosunku 100:6,5. Reszta gotówki miała przepaść¹⁰. Natomiast Jerzy Serczyk w pracy o podzielonych Niemczech podaje tylko, że RM została wymieniona na DM w stosunku 10:1 (nie uwzględnia przy tym żadnych limitów)¹¹. Rozbieżność jest związana także z datą zablokowania przez władze radzieckie ruchu na kanałach śródlądowych łączących Berlin ze strefami zachodnimi. Zdaniem Judta blokada kanałów nastąpiła trzy tygodnie po wprowadzeniu przez Rosjan w strefie wschodniej Berlina tak zwanej marki wschodnio-niemieckiej, co stało się 23 czerwca (s. 180). Według Krasuskiego kanały zostały zablokowane wcześniej niż podaje Judt, a mianowicie już 30 czerwca¹². Tak różne dane, podawane przez wspomnianych autorów, co najmniej dziwią i zapewne na podstawie zachowanych źródeł nie są trudne do zweryfikowania.

W tak obszernej pracy nie sposób uniknąć drobnych potknięć i usterek, ale także poważniejszych błędów. Daleko idącym uproszczeniem jest stwierdzenie: „Przed najbardziej znanym Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze [...] stanęli najważniejsi przywódcy nazistowscy” (s. 72). Autor najwyraźniej zapomniał o Hitlerze, Himmlerze czy Ribbentropie, o tych, którzy umknęli nawet symbolicznej sprawiedliwości popełniając samobójstwo, czy też o nigdy nie odnalezionym Bormanie. Nie można zgodzić się z tezą Judta, że dekret o nacjonalizacji przemysłu w Polsce w styczniu 1946 roku miał swoje źródło w 1936 roku, w rozpoczętym wtedy „[...] czteroletnim planie inwestycyjnym” (s. 92-93). Punktem wspólnym obu rozwiązań był co najwyżej fakt, że zarówno rządy sanacyjne, jak i polscy komuniści uświadamiali sobie konieczność zmian strukturalnych dotyczących prawa własności ziemi na wsi polskiej. Angielski historyk jest najwyraźniej zafascynowany osobą Adama Michnika, którego wymienia w pracy

¹⁰ J. Krasuski, *Historia RFN*, wyd. 2, poszerz., Warszawa 1987, s. 105.

¹¹ J. Serczyk, *Podzielone Niemcy. Przegląd dziejów niemieckich od kapitulacji Trzeciej Rzeszy do zjednoczenia obu państw niemieckich*, Toruń 1993, s. 51-52.

¹² J. Krasuski, *Historia RFN...*, s. 110.

kilkanaście razy, określając go raz jako najwybitniejszego opozycjonistę w krajach socjalistycznych (s. 810), a innym razem twierdzi, że „[...] Havel, Kundera, Michnik i ich koledzy byli ozdobą stron redakcyjnych i elitarnych periodyków od Paryża po Nowy Jork” (s. 836). Jest w tym chyba nieco niepotrzebnej egzaltacji i przesady. Teza, która w żaden sposób nie wytrzymuje krytyki dotyczy czasów bardziej nam współczesnych. Tony Judt twierdzi: „Nie znaczy to, że Europa nie ma wspólnej polityki zagranicznej” (s. 852). Niestety, trudno nazwać „wspólną polityką zagraniczną” niedawne rozbieżne stanowiska poszczególnych państw Unii Europejskiej w sprawie interwencji w Iraku, czy problem dotyczący bardziej bieżących wydarzeń, jak na przykład szeroko pojęte relacje z Rosją, przede wszystkim w sferze stosunków gospodarczych (ropa naftowa, gaz ziemny). Co najmniej nieścisłe jest stwierdzenie, że wśród wkraczających w sierpniu 1968 roku do Czechosłowacji wojsk Układu Warszawskiego byli żołnierze Niemieckiej Republiki Demokratycznej (s. 522). NRD co prawda formalnie wzięła udział w interwencji, jednak żołnierze Armii Ludowej w sposób zorganizowany ograniczyli się głównie do obsadzenia granicy z Czechosłowacją.

Co najmniej kilkakrotnie autor nie rozwija swoich myśli, zadowalając się dosyć enigmatycznymi określeniami. Jednym z przykładów może być kwestia zadośćuczynienia Arabom, współpracującym z Francuzami i przybyłymi do metropolii po wojnie algierskiej w 1962 roku. Zdaniem angielskiego historyka Arabowie „[...] nie doczekali się podziękowania od Francuzów, lecz jedynie skromnej rekompensaty za swoje poświęcenie” (s. 343). Tu warto by chyba doprecyzować, o jaką rekompensatę chodziło i w jakiej formie. Kolejny przykład dotyczy okoliczności pozbawienia władzy w Grecji w 1964 roku George’a Papandhreu, „[...] którego w końcu za pomocą zręcznej manipulacji skłoniono do rezygnacji” (s. 593). Wydaje się, że brakuje tu odpowiedzi na pytanie: na czym owa manipulacja polegała i dlaczego premier jej uległ.

Przynajmniej kilka niedociągnięć ma charakter przede wszystkim techniczny i nie obciąża bezpośrednio autora pracy. Mianowicie, na stronach: 282, 452, 602, 693, 741, 805, mimo zaznaczenia, że będą takowe, zabrakło przypisów konsultantów wydania polskiego. Można to uznać oczywiście za ewidentne błędy ze strony redakcji.

Oczywiście wszelkie wspomniane powyżej uwagi, zarówno te w zakresie warstwy interpretacyjnej, jak i inne – wskazujące na pewne usterki i niedociągnięcia, nie wpływają na bardzo dobrą ocenę pracy jako całości. Tony Judt stworzył syntezę o charakterze pionierskim, doskonałą w formie i interesującą w treści podręcznik akademicki, ale jednocześnie znakomity przewodnik po historii powojennej Europy, nadający się jak najbardziej dla czytelnika niespecjalisty. Należy nie tylko podziwiać jasny i klarowny wykład przybliżający tak trudną i skomplikowaną

najnowszą historię Europy. Słowa uznania należą się autorowi przede wszystkim za ukazanie wielopłaszczyznowych aspektów historii gospodarczej, a przede wszystkim za umiejętne ukazanie i docenienie problemów społecznych nurtujących Europejczyków w II połowie XX wieku.

Dariusz Fabisz